NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXXI • 2024 • nr 4 (88)

„Niepodległość i Pamięć”
Czasopismo humanistyczne

2024 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:
dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab., prof. AFIB **Władysław Duczko** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Instytut Historii), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Uniwersytet Warszawski), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab., prof. SGGW **Franciszek Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. UWM **Izabela Lewandowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab., prof. AP **Radosław Lolo** (Akademia Piotrkowska), dr hab., prof. UR **Beata Lorens** (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab., prof. UWr **Grzegorz Pełczyński** (Uniwersytet Wrocławski), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:
dr **Aldona Chlewińska** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy); prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Społeczna rada wydawnicza czasopisma:
mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Radosław Potrac** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek, *Tradycja chrześcijańska na Pawiaku* 11

ARTYKUŁY

Robert Hasselbusch, *Święta Bożego Narodzenia na Pawiaku* 13

Marcin Gomółka, *Atak gazowy pod Legnicą – prawda czy mit?* 39

Maciej Białecki, *Biogramy Powstańców Warszawskich. Dr Kazimierz Łotkowski (1912–1989) – lekarz oddziału „Ponurego", Powstaniec Warszawski i chirurg onkolog* 59

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński, *Gen. bryg. dr Bronisław Malewski (1874–1920) – w 150. rocznicę urodzin Naczelnego Lekarza 1. Korpusu Polskiego i Szefa Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych* 73

Bartosz Drejerski, *Żydzi północnego Mazowsza wobec Powstania Listopadowego i Styczniowego* 99

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Małgorzata Karolina Piekarska, *Jan Sęk – darczyńca Muzeum Niepodległości* 123

Dorota Panowek, *Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie (kwiecień, maj, czerwiec)* 127

Marta Brodala, *Podsumowanie wystawy czasowej „Puszcza Białowieska – Zielone Płuca Europy. Malarstwo Piotra Gagana"* 141

Andrzej Kotecki, *Wystawa Mattii Pretiego. Odkrywając barokowe tajemnice Malty* 145

Igor Szczęsnowicz, *Cytadela Warszawska – czas na piąte muzeum? Zachować od zapomnienia* 151

Piotr Gucwa, *Obchody 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie* 155

Aleksandra Kotalewicz, *„Od Racławic (1794) do Radzymina (1920)". Wernisaż wystawy Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie* 161

Piotr Maroński, *Widowisko o Wincentym Witosie* 165

Dominika Zyśk, *Salon Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka – spotkanie z Janiną Kęsek i Stanisławem Mrozem z redakcji „Wiadomości Bocheńskich" 28 maja 2024 roku* 167

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Andrzej Domagalski, *Archiwum kultury studenckiej. Debiut w „Pod Budą", zakochany w Olsztynie i początki ze striptizem* 171

Mateusz Ratyński, *Wielka Wojna we wspomnieniach marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego* 187

Izabella Rusinowa, *Generał Józef Zajączek o bitwie pod Racławicami* 221

Marek Sołtysik, *„Monachijczycy" albo artyści znad Wisły nad Izarą* 227

Bartłomiej Sokołowski, *Stanisław Skarżyński (1896–1939) – uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i obrony Grodna* 245

Janusz Gmitruk, *Dekret o reformie rolnej PKWN. Historia i współczesność* . 257

IN MEMORIAM

Stanisław Hadyna, *Epitafium* 269

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Maja Marońska, Piotr Maroński, *Rycerze Świętego Floriana z ziemi legionowskiej* (*Strażacy ziemi legionowskiej*, red. S. Bukowiec, Agencja Wydawnicza Palindrom, Bochnia 2023) 277

Antoni Dragan, *Pamiętamy o Wrześniu 1939 roku!* (*A jednak wojna… Wojna obronna 1939 w zbiorach Muzeum Niepodległości*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023) 283

Andrzej Kotecki, *Dialog muzealników z historią* (*Rozmowa z historią. Dwadzieścia pięć obrazów na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023) 287

Henryk Nicpoń, *Klucz do zrozumienia akcji zaprogramowanego unicestwienia Żydów* (Jan Sęk, *Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe – 80,* Wydawnictwo Lubelskie AZ, Lublin 2023) 293

Bartłomiej Sokołowski, *Historia pewnej rodziny* (Jacek Emil Szczepański, *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*, Muzeum Historyczne w Legionowie, Legionowo 2023). 297

Nasi Autorzy 301

Table of Contents

Tadeusz Skoczek, *Christian tradition at Pawiak* 11

ARTICLES

Robert Hasselbusch, *Christmas in Pawiak* 13

Marcin Gomółka, *Gas Attack Near Legnica – Truth or Myth?* 39

Maciej Białecki, *Biograms of Warsaw Insurgents. Kazimierz Łotkowski (1912–1989) – Doctor of the "Grim's" Unit, Warsaw Insurgent and Surgical Oncologist* 59

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński, *Brig. Gen. Dr. Bronisław Malewski (1874–1920) – On the 150th Anniversary of the Birth of the Chief Physician of the 1st Polish Corps and Head of the Sanitary Department of the Ministry of Military Affairs* 73

Bartosz Drejerski, *Jews of Northern Mazovia towards the November and January Uprisings* 99

MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

Małgorzata Karolina Piekarska, *Jan Sęk – Donor to the Museum of Independence* 123

Dorota Panowek, *Chronicle of Events of the Museum of Independence in Warsaw (April, May, June)* 127

Marta Brodala, *Summary of the Temporary Exhibition "Białowieża Forest – Green Lungs of Europe. Paintings of Piotr Gagan"* 141

Andrzej Kotecki, *Mattia Preti's Exhibition. Discovering the Baroque Mysteries of Malta* 145

Igor Szczęsnowicz, *Warsaw Citadel – Time for the Fifth Museum? Preserve From Oblivion* 151

Piotr Gucwa, *Celebration of the 104th Anniversary of the Battle of Warsaw at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 155

Aleksandra Kotalewicz, *"From Racławice (1794) to Radzymin (1920)". Opening of the Exhibition of the Polish Kosciuszko Foundation at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 161

Piotr Maroński, *A Show About Wincenty Witos* 165

Dominika Zyśk, *The Walery Pisarek Salon of the Good Press – Meeting with Janina Kęsek and Stanisław Mróz From the Editorial Board of "Wiadomości Bocheńskie" on 28 May 2024* 167

SOURCES. Accounts. Memoires

Andrzej Domagalski, *Student Culture Archive. Debut in "Pod Budą", in Love With Olsztyn and Beginnings With Striptease* 171

Mateusz Ratyński, *Great War in the Recollections of Marshal Wojciech Trąmpczyński*. 187

Izabella Rusinowa, *General Józef Zajączek on the Battle of Racławice* 221

Marek Sołtysik, *"The Munich School", or Artists From the Vistula River on the Isar River* 227

Bartłomiej Sokołowski, *Stanisław Skarżynski (1896–1939) – Participant in the Polish-Bolshevik War and Defense of Grodno* 245

Janusz Gmitruk, *The Land Reform Decree of the Polish Committee of National Liberation. History and the Present*. 257

IN MEMORIAM

Stanisław Hadyna, *Epitaph*. 269

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Maja Marońska, Piotr Maroński, *Knights of Saint Florian From Legionowo Land (Firefighters of Legionowo Land*, ed. S. Bukowiec, Agencja Wydawnicza Palindrom, Bochnia 2023) 277

Antoni Dragan, *We Remember September 1939! (And Yet War... Defensive War of 1939 in the Collection of the Museum of Independence*, ed. T. Skoczek, Museum of Independence, Warsaw 2023) 283

Andrzej Kotecki, *Dialogue Between Museum Workers and History* (*Conversation With History. Twenty-Five Paintings for the 25th Anniversary of the Mazovian Self-Government*, ed. T. Skoczek, Museum of Independence, Warsaw 2023) 287

Henryk Nicpoń, *The Key to Understanding Programmed Annihilation of the Jews* (Jan Sęk, *German Operation Reinhardt – Two Anniversary Evocations – 80*, Wydawnictwo Lubelskie AZ, Lublin 2023) 293

Bartłomiej Sokołowski, *History of a Certain Family* (Jacek Emil Szczepański, *The Skoniecki Family and the Communist Movement in Legionowo*, Legionowo Historical Museum, Legionowo 2023) 297

Our Authors. 301

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, *Christliche Tradition in Pawiak* 11

ARTIKEL

Robert Hasselbusch, *Weihnachten im Pawiak-Gefängnis* 13

Marcin Gomółka, *Gasangriff bei Legnica – Wahrheit oder Mythos?* 39

Maciej Białecki, *Biogramme der Warschauer Aufständischen. Dr. Kazimierz* Łotkowski *(1912–989) – Arzt der Abteilung von „Ponury", Warschauer Aufständischer und onkologischer Chirurg* 59

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński, *Brigadengeneral Dr. Bronisław Malewski (1874–1920) – zum 150. Geburtstag des Chefarztes des Ersten Polnischen Korps und Leiters der Sanitärabteilung des Ministeriums für Militärische Angelegenheiten* 73

Bartosz Drejerski, *Die Juden Nordmasowiens gegenüber dem November- und Januaraufstand* 99

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Abhandlungen.

Małgorzata Karolina Piekarska, *Jan Sęk – Schenker des Unabhängigkeitsmuseums* 123

Dorota Panowek, *Die Chronik der Ereignisse im Unabhängigkeitsmuseum in Warschau (April, Mai, Juni)* 127

Marta Brodala, *Zusammenfassung der temporären Ausstellung „Der Białowieża-Urwald – die Grünen Lungen Europas. Die Malerei von Piotr Gagan"* 141

Andrzej Kotecki, *Ausstellung von Mattia Preti. Entdecken der barocken Geheimnisse von Malta* 145

Igor Szczęsnowicz, *Die Warschauer Zitadelle – Zeit für ein fünftes Museum? Vor dem Vergessen bewahren* 151

Piotr Gucwa, *Feierlichkeiten zum 104. Jahrestag der Warschauer Schlacht im Museum der Warschauer Schlacht 1920 in Radzymin* 155

Aleksandra Kotalewicz, *„Von Racławice (1794) nach Radzymin (1920)". Vernissage der Ausstellung der Polnischen Kościuszko-Stiftung im Museum der Warschauer Schlacht von 1920 in Radzymin* 161

Piotr Maroński, *Schauspiel über Wincenty Witos* 165

Dominika Zyśk, *Salon der Guten Presse namens Walery Pisarek – Treffen mit Janina Kęsek und Stanisław Mróz aus der Redaktion von „Wiadomości Bocheńskie“ am 28. Mai 2024* 167

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, *Archiv der studentischen Kultur. Debüt in „Pod Budą“, verliebt in Olsztyn und Anfänge mit Striptease* 171

Mateusz Ratyński, *Der Große Krieg in den Erinnerungen des Marschalls Wojciech Trąmpczyński* 187

Izabella Rusinowa, *General Józef Zajączek über die Schlacht bei Racławice* . . 221

Marek Sołtysik, *„Münchner“ oder Künstler von der Weichsel an der Isar* . . . 227

Bartłomiej Sokołowski, *Stanisław Skarżyński (1896–1939) – Teilnehmer am Polnisch-Bolschewistischen Krieg und an der Verteidigung von Grodno* 245

Janusz Gmitruk, *Dekret über die Agrarreform des Polnischen Komitees für Nationale Befreiung. Geschichte und Gegenwart* 257

IN MEMORIAM

Stanisław Hadyna, *Epitaphium* 269

REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

Maja Marońska, Piotr Maroński, *Ritter des Heiligen Florian aus dem Land Legionowo* (*Feuerwehrleute aus dem Land Legionowo,* Hrsg. S. Bukowiec, Palindrom Verlagsagentur, Bochnia 2023) 277

Antoni Dragan, *Wir erinnern uns an den September 1939!* (*Und doch der Krieg... Der Verteidigungskrieg von 1939 in der Sammlung des Unabhängigkeitsmuseums,* Hrsg. T. Skoczek, Unabhängigkeitsmuseum, Warschau 2023) 283

Andrzej Kotecki, *Dialog der Museumsmitarbeiter mit der Geschichte (Gespräch mit der Geschichte. Fünfundzwanzig Bilder zum 25. Jahrestag der Selbstverwaltung der Woiwodschaft Masowien, Hrsg*. T. Skoczek, Unabhängigkeitsmuseum, Warschau 2023) 287

Henryk Nicpoń, *Schlüssel zum Verständnis der Aktion der programmierten Vernichtung der Juden* (Jan Sęk, *Deutsche Aktion Reinhardt – zwei Evokationen zum Jahrestag – 80,* Verlag Lublin AZ, Lublin 2023) 293

Bartłomiej Sokołowski, *Geschichte einer bestimmten Familie* (Jacek Emil Szczepański, *Die Familie Skoniecki und kommunistische Bewegung in Legionowo,* Historisches Museum in Legionowo, Legionowo 2023) 297

Unsere Autoren 301

Содержание

Тадеуш Скочек, *Христианская традиция в Павиаке* 11

СТАТЬИ

Роберт Хассельбуш, *Рождество в тюрьме Павяк* 13

Марцин Гомулка, *Газовая атака при Легнице – правда или миф?* 39

Мацей Бялецкий, *Биограммы варшавских повстанцев. Д-р Казимеж Лотковский (1912–1989) – врач отряда «Понурого», варшавский повстанец и хирург-онколог* 59

Кшиштоф Копоциньский, **Збигнев Копоциньский**, *Бригадный генерал д-р Бронислав Малевский (1874–1920) – к 150-летию со дня рождения главного врача 1-го Польского корпуса и начальника Санитарного департамента Министерства военных дел* 73

Бартош Дреерский, *Отношение евреев Северной Мазовии к ноябрьскому и январскому восстаниям* 99

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы. Доклады. Обзоры

Малгожата Каролина Пекарска, *Ян Сенк – даритель Музея независимости* 123

Дорота Пановек, *Хроника событий Музея независимости в Варшаве (апрель, май, июнь)* 127

Марта Бродала, *Итоги временной выставки «Беловежская пуща – зеленые легкие Европы. Живопись Пётра Гагана»* 141

Анджей Котецкий, *Выставка Маттиа Прети. Барочные секреты Мальты* 145

Игорь Щенснович, *Варшавская цитадель – настало время для пятого музея? Сохранить от забвения* 151

Пётр Гуцва, *Празднование 104-й годовщины Варшавской битвы в Музее Варшавской битвы 1920 года в г. Радзымин* 155

Александра Коталевич, *«От Рацлавиц (1794) до Радзымина (1920)». Вернисаж выставки Польского фонда Костюшко в Музее Варшавской битвы 1920 года в г. Радзымин* 161

Пётр Мароньский, *Спектакль о Винценты Витосе* 165

Доминика Зыськ, *Салон хорошей прессы им. Валеры Писарека – встреча с Яниной Кенсек и Станиславом Мрозом из редакции «Wiadomości Bocheńskie», 28 мая 2024 года* 167

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Анджей Домагальский, *Архив студенческой культуры. Дебют в «Pod Budą», влюбленность в Ольштын и первые попытки стриптиза* 171

Матеуш Ратыньский, *Великая война в воспоминаниях маршала Войцеха Тромпчиньского* 187

Изабелла Русинова, *Генерал Юзеф Зайончек о битве при Рацлавицах* . . 221

Марек Солтысик, *«Мюнхенцы» или польскте художники на Изаре*. 227

Бартломей Соколовский, *Станислав Скаржинский (1896–1939) – участник польско-советской войны и обороны г. Гродно*. 245

Януш Гмитрук, *Декрет Польского комитета национального освобождения «О аграрной реформе». История и современность*. 257

IN MEMORIAM

Станислав Хадына, *Эпитафия* 269

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

Майя Мароньска, **Петр Мароньский**, *Рыцари св. Флориана от Легионовской земли (*Strażacy ziemi legionowskiej, ред. С. Буковец, издательское агентство «Palindrom», Бохня 2023*)* 277

Антони Драган, *Мы помним сентябрь 1939 года! (*A jednak wojna… Wojna obronna 1939 w zbiorach Muzeum Niepodległości, ред. Т. Скочек, Музей независимости, Варшава 2023*)* 283

Анджей Котецкий, *Диалог между музейщиками и историей (*Rozmowa z historią. Dwadzieścia pięć obrazów na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego, ред. Т. Скочек, Музей независимости, Варшава 2023*)* . . . 287

Хенрык Ницпонь, *Ключ к пониманию планомерного уничтожения евреев (*Ян Сенк, Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe – 80, Издательство «Wydawnictwo Lubelskie AZ», Люблин 2023*)* 293

Бартломей Соколовский, *История одного семейства (*Яцек Эмиль Щепаньский, Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie, Исторический музей в г. Легионово, Легионово 2023*)* 297

Наши авторы 301

Tradycja chrześcijańska na Pawiaku

Misją Muzeum Niepodległości jest kultywowanie tradycji patriotycznych, a także zachowanie pamięci o bohaterach, którzy brali udział w działaniach niepodległościowych. Oddziały Muzeum: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Więzienia Pawiak, Mauzoleum Walki i Męczeństwa al. Szucha, Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku posiadają w swoich zbiorach obiekty, związane z danym okresem historycznym. W bieżącym numerze kwartalnika „Niepodległość i Pamięć" Robert Hasselbusch, kustosz Mauzoleum Walki Męczeństwa al. Szucha, opisuje jak obchodzono święta Bożego Narodzenia na Pawiaku w latach 1939−1945. Autor na podstawie analizy publikacji wspomnieniowych więźniów pawiackich, przedstawia czytelnikom różne aspekty celebracji świąt Narodzenia Pańskiego. W jednym z fragmentów tego artykułu, czytamy:

Okres świąt Bożego Narodzenia to czas szczególny w kulturze chrześcijańskiej i polskiej tradycji. Charakterystyczne dla niego są między innymi spotkania w gronie rodzinnym, podczas których najbliżsi dzielą się opłatkiem i składają sobie wzajemnie życzenia. Na świątecznym stole pojawiają się określone potrawy, przykładowo ryby. Innym atrybutem opisywanego okresu jest choinka przybrana w lampki i świąteczne ozdoby. Ponadto celebracji świąt towarzyszy także wspólne śpiewanie kolęd przez uczestników wieczerzy. Relacje byłych więźniów Pawiaka, dotyczące okresu okupacji niemieckiej 1939−1944 wskazują, że również w warunkach więzienia śledczego gestapo osadzeni starali się w miarę możliwości obchodzić Boże Narodzenie. Niniejsza praca postara się odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądała celebracja świąt w miejscu, takim jak Gefängnis der Sicherheitspolizei Dzielnastrasse 24, gdzie osadzeni codziennie musieli się mierzyć z groźbą śmierci i szykanami ze strony funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu terroru[1].

[1] Robert Hasselbusch, *Święta Bożego Narodzenia na Pawiaku*, „Niepodległość i Pamięć" 2024, r. 31, nr 4 (88), s. 13−14.

W numerze znajdują się również inne artykuły naukowe, poświęcone wydarzeniom muzealnym organizowanym przez Muzeum Niepodległości, teksty zrealizowane na podstawie materiałów źródłowych oraz recenzje publikacji wydanych przez muzeum i inne wydawnictwa. Teksty o charakterze naukowym poświęcone są, oprócz wspomnianej celebracji świąt Bożego Narodzenia na Pawiaku, działalności ludności wyznania mojżeszowego na obszarze północnego Mazowsza podczas Powstania Listopadowego i Styczniowego, o czym pisze w swoich rozważaniach Bartosz Drejerski. Ciekawym artykułem z dziedziny historii medycyny jest tekst poświęcony gen. bryg. dr. Bronisławowi Malewskiemu autorstwa Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich. Marcin Gomółka w artykule *Atak gazowy pod Legnicą – prawda czy mit?* prezentuje wyniki badań dotyczących domniemanego zastosowania przez armię mongolską broni gazowej w bitwie pod Legnicą 9 kwietnia 1241 roku. Maciej Białecki, w cyklu Biogramy Powstańców Warszawskich, przedstawia kolejną sylwetkę uczestnika tego zrywu narodowowyzwoleńczego. W dziale Muzealnictwo zostały zaprezentowane wystawy realizowane przez Muzeum Niepodległości i jego oddziały oraz spotkanie, podczas którego omówiono funkcjonowanie czasopisma „Wiadomości Bocheńskie".

W tekstach zrealizowanych na podstawie materiałów źródłowych, publikujemy kolejny artykuł autorstwa Andrzeja Domagalskiego z cyklu Archiwum Kultury Studenckiej.

Tadeusz Skoczek

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Robert Hasselbusch

Mauzoleum Walki i Męczeństwa al. Szucha 25
Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0001-8376-5436

Święta Bożego Narodzenia na Pawiaku

Słowa kluczowe
święta, Boże Narodzenie, Pawiak, okupacja niemiecka, wspomnienia

Streszczenie
W relacjach wspomnieniowych więźniów Pawiaka można natrafić na informacje o świętach Bożego Narodzenia jako okresie szczególnym na tle więziennej codzienności. Niniejszy tekst przybliży aspekty, które w warunkach reżimu panującego w więzieniu gestapo przyczyniły się do takiego postrzegania okresu świątecznego. Czytelnik dowie się między innymi o tym, jak osadzeni celebrowali święta w pawiackich celach.

Okres świąt Bożego Narodzenia to czas szczególny w kulturze chrześcijańskiej i polskiej tradycji. Charakterystyczne dla niego są między innymi spotkania w gronie rodzinnym, podczas których najbliżsi dzielą się opłatkiem i składają sobie wzajemnie życzenia. Na świątecznym stole pojawiają się określone potrawy, przykładowo ryby. Innym atrybutem opisywanego okresu jest choinka przybrana w lampki i świąteczne ozdoby. Ponadto celebracji świąt towarzyszy wspólne śpiewanie kolęd przez uczestników wieczerzy. Relacje byłych więźniów Pawiaka dotyczące okresu okupacji niemieckiej 1939–1944 wskazują, że również w warunkach więzienia politycznego i śledczego gestapo osadzeni starali się w miarę możliwości obchodzić Boże Narodzenie. Niniejsza praca postara się odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądała celebracja świąt w miejscu takim,

jak Gefängnis der Sicherheitspolizei Dzielnastrasse 24, gdzie osadzeni codziennie musieli się mierzyć z groźbą śmierci i szykanami ze strony funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu terroru. Tekst będzie się opierać na relacjach wspomnieniowych, zarówno tych już opublikowanych, jak i zgromadzonych w zasobie Muzeum Więzienia Pawiak. Dla zobrazowania sposobów obchodzenia świąt zostaną wykorzystane, poza fragmentami wspomnień, również prace graficzne, które powstały za sprawą osadzonych w czasie opisywanych wydarzeń, a obecnie znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Asumpt do napisania poniższego tekstu stanowiły dwa wydarzenia muzealne, które miały miejsce w grudniu 2020 i 2021 roku. Chronologicznie pierwsze z nich to nagranie zatytułowane *Muzealna Opowieść Wigilijna część IV*. Krótki film zawiera fragment relacji audio-video więźniarki Krystyny Tarasiewicz[1]. Opowieść świadka historii poprzedza wprowadzenie autora poniższego tekstu, traktujące o pawiackich, okupacyjnych świętach[2]. Natomiast drugie ze wspomnianych wydarzeń to Kolegium Naukowe Muzeum Niepodległości, podczas którego zebrani mogli wysłuchać prelekcji Roberta Hasselbuscha pt. *Wigilia na Pawiaku we wspomnieniach więźniów*[3]. Informacje przytoczone w toku wymienionych wydarzeń, jak i te uzyskane w efekcie dalszych poszukiwań znajdą się na łamach poniższego artykułu.

---

[1] Krystyna Tarasiewicz (1926–2018) ur. w Warszawie. Działała w Szarych Szeregach. Funkcjonariusze niemieccy zatrzymali ją 13 listopada 1942 r. Na Pawiaku została osadzona w celi przeznaczonej dla młodocianych więźniarek. Wywieziono ją 17 stycznia 1943 r. do obozu koncentracyjnego KL Lublin. Więziona również w KL Ravensbrück oraz w jego komandzie w Velten. Po wojnie pracowała jako dziennikarka. Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Krystyna Tarasiewicz; strona internetowa Państwowego Muzeum na Majdanku, https://www.majdanek.eu/pl/news/zmarla_krystyna_tarasiewicz/908 [dostęp: 18.07.2022].

[2] Nagranie pt. *Muzealna Opowieść Wigilijna część IV*, którego premiera miała miejsce 23 grudnia 2020 r., można znaleźć na kanale Muzeum Niepodległości w Warszawie na platformie You Tube, https://www.youtube.com/watch?v=RG_TgjW0lf8 [dostęp: 09.02.2022]. W tym miejscu wydaje się zasadnym wspomnieć również, że wypowiedzi autora poniższego artykuły traktujące o świętach na Pawiaku zostały przytoczone 25 grudnia 2020 r. na stronie internetowej Polskiego Radia 24 w tekście pt. *Nawet strażnicy byli bardziej ludzcy. Tak wyglądało Boże Narodzenie więźniów Pawiaka*, https://polskieradio24.pl/5/1222/artykul/2647357,nawet-straznicy-byli-bardziej-ludzcy-tak-wygladalo-boze-narodzenie-wiezniow-pawiaka [dostęp: 06.11.2023].

[3] Przywołane Kolegium Naukowe miało miejsce 14 grudnia 2021 r. w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddziale Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Choinka

W umożliwienie więźniom Pawiaka celebracji świąt Bożego Narodzenia byli zaangażowani bliscy osadzonych oraz Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”[4]. Za ich sprawą na terenie kompleksu więziennego przy ul. Dzielnej pojawiły się choinki. W świetle relacji wspomnieniowych Zdzisława Żołądkiewicza[5] i Ireny Wandy Radzikowskiej[6] w 1942 roku Patronat sprawił, że świąteczne drzewka stały na korytarzach części męskiej i kobiecej więzienia[7]. Osadzeni zapamiętali choinki również ze świąt wcześniejszych i późniejszych. Przykładowo Maria Zieleniewska[8] napisała o 1940 roku, że ten świąteczny symbol był „na każdym piętrze”. Młodociana więźniarka zapamiętała

---

[4] Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat” zostało założone w Warszawie na początku XX w. Do wznowienia funkcjonowania organizacji doszło po nastaniu okupacji niemieckiej. Jej celem było niesienie pomocy osobom przetrzymywanym w więzieniach. Na jesieni 1941 r. okupant nakazał rozwiązanie Patronatu, ale w 1942 r. zaczął on ponownie działać w ramach Rady Głównej Opiekuńczej. Zasługi organizacji na polu niesienia pomocy więźniom Pawiaka to między innymi: przekazywanie żywności oraz doposażenie w sprzęt i medykamenty pawiackich szpitali. R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 77–81.

[5] Zdzisław Żołądkiewicz, ur. w 1907 r. Był w okresie międzywojennym pracownikiem Polskich Kolei Państwowych. Podczas okupacji został zatrudniony na Dworcu Głównym w Warszawie. Zatrzymano go 8 sierpnia 1942 r. i następnie osadzono na Pawiaku. Przebywał w więzieniu przy ul. Dzielnej do 22 lutego 1943 r. Został zwolniony w wyniku interwencji rodziny. Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Zdzisława Żołądkiewicza z 7 stycznia 1977 r. Wskazana relacja znalazła się w antologii wspomnień pt. *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, którą wydano w Warszawie w 1987 r. staraniem badaczki Reginy Domańska. W wersji nieopublikowanej widnieje data urodzenia autora.

[6] Irena Wanda Radzikowska została aresztowana razem z mężem 26 sierpnia 1942 r. Podczas uwięzienia na Pawiaku znalazła się na funkcji w kartoflarni oraz pełniła rolę korytarzowej. Zwolniono ją z Pawiaka 24 kwietnia 1943 r. Jej męża, o czym napisała w relacji wspomnieniowej, wywieziono do KL Lublin/Majdanek. I.W. Radzikowska, *Powinna wisieć*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, LSW, Warszawa 1987.

[7] Z. Żołądkiewicz, *„Gwoździe”*, [w:] *Pawiak był etapem…*, op. cit., s. 244; I.W. Radzikowska, op. cit., s. 238.

[8] Maria Zieleniewska (1922–2011), ur. w Smolicach. Wraz z siostrą Ireną działała w konspiracji w szeregach Tajnej Armii Polskiej. Obie uwięziono 26 listopada 1940 r. Przebywały na Pawiaku do 15 lipca 1941 r., kiedy to zostały zwolnione. Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Maria Zieleniewska; M. Zieleniewska-Ginterowa, *Z pobytu w celi małoletnich (26 XI 1940–15 VII 1941)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka (1939–1944)*, red. S. Płoski i in., LSW, Warszawa 1964, s. 191 i 214.

również, że drzewko znajdowało się w lecznicy na Serbii: „w szpitalu wszystkie chore zebrały się wokół choinki i śpiewały chórem kolędy”[9]. O opisywanym symbolu na kobiecym oddziale szpitalnym czytamy także u Edwarda Roguskiego[10], więźnia znajdującego się na funkcji elektryka. Wymieniony zapamiętał, że w 1941 roku ubierał choinkę wspólnie z intendentką lecznicy Wandą Wilczańską[11]. Drzewko przyozdobiono światełkami choinkowymi, na które natrafiono w pawiackim magazynie[12]. Wspólną celebrację świąt na kobiecym oddziale szpitalnym obrazuje praca Jadwigi Tereszczenko[13] zatytułowana *Wigilia w szpitalu więziennym*. Rysunek ten przedstawia kobiety siedzące na łóżkach wokół stolika lub taboretu, na którym rozłożono wigilijną wieczerzę. Widoczna jest tam również niewielka choinka.

---

9 M. Zieleniewska-Ginterowa, op. cit., s. 198.

10 Edward Roguski, ur. w 1908 roku w Warszawie. Był z zawodu radiotechnikiem i pracownikiem Fabryki Aparatów Elektrycznych. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Podczas okupacji działał w podziemiu, jak czytamy na karcie ewidencyjnej, w szeregach Organizacji Wojskowej „Wilki”. Aresztowano go na początku grudnia 1940 r. Podczas uwięzienia na Pawiaku działał, o czym napisał w relacji wspomnieniowej, w pawiackiej konspiracji. Deportowano go 17 kwietnia 1942 r. do KL Auschwitz. Później więziony także w KL Gross-Rosen i w podobozie KL Flossenbürg w Leitmeritz. Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Edward Roguski; Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.

11 Wanda Wilczańska (1913–1972) ur. w Masiejowcach. W świetle informacji na karcie ewidencyjnej działała w konspiracji w Komendzie Obrońców Polski. Została zatrzymana 16 stycznia 1941 r. Podczas osadzenia na Pawiaku zaangażowana w działalność więziennej, konspiracyjnej siatki łączności. W *Meldunku z Pawiaka* czytamy, że pełniła rolę łączniczki z ramienia Delegatury Rządu na Kraj. Deportowano ją 30 lipca 1944 r. do KL Ravensbrück. Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, PWN, Warszawa 1974, s. 48; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Wanda Wilczańska, informacje na przytoczonym źródle uzyskane częściowo przypuszczalnie na podstawie relacji ustnej.

12 Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.

13 Jadwiga Tereszczenko (1899–1976) ur. w Warszawie. Absolwentka warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Spod jej ręki wyszły m.in. prace malarskie oraz rysunki. W czasie okupacji działała w organizacji Tajna Armia Polska i udostępniała własne mieszkanie na potrzeby konspiracji. Aresztowano ją 27 listopada 1940 r. Podczas uwięzienia na Pawiaku szkicowała rysunki współwięźniarek oraz prace ukazujące więzienną codzienność. Zatrudniono ją jako więźniarkę funkcyjną w „czarnej” pralni. Później znalazła się w szpitalu więziennym wskutek wyczerpania. Zwolniono ją z Pawiaka 5 września 1941 r. Po wojnie zajmowała się konserwacją zabytków. *Uwięziony talent. Jadwigi Tereszczenko rysunki z Pawiaka 1940–1941. Katalog*, oprac. E. Pasek-Paszkowska, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2008.

Rys. 1. Jadwiga Tereszczenko, *Wigilia w szpitaliku więziennym* (*Wigilia 1940 w szpitalu więziennym*), Pawiak – Serbia 1941. Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN Gr. 605[14]

Inna praca, na której możemy zobaczyć drzewko świąteczne, to karykatura współwięźniów wykonana przez Józefa Wolskiego. Autora więziono od jesieni 1941 roku do wiosny 1942 roku, kiedy to został rozstrzelany w Lesie Sękocińskim koło Magdalenki[15]. W centralnej części rysunku, wśród sylwetek poszczególnych osadzonych, widzimy ustawioną na taborecie choinkę.

[14] W katalogu prac artystki powstałych za pawiackimi murami czytamy w dalszym opisie rysunku dotyczącego Wigilii m.in.: „Jedyny dzień lżejszego reżimu, jako że żandarmi policji traktują nieco mniej ostro jak innych dni. Siedzą od lewej do prawej strony: – w pierwszym rzędzie Olakiewicz „Puma", żona lekarza oraz Tereszczenko Jadwiga. Drugi rząd od prawej do lewej: Mycielska Teresa, Jaworska Irenka, Wasiutyńska Irena (…), Dalfons Maria (…)". *Uwięziony talent…*, op. cit., s. 80.

[15] Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Józef Wolski.

Rys. 2. Karykatura *Szopka Bożonarodzeniowa* wykonana na Pawiaku przez Józefa Wolskiego. Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E.6034

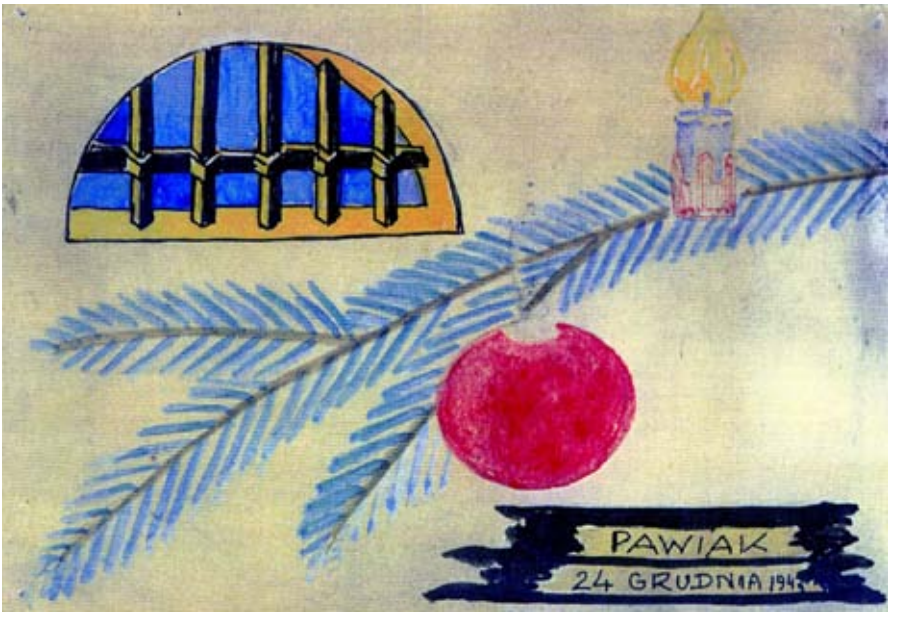

Rys. 3. Kartka pocztowa autorstwa Romana Banacha, *Pawiak 1941*. Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E.4960

Wątek świątecznego drzewka znajduje się również na dwóch pocztówkach wykonanych przez Romana Banacha. Na obu wspólnym motywem jest więzienna krata i podpis „Pawiak 24 grudnia 1941". Na jednej z prac (Rys. 3) obok kraty widzimy zieloną gałązkę choinki wraz z umieszczonymi na niej czerwoną bombką i świeczką. Na drugiej (Rys. 4) choinka została narysowana jakby na zewnątrz wraz z charakterystyczną świąteczną gwiazdką widoczną na niebie.

Rys. 4. Kartka pocztowa autorstwa Romana Banacha, *Pawiak 24 grudnia 1941*. Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E.4959

W książce pt. *Kartki z Pawiaka* czytamy, że na święta 1943 roku „rozłożysta choinka" znalazła się, w wyniku działań Patronatu, na podwórzu kompleksu więziennego. Oświetlono ją „kolorowymi żarówkami"[16]. Autor przytoczonej publikacji – Leon Wanat[17] – opisał również

[16] L. Wanat, *Kartki z Pawiaka*, Wydawnictwo Ars Christiana, Warszawa 1978, s. 28.

[17] Leon Wanat (1905–1977) ur. w Krakowie, nauczyciel. Zatrzymano go 30 marca 1940 r., gdyż zarzucano mu działalność w podziemiu. Najpierw osadzony w innych warszawskich więzieniach, kolejno na ul. Daniłowiczowskiej i ul. Rakowieckiej. Więźniem pawiackiego kompleksu stał się 27 maja 1940 r. Ze względu na posługiwanie się językiem niemieckim i pismem kaligraficznym zatrudniono go na funkcji pisarza w kancelarii. Wykorzystywał tę rolę do wspierania działalności konspiracyjnej

swoje pierwsze Boże Narodzenie na Pawiaku (1940). W paczce, którą wówczas dostał z wolności, również znajdowało się świąteczne drzewko: „Prawdziwą radość sprawiła mi kolorowa tekturowa choinka przesłana w paczce przez moją sympatię, Marysię Borową. Choinkę tę ustawiłem na taborecie pod oknem jako symbol świąt, pamięci i więzi rodzinnej”[18]. O małym drzewku w celi z okazji świąt 1943 roku możemy przeczytać w relacji Elizy Lamert[19]. Było ono przyozdobione „w wykonane własnoręcznie, skromne ozdoby”[20]. W paczkach, o czym piszą Maria Zieleniewska oraz Juliusz Bogdan Deczkowski[21], opisując święta odpowiednio 1940 i 1941 roku, osadzeni otrzymywali także gałązki świerkowe. Ta pierwsza zapamiętała, że symboliczna część świątecznego drzewka została „poprószona watą”[22].

Opłatek i wieczerza

Obok gałązek świerkowych, innym symbolem Bożego Narodzenia, który znajdował w świątecznych paczkach był opłatek. Dzielenie się nim, o czym czytamy w relacjach wspomnieniowych, odbywało się

prowadzonej za więziennymi murami. Przebywał na Pawiaku do lipca 1944 r., kiedy to udało mu się uciec. L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 9; Z. Śliwicki, op. cit., s. 290–291; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Leon Wanat.

[18] L. Wanat, *Kartki z Pawiaka*, op. cit., s. 25.

[19] Eliza Lamert (1925–1988), działała, jak czytamy na karcie ewidencyjnej, w konspiracyjnym harcerstwie. Z relacji wspomnieniowej dowiadujemy się, że także uczyła się na tajnych kompletach. Więziona na Pawiaku od 16 listopada 1943 r. do 6 stycznia 1944 r., kiedy to została zwolniona. E. Lamert-Mianowska, *„Ekwipunek łączniczki”*, [w:] *Pawiak był etapem...,* op. cit., s. 361–362; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Eliza Lamert.

[20] E. Lamert-Mianowska, op. cit., s. 365.

[21] Juliusz Bogdan Deczkowski (1924–1998), należał do Szarych Szeregów. Jego aresztowanie nastąpiło 9 maja 1941 r. w trakcie akcji małego sabotażu. Na Pawiaku m.in. osadzony w celi dla młodocianych więźniów. Wypuszczono go 16 lutego 1942 r. Absolwent podchorążówki „Agrykola”. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po wojnie więziony przez władze komunistyczne. Autor publikacji *Wspomnienia żołnierza baonu AK „Zośka”*, IH PAN, Warszawa 1998. Informacje do powyższego krótkiego biogramu zaczerpnięte z przytoczonej książki.

[22] M. Zieleniewska-Ginterowa, op. cit., s. 198; J.B. Deczkowski, *Harcerze na Pawiaku (9 V 1941–16 II 1942)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*…, op. cit., s. 233.

również w pawiackich celach[23]. „Po wspólnej modlitwie – zapamiętała Maria Zieleniewska – przerywanej cichymi łkaniami, podzieliłyśmy się opłatkiem, życząc sobie nawzajem wolności”[24]. Ten wzruszający moment wzajemnego składania życzeń opisał także Kazimierz Kobus[25]: „Z rozczuleniem składaliśmy sobie życzenia. Muszę przyznać, że nie było człowieka w celi, który by w czasie, gdy ja jako starosta składałem wszystkim życzenia, nie popłakał się. Życzyliśmy sobie, aby były to ostatnie święta w niewoli”[26].

Rys. 5. Opaska od opłatków dostarczanych na Pawiak przez Patronat. Fragment ekspozycji Muzeum Więzienia Pawiak, nr inw. MN E.6154 i MN E.7061

[23] E. Lamert-Mianowska, op. cit., s. 365; J.B. Deczkowski, *Harcerze na Pawiaku…*, op. cit., s. 233.

[24] M. Zieleniewska-Ginterowa, op. cit., s. 198.

[25] Kazimierz Kobus (1907–1987) ur. w Węgrowie, z zawodu inżynier. Działał w podziemiu w szeregach Polskiego Związku Wolności (PZW). Jego uwięzienie nastąpiło 25 czerwca 1942 r. podczas konspiracyjnego spotkania. Na Pawiaku przebywał do swojej deportacji 17 stycznia 1943 r. do KL Lublin/Majdanek. Później więziony jeszcze w KL Gross-Rosen oraz w Leitmeritz – podobozie KL Flossenbürg. Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Kazimierza Kobusa z 15 października 1975 r.; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Kazimierz Kobus.

[26] K. Kobus, *Zostałem numerem*, [w:] *Pawiak był etapem…*, op. cit., s. 233.

Dzielenie się opłatkiem i życzenia obecne były również w celi Leona Wanata. Więzień, zapamiętany przez wielu jako „pawiacki pisarz", podał, że towarzyszyły temu oznaki więzi i braterstwa – „całując się serdecznie jak bracia" − oraz modlitwa – „Prosiliśmy Boga, aby to były ostatnie święta w niewoli"[27].

Warto w tym miejscu dodać, że cytowany powyżej Leon Wanat opisał także dostarczenie na Pawiak komunikantów przed Bożym Narodzeniem 1942 roku. Nastąpiło to za sprawą polskiej strażniczki więziennej Ludwiki Uzar-Krysiakowej, która używała pseudonimu „Myszka". Wymieniona kobieta, zaangażowana w działalność konspiracyjną i niesienie pomocy osadzonym, już wcześniej przemycała Komunię świętą do więzienia Policji Bezpieczeństwa[28]: „(…) przyniosła na Serbię znowu większą ilość komunikantów, które zawinięte w celofan zawędrowały z kolei na oddział męski szpitala. Tu otrzymał je wezwany na fotel dentystyczny ks. prałat, dr Julian Chrościcki, (…) przebywający w tym czasie w szpitalu więziennym. Aby obdzielić Komunią św. większą liczbę więźniów, podzielił on każdy komunikant na trzy części"[29]. Następnie komunikanty zostały schowane w szafce lekarskiej i w ten sposób przetransportowane w pierwszy dzień Bożego Narodzenia z części kobiecej do męskiej więzienia przez dentystkę-więźniarkę Annę Sipowicz-Gościcką[30].

Jak dowiadujemy się z relacji wspomnieniowych, po podzieleniu się opłatkiem zasiadano do wspólnej wieczerzy wigilijnej. W celi Kazimierza Kobusa, jak zapamiętał wymieniony, paczkę dostał niemal każdy: „Uradziliśmy, że urządzimy sobie wspólną Wigilię. Wybraliśmy trzyosobowy komitet, który miał się zająć zebraniem

---

27 L. Wanat, *Kartki z Pawiaka*, op. cit., s. 26.

28 Ibidem, s. 20.

29 Ibidem, s. 21.

30 Ibidem, s. 21. Anna Sipowicz-Gościcka (1909–1989), została uwięziona 17 maja 1941 r. Funkcjonariusze niemieccy aresztowali lekarkę wraz z mężem. Ten ostatni został z Pawiaka wywieziony do KL Auschwitz, gdzie poniósł śmierć. Jako więźniarka znalazła się na funkcji w ramach pawiackiego sanitariatu. Jednocześnie z pomocą dentystyczną niosła osadzonym również wsparcie konspiracyjne. Po zwolnieniu z Pawiaka 31 lipca 1944 r. leczyła w jednym ze szpitali polowych Powstania Warszawskiego. R. Hasselbusch, M. Ciesielska, *Taniec wśród mieczów. Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015, s. 158–161.

darów z paczek i sprawiedliwym ich rozdziałem”[31]. Na opisywanym wcześniej rysunku Jadwigi Tereszczenko można zobaczyć więźniarki i pacjentki szpitala kobiecego zgromadzone przy wigilijnej wieczerzy. Podobnie jak na oddziale szpitalnym, musiało to wyglądać także w innych celach. Przykładowo cytowany już Leon Wanat napisał: „zasiedliśmy kołem do naszej skromnej uczty”[32]. W relacjach wspomnieniowych traktujących o wigilijnej kolacji najczęściej powtarzają się informacje o „kartoflach w mundurkach” i „śledziach”. Taka wiadomość pojawia się między innymi u Marii Zieleniewskiej, opisującej Wigilię 1940 roku:

> O czwartej Patronat urządził wspaniałą ucztę: śledzie, kartofle i kluski z makiem. Łyknęłyśmy szybko, aby zapomnieć, że to wieczerza. Nie można się „rozklejać”! Po wyjściu Niemców, wszystkie cele były pootwierane. Na każdym piętrze choinka, a więźniarki urządzały uroczyste wieczerze. Poszłam do celi 12. Połączono stoły, nakryto prześcieradłem i zastawiono różnymi przysmakami z paczek. Przypominały prawdziwy stół wigilijny[33].

Ciekawe w opisywanym aspekcie jest wspomnienie Juliusza Bogdana Deczkowskiego, gdyż ukazuje różnicę w porównaniu do codziennego „posiłku” wieczornego z drugiej połowy 1941 roku: „Niemcy na dzień wigilijny zostawili nas w spokoju, a nawet okazali się hojni: dali nam na kolację, zamiast pół litra czarnej zbożowej kawy, po trzy ziemniaki w mundurkach i po kilka małych rybek, uklejek”[34]. Należy nadmienić, o czym napisała Regina Domańska, że wskazany wyżej okres wraz z kolejnym rokiem – 1942 – to najstraszniejszy czas w kontekście sytuacji żywieniowej osadzonych. Dla zobrazowania tego problemu warto przytoczyć opis sporządzony przez podziemie, który odnajdziemy w książce pt. *Pawiak – kaźń i heroizm*: „Gorzka, czarna namiastka kawy rano i wieczór, kawałek chleba i talerz wodnistej zupy z brukwi – oto całe wyżywienie więźnia Pawiaka”[35]. Różnica pomiędzy posiłkiem wydanym w wigilię 1942 roku, a tym co wówczas jedzono na co dzień została zaakcentowana także w relacji

---

31 K. Kobus, op. cit., s. 233.
32 L. Wanat, *Kartki z Pawiaka*, op. cit., s. 26.
33 M. Zieleniewska-Ginterowa, op. cit., s. 198.
34 J.B. Deczkowski, *Harcerze na Pawiaku…*, op. cit., s. 233.
35 Więcej patrz i cyt. za: R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 75.

Kazimierza Kobusa: „Zarząd więzienia też stanął na wysokości zadania i na kolację wigilijną otrzymaliśmy po trzy kartofle w mundurkach i po cebuli. Uczta była więc królewska”[36]. O ziemniakach jako potrawie wigilijnej na Pawiaku mówią także wspomnienia z 1943 roku. „Na Wigilię – jak napisała Eliza Lamert – dostałyśmy po kilka kartofli w mundurkach i po kawałku śledzia. Smakołyki z paczek, oddane do wspólnego użytku, wzbogaciły ten świąteczny jadłospis”[37]. Obok kartofli, Ignacy Jeż[38] zapamiętał także inne dodatkowe porcje żywności: „Dzięki Patronatowi otrzymaliśmy większe porcje treściwej zupy z dodatkiem ziemniaków w mundurkach, kapusty kwaszonej, a w pierwszy dzień świąt bochenek pszennego chleba”[39].

W świetle ustaleń Reginy Domańskiej w paczkach dostarczanych ogólnie przez Patronat można było znaleźć: „cukier, tłuszcz, ser, marmoladę i cebulę”[40]. Przy tych produktach oraz na tle powszednich więziennych racji „ziemniaki w mundurkach” oraz „śledzie” jawią się jako posiłek wydawany osadzonym właśnie w związku z okresem świątecznym. Oba produkty, jak można domniemywać na podstawie przytoczonych powyżej źródeł, składały się na więzienną kolację, którą więźniowe otrzymywali w Wigilię. Poza nią osadzeni organizowali w celi również wspólne wieczerze z produktów dostarczonych w paczkach. Wśród świadków zdania odnośnie tego, czyją zasługą był jadłospis wigilijnej kolacji są podzielone. Z jednej strony jest mowa o „hojności” Niemców, z drugiej o zasłudze Patronatu. W świetle warunków panujących w Gefängnis der Sicherheitspolizei wydaje się, że sama żywność musiała zostać dostarczona przez organizację, a władze więzienne, być może również za sprawą starań Patronatu, wyraziły zgodę na jej rozdysponowanie. Za takim przebiegiem

[36] K. Kobus, op. cit., s. 233.
[37] E. Lamert-Mianowska, op. cit., s. 365.
[38] Ignacy Jeż, ur. w 1926 r. w Warszawie, o czym czytamy w muzealnej kartotece. Pracował w należącym do rodziny sklepie spożywczym. Niemcy aresztowali go 11 października 1943 r. podczas akcji dywersyjnej na lotnisku Okęcie. Przetrzymywany na Pawiaku do 16 marca 1944 r., po czym znalazł się w obozie pracy przy ul. Litewskiej. Następnie przekazany do dyspozycji Arbeitsamtu. Udało mu się uzyskać zwolnienie, dzięki wręczonemu okupowi, jak zapisano na muzealnej karcie ewidencyjnej. I. Jeż, *Akcja na Dienstausweisy*, [w:] *Pawiak był etapem…* op. cit., s. 341–342 i 346; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Ignacy Jeż.
[39] I. Jeż, op. cit., s. 345.
[40] R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 80.

wypadków przemawia wspomnienie Teofili Ullowej[41], która przytoczyła zasłyszaną opowieść o pawiackich świętach 1940 roku:

> Dłużej przebywające na Pawiaku więźniarki opowiadały, że Wigilia Bożego Narodzenia poprzedniego roku była również atrakcyjna. Otóż jedna z więźniarek napisała do firmy „Bracia Pakulscy" list z życzeniami świątecznymi. W odpowiedzi na to w dzień wigilijny zajechał przed Pawiak samochód naładowany potrawami, jakie tradycyjnie przygotowuje się na wieczerzę wigilijną. Niemcy z początku robili trudności, ale później wpuścili samochód na teren więzienia[42].

O pewnej niecodziennej „łaskawości" władz niemieckich w sprawie świątecznych racji żywnościowych mówią również zapisy w kronice Reginy Domańskiej. W przytoczonej publikacji czytamy, że w 1940 roku „w okresie świąt więźniowie mogą otrzymać paczkę żywnościową o wadze do 5 kg". Z kolei dwa lata później, w 1942 roku, pozwolono przekazać osadzonym od bliskich „dodatkową paczkę żywnościową o wadze do 5 kg"[43].

W pracy R. Domańskiej możemy także przeczytać o zwolnieniach, jakie miały miejsce w okresie okołoświątecznym we wskazanych latach – 1940 i 1942. W pierwszym przypadku w dzień poprzedzający Wigilię wypuszczono „ponad 100 mężczyzn i kobiet". Z kolei

---

[41] Teofila Ullowa brała udział w konspiracji, między innymi w Związku Obrony Rzeczpospolitej. Aresztowano ją w związku z działalnością podziemną 9 września 1941 r. Przebywała na Pawiaku do dnia swojej ucieczki 16 stycznia 1942 r. T. Ullowa, *Pobyt na Pawiaku i ucieczka (9 IX 1941–16 I 1942)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*…, op. cit., s. 260–261 i 266–268.

[42] Ibidem, s. 263.

[43] R. Domańska, *Pawiak więzienie gestapo. Kronika 1939–1944*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 116 i 275–276. Zapis odnośnie paczek pojawia się pod datą 22 grudnia w obu wskazanych latach. W tym miejscu należy przytoczyć ustalenia R. Domańskiej o różnych ograniczeniach odnoszących się do przekazywania paczek więźniom. I tak pod koniec 1939 r. zakazano ich dostarczania. W późniejszym czasie niekiedy to postanowienie zawieszano. Innym razem odnosiło się ono do określonych osadzonych. Kolejne ograniczenia wprowadzono w 1941 r. Wówczas z jednej strony zakaz otrzymywania paczek nałożono na więźniów izolowanych, z drugiej natomiast uwarunkowano ich przesyłanie pozostałym od pozwolenia referatu gestapo prowadzącego sprawę. Ostatnie z zarządzeń zostało w późniejszym czasie cofnięte, ale z kolei, jak czytamy u R. Domańskiej, wprowadzono obostrzenia skutkujące mniejszą wagą oraz liczbą dostarczanych paczek. W sierpniu 1942 r. wprowadzono zasady obowiązujące do ostatnich dni funkcjonowania Pawiaka, w świetle których osadzony mógł dostać raz na miesiąc paczkę z jedzeniem. Waga tego przekazu została ograniczona do 2 kg. R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 77.

w drugim kronika Pawiaka podaje, że w okresie 14–24 grudnia 1942 roku „zwolniono ok. 180 więźniów, przeważnie mężczyzn”[44]. Owe akcje zbiorowych zwolnień nie oznaczały jednak przerwy w aresztowaniach. Rozbudziły natomiast pewne nadzieje u osadzonych, jak czytamy we wspomnieniach Karoliny Gruszczyńskiej[45], którą przetrzymywano na Pawiaku w święta 1941 i 1942 roku:

> Zaczęły się i u nas optymistyczne rozmowy o wielkich zwolnieniach, które na pewno będą miały miejsce przed świętami. „W zeszłym roku [1940 – RH] zwalniali”. „Wyjdą na pewno te, które siedzą ponad rok”. Bardzo chciało się w to wierzyć. (…)
>
> Był grudzień [1942 – RH]. Zbliżało się Boże Narodzenie, Nowy Rok. Na krótko ożyły nadzieje. Czekałam na równi z innymi. A nuż zwolnienie? Im święta bliżej, tym liczniejsze pantoflowe wiadomości o murowanych zwolnieniach. Kalkulacje: Pawiak pęka od nadmiaru ludzi, muszą zrobić trochę luzu.
>
> Snuto plany na pierwsze dni wolności… Dni jednak mijały, a nikt nam jej nie ofiarowywał. Natomiast wciąż zwożono nowych więźniów[46].

Autorka *Ceny wolności* zwróciła uwagę, że niespełnione nadzieje związane z ewentualnym zwolnieniem potęgowały nastrój smutku wśród osadzonych. Dodatkową udrękę stanowił fakt spędzania świątecznego czasu z dala od rodziny[47]. O rozłące i tęsknocie za bliskimi czytamy w relacji Elizy Lamert, która określiła święta za pawiackimi murami jako „szczególnie smutne”. Nastrój ów potęgowała wiadomość, że dzień wcześniej szykanowano osadzonych poprzez „karne »żabki« na gorącym żużlu”[48]. Ze

---

[44] Eadem, *Pawiak więzienie gestapo...*, op. cit., s. 116 i 276.

[45] Karolina Gruszczyńska (1922–2019) działała w organizacji podziemnej zorganizowanej przez działaczy komunistycznych. Aresztowana 23 października 1941 r. wraz ze swoim ojcem Piotrem, którego zabito podczas przesłuchania. Wypuszczono ją 8 września 1943 r. w wyniku interwencji pieniężnej. Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Karolina Gruszczyńska.

[46] K. Gruszczyńska, *Cena wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 253–254 i 360–361. O grudniowych aresztowaniach w latach 1939–1943 w kontekście funkcjonowania Pawiaka patrz więcej: R. Domańska, *Pawiak – więzienie gestapo…*, op. cit., s. 39, 113–117, 184–186, 274–276 i 381–396.

[47] K. Gruszczyńska, op. cit., s. 253 i 361. W przytoczonej pracy czytamy: „Dla dziewcząt, które obchodziły święta według uroczystej tradycji katolickiej, spędzanie ich w więziennych murach oznaczało nową przykrość. Choćby dlatego, że Boże Narodzenie stanowiło zawsze typowe święto rodzinne”.

[48] E. Lamert-Mianowska, op. cit., s. 365.

wspomnień dowiadujemy się o łzach, które pojawiły się w okresie świątecznym w oczach więzionych kobiet i mężczyzn, rozdzielonych ze swoimi najbliższymi. „Były to pierwsze święta w moim życiu bez rodziny – wspominał I. Jeż. Ile to łez wylałem, wspominając wieczerzę wigilijną w domu”[49]. O spożywanej po cichu wieczerzy napisała M. Zieleniewska: „W milczeniu zasiadłyśmy do stołu. Każda z myślą o domu przy rodzinnym stole, przez łzy łykała mikroskopijne porcyjki”[50].

We wspomnieniach osadzonych można natrafić na informacje, że w ramach celebracji świąt śpiewali oni także kolędy. Niektóre ze wspomnień mówią o cichym śpiewaniu pieśni świątecznych. O „cichutkim nuceniu” napisała Kazimiera Wagner[51], opisując święta w pawiackiej celi 1941 roku[52]. Rok później Zygmunt Żołądkiewicz oraz jego towarzysze niedoli, za zgodą wachmajstra, mogli „cicho śpiewać kolędy”[53]. W innych relacjach jest mowa natomiast o „chóralnym” śpiewie. Tak wspólne kolędowanie w 1941 roku opisała Teofila Ullowa. Podczas tego kilkugodzinnego śpiewania w repertuarze przewijały się nie tylko pieśni bożonarodzeniowe, ale również patriotyczne[54]. O niecodziennym postępowaniu niemieckiej straży, która zezwoliła na śpiew, autor niniejszego tekstu napisze w dalszej części pracy. Wracając do kwestii śpiewania kolęd, wcześniej został przytoczony fragment relacji Marii Zieleniewskiej, która w kontekście świąt 1940 roku zapamiętała chóralny śpiew więźniarek-pacjentek zgromadzonych w szpitalu na Serbii przy świątecznym drzewku.

---

[49] I. Jeż, op. cit., s. 345.
[50] M. Zieleniewska-Ginterowa, op. cit., s. 198.
[51] Kazimiera Wagner, ur. w 1901 r., jej zatrzymanie nastąpiło w związku z działalnością konspiracyjną. Więziona przez Niemców od 13 listopada 1940 roku do 23 grudnia 1942 r., kiedy to została zwolniona. Podczas osadzenia na Pawiaku została zatrudniona na funkcji w składziku Patronatu, o czym czytamy w relacji wspomnieniowej. W trakcie pracy kobieta niosła wsparcie współwięźniarkom, w tym przekazywała konspiracyjne wiadomości. Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karta ewidencyjna: Kazimiera Wagner. K. Wagnerowa-Kamińska, *Jak ja was tutaj zostawię*, [w:] *Pawiak był etapem…*, op. cit., s. 93 i 97–98.
[52] Ibidem, s. 96
[53] Z. Żołądkiewicz, op. cit., s. 244.
[54] T. Ullowa, op. cit., s. 263.

Z kolei Jerzy Hagmajer[55] zwrócił uwagę na to w kontekście Wigilii 1941 roku na izbie chorych:

> Rozpoczęła się Wigilia. Każdy złożył się na wieczerzę. Dr Baczyński i wszyscy funkcyjni lekarze złożyli nam życzenia, po czym otrzymali od nas „Koziołka Matołka na Pawiaku". Odśpiewaliśmy kolędy ku wielkiemu zadowoleniu kolegów-lekarzy. Nagle z budynku Pawiaka, najpierw po cichu, potem coraz głośniej, wreszcie potężnie, zapierając dech w piersi popłynęło „Bóg się rodzi, moc truchleje". Pawiak śpiewa...[56].

Święta 1941 roku na izbie chorych w męskiej części więzienia zostały zapamiętane także ze względu na działania Jędrzeja Cierniaka. W *Meldunku z Pawiaka* określono go „motorem życia kulturalnego" w pawiackiej placówce medycznej[57]. W świetle relacji Hagmajera przed zbliżającymi się świętami Cierniak uczył współwięźniów „niezliczonych znanych i nie znanych kolęd"[58]. Za jego sprawą, gdyż osobiście zajął się ułożeniem piosenek i zrobieniem kukiełek, jak zapamiętał Zygmunt Śliwicki, odbyła się szopka bożonarodzeniowa. Cytowany lekarz-więzień, przedstawiając zasługi Cierniaka, napisał także: „Nigdy już potem pacjenci izby chorych i szpitala nie przeżywali świąt tak głęboko i patriotycznie"[59]. Atmosfera towarzysząca celebracji świąt w pawiackiej celi zapadła również w pamięci Kazimiery Wagner: „Święta Bożego Narodzenia spędziłyśmy w bardzo podniosłym nastroju. Było trochę łez, (…) i takie jakieś wielkie zbliżenie, jakbyśmy były jednym wielkim sercem. To było coś niepowtarzalnego"[60].

---

[55] Jerzy Hagmajer (1913–1998) ur. w Warszawie. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jako student należał do korporacji akademickiej Patria. Zaangażowany politycznie w szeregach Ruchu Narodowo-Radykalnego. Podczas okupacji aktywny w podziemiu, kolejno w Pobudce oraz w Konfederacji Narodu. Więziony przez okupanta od 13 października 1941 r. Osadzono go na Pawiaku, gdzie przebywał do swojego zwolnienia 10 czerwca 1942 r. Jako lekarz-więzień znalazł się na funkcji w szeregach pawiackiego sanitariatu i brał udział w konspiracji więziennej. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po wojnie działał w Stowarzyszeniu PAX i sprawował mandat posła na Sejm. *„Pamiętać będę do końca życia ich bohaterstwo" – wspomnienia lekarza Jerzego Hagmajera z okresu uwięzienia na Pawiaku*, oprac. R. Hasselbusch, „Niepodległość i Pamięć" 2020, r. 27, nr 2 (70), s. 283–290.

[56] Ibidem, s. 307.

[57] Z. Śliwicki, op. cit., s. 245.

[58] *„Pamiętać będę do końca życia ich bohaterstwo"…*, op. cit., s. 306.

[59] Z. Śliwicki, op. cit., s. 245.

[60] K. Wagnerowa-Kamińska, op. cit., s. 96.

Otrzymanie paczki żywieniowej czy wspólne celebrowanie świąt w celi nie dotyczyło wszystkich osadzonych. Leon Wanat opisał swoje święta z 1941 roku, kiedy znalazł się wśród więźniów izolowanych. Zwrócił uwagę, że osadzenie w izolatce nie dawało również jakże potrzebnej w takim okresie i okolicznościach sposobności podzielenia się z innymi własnymi emocjami:

> Atmosfera na tym izolacyjnym oddziale była szczególnie ciężka w okresie świąt. Nie wszyscy więźniowie mogli otrzymywać paczki żywnościowe, gdyż wielu było takich, którzy mieli *Packetverbot*. A ci szczęśliwi, którzy otrzymali paczkę, a w niej opłatek, nie mieli się z kim podzielić. W celach izolacyjnych, w ciszy wieczoru wigilijnego, pozostający sami ze swoim bólem więźniowie, nie mieli przed kim otworzyć skołatanego serca. Właśnie w tym dniu załamywali się duchowo i dokonywali zamachów samobójczych[61].

W kontekście ogólnego położenia osadzonych warto w tym miejscu przytoczyć także wspomnienia autora *Kartek z Pawiaka,* odnoszące się do świąt 1943 roku. Te ostatnie zapamiętał przez pryzmat panującego wówczas wzmożonego terroru i przeprowadzanych egzekucji[62]. O trudnej sytuacji osób izolowanych pamiętali inni więźniowie, którzy starali się nieść im wsparcie. „Zdawaliśmy sobie sprawę – wspominał J.B. Deczkowski − jak przykro musiało być szczególnie tym więźniom, których trzymano samotnie". Z takimi osobami, jak zapamiętał świadek historii, dzielono się jedzeniem z własnej paczki. Produkty przekazywano za pośrednictwem więźniów funkcyjnych[63].

Postawa wachmajstrów

Na jesieni 1940 roku, o czym czytamy u R. Domańskiej, pojawiła się na Pawiaku stała obsada strażnicza złożona z niemieckich funkcjonariuszy. Nazywano ich wachmajstrami i pełnili oni służbę w Gefängnis der Sicherheitspolizei do końca funkcjonowania kompleksu

---

[61] L. Wanat, *Kartki z Pawiaka*, op. cit., s. 26–27.

[62] Ibidem, s. 28. Warto przytoczyć w tym miejscu ustalenia badaczki Reginy Domańskiej, w świetle których zbiorowe egzekucje więźniów miały miejsce m.in.: 20, 23 i 24 grudnia 1943 r. R. Domańska, *Pawiak więzienie gestapo….*, op. cit., s. 394–396.

[63] J.B. Deczkowski, *Harcerze na Pawiaku*…, op. cit., s. 233.

latem 1944 roku. Wraz z pojawieniem się pierwszych strażników z SS nastąpiło pogorszenie sytuacji osadzonych[64]. Wpływ na to miała postawa nowej straży, którą między innymi takimi słowami scharakteryzowała badaczka R. Domańska:

> Stosunek niemieckiej załogi Pawiaka do więźniów był niezwykle brutalny i sadystyczny, zwłaszcza do Żydów. (…) Najdrobniejsze nawet przewinienie – odrobina kurzu na oknie, niezbyt czysta miska, paznokcie, nogi buty – było dla wachmajstrów niemieckich wystarczającym pretekstem do zastosowania kar: batów, karnej gimnastyki, czy też niezmiernie bolesnego bicia kluczami po głowie. Dniami i nocami słychać było jęki katowanych i mordowanych oraz przeraźliwe wrzaski wachmajstrów[65].

Jednak w okresie Bożego Narodzenia, jak zapamiętali to niektórzy osadzeni, postawa strażników niemieckich ulegała zmianie. Nasuwa się pytanie czy przytoczone wspomnienia dotyczyły tych nielicznych wyjątków spośród wachmajstrów, którzy także w pozostałe dni zachowywali się podczas służby przyzwoicie, czy także funkcjonariuszy znanych z okrucieństwa. W świetle relacji Elizy Lamert w okresie świątecznym, przynajmniej w 1943 roku, obsada strażnicza mogła być nieco uszczuplona. Kobieta zapamiętała bowiem, że niektórzy członkowie załogi otrzymali urlopy. Z kolei ci, którzy pełnili służbę „(…) nastrojeni świątecznie i sentymentalnie zachowywali się względnie tolerancyjnie". Przejawem takiej postawy było wyrażenie zgody na otworzenie cel, aby po wieczornym posiłku osadzone mogły się odwiedzić[66].

Zgoda na wspólne celebrowanie świąt przez osadzonych miała miejsce również wcześniej. W świetle wspomnień Teofili Ullowej następnego dnia po Wigilii 1941 roku wachmajster „pootwierał wszystkie cele na drugim piętrze, co pozwoliło nam przez kilka godzin śpiewać chóralnie kolędy i pieśni patriotyczne". Kobieta zaznaczyła, że funkcjonariusz ów pochodził z Wiednia[67].

Oznaki „rozprężenia" u jednego z wachmajstrów w związku z Bożym Narodzeniem 1941 roku zapamiętał także Edward Roguski. Ten ostatni, o czym napisano już wcześniej, znajdował się wówczas

---

64 R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 50 i 114.
65 Ibidem, s. 115 i 117.
66 E. Lamert-Mianowska, op. cit., s. 365.
67 T. Ullowa, op. cit., s. 263.

na funkcji więziennego elektryka. Z tego względu, jak napisał, trzymano go w pomieszczeniu koło „białej pralni”[68].

Jeden jakiś obcy (widocznie za karę) esesman został oddelegowany do pilnowania więzienia. Chodził po korytarzu pijany i śpiewał *Jeszcze Polska Nie Zginęła* i swoje niemieckie kolędy. Myśmy mieli przyzwolenie mieć lekko uchylone drzwi. W pewnym momencie poczuł zapach potraw z naszej celi. Wszedł i pyta. *Was ist los? Weihnacht? A haben si schnaps?*[69] Myśmy spojrzeli po sobie i chcąc go udobruchać Gieniek[70] wydobył z pod sienników butelkę i nalał mu szklaneczkę[71]. Wypił, podziękował i poszedł do kancelarii spać [pisownia oryginalna – RH][72].

Kolejna relacja – Zdzisława Żołądkiewicza – ukazuje nam, że otwieranie cel w okresie świąt Bożego Narodzenia miało miejsce także w części męskiej więzienia. Świadek historii podał, że

---

[68] Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.. „Biała pralnia” znajdowała się na tzw. dziedzińcu gospodarczym w części kobiecej więzienia. Zatrudnione tam na funkcji więźniarki musiały prać i reperować mundury funkcjonariuszy niemieckich. Funkcjonowała także „czarna pralnia”, gdzie czyszczono bieliznę i ubrania współwięźniów. R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 19.

[69] Przytoczone niemieckie zwroty można przetłumaczyć następująco: „Co się dzieje? Święta? Czy macie Panowie wódkę?”.

[70] Eugeniusz Colonna-Walewski (1905–1942) z zawodu inżynier, jak podał E. Roguski. Był więziony na Pawiaku, o czym czytamy u R. Domańskiej, w styczniu 1941 r. W kwietniu 1942 r. wywieziono go do KL Auschwitz, gdzie zginął. R. Domańska, *Pawiak więzienie gestapo…*, op. cit., s. 131 i 218; *Księga Pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz,* t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa–Oświęcim 2000, s. 518; Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.

[71] Jak czytamy w relacji Edwarda Roguskiego w związku ze świętami Bożego Narodzenia „strażnik Lewandowski dostarczył opłatek i butelkę wódki”. Świadek historii podał także, że wymieniony reklamował go z transportu do obozu oraz był zaangażowany w przekazywanie grypsów. Przypuszczalnie chodziło o Stanisława Lewandowskiego, który znalazł się wśród polskich strażników aresztowanych w marcu 1942 r. za pomoc osadzonym. Następnie deportowano go do KL Auschwitz. W tym miejscu należy dopowiedzieć, że polscy strażnicy i strażniczki pełnili służbę na Pawiaku obok funkcjonariuszy niemieckich. Wielu przedstawicieli polskiej straży, o czym napisała R. Domańska, było zaangażowanych w niesienie wsparcia więźniom. R. Domańska, *Pawiak więzienie gestapo…*, op. cit., s. 21–22 i 208–209; Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 18; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy polskich, karta ewidencyjna: Stanisław Lewandowski.

[72] Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacja Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 r.

w wieczór wigilijny 1942 roku strażnik niemiecki: „(…) po apelu wieczornym otworzył cele, pozwolił cicho śpiewać kolędy i cieszyć się ustawioną na korytarzu choinką. Życzył nam szybkiego zakończenia wojny, a sobie powrotu do Bawarii, gdzie miał duże gospodarstwo". Wachmajstra, który wykazał się tym gestem, nazywano „Wujkiem"[73]. W tym przypadku chodziło zapewne o strażnika nazwiskiem Möller, którego więźniowie określali jako „Wuja" albo „Złotoustego". To drugie przezwisko wzięło się, jak napisał Zygmunt Śliwicki, od noszonych przez funkcjonariusza koron zębowych ze złota. W *Meldunku z Pawiaka* czytamy również, że nie zdarzyło się, aby bił więźniów. Ponadto czasami pośredniczył w dostarczeniu osadzonym jedzenia i papierosów przekazanych przez bliskich. W ogólnym rozrachunku Leon Wanat określił strażnika Möllera jako „przyzwoitego"[74].

Zdecydowanie inaczej został zapamiętany Franz Bürkl, który był chyba najgorszym wachmajstrem w kontekście zachowania i stosunku do osadzonych. Cytowany powyżej L. Wanat tak go między innymi scharakteryzował:

> Łańcuch zbrodni Bürkla ciągnął się bez końca… (…) Wyszukiwał on cele, w których znajdowały się krzyże i święte obrazki, zrywał je ze ścian, śmiał się, deptał je z wściekłością, a potem z całą celą robił karną gimnastykę, przy której ludzie padali z wycieńczenia, kopani i bici przez niego i przez wachmajstrów. W takich razach „urzędował" i wilczur Bürkla, gryząc i szarpiąc więźniów boleśnie. (…)
>
> Bürkl ze swoim psem włóczył się po więzieniu jak zaraza. Jeden i drugi – nieprzejednani wrogowie heftlingów. Nie było dnia, aby wilgotne łapy Bürkla nie zostały zbroczone krwią[75].

W święta Bożego Narodzenia 1942 roku Franz Bürkl musiał pełnić służbę na oddziale kobiecym Pawiaka. Wspominają go z tego okresu dwie więźniarki: Krystyna Tarasiewicz oraz Irena Wanda Radzikowska. Pierwsza z wymienionych przebywała w tzw. celi małolatek. Zapadł jej w pamięci moment pojawienia się wachmajstra, któremu towarzyszył pies: „Widziałyśmy jak on wpadł i zdawało się, że kopnie w ten nasz stolik, że wszystko wyleci"[76]. Młodociane więź-

[73] Z. Żołądkiewicz, op. cit., s. 244.
[74] Z. Śliwicki, op. cit., s. 85; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 33.
[75] L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 27–28.
[76] Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji audio-video, relacja Krystyny Tarasiewicz.

niarki akurat celebrowały Wigilię przy opłatku i śpiewaniu kolędy. Funkcjonariusz ograniczył się jedynie do powtórzenia słów „Junge Zelle”[77] i opuścił pomieszczenie. Kobieta tłumaczyła reakcję F. Bürkla postawą osadzonych: „(…) co jednak znaczy taka siła, siła osobowości. Myśmy wszystkie były takie promienne, takie świąteczne, (…). Dlatego mówię, że bardzo wiele znaczyła postawa”[78].

Wspomnienie I.W. Radzikowskiej również traktuje o sytuacji, gdy opisywany wachmajster przy wizytacji w celi zastał więźniarki przy wieczerzy wigilijnej: „Gdy zajadałyśmy się tą zupą, wszedł do celi Bürkl z psem. Błyskawicznie odstawiłyśmy menażki i miski na podłogę, ustawiłyśmy się przepisowo, a pies tymczasem zaczął wyjadać resztki z naszych menażek. Bürkl odpędził psa, powiedział: »świnia« i – wyszedł”[79].

Strażnik, będący postrachem całego więzienia, w okresie świąt Bożego Narodzenia 1942 roku złożył również wizytę osobom przebywającym na Pawiaku jako internowani. Ludzi tych przetrzymywano w domu określanym jako administracyjny. W związku z tym gmach ten wkrótce zaczęto nazywać budynkiem dla osób internowanych. Wśród przebywających tam kobiet i mężczyzn znajdowali się obywatele różnych państw, w tym Stanów Zjednoczonych. Badaczka Regina Domańska napisała, że do tej grupy więźniów funkcjonariusze niemieccy odnosili się „o wiele lepiej”, co należy wziąć pod uwagę, czytając poniżej przytoczoną relację[80]. Jej autorka, Mary Berg zanotowała pod datą 26 grudnia, że Niemcy usiłowali wywołać wśród internowanych pozytywne wrażenie. Ich postępowanie mogło mieć związek ze zbliżającym się terminem wywiezienia opisywanej grupy osadzonych. Tego dnia Bürkl przyszedł do internowanych w galowym mundurze i nie miał przy sobie szpicruty[81]: „Wcześniej uraczył się szczodrą porcją wódki, więc wpadł w wylewny nastrój. Podszedł

---

[77] Z języka niemieckiego można to tłumaczyć jako „cela młodych”.

[78] Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji audio-video, relacja Krystyny Tarasiewicz.

[79] I.W. Radzikowska, op. cit., s. 238.

[80] R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, op. cit., s. 59. W dalszym fragmencie swojej pracy badaczka napisała, że osoby internowane na Pawiaku wywożono następnie zazwyczaj do Vittel. We wskazanej miejscowości mieścił się obóz dla tej kategorii zatrzymanych. Natomiast osoby żydowskiego pochodzenia spośród internowanych na Pawiaku zazwyczaj deportowano do obozu koncentracyjnego lub rozstrzeliwano.

[81] *Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2021, s. 337.

do rabina R., ujął go za rękę i potrząsając nią ze śmiechem, życzył mu wesołych świąt. »My Niemcy, też umiemy być mili!«, rechotał, opuszczając chwiejnym krokiem nasz pokój”[82].

W nawiązaniu do jednego z wcześniej cytowanych wspomnień, nasuwa się przypuszczenie, że spożywanie alkoholu na służbie przez wachmajstrów w okresie świątecznym mogło nie stanowić odosobnionego wypadku. O zachowaniu strażników niemieckich podczas świąt 1942 roku mówi również relacja Bogusława Zadrożnego:

(…) dzień ten jeszcze utkwił mi w pamięci zupełnie innym przebiegiem. Rano nie było krzyków, nie było bicia, nie było kopania w celi. Drzwi otworzył oddziałowy, meldunek został przyjęty przez wachmana spokojnie, bez krzyków. (…) Najbardziej mi jeszcze utkwiły kolędy. Niemcy bardzo głośno obchodzili Wigilię, bardzo głośno śpiewali kolędy, w tym tę według mnie najpiękniejszą kolędę – „Cicha Noc”. Co raz tę kolędę powtarzali, i powtarzali[83].

Z okresu Bożego Narodzenia 1942 roku Tadeusz Garczyński i Leszek Zabłocki zapamiętali otwarcie na chwilę cel izolatek, w których byli osadzeni. Pierwszy z wymienionych napisał, że więźniom funkcyjnym udało się do tego przekonać wachmana ukraińskiego[84]: „Poczciwi! Gdy odszedł żandarm niemiecki, tak długo nalegali na zastępującego go Ukraińca, aż wreszcie wyraził zgodę na rozdział paczek pomiędzy izolowanych”[85]. Owym strażnikiem, jak dowiadujemy się z relacji L. Zabłockiego, był Andrej Sleś. Jak zapamiętał to drugi z cytowanych więźniów, funkcjonariusz ten nawet „poszedł gdzieś i powiedział róbcie co chcecie”. Wówczas więzień funkcyjny Stanisław Zelent wszedł do

[82] Ibidem, s. 337.

[83] Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji audio-video więźniów z lat 1939–1944, relacja Bogusława Zadrożnego.

[84] W książce Leona Wanata czytamy, że strażników ukraińskich nazywano wachmanami. Będąc na służbie niemieckiej, pojawili się w więzieniu Policji Bezpieczeństwa od marca 1942 r. Rekrutowali się spośród jeńców sowieckich, których dziesiątkowały głód i choroby w obozach jenieckich. Szkolono ich w obozie szkoleniowym SS w Trawnikach. Początkowo, odpowiednio poinstruowani przez swoich mocodawców, szykanowali osadzonych. Przekonawszy się, że nie mają do czynienia z bandytami, część z nich zmieniła swoje postępowanie. Niektórzy nawet pomagali osadzonym. Należy nadmienić, że wpływ na zmianę postawy wachmanów ukraińskich mogły mieć również zbliżający się upadek Trzeciej Rzeszy oraz traktowanie „z góry” przez wachmajstrów niemieckich. L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 34–35; R. Domańska, *Pawiak więzienie gestapo….*, op. cit., s. 209.

[85] T. Garczyński, *Więzień nr 3873*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1961, s. 51.

poszczególnych izolatek i złożył osadzonym życzenia[86]. W książce *Za murami Pawiaka* autor dokonał podziału ukraińskich członków załogi niejako na trzy kategorie: „twardych i bezwzględnych łotrów i ordynusów", „ludzkich Ukraińców" oraz takich, którzy „pełnili służbę". Do tej ostatniej kategorii zaliczył Andreja Sleśa[87]. Atmosfera świąteczna wywoływała ludzkie odruchy nawet w najgorszych oprawcach.

Zakończenie

Czas świąteczny, bożonarodzeniowy w świetle przytoczonych relacji został zapamiętany jako chwile szczególne na Pawiaku. Celebracja świąt przez więźniów następowała za przyzwoleniem funkcjonariuszy niemieckich. W opisywanym okresie oznaki mniej rygorystycznej postawy przejawiali nie tylko ci wachmajstrzy, którzy zostali pozytywnie zapamiętani przez osadzonych. Nastrój świąteczny gościł w pawiackich celach dzięki rodzinom więźniów oraz zabiegom Patronatu. W paczkach dostarczano niewielkie choinki, kawałki opłatka oraz okolicznościowe dania. Zapamiętaną w relacjach atmosferę Bożego Narodzenia tworzyli sami więźniowie. W celach wspólnie zasiadali do wieczerzy, podczas której dzielili się produktami z paczek, śpiewali kolędy oraz składali sobie wzajemnie życzenia.

Wyjątkowość świątecznych chwil wyróżnia się na tle okupacyjnej pawiackiej codzienności, którą charakteryzowały między innymi nikłe racje żywnościowe, potęgujące głód wśród osadzonych czy szykany członków załogi, wykorzystujących do tego byle pretekst. Mimo oznak celebracji świąt za murami Pawiaka należy jednak pamiętać o smutku, który w tych chwilach nie opuszczał osadzonych, rozłączonych z rodzinami i niepewnych swojego dalszego losu. Ponadto trzeba mieć na uwadze, że opisana niezwykłość świąt na Pawiaku nie była udziałem wszystkich osadzonych. Izolowani, poza sytuacjami wsparcia ze strony innych więźniów, o ile takowe było możliwe, musieli sami przeżywać ten czas.

Robert Hasselbusch

---

[86] R. Hasselbusch, *„Jola", „Marysia", „Rudy" – więźniowie Pawiaka*, „Niepodległość i Pamięć" 2014, r. 21, nr 3–4 (47–48), s. 116–117.

[87] L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 36.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy polskich, karta ewidencyjna: Stanisław Lewandowski.

Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów z lat 1939–1944, karty ewidencyjne: Karolina Gruszczyńska, Ignacy Jeż, Kazimierz Kobus, Eliza Lamert, Krystyna Tarasiewicz, Leon Wanat, Wanda Wilczańska, Józef Wolski, Maria Zieleniewska.

Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji audio-video, relacja Krystyny Tarasiewicz; Bogusława Zadrożnego.

Muzeum Więzienia Pawiak, zbiór relacji więźniów z lat 1939–1944, relacje: Edwarda Roguskiego z 10 grudnia 1983 roku; Zdzisława Żołądkiewicza z 7 stycznia 1977 roku.

Wspomnienia opublikowane

Deczkowski Juliusz Bogdan, *Harcerze na Pawiaku (9 V 1941–16 II 1942)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka (1939–1944)*, red. S. Płoski i in., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964, s. 215–237.

Deczkowski Juliusz Bogdan, *Wspomnienia żołnierza baonu AK „Zośka”*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1998.

Garczyński Tadeusz, *Więzień nr 3873*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1961.

Gruszczyńska Karolina, *Cena wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1965.

Jeż Ignacy, *Akcja na Dienstausweisy*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 341–346.

Kobus Kazimierz, *Zostałem numerem*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 225–233.

Lamert-Mianowska Eliza, *„Ekwipunek łączniczki”*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 361–365.

„Pamiętać będę do końca życia ich bohaterstwo” – wspomnienia lekarza Jerzego Hagmajera z okresu uwięzienia na Pawiaku, oprac. R. Hasselbusch, „Niepodległość i Pamięć” 2020, r. 27, nr 2 (70), s. 281–311.

Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie, Prószyński i S-ka, Warszawa 2021.

Radzikowska Irena Wanda, *Powinna wisieć*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 234–241.

Śliwicki Zygmunt, *Meldunek z Pawiaka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Ullowa Teofilla, *Pobyt na Pawiaku i ucieczka (9 IX 1941–16 I 1942)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka (1939–1944)*, red. S. Płoski i in., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964, s. 260–269.

Wagnerowa-Kamińska Kazimiera, *Jak ja was tutaj zostawię*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987, s. 93–107.

Wanat Leon, *Kartki z Pawiaka*, Wydawnictwo Ars Christiana, Warszawa 1978.

Wanat Leon, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.

Zieleniewska-Ginterowa Maria, *Z pobytu w celi małoletnich (26 XI 1940–15 VII 1941)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka (1939–1944)*, red. S. Płoski i in., PAN, Warszawa 1964, s. 191–214.

Żołądkiewicz Zdzisław, *„Gwoździe"*, [w:] *Pawiak był etapem. Wspomnienia z lat 1939–1944*, oprac. R. Domańska, Warszawa 1987, s. 242–247.

Opracowania

Domańska Regina, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.

Domańska Regina, *Pawiak więzienie gestapo. Kronika 1939–1944*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Uwięziony talent. Jadwigi Tereszczenko rysunki z Pawiaka 1940–1941. Katalog, oprac. E. Pasek-Paszkowska, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2008.

Hasselbusch Robert, *„Jola", „Marysia", „Rudy" – więźniowie Pawiaka*, „Niepodległość i Pamięć" 2014, r. 21, nr 3–4 (47–48),, s. 79–121.

Księga Pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz, t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa–Oświęcim 2000.

Źródła internetowe

Strona internetowa Państwowego Muzeum na Majdanku, https://www.majdanek.eu/pl/news/zmarla_krystyna_tarasiewicz/908 [dostęp: 18.07.2022].

Christmas in Pawiak

Keywords

Christmas, Pawiak, German occupation, accounts

Summary

In the accounts of Pawiak prisoners, one can come across information about Christmas as a special period against the backdrop of daily prison life. This text takes a closer look at the factors that contributed to this perception of the Christmas season under the Gestapo prison regime. Among other things, the reader will learn about how inmates celebrated Christmas in Pawiak cells.

Weihnachten im Pawiak-Gefängnis

Schlüsselwörter
Feiertage, Weihnachten, Pawiak-Gefängnis, deutsche Besatzung, Erinnerungen

Zusammenfassung
In den Erinnerungen der Pawiak-Gefangenen findet man Informationen über Weihnachten als eine besondere Zeit im Kontext des Gefängnisalltags. In diesem Text werden die Aspekte dargestellt, die zu dieser Wahrnehmung der Feiertage (der Weihnachtszeit) unter dem im Gestapo-Gefängnis herrschenden Regime beigetragen haben. Der Leser erfährt unter anderem, wie Häftlinge in Pawiak-Zellen Feiertage (Weihnachten) feierten.

Рождество в тюрьме Павяк

Ключевые слова
рождественские праздники, Рождество, Павяк, немецкая оккупация, воспоминания

Резюме
В мемуарах заключенных тюрьмы Павяк иногда встречаются описания рождественских праздников как особого периода, ярко выражающегося на фоне тюремных будней. В настоящем тексте рассматриваются те аспекты, которые в условиях режима гестаповской тюрьмы способствовали подобному восприятию рождественского периода. Среди прочего, читатель узнает о том, как заключенные Павяка отмечали праздники в своих камерах.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Marcin Gomółka
ORCID: 0000-0002-7900-7461

Atak gazowy pod Legnicą – prawda czy mit?

Słowa kluczowe
Mongołowie, bitwa pod Legnicą, Henryk II Pobożny, broń gazowa, historia, dzieje, Śląsk, prawda, mit historyczny, Jan Długosz

Streszczenie
Problematyka niniejszego artykułu dotyczy hipotetycznego zastosowania przez armię mongolską broni gazowej w bitwie pod Legnicą 9 kwietnia 1241 roku. W starciu tym siły chrześcijan, dowodzone przez księcia Henryka II Pobożnego, poniosły klęskę, a jedną z jej przyczyn mogło być użycie przez Mongołów nieznanego Europejczykom środka bojowego. W artykule poddano dokładnej analizie wszystkie średniowieczne przekazy źródłowe mogące rzucić nieco światła na analizowane zagadnienie, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polskiego kronikarza Jana Długosza, który jako jedyny podał konkretne szczegóły domniemanego ataku gazowego. Zwrócono również uwagę na interpretacje w literaturze przedmiotu akceptujące lub odrzucające przekaz J. Długosza. W końcowej partii tekstu przedstawiono wnioski, starając się zająć stanowisko wobec zasygnalizowanego problemu badawczego − czy mongolski atak gazowy pod Legnicą wydarzył się naprawdę, czy należy rozpatrywać go wyłącznie w kategoriach historycznego mitu?

Uwagi wstępne

Dziewiątego kwietnia 1241 roku Mongołowie rozbili rycerstwo polskie oraz posiłki cudzoziemskie w bitwie pod Legnicą. W starciu polegli dowodzący wojskami chrześcijańskimi książę Henryk II

Pobożny[1], małopolski możnowładca Sulisław oraz czeski książę Bolesław Szepiołka (Dypoldowic). Batalia pod Legnicą do dziś wzbudza wiele kontrowersji oraz znaków zapytania. W literaturze nie ma zgodności w kwestii m.in. datacji starcia, jego lokalizacji, przebiegu czy okoliczności śmierci księcia Henryka. Jednym z najbardziej trudnych do wytłumaczenia i interpretacji zagadnień jest kwestia domniemanego zastosowania przez Mongołów broni gazowej. Celem niniejszego szkicu jest próba odpowiedzi na pytanie: czy przybysze z Azji faktycznie przeprowadzili pod Legnicą atak gazowy i w jaki sposób wpłynął on na ostateczny rezultat konfrontacji?

Atak gazowy pod Legnicą w świetle źródeł średniowiecznych

Żadnych informacji na temat przypuszczalnego ataku gazowego nie dostarcza korespondencja Wacława I Przemyślidy oraz króla Niemiec Konrada I[2]. Czeski dynasta mówi jedynie o klęsce i godnej pożałowania śmierci księcia Henryka Pobożnego, jak również o rzezi dokonanej przez Mongołów[3]. Autor dzieła *Hystoria Tartarorum*, franciszkanin C. de Bridia wspominając o wypadkach legnickich, podkreślił, że w pewnym momencie starcia szeregi chrześcijan nieoczekiwanie rzuciły się do ucieczki. Nie zaznaczył jednak, jaki był powód wybuchu paniki[4]. Krótkie, kilkuzdaniowe wzmianki o dotkliwej porażce oraz śmierci Henryka Pobożnego widzimy w *Kronice wielkopolskiej*[5], *Kronice książąt polskich*[6] oraz *Kronice polskiej*[7]. Użycia broni chemicznej przez Mongołów nie potwierdzają także roczniki (m.in. wrocławski dawny[8], magistratu wro-

[1] Syn księcia Henryka Brodatego. W latach 1238−1241 książę śląski, krakowski oraz wielkopolski.

[2] *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 2, hrsg. W. Irgang, Historische Kommission für Schlesien, Wiedeń–Kolonia–Graz 1977, tłum. J. Pigoń, nr 211, 212, 221, s. 131, 134.

[3] Ibidem, nr 211 i 212, s. 131.

[4] C. de Bridia Monachi, *Hystoria Tartarorum*, ed. A. Önnefors, Walter de Gruyter, Berlin 1967, tłum. J. Pigoń, rozdz. 27−28, s. 19 i n.

[5] *Chronica Poloniae Maioris*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), *Series Nova* (dalej: SN), wyd. B. Kürbis, t. 8, PWN, Warszawa 1970, s. 87−88.

[6] *Kronika książąt polskich*, [w:] MPH, wyd. Z. Węclewski, t. 3, Akademia Umiejętności (dalej: AU), Lwów 1878, s. 498.

[7] *Kronika polska*, [w:] MPH, wyd. L. Ćwikliński, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 651.

[8] *Rocznik wrocławski dawny*, [w:] MPH, wyd. A. Bielowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 681.

cławskiego[9], wrocławski większy[10], cystersów henrykowskich[11], śląski kompilowany[12] czy grysowski większy[13]).

O zastosowaniu przez Mongołów broni gazowej pod Legnicą był natomiast przekonany kanonik krakowski Jan Długosz. Jego dzieło jest jedynym średniowiecznym źródłem historycznym potwierdzającym wspomniany fakt[14]. W momencie, gdy z pola bitwy zbiegł Mieszko II Otyły, wojska chrześcijańskie znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Dążąc do zażegnania kryzysu, Henryk II Pobożny z hufcem doborowych rycerzy uderzył na nieprzyjaciela, ścierając się z wojownikami mongolskiego dowódcy Bajdara. Walka była zacięta, a zwycięstwo powoli zaczęło przechylać się na stronę oddziałów Henryka. Zagrożeni Mongołowie całkowicie jednak zaskoczyli Polaków oraz ich cudzoziemskich sojuszników, doprowadzając do wybuchu w szeregach chrześcijan paniki, której nie udało się już opanować[15].

Jak zaznaczył J. Długosz jedna z mongolskich chorągwi wyróżniała się dużymi rozmiarami oraz wymalowanym znakiem X. Na drzewcu znajdował się zbiornik z gazem[16], którym zaczął potrząsać chorąży, już po cofnięciu się całej armii o około 120 kroków[17]. Nad polem bitwy pojawiła się śmierdząca para, wywołując omdlenia i paraliż u walczących Polaków. Zastosowanie nieznanej chrześcijańskim rycerzom broni chemicznej kronikarz uzasadnił skłonnością Mongołów do używania podstępów w postaci wróżb i czarów.

---

[9] *Rocznik magistratu wrocławskiego*, [w:] MPH, wyd. A. Bielowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 681.

[10] *Rocznik wrocławski większy*, [w:] MPH, wyd. A. Bielowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 688.

[11] *Rocznik cystersów henrykowskich*, [w:] MPH, wyd. A. Bielowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 701.

[12] *Rocznik śląski kompilowany*, [w:] MPH, wyd. M. Błażowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 678−679.

[13] *Rocznik grysowski większy*, [w:] MPH, wyd. A. Bielowski, t. 3, AU, Lwów 1878, s. 696.

[14] J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, red. K. Pieradzka, opr. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, lib. VII-VIII, PWN, Warszawa 1975, s. 20−24.

[15] Ibidem, s. 21−22.

[16] Jan Długosz opisał zbiornik jako czarną głowę z podbródkiem, pokrytym zarostem.

[17] Zwolennicy użycia pod Legnicą przez Mongołów broni gazowej twierdzą, że armia Bajdara celowo cofnęła się, aby uniknąć zagazowania. Gaz mógł bowiem zwrócić się w ich stronę, gdyby doszło do zmiany kierunku ruchu wiatru.

Przerażeni chrześcijanie stracili ochotę do dalszej walki. Nieprzyjaciel rozerwał ich szeregi, dokonując bezlitosnej rzezi[18].

Jak zinterpretować ten fragment przekazu kanonika krakowskiego w kontekście jego wiarygodności? Innymi słowy – czy Mongołowie mogli użyć pod Legnicą nietypowego dla europejskiego rycerstwa środka bojowego, wywołać panikę i w efekcie zwyciężyć w bitwie? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie, wydaje się jednak, że posłużenie się na polach legnickich przez wojowników z Azji bronią gazową jest co najmniej dyskusyjne. Zastanawia milczenie w tej kwestii źródeł współczesnych opisywanym wypadkom bądź powstałych kilka czy kilkanaście lat później. Trudno przypuszczać, aby przechylenie szali zwycięstwa na stronę mongolską, dzięki zastosowaniu tak niekonwencjonalnego rodzaju broni jak chemiczna, nie odbiło się najmniejszym nawet echem w przekazach źródłowych. Sprawie tej nie poświęcono tymczasem ani jednej wzmianki. Świadczyć to może z jednej strony o zmyśleniu całej historii przez J. Długosza, z drugiej zaś o posiłkowaniu się przez niego zaginionym źródłem, zawierającym relację naocznego świadka wydarzeń[19].

Warto w tym miejscu zastanowić się, jakie motywy przyświecały pisarstwu J. Długosza. Kanonik krakowski nie tworzył bowiem narracji historycznej opartej na autentycznych faktach, ale starał się budować u swojego odbiorcy ściśle określoną świadomość historyczną. Tego rodzaju działanie było zorientowane na kreowanie wśród czytelników postaw patriotycznych, a więc takich, z którymi wszyscy będą się identyfikować. W odniesieniu do bitwy pod Legnicą chodziło o pokonanie niebezpiecznego wroga zewnętrznego, jakim

[18] „Erant in Thartarorum exercitu inter alia signa vexillum perimmane, in quo tale signum X depictum videbatur. In summitate vero hastilis vexili imago capitis tetri et nigerrimi cum mento barbate hebentur. Signifer itaque illius vexili Thartaris ad unius stadii apcium pedem refrerentibus in fugamque proclivis, caput, quod hastili superemineba, forcius quo poterat quatire cepit. De quo illice vapor, fumus et intolerabili fetore pugnantes Poloni pene exanimati et extincti et ad pugnandum imbelles et invalidi redderentur"; J. Długosz, op. cit., s. 22.

[19] Por. M. Przyłęcki, *Bitwa pod Legnicą. Mongolski atak gazowy w 1241 roku*, Agencja Wydawniczo-Reklamowa Rubikon, Wrocław 2006, s. 18−27; Świadkiem tym mógł być wspomniany tylko w przekazie J. Długosza rycerz Jan Iwanowic, który został ranny, ale udało mu się opuścić pole bitwy. Na poparcie tej tezy nie ma jednak żadnych dowodów.

niewątpliwie byli Mongołowie. Wobec oczywistej klęski J. Długosz nie mógł napisać, że bitwa została wygrana. Wspomnianą porażkę musiał jakoś wytłumaczyć, uzasadnić, stąd spreparowana opowieść o ataku gazowym ze strony Mongołów. Mamy w tym przypadku do czynienia z zastosowaniem typowej dla tego kronikarza strategii narracyjnej, polegającej na amplifikowaniu rzeczywistości – prezentowaniu określonego wydarzenia przy posiadaniu skąpego, niewystarczającego do tego celu materiału źródłowego[20].

Z drugiej strony musimy pamiętać, że w nauce historycznej funkcjonuje hipoteza znakomitego polskiego mediewisty Gerarda Labudy, dotycząca tzw. zaginionej kroniki dominikańskiej (RKD). Dzieło to miało powstać po 1260 roku, jako kontynuacja kroniki mistrza Wincentego Kadłubka. Autorem był prawdopodobnie przeor raciborski Wincenty z Kielczy, a kronika stanowiła dla J. Długosza główny fundament oraz inspirację do spisania dziejów państwa polskiego w latach 1202−1265. Z tego właśnie dzieła kronikarz zaczerpnął opis najazdu Mongołów z 1241 roku[21]. Domysł G. Labudy wywołał liczne dyskusje i polemiki[22], które w zasadzie pozostały nierozstrzygnięte. Niektórzy z badaczy przyjęli natomiast wykładnię, że zaginiona kronika, w wersji zaprezentowanej przez G. Labudę, to jedynie jego słabo uargumentowany koncept badawczy, niemający pokrycia w rzeczywistości[23]. W 2018 roku Marek Miławicki OP i Michał Skoczyński, prowadząc kwerendę w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu, zwrócili uwagę na rękopis, w którym znajdował się liczący dziewięć wierszy fragment, pochodzący najprawdopodobniej

---

[20] M. Plezia, *Pisarstwo Jana Długosza*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2, red. S. Gawęda, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 1985, z. 76, s. 20−24.

[21] G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1983.

[22] Por. m.in. J. Matuszewski, *Spór o zaginioną kronikę*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1985, nr 37, z. 1, s. 121−143.

[23] Maciej Zdanek podkreślał, że J. Długosz dysponował tzw. nadwyżkami faktograficznymi, będącymi efektem prowadzonej przez niego kwerendy dokumentowej czy zbierania lokalnych podań, opowiadań, tradycji. Zdaniem badacza kronika, w kształcie zaproponowanym przez G. Labudę, nigdy nie powstała. Kronikarz mógł natomiast korzystać ze źródła związanego z krakowskim konwentem dominikanów, tzw. rocznika dominikanów krakowskich – por. M. Zdanek, *Zaginiona kronika dominikańska z XIII wieku. Próba nowego spojrzenia*, [w:] *Fontes et historia. Prace ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*, red. T. Jurek, I. Skierska, IH PAN, Poznań 2007, s. 278 i n.

z XIII-wiecznego źródła dominikańskiego, znanego J. Długoszowi. Zawarte w nim informacje odnosiły się jednak do początków dominikanów na ziemiach polskich, nie zaś bitwy legnickiej[24].

Tym samym, zakładając nawet korzystanie przez J. Długosza z napisanej w XIII wieku zaginionej kroniki dominikańskiej, musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że dzieło to cechowało się zupełnie innym charakterem, niż przypuszczał G. Labuda. Zapewne nie zapisano w nim żadnych, opartych na relacji naocznego świadka wzmianek, poświęconych starciu pod Legnicą. Zatem kanonik krakowski nie mógł nic wiedzieć o zastosowaniu we wspomnianej bitwie broni gazowej, a całą rzecz sprytnie spreparował, starając się wytłumaczyć porażkę poniesioną przez wojska księcia Henryka Pobożnego.

Akceptacja przekazu J. Długosza

Wielu badaczy bez większych zastrzeżeń przyjęło przekaz kanonika krakowskiego, nie starając się poddać go analizie i krytycznej refleksji.

Krakowski historyk Józef Szujski pisał o klęsce hufca Henryka Pobożnego spowodowanej użyciem przez Mongołów ziół. Ich nieprzyjemny zapach miał silnie odurzyć podwładnych śląskiego księcia i spowodować wybuch niemożliwej do opanowania paniki. W efekcie wojownicy Bajdara dokonali rzezi chrześcijan[25]. Zdaniem Tadeusza Nowaka i Jana Wimmera Mongołowie wypuścili ze specjalnie skonstruowanych urządzeń dymy, które znacząco zdezorientowały polskich rycerzy. Uporządkowany do tej pory szyk uległ zmieszaniu. Nieprzyjaciel zaatakował od czoła, wprowadził także do walki odwód, niszcząc resztki prawego skrzydła Polaków. Armia chrześcijan została otoczona, tracąc zdolność do walki[26]. Podobnego zdania byli Ryszard Majewski

---

[24] Przypuszcza się, że autorem tego źródła był dominikanin Marcin z Sandomierza – T. Gałuszka OP, *Fragment zaginionej kroniki dominikańskiej w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu*, „Studia Źródłoznawcze" 2021, nr 59, s. 11−24; idem, *Przybycie św. Jacka Odrowąża do Krakowa w 1222 roku w świetle nowo odkrytego źródła*, „Roczniki Historyczne" 2022, nr 88, s. 55−76.

[25] J. Szujski, *Dzieje Polski. Piastowie*, t. 1, Karol Wild, Lwów 1862, s. 146.

[26] T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963−1795*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1981, s. 115.

i G. Labuda[27]. W opinii Bogdana Snocha Mongołowie posłużyli się pod Legnicą prymitywną bronią rakietową, a ściślej mówiąc rakietami dymnymi[28]. Bardzo interesujące tezy w kwestii hipotetycznego ataku gazowego pod Legnicą głosił Wacław Zatorski. W momencie, gdy książę Henryk Pobożny zaczął spychać do tyłu kawalerię mongolską, napastnicy skierowali na polskie oddziały gryzący, uniemożliwiający widoczność i właściwą orientację dym. Ta nieznana broń zupełnie zaskoczyła Polaków, ułatwiając ich rozbicie na małe grupy i skutkując zagładą prawego skrzydła, a następnie całej armii[29].

Badacz ten podkreślał, że w prowadzonych przez siebie kampaniach wojennych Mongołowie wykorzystywali środki zapalające i gazy trujące, które wytwarzały dym, stosowany zarówno podczas oblężeń, jak i walk w otwartym polu. Powstająca zasłona dymna umożliwiała z jednej strony doprowadzanie machin oblężniczych, z drugiej zaś przesuwanie odwodów. Kłęby dymu wypuszczano ze specjalnego zbiornika, zaopatrzonego w wykonane z miedzi miechy. Gazy z kolei przygotowywano przez około 70 dni. Nasycano nimi kawałki materiału, umieszczając je w miedzianych balonach, posiadających kształty ludzi bądź zwierząt. Materiał palił się, wydzielając czarny, gryzący dym. Działał on trująco na przeciwnika, wywołując najpierw odurzenie, a potem masową śmiertelność. Nie chcąc narażać własnych ludzi, do obsługi balonów Mongołowie wyznaczali jeńców[30].

Abstrahując od słuszności tez W. Zatorskiego, wypada stwierdzić, że spotkały się one z powszechną niemal akceptacją wśród polskich badaczy. Praktycznie dosłownie powtórzył je Stefan Maria Kuczyński. Ten znakomity historyk poszedł nawet dalej od swego poprzednika, z pełnym przekonaniem pisząc o napełnianiu prochem przez Mongołów bambusowych rakiet, jak również wykorzystywaniu na polu bitwy prymitywnych granatów (żelazne garnki z prochem)[31].

---

[27] R. Majewski, *Rys historyczny polskich tradycji wojskowych na Dolnym Śląsku do roku 1939*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe Dolnego Śląska*, red. E. Jadziak, t. 5, PWN, Wrocław 1978, s. 22; G. Labuda, op. cit., s. 242.

[28] B. Snoch, *Bitwa pod Legnicą*, [w:] *Szkolny słownik historii Polski. Od pradziejów do roku 1795*, t. 1, WSiP, Warszawa 1995, s. 18 i n.

[29] W. Zatorski, *Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240−1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1937, nr 9, s. 231−232.

[30] Ibidem, s. 189.

[31] S.M. Kuczyński, *Bitwa pod Legnicą 1241 r.*, „Śląsk" 1946, nr 1, s. 10.

Witold Świętosławski bez zastrzeżeń przyjął relację J. Długosza, zwracając uwagę na skomplikowany skład użytej pod Legnicą mieszanki gazowej. Po zapaleniu miała ona emitować gaz, który powodował śmierć szczurów, u ludzi natomiast wywoływał krwawienie z nosa[32]. Zdaniem W. Świętosławskiego Mongołowie celowo cofnęli się pod Legnicą. Manewr ten rozpoczęli w momencie, gdy chorąży rozwinął chorągiew ze znakiem X. Pełniła ona zatem rolę znaku ostrzegawczego, podobnie jak i pojemnik z gazem, w kształcie czarnej, brodatej ludzkiej głowy. Można w tym przypadku mówić o dzwonie (miech), z przymocowaną do niego kępką końskiego włosia (buńczuk)[33].

W literaturze przedmiotu pojawiły się również domysły o przypuszczalnym zastosowaniu pod Legnicą prochu dymnego[34]. Niezależnie od zasadności przytoczonej hipotezy, wojownicy mongolscy musieli – jak podkreślał W. Świętosławski − posiadać duże umiejętności w zakresie przeprowadzania tego rodzaju ataków. Chodziło w tym przypadku o synchronizację poszczególnych działań, jak również płynne przechodzenie od jednej fazy do drugiej. Z tych też względów Mongołowie potrafili cofnąć się w odpowiednim momencie bitwy, w efekcie czego mieszanka gazowa nie wyrządziła im specjalnych szkód, docierając natomiast do stanowisk zajmowanych przez oddziały Henryka Pobożnego[35].

Autor pracy poświęconej machinom wojennym Robert Jurga był przekonany, że pod Legnicą Bajdar perfekcyjnie przeprowadził doskonale znany Mongołom manewr odwrotu pozorowanego[36]. Miał on naprowadzić Polaków na specjalnie przygotowane przez mongolskiego

---

[32] Tajniki produkcji mieszanki gazowej Mongołowie mogli przejąć od Chińczyków. Były one sporządzane z roślin, takich jak: tojad, krocień, niezidentyfikowana roślina, z której wytwarzano truciznę na szczury, a także sole arsenu; por. S. Szulc, *Czy Mongołowie użyli prochu w bitwie pod Legnicą?,* [w:] *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*, red. W. Korta, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wrocław−Warszawa 1994, s. 184.

[33] Za: J. Maroń, *Koczownicy i rycerze. Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.*, Templum, Wodzisław Śląski 2011, s. 121−122; por. również prace W. Świętosławskiego, *Uzbrojenie koczowników Wielkiego Stepu w czasach ekspansji Mongołów (XII−XIV w.)*, „Acta Archeologica Lodziensia" 1996, nr 40, s. 62; *Artyleria przedogniowa, broń prochowa i gazy bojowe u późnośredniowiecznych Mongołów*, „Rocznik Łódzki" 1996, nr 43, s. 220−236.

[34] S. Szulc, *Armia mongolska w świetle trzynastowiecznych źródeł japońskich,* „Roczniki Historyczne" 1988, 54, s. 108.

[35] W. Świętosławski, op. cit., s. 51.

[36] R. Jurga, *Machiny wojenne*, Wydawnictwo Donjon, Kraków−Warszawa 1995, s. 62−63.

dowódcę miejsce-pułapkę. Henryk Pobożny nie wyczuł podstępu, a jego rycerze zostali porażeni gazem bojowym. Wydobywał się on z ustawionych na wzniesieniach fumatorów (rys. 1), a następnie niesiony wiatrem opadał na dno doliny, paraliżując zarówno chrześcijańskich rycerzy, jak i konie. Potrząsanie fumatorem powodowało spalanie węgla drzewnego i emisję gazów. Skład chemiczny zastosowanej pod Legnicą mieszanki nie jest znany. Być może tworzyły ją toksyny, osłabiające pracę centralnego i ośrodkowego układu nerwowego, wywołujące omdlenia oraz paraliż. Istotną rolę spełniała umieszczona przy fumatorze chorągiew, określająca kierunek ruchu wiatru. Kwestia ta miała bardzo duże znaczenie, gdyż błędnie zinterpretowany kierunek mógł spowodować porażenie własnych wojsk. Jak stwierdził R. Jurga, J. Długosz przedstawił dokładną relacją na temat przebiegu bitwy i ataku gazowego Mongołów, wykorzystując w tym celu relację uczestniczącego w starciu bezpośredniego świadka. Spisano ją w zaginionej kronice dominikańskiej, pochodzącej z XIII wieku.

Rys. 1. Mongolskie fumatory gazowe, użyte według J. Długosza pod Legnicą. Źródło: R. Jurga, *Machiny wojenne*, Kraków−Warszawa 1995, s. 61

Jak twierdził Mirosław Przyłęcki, armia mongolska posłużyła się pod Legnicą kulbacznymi fumatorami gazowo-dymnymi. Zastosowanie tej broni polegało na współpracy dwóch jeźdźców, z których jeden przewoził w kotle zasobniki z węglem oraz mieszanką gazową i pełnił rolę obserwatora, drugi natomiast poruszał przewodem, wyprowadzając dym z kotła i kierując go w kierunku wojsk przeciwnika. Jak czytamy w relacji J. Długosza przewód gazowy kończył się głową emitującą pary i dymy[37]. Pod głową znajdowała się chorągiew, pełniąca, jak już wcześniej stwierdzono, funkcję znaku rozpoznawczego, pomagając jednocześnie właściwie skoordynować atak. W efekcie armia Henryka Pobożnego uległa tzw. zagazowaniu[38]. Mongołowie potrafili wykorzystać ukształtowanie terenu (atak w zagłębieniu, zjawisko inwersji), jak również pogodę – w dniu bitwy miał wiać silny, porywisty wiatr[39].

Jakie argumenty przemawiają za teorią zwolenników tezy akcentującej użycie przez mongolskiego dowódcę Bajdara broni gazowej pod Legnicą 9 kwietnia 1241 roku? Przede wszystkim to, że Mongołowie znali tę broń od Chińczyków. Nic nie stało zatem na przeszkodzie, aby wykorzystali ją przeciwko chrześcijanom, zwłaszcza, że bitwa zaczęła przybierać dla nich niekorzystny obrót. Kolejna kwestia to wspomniana już wzmianka, zawarta w *Hystoria Tartarorum*. Nieoczekiwana ucieczka chrześcijan mogła być spowodowana właśnie zastosowaniem przez Mongołów nieznanej Europejczykom broni. Warto również pamiętać o cofnięciu się całej armii mongolskiej o około 120 kroków. Podwładni Bajdara wiedzieli zatem, jaki będzie ruch ich wodza w dalszej fazie bitwy, a ich działanie wynikało z chęci zyskania wolnej przestrzeni i uniknięcia zagazowania, gdyby nastąpiła zmiana kierunku wiatru. Nie sposób wykluczyć także ewentualności, że Bajdar wciągnął Henryka Pobożnego w zasadzkę, a więc miejsce, gdzie ustawiono fumatory z gazem, skutecznie realizując w ten sposób taktykę odwrotu pozorowanego. Ważną rolę odegrała chorągiew ze znakiem X, będąc dla przybyszów z Azji znakiem ostrzegawczym i zapowiadając zarazem rozpoczęcie ataku gazowego.

---

[37] Gaz mógł zawierać takie związki chemiczne, jak dwutlenek siarki czy tlenek węgla – popularny czad.

[38] M. Przyłęcki, op. cit., s. 18−27; S. Kozak, M. Przyłęcki, *Legnickie pole*, Legnicka Komisja Opieki nad Zabytkami, Wrocław 1973, s. 10.

[39] J. Maroń, *Atak gazowy pod Legnicą. Fantazja czy rzeczywistość?,* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1993, nr 1442, Historia, t. 54, s. 28.

Z całą stanowczością trzeba jednak stwierdzić, że większość tych argumentów opiera się tylko i wyłącznie na jednym przekazie źródłowym, a mianowicie relacji J. Długosza. Z tych też względów musimy być ostrożni z ich przyjmowaniem.

Jak już wcześniej podkreślono, bezkrytyczne akceptowanie przekazu J. Długosza nie ma głębszego uzasadnienia historycznego. Nawet jeśli kanonik krakowski korzystał z zaginionego dzisiaj źródła, to najprawdopodobniej nie znalazł w nim informacji pochodzących od bezpośredniego świadka wydarzeń, wskazujących na zastosowanie przez mongolskich wojowników broni gazowej. Z tych też względów twierdzenia jakoby pod Legnicą do pokonania oddziałów Henryka Pobożnego użyto trujących ziół, toksycznej mieszanki gazowej, gryzących dymów, ognia greckiego czy zaadoptowanej od Chińczyków broni prochowej nie wytrzymują krytyki historycznej. Opierają się bowiem na zaledwie jednej relacji źródłowej, spisanej – co istotne – ponad dwieście lat po legnickiej batalii, nie znajdującej zarazem żadnego potwierdzenia we wcześniejszych źródłach[40]. Wprowadzenie do narracji kronikarza wątku z użyciem przez Mongołów broni gazowej należy postrzegać jako próbę wytłumaczenia odbiorcy klęski poniesionej przez Henryka Pobożnego w kategoriach innych niż wojskowe. Stąd nieznana broń, która spowodowała panikę wśród chrześcijan, skutkując w konsekwencji przegraną bitwą.

Krytyka relacji J. Długosza

Warto prześledzić poglądy tych badaczy, którzy odrzucali autentyczność przekazu J. Długosza. Możliwość zastosowania przez Mongołów pod Legnicą broni gazowej negował Jerzy Maroń. Historyk ten uznał przekaz J. Długosza za zwykłą konfabulację, niemającą żadnego potwierdzenia w faktach. Zdaniem tegoż badacza kanonik krakowski posiadając skąpe informacje, celowo je rozbudowywał, rozszerzał, inaczej mówiąc dopisywał treści, opisujące zdarzenia, które nigdy nie miały miejsca. Widać tutaj typowy dla krakowskiego

[40] Warto wspomnieć w tym momencie choćby o *Hystoria Tartarorum* (autor C. de Bridia Monarchi), którą ukończono w 1247 r. Informatorami autora mogli być bezpośredni uczestnicy bitwy.

dziejopisa pragmatyzm czy też budowanie określonego wycinka procesu dziejowego w oparciu o własne domysły i wyobraźnię, nie zaś źródła historyczne. Interpretując przekaz polskiego kronikarza, J. Maroń zaznaczył, że rycerze Henryka Pobożnego nie mogli zostać porażeni gazem, gdyż widząc nadlatujące w ich kierunku pociski bądź towarzyszące przygotowaniu ataku wybuchy i błyski, zdążyliby w porę zareagować i się wycofać. Z kolei wygląd mongolskiego sztandaru J. Długosz znał z dzieła *Historia Salonitana*, napisanego przez chorwackiego archidiakona Tomasza ze Splitu[41].

Jak zaznaczył Marek Cetwiński, J. Długosz tłumaczył porażkę strony polskiej atakiem gazowym czy też czarami Mongołów, dążąc do ukrycia wewnętrznych tarć, jakie miały miejsce w obozie chrześcijan[42]. Pozycja Henryka Pobożnego nie była tak mocna jak mogłoby się wydawać, zwłaszcza, że w 1239 roku utracił kontrolę nad księstwem opolskim oraz sandomierskim[43]. Bez rozstrzygnięcia pozostawał także konflikt księcia z biskupem wrocławskim Tomaszem I[44]. Ewentualne zwycięstwo pod Legnicą wzmocniłby z pewnością nadszarpnięty autorytet i pozycję Henryka. Klęskę natomiast należało w jakiś sposób uzasadnić, co nie stanowiło dla J. Długosza większego problemu.

W nauce funkcjonuje również interpretacja, jakoby chorągiew z relacji J. Długosza przedstawiała tzw. krzyż św. Andrzeja. Walczący pod tym znakiem wojownicy mogli wyznawać nestorianizm[45], a więc doktrynę chrystologiczną zapoczątkowaną pod koniec trzeciej dekady V wieku przez patriarchę Konstantynopola Nestoriusza, potępioną na soborze powszechnym w Efezie w 431 roku. W praktyce oznaczałoby to, że w armii mongolskiej służyli chrześcijanie, a sam sztandar nie miałby nic wspólnego z sugerowanym przez J. Długosza atakiem gazowym[46]. Słabym punktem przytoczonej hipotezy jest jednak fakt,

---

41 J. Maroń, *Koczownicy i rycerze. Najazd*…, op. cit., s. 122; idem, *Legnica 1241*, Bellona, Warszawa 1996, s. 143−144.

42 M. Cetwiński, *Co wiemy o bitwie pod Legnicą?* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1985, nr 800, Historia, t. 50, s. 88.

43 P. Wiszniewski, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Muzeum Miedzi w Legnicy, Legnica 2011, s. 155−160.

44 *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2007, s. 67−68.

45 W. Zatorski, op. cit., s. 232−233.

46 Krzyż św. Andrzeja w kształcie greckiej litery X symbolizuje męczeńską śmierć św. Andrzeja Apostoła, rozpiętego na takiej właśnie konstrukcji w greckim mieście Patras,

że typowy krzyż nestoriański wyglądał zupełnie inaczej niż krzyż św. Andrzeja. Stąd domniemania W. Zatorskiego są raczej poszlakami, niemającymi żadnego odzwierciedlenia w faktach historycznych[47].

Historycy uznający atak gazowy pod Legnicą za wymysł J. Długosza, podkreślają przede wszystkim, że polscy rycerze musieliby dostrzec przygotowania Mongołów do ataku i w odpowiednim momencie zareagować. Tymczasem nic takiego się nie stało. Wydaje się wręcz nieprawdopodobne, aby doborowy hufiec Henryka Pobożnego oczekiwał biernie na rozwój wypadków, nie podejmując żadnych prób powstrzymania nieprzyjaciela. Na uwagę zasługuje również dokładne przedstawienie wyglądu mongolskiej chorągwi. Kanonik krakowski wcale nie musiał korzystać z relacji naocznego świadka bitwy. Mógł natomiast sięgnąć do dzieła Tomasza ze Splitu i przepisać interesujące go fragmenty. Zastosowanie gazów pod Legnicą wydaje się mało prawdopodobne także i z tego względu, że w bitwie walczyła ze sobą kawaleria. Starcie charakteryzowało się dużą szybkością i manewrowością obu armii w poszczególnych fazach. Wznoszone przez konie tumany kurzu ograniczały widoczność niemal do zera. Czy w takiej niepewnej sytuacji wódz mongolski zdecydowałby się na atak gazowy? Należy mieć w tym względzie poważne wątpliwości. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że J. Długosz pragnął w jakiś sposób usprawiedliwić poniesioną przez Polaków klęskę, stąd aluzje do niehonorowych metod walki Mongołów (magia, wróżby, czary, użycie gazów, wywoływanie paniki wśród polskiego rycerstwa – słowa „biegajcie, biegajcie"). Miał zatem rację J. Maroń, pisząc, że J. Długosz nie chciał przedstawić obiektywnych przyczyn porażki pod Legnicą. Wyszczególnił natomiast czynniki subiektywne, gdyż wiedział, że na długo zakorzenią się one w świadomości Polaków[48]. Nie bez znaczenia jest także ciekawa opinia Przemysława Wiszniewskiego, według której przedstawiony przez J. Długosza opis bitwy legnickiej to jedynie subiektywna wizja kronikarza, obraz pokazujący

w latach 62−70; K. Bojko, *Polska a imperium mongolskie oraz Złota Orda w latach 1241−1502*, „Perspektywy Kultury" 2020, nr 4, s. 179−180.

[47] Por. J. Kubanek, *Perimmane vexillum Thartarorum. Chrześcijanie w wojskach mongolskich w bitwie pod Legnicą 1241 roku*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. K. Plucińka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1984, s. 167−174, przypis nr 4.

[48] J. Maroń, *Koczownicy i rycerze. Najazd*…, op. cit., s. 123−124.

starcie z połowy XV wieku, nie zaś konfrontację sprzed ponad dwóch wieków[49].

Podsumowanie

Dokonanie pod Legnicą ataku gazowego przez Mongołów ma w polskiej historiografii zarówno zwolenników (W. Zatorski, S.M. Kuczyński, M. Przyłęcki), jak i przeciwników (J. Maroń, M. Cetwiński). Nie ulega wątpliwości, że wykorzystanie gazów bojowych przez przybyszów z Azji przyniosłoby katastrofalne skutki w postaci wybuchu paniki i upadku ducha bojowego chrześcijan, pieczętując ich całkowitą klęskę. Czy można jednak bez zastrzeżeń wierzyć J. Długoszowi? Znamy przecież manierę pisarską kanonika krakowskiego, zgodnie z którą w wielu przypadkach tworzył on narrację historyczną nie do końca zgodną z faktami. Analizując inne przekazy dotyczące starcia pod Legnicą, nie zauważamy jakichkolwiek informacji sugerujących użycie przez Mongołów broni chemicznej. Zastanawiać może jedynie wzmianka w *Hystoria Tartarorum*, mówiąca o nieoczekiwanej ucieczce hufców chrześcijańskich[50]. Być może powodem wycofania się było niespodziewane uderzenie wojowników Bajdara, dokonane pod osłoną unoszącego się w powietrzu dymu. Nic nie wspomniał jednak o tym autor zasygnalizowanego źródła. Jak już wcześniej stwierdzono odnotowane w nim wzmianki są dużo bliższe omawianym wypadkom, a przez to znacznie bardziej zasługujące na zaufanie niż przekaz J. Długosza. Z tych też względów informacje kanonika krakowskiego na temat bitwy legnickiej traktować musimy z uzasadnionym sceptycyzmem. Nie zmniejsza go przypuszczenie części badaczy, jakoby korzystał on z nieznanej dzisiaj kroniki dominikańskiej, spisanej po 1260 roku. Nawet jeśli takie dzieło faktycznie istniało, wcale nie musiało zawierać danych odnoszących się do starcia pod Legnicą, co pośrednio udowodnili badacze, odnajdując w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu rękopis z fragmentem pochodzącym zapewne z XIII-wiecznego kodeksu, na którym opierał się J. Długosz, pisząc swą kronikę.

[49] P. Wiszniewski, op. cit., s. 200.
[50] C. de Bridia Monachi, op. cit., rozdz. 28, s. 20.

Na zakończenie niniejszego szkicu jeszcze jedna historyczna refleksja. Otóż stan bazy źródłowej dotyczącej bitwy pod Legnicą uniemożliwia wyciąganie jakichś daleko idących wniosków na temat okoliczności i przebiegu mongolskiego ataku gazowego. Jest to niemal wyłączne poruszanie się w gąszczu przypuszczeń, hipotez, interpretacji, które bardzo trudno przekonywająco zweryfikować. Musimy jednak pamiętać, że stworzona przez J. Długosza historia z atakiem gazowym wcale nie oddawała wiernego przebiegu legnickiego starcia, ale powstała po to, aby wytłumaczyć Polakom klęskę poniesioną przez księcia Henryka Pobożnego w walce z Mongołami. Z tego właśnie powodu trudno nie przyznać racji P. Wiszniewskiemu, postrzegającemu opis heroicznych zmagań pod Legnicą jako element, budowanego już w średniowieczu, mitu tejże bitwy[51]. Zakorzenił się on w świadomości przyszłych pokoleń, stanowiąc ważny element propagandy historycznej, zgodnie z którą na polach legnickich przegraliśmy nie dlatego, że mongolska sztuka wojenna okazała się bardziej efektywna, lecz ponieważ najeźdźcy walczyli niehonorowo, posługując się m.in. czarami, dezinformacją oraz bronią nieznaną europejskiemu rycerstwu. Należy o tym pamiętać w kontekście dokonywania jakichś szerszych ocen, analiz czy uogólnień związanych z bitwą legnicką.

Marcin Gomółka

Bibliografia

Źródła drukowane

Bridia Monachi C. de, *Hystoria Tartarorum*, ed. A. Önnefors, Walter de Gruyter, Berlin 1967.

Chronica Poloniae Maioris, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, *Series Nova*, wyd. B. Kürbis, t. 8, PWN, Warszawa 1970.

Długosz Jan, *Annnales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, red. K. Pieradzka, opr. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, lib. VII-VIII, PWN, Warszawa 1975.

Kronika książąt polskich, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. Z. Węclewski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878.

Kronika polska, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. L. Ćwikliński, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878.

[51] P. Wiszniewski, op. cit., s. 200.

Rocznik cystersów henrykowskich, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 699−704.

Rocznik grysowski większy, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 696−697.

Rocznik magistratu wrocławskiego, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 680−688.

Rocznik śląski kompilowany, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. M. Błażowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 657−679.

Rocznik wrocławski dawny, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 680−688.

Rocznik wrocławski większy, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 3, Akademia Umiejętności, Lwów 1878, s. 688−690.

Schlesisches Urkundenbuch, Bd. 2, hrsg. W. Irgang, Historische Kommission für Schlesien, Wiedeń–Kolonia–Graz 1977.

Opracowania

Bojko Krzysztof, *Polska a imperium mongolskie oraz Złota Orda w latach 1241−1502*, „Perspektywy Kultury" 2020, nr 4, s. 169−205.

Cetwiński Marek, *Co wiemy o bitwie pod Legnicą?* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1985, nr 800, Historia, t. 50, s. 75−94.

Gałuszka Tomasz OP, *Fragment zaginionej kroniki dominikańskiej w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu*, „Studia Źródłoznawcze" 2021, nr 59, s. 11−24.

Gałuszka Tomasz OP, *Przybycie św. Jacka Odrowąża do Krakowa w 1222 roku w świetle nowo odkrytego źródła*, „Roczniki Historyczne" 2022, nr 88, s. 55−76.

Historia Śląska, red. Marek Czapliński, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2007.

Jurga Robert, *Machiny wojenne*, Wydawnictwo Donjon, Kraków−Warszawa 1995.

Kozak Stanisław, Przyłęcki Mirosław, *Legnickie pole*, Legnicka Komisja Opieki nad Zabytkami, Wrocław 1973.

Kubanek Jacek, *Perimmane vexillum Thartarorum. Chrześcijanie w wojskach mongolskich w bitwie pod Legnicą 1241 roku*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. K. Plucińka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1984, s. 167−174.

Kuczyński Stefan Maria, *Bitwa pod Legnicą 1241 r.*, „Śląsk" 1946, nr 1, s. 7−13.

Labuda Gerard, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1983.

Majewski Ryszard, *Rys historyczny polskich tradycji wojskowych na Dolnym Śląsku do roku 1939*, [w:] *Polskie tradycje wojskowe Dolnego Śląska*, red. E. Jadziak, t. 5, PWN, Wrocław 1978.

Maroń Jerzy, *Atak gazowy pod Legnicą. Fantazja czy rzeczywistość?* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1993, nr 1442, Historia, t. 54, s. 25−30.

Maroń Jerzy, *Koczownicy i rycerze. Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.*, Templum, Wodzisław Śląski 2011.

Maroń Jerzy, *Legnica 1241*, Bellona, Warszawa 1996.

Matuszewski Józef, *Spór o zaginioną kronikę*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1985, nr 3785, z. 1, s. 121−143.

Nowak Tadeusz Marian, Wimmer Jan, *Historia oręża polskiego 963−1795*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1981.

Plezia Marian, *Pisarstwo Jana Długosza*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2, red. S. Gawęda, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 1985, z. 76, s. 19−30.

Przyłęcki Mirosław, *Bitwa pod Legnicą. Mongolski atak gazowy w 1241 roku*, Agencja Wydawniczo-Reklamowa Rubikon, Wrocław 2006.

Snoch Bogdan, *Bitwa pod Legnicą*, [w:] *Szkolny słownik historii Polski. Od pradziejów do roku 1795*, t. 1, WSiP, Warszawa 1995.

Szujski Józef, *Dzieje Polski. Piastowie*, t. 1, Karol Wild, Lwów 1862.

Szulc Sławomir, *Armia mongolska w świetle trzynastowiecznych źródeł japońskich,* „Roczniki Historyczne" 1988, nr 54, s. 77−109.

Szulc Sławomir, *Czy Mongołowie użyli prochu w bitwie pod Legnicą?,* [w:] *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*, red. W. Korta, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wrocław−Warszawa 1994, s. 176−199.

Świętosławski Witold, *Artyleria przedogniowa, broń prochowa i gazy bojowe u późnośredniowiecznych Mongołów*, „Rocznik Łódzki" 1996, nr 43, s. 220−236.

Świętosławski Witold, *Uzbrojenie koczowników Wielkiego Stepu w czasach ekspansji Mongołów (XII−XIV w.)*, „Acta Archeologica Lodziensia" 1996, nr 40, s. 7−114.

Wiszniewski Przemysław, *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*, Muzeum Miedzi w Legnicy, Legnica 2011.

Zatorski Wacław, *Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240−1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1937, nr 9, s. 175−237, 337−340.

Zdanek Maciej, *Zaginiona kronika dominikańska z XIII wieku. Próba nowego spojrzenia*, [w:] *Fontes et historia. Prace ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu*, red. T. Jurek, I. Skierska, IH PAN, Poznań 2007, s. 245−282.

Gas Attack Near Legnica – Truth or Myth?

Keywords

Mongols, Battle of Legnica, Henry II the Pious, gas weapons, history, Silesia, truth, historical myth, Jan Długosz

Summary

The subject of this article concerns the hypothetical use of gas weapons by the Mongol army during the Battle of Legnica on 9 April 1241. In this clash, the Christian forces, led by Prince Henry II the Pious, suffered defeat, and one of the reasons for this

may have been the Mongols' use of a means of warfare unknown to Europeans. The article carefully analyses all medieval source accounts that can shed some light on the issue, with particular emphasis on the account of the Polish chronicler Jan Długosz, who was the only one to provide specific details of the alleged gas attack. Attention was also paid to the interpretations in the literature accepting or rejecting the account of J. Długosz. The final part of the text presents conclusions, trying to take a stand on the outlined issue – did the Mongol gas attack near Legnica really happen, or should it be considered only in terms of historical myth?

Gasangriff bei Legnica – Wahrheit oder Mythos?

Schlüsselwörter
Mongolen, Schlacht bei Legnica, Heinrich II. der Fromme, Gaswaffen, Geschichte, Schlesien, Wahrheit, historischer Mythos, Jan Długosz

Zusammenfassung
Das Thema dieses Beitrags betrifft die hypothetische Verwendung von Gaswaffen durch die mongolische Armee in der Schlacht von Legnica am 9. April 1241. In diesem Zusammenstoß erlitten die christlichen Streitkräfte unter der Führung von Prinz Heinrich II. dem Frommen eine Niederlage, die unter anderem auf die Verwendung eines den Europäern unbekannten Kampfmittels durch die Mongolen zurückzuführen sein könnte. In dem Beitrag wurden alle mittelalterlichen Quellenberichte, die ein gewisses Licht auf die zu untersuchende Frage werfen können, sorgfältig analysiert, wobei der Schwerpunkt auf dem Bericht des polnischen Chronisten Jan Długosz liegt, der als einziger konkrete Angaben zu dem angeblichen Gasangriff gemacht hatte. Es wurde auch auf Interpretationen in der Literatur hingewiesen, welche die Darstellung von J. Długosz akzeptieren oder ablehnen. Der Schlussteil des Textes enthält Schlussfolgerungen, mit denen versucht wird, zu dem aufgezeigten Forschungsproblem Stellung zu nehmen: Hat der Gasangriff der Mongolen auf Legnica wirklich stattgefunden oder ist er nur als historischer Mythos zu betrachten?

Газовая атака при Легнице – правда или миф?

Ключевые слова
монголы, Битва при Легнице, Генрих II Благочестивый, газовое оружие, история, предания, Силезия, правда, исторический миф, Ян Длугош

Резюме

Темой настоящей статьи является гипотетическое применение монгольской армией во время битвы при Легнице, состоявшейся 9 апреля 1241 года, газового оружия. В этом сражении христианские войска, возглавляемые князем Генрихом II Благочестивым, потерпели поражение, и одной из причин разгрома могло стать использование монголами неизвестного европейцам боевого средства. В настоящей статье тщательно анализируются все средневековые источники, способные пролить свет на анализируемый вопрос, а особое внимание уделяется пересказу польского летописца Яна Длугоша, который единственный предоставил подробности предполагаемой газовой атаки. Учитываются также приводимые в научной литературе мнения, принимающие или отвергающие пересказ Я. Длугоша. В заключительной части текста содержаться выводы, в которых предпринимается попытка сформулировать позицию по поставленному вопросу – действительно ли при Легнице имела место монгольская газовая атака, или же это событие следует рассматривать исключительно в качестве исторического мифа?

Marta Litwin

Rozkaz NR 00485 : antypolska operacja NKWD na sowieckiej Ukrainie 1937–1938 : [katalog wystawy], autorzy wystawy Sergiusz Kazimierczuk i in., Warszawa 2019.

Katarzyna Czarnecka, Anna Ziarkowska (red.), *Warszawski Ogród Sprawiedliwych*, Warszawa 2021.

Tomasz Kuba Kozłowski, Monika Kapa-Cichocka, Dariusz Krajewski, *20 kobiet roku 1920,* Warszawa 2020.

Piotr Maroński

Greg King, Sue Woolmans, *Zabić arcyksięcia*, Kraków 2014.

Biblioteka Muzeum Warszawy

Janusz Korczak, *Pisma rozproszone : listy (1913−1939),* 2, red. nauk. tomu Hanna Kirchner, Warszawa 2008.

Janusz Korczak, *Pisma czasu wojny : (1939–1942)*, red. nauk. tomu Hanna Kirchner, Warszawa 2021.

Wydawnictwo Biały Kruk

Wojciech Polak, *Blask Rzeczypospolitej : od X do XXI wieku*, Kraków 2024.

Władysław Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 2024.

Marcin Rosołowski

Marcin Rosołowski, *Bibliografia zawartości czasopism warszawskich 1795–1831*, Warszawa 2024.

Tadeusz Marian Kurcyk, Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpatczycy”

Tadeusz M. Kurcyk, *Karpatczycy w czasie wojny i pokoju*, Warszawa 2023.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Maciej Białecki
Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Dr Kazimierz Łotkowski (1912–1989) – lekarz oddziału „Ponurego", Powstaniec Warszawski i chirurg onkolog

Słowa kluczowe
Kazimierz Łotkowski, Władysław Łotkowski, bitwa nad Bzurą, Skarżysko-Kamienna, obóz Hasag, Jan Piwnik, Powstanie Warszawskie, chirurgia onkologiczna, Centralny Szpital Górniczy, Piła

Streszczenie
Dr Kazimierz Łotkowski (1912–1989) we wrześniu 1939 roku brał udział jako lekarz w bitwie nad Bzurą. Pracując w Skarżysku-Kamiennej, a później ukrywając się w lesie, był lekarzem i członkiem dowództwa oddziału kpt. Jana Piwnika ps. „Ponury". Podczas Powstania Warszawskiego był lekarzem na Mokotowie. Po wojnie poświęcił się chirurgii onkologicznej. Pracował w szpitalach w Krakowie, w Instytucie Onkologii w Gliwicach, w Centralnym Szpitalu Górniczym w Bytomiu i w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Pile.

To całkiem zwyczajna biografia polskiego lekarza w niezwyczajnych czasach. „Swoje powinności czynił bez zapału, ale uczciwie, w warunkach, jakie mu stworzono"[1]. W 1939 roku przydzielony do szpitala wojskowego w Toruniu, znalazł się w ogniu walk największej bitwy Września – nad Bzurą. Wróciwszy w rodzinne strony w Świętokrzyskie, został lekarzem stacjonującego tam wtedy oddziału jednego z najdzielniejszych polskich partyzantów – kapitana „Ponurego".

[1] Tymi słowami scharakteryzowała go w swoich wspomnieniach sanitariuszka oddziału „Ponurego": A. Starosz, *Z „Albińskim", „Nurtem" i „Ponurym". Wspomnienia*, Skarżysko-Kamienna 1993, s. 48.

Znalazłszy się w Warszawie – był lekarzem Powstania. W odbudowywanej Polsce stał się współtwórcą jednego z czołowych szpitali...

Kazimierz Szczepan Łotkowski urodził się 14 grudnia 1912 roku w Kamiennej (obecnie Skarżysko-Kamienna), jako syn Władysława (1884–1939) i Weroniki z domu Kamińskiej (ur. 1886). Jego ojciec był kolejarzem PKP, członkiem PPS. Mieszkali w Kamiennej przy ul. 3 Maja 3.

Miał brata Władysława Macieja, który urodził się 24 lutego 1910 roku również w Kamiennej. Władysław Łotkowski we wrześniu 1931 roku ukończył Wydział Nawigacyjny Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni[2]. Brał udział w jednym z rejsów szkolnego żaglowca „Dar Pomorza", a potem zaczął pracę jako oficer Polskiej Marynarki Handlowej. Od lipca 1939 roku, po tym jak w marcu 1939 roku otrzymał dyplom kapitana żeglugi małej[3], był I oficerem masowca „Narocz", należącego do Bałtyckiej Spółki Okrętowej S.A. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w dramatycznej ucieczce swojego statku z portu w Göteborgu do Wielkiej Brytanii. Służył potem jako oficer na polskich („Kromań", „Lwów", „Lechistan" i „Bug"), brytyjskich i amerykańskich statkach handlowych na Atlantyku i Pacyfiku. Po wojnie studiował na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, gdzie uzyskał dyplom magistra (M.A.) geografii ekonomicznej i doktorat w dziedzinie stosunków międzynarodowych ze specjalizacją studiów wschodnioeuropejskich. Był członkiem U.S. National Science Foundation, profesorem na Uniwersytecie Cincinnati, Uniwersytecie Północnej Dakoty i Uniwersytecie Antioch w Kalifornii. W tym czasie jego brat Kazimierz pisał o nim w swojej ankiecie dla „ludowego" Wojska Polskiego: „bez pracy – przy żonie"[4]. W 1973 roku Władysław założył i kierował Antioch Environmental Field Study Center w Qualicum Bay na pięknej wyspie Vancouver w Kanadzie, dokąd zdecydował się przenieść na czas emerytury. Zmarł w domu spokojnej starości w Qualicum Beach 27 grudnia 2004 roku[5].

---

[2] *40 dyplomów mechaników i nawigatorów wydała w tym roku Państw. Szk. Morska w Gdyni*, „Dzień Pomorski" 1931, nr 218, s. 8.

[3] *Notatki*, „Praca na Morzu" 1939, nr 4, s. 151.

[4] *Zeszyt Ewidencyjny*, Centralne Archiwum Wojskowe, TAP nr 1576/75/2181.

[5] W. Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939–1945*, Towarzystwo Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, Gdańsk 1981; M. Sokołowska, J. Stasiak, *Gdyniacy. Słownik*

Kazimierz w latach 1922–1931 uczęszczał do prywatnego gimnazjum w Skarżysku-Kamiennej, a po jego ukończeniu wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył w 1936 roku. W latach 1937–1938 odbywał służbę wojskową, podczas której ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Sanitarnych w Warszawie w stopniu plutonowego podchorążego (z dniem 15 września 1938). W dniu 16 lutego 1939 roku odebrał w Krakowie dyplom lekarza. Od 1 marca do końca sierpnia 1939 roku pracował jako lekarz praktykant w Szpitalu św. Kazimierza w Radomiu.

Podczas wojny obronnej miał od dnia 1 września 1939 roku przydział do 8 Szpitala Okręgowego WP w Toruniu. Jako lekarz brał udział w bitwie nad Bzurą w rejonie Kutna. Według jednego ze źródeł został ranny[6], choć we własnoręcznie sporządzanych życiorysach i ankietach nie przyznawał się do tego. Na pewno przed końcem bitwy trafił do niewoli.

Od 18 września 1939 do 16 lipca 1940 roku przebywał w obozie jenieckim Stalag XXI A Schildberg (Ostrzeszów). To był nietypowy obóz – mieścił się w kilkudziesięciu budynkach rozmieszczonych na terenie miasta. Znajdował się w nim wówczas, wśród ponad trzydziestu tysięcy Polaków, jeńców wojennych i cywili, późniejszy święty Kościoła rzymskokatolickiego ojciec Maksymilian Kolbe.

Po zwolnieniu z obozu w Ostrzeszowie Kazimierz Łotkowski ponownie pracował, od 1 sierpnia 1940 do 10 lutego 1941 roku, jako lekarz w Szpitalu św. Kazimierza w Radomiu, po czym przeniósł się do rodzinnego Skarżyska-Kamiennej.

Już w listopadzie 1939 roku niemiecki koncern Hugo Schneider A.G., zwany w skrócie Hasag, utworzył na bazie przedwojennej Państwowej Fabryki Amunicji Działowej i Karabinowej w Skarżysku-Kamiennej swoją filię produkującą amunicję dla III Rzeszy. Początkowo pracowali w niej głównie Polacy – mieszkańcy miasta i okolic. Na terenie fabryki

---

biograficzny absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni 1931–1939, Uniwersytet Morski w Gdyni, Gdynia 2022; *Wladyslaw Maceij (Matthew) Lotkowski*, *Parksville Qualicum Beach News*, https://www.pqbnews.com/obituaries/wladyslaw-maceij-matthew-lotkowski-1122994 [dostęp: 28.07.2024]. Potwierdzenie identyczności osób: zgodnie z *Zeszytem Ewidencyjnym* Kazimierz Łotkowski miał brata Władysława, urodzonego w 1910 r., oficera marynarki handlowej, po wojnie przebywającego w USA, *Zeszyt Ewidencyjny*, op. cit.

[6] *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, red. A. Puzio, Śląska Akademia Medyczna – Biblioteka Główna, Katowice 1993, t. 1, s. 173–174.

powstał karny obóz tylko dla tych, którzy uchylali się od pracy (Polaków w Generalnym Gubernatorstwie od października 1939 roku obejmował obowiązek pracy). Począwszy od kwietnia 1941 roku Polacy, w większości pod wpływem zachęty finansowej, wyjeżdżali do centrali Hasagu w Lipsku, a na ich miejsce zaczęto zatrudniać Żydów. Ci również początkowo zgłaszali się do pracy dobrowolnie, licząc na ochronę przed represjami, ale potrzeba siły roboczej narastała i w kwietniu 1942 roku utworzono dla Żydów przymusowy obóz, a właściwie trzy obozy: Werk 1, Werk 2 i Werk 3. Pierwszy mieścił się w budynku, pozostałe w typowych barakach. Nie był obozem zagłady, lecz obozem pracy, nawet po wdrożeniu przez Niemców „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". W połowie 1943 roku przebywało w nim 6,4 tys. Żydów – ponad jedna trzecia Żydów zatrudnionych wówczas w Generalnym Gubernatorstwie. Był to pierwszy Betriebslager w III Rzeszy. Właścicielem obozu był Hasag, a więźniów pilnowała straż zakładowa Werkschutz. Warunki panujące w nim były jednak tak straszne, że... po przejęciu administrowania obozem przez SS nastąpiła odczuwalna poprawa. „Wymieniono tu najstraszniejsze obozy jak Auschwitz, Majdanek, Treblinka, ale pominięto jeden, który powinien być włączony pomiędzy najokrutniejsze: Skarżysko-Kamienna, Werk C" – napisze po latach jeden ze świadków w procesie Eichmanna w Jerozolimie[7].

Łotkowski rozpoczął pracę w Skarżysku-Kamiennej w przyfabrycznym szpitaliku ośrodka zdrowia 11 lutego 1941 roku. Dlaczego zrezygnował w pracy w szpitalu w mieście wojewódzkim (wówczas będącym stolicą dystryktu radomskiego w Generalnym Gubernatorstwie) na rzecz prowincjalnej lecznicy w miasteczku, z którego już przed wojną miał aspiracje się wyrwać? Prawdziwego szpitala Skarżysko-Kamienna w tamtym czasie nie miało, a ośrodek zdrowia należał do Hasagu. Łotkowski był pracownikiem koncernu, choć nie ma pewności, w jakim charakterze. Według archiwów Instytutu Pamięci Narodowej, Łotkowski był osadzony w obozie[8]. Nie miał raczej statusu więźnia

[7] K. Gibaszewski, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, „Gisa 2" Krzysztof Gibaszewski, Skarżysko-Kamienna 2015.

[8] Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, sygn. IPN Ki 53/4425, cz. 3; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Akta badawczo-dochodzeniowe (Bd) sygn. IPN GK 164/316, t. 1, k. 334, 337, 340; Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, sygn. IPN Ki 128/229; wg: https://straty.pl/szukaj-osoby.php [dostęp: 27.07.2024].

– nie wspomina bowiem o tym w żadnym z powojennych życiorysów ani ankiet. Prawdopodobnie Hasag złożył mu w Radomiu propozycję pracy nie do odrzucenia, dokładając motywację finansową, którą często stosował wobec Polaków.

W ośrodka zdrowia Hasagu Łotkowski cieszył się swobodą do tego stopnia, że mógł zaangażować się w konspirację: został lekarzem podobwodu „Morwa" (Kamienna) obwodu iłżeckiego Armii Krajowej, liczącego w drugiej połowie 1942 roku 1 521 żołnierzy[9], oraz mógł wyjeżdżać do lasów świętokrzyskich, do szpitala polowego oddziału mjr. Jana Piwnika ps. „Ponury", doraźnie opiekując się jego pacjentami. Jako członek Armii Krajowej używał pseudonimu „Zan". Był początkowo jedynym lekarzem szpitala prowadzonego przez cztery sanitariuszki: Józefę Wasilewską ps. „Poranek", Krystynę Olbrycht ps. „Przekora" oraz Annę ps. „Elżbieta" i Marię ps. „Marta" Staroszówny[10]. Możemy przypuszczać, że Łotkowski dostarczał im również leki z przyfabrycznej apteki.

W dniu 6 lipca 1943 roku został aresztowany przez Gestapo, lecz nie z powodu AK, ale za udzielanie pomocy Żydom. Związał się bowiem z Żydówką, którą ukrył, zatrudniając ją jako pielęgniarkę w ośrodku. Razem z nim zatrzymano dr. Michalskiego (imię nieznane), który potem zginął w nieznanych okolicznościach[11]. To był koniec kariery Łotkowskiego w Hasagu. Podczas zatrzymań zdemolowano mu gabinet, ale on sam zdołał zbiec Niemcom z transportu. „Zgarnęli ich, nie pozwalając się nawet przebrać z białych lekarskich fartuchów. »Zana« pierwszego pakują do auta osobowego i pozostawiają go z gestapowskim kierowcą. Idą po następnych i wtedy »Zan« decyduje się na ucieczkę. Silnym uderzeniem w głowę kierowcy otumania go i wyskakuje z wozu pędząc w kierunku pobliskiej rzeki Kamiennej, gęsto obrosłej krzakami wikliny, której korytem biegnie w stronę dużego kościoła. W ten sposób szybko znika oprawcom z oczy i gubi za sobą ślad"[12]. Dołączył na dobre do leśnych[13].

---

[9] J. Rell, *Konspiracja zbrojna w Skarżysku-Kamiennej 1939–1945*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1991, t. 36, nr 3–4, s. 50–61.

[10] Z. Jezierski, *Służba Zdrowia Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 2014, t. 77, s. 36–62; por. A. Starosz, op. cit.

[11] K. Gibaszewski, op. cit.

[12] A. Starosz, op. cit., s. 47.

[13] L. Popiel, *Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury"*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1988, t. 33, nr 3, s. 224–249; W. Königsberg, *Pułkownik „Ponury". Biografia cichociemnego Jana Piwnika*, Znak Horyzont, Kraków 2024.

W lesie, w Dowództwie Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury" został lekarzem i członkiem komendy I Zgrupowania, dowodzonego przez por. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt"[14]; według innego źródła był lekarzem szczebel wyżej, czyli członkiem Dowództwa Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury"[15].

Zachował się opis operacji chirurgicznej partyzanta, przeprowadzonej przez Łotkowskiego w dniu 10 sierpnia 1943 roku w domu Rozalii Szafraniec, wiejskiej nauczycielki we wsi Siekierna:

> Wieczorem przywieziono rannego w brzuch chłopca, więc cały dzień miałam na przygotowanie operacji. Musiałam wtajemniczyć w to przedsięwzięcie matkę i braci, bo nie było światła elektrycznego, więc trzeba było zebrać dużo lamp i świeczek oraz przygotować gorącą wodę. Przed wieczorem przyszedł chirurg, dr „Zan" – Kazimierz Łotkowski z łącznikiem i walizką narzędzi. Wieczorem przywieziono chorego wozem, z obstawą partyzantów. W izbie przy zasłoniętych szczelnie dywanami oknach, na kuchennym drewnianym stole odbyła się operacja uśpionego chloroformem chorego. Trzymając bliżej lampę, asystowałam przy operacji i ciągle tylko patrzyłam, aby nie zaszyli czegoś do brzucha. Asystent chirurga skręcał się podczas operacji, opierał się o stół, krzywił. Okazało się, że dostał boleści i ledwo wytrzymał do końca zabiegu. Ale kulę wyjęto, chorego zabandażowano i przewieziono na łóżko, spał. Operacja odbyła się około północy w obstawionym przez partyzantów domu. Po operacji wszyscy zaczęli się zbierać do odejścia, z nimi chirurg. Wtedy ja zaczęłam prosić chirurga, aby został do rana, dopóki operowany się nie obudzi, obiecując doktorowi, że raz prześpi się w łóżku, a nie w lesie. Ale dopiero po zapewnieniu, że w razie przyjazdu Niemców mam schowek dla niego i chorego, zdecydował się do rana zostać. Rano został odprowadzony do obozu[16].

W dniu 28 października 1943 roku Niemcy przeprowadzili kolejną obławę na zgrupowania „Ponurego" z użyciem znacznych sił, w tym nawet lotnictwa. Dzięki informacjom pozyskanym od ulokowanego w AK agenta, tym razem obława była skuteczna. Zginęło 36 żołnierzy AK, wielu zostało rannych, oddziały rozproszono. „Zan" zakończył

---

[14] C. Chlebowski, *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, SW Czytelnik, Warszawa 2021, s. 192.

[15] W. Borzobohaty, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 68; L. Popiel, *Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury"*, cz. 2, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1988, t. 33, nr 4, s. 183–206.

[16] R. Szafraniec, *Siekierno w czasie wojny – wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne – Kombatanci Ziemi Świętokrzyskiej" 2018, z. 4, s. 100–121.

wtedy służbę w zgrupowaniu[17], podobnie jak jego dowódca. Na początku 1944 roku obaj znaleźli się w Warszawie, może nawet razem. „Ponury" został przeniesiony przez Komendę Główną AK do Okręgu Nowogródek, a „Zan" pozostał w Warszawie.

Podczas Powstania Warszawskiego Łotkowski był lekarzem na Mokotowie, w szpitalu ss. Elżbietanek przy ul. Goszczyńskiego 1 i w punkcie sanitarnym przy ul. Misyjnej (obecnie ul. Dożynkowa), który po zbombardowaniu szpitala Elżbietanek w dniu 29 sierpnia stał się główną placówką powstańczej służby zdrowia w tym rejonie[18]. We wrześniu razem z innymi żołnierzami AK przeszedł kanałami do Śródmieścia. Po Powstaniu ukrywał się w Krakowie pod nazwiskiem Kamiński.

W ankiecie dla „ludowego" Wojska Polskiego Łotkowski podał jednak tylko, że w latach 1943–1945 „ukrywał się i równocześnie od I 44 – 45 r. pracował pod przybranym nazwiskiem w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie"[19].

Od początku 1945 roku Łotkowski faktycznie przebywał w Krakowie, pracując kolejno w Klinice Ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego i w szpitalu PCK „u Jezuitów". Mieszkał wtedy przy ul. Basztowej[20]. Z nieznanych powodów na krótko znalazł się na Ziemiach Odzyskanych, gdzie pracował w Szpitalu Spółki Brackiej w Wałbrzychu przy ul. Stefana Batorego 4 (obecnie Specjalistyczny Szpital im. dra Alfreda Sokołowskiego). W latach 1946–1950 pracował jako starszy asystent i adiunkt (po uzyskaniu doktoratu) w Oddziale Chirurgicznym Szpitala im. Gabriela Narutowicza (późniejszej III Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej). Mieszkał wtedy przy ul. Basztowej 24. Specjalizację I stopnia z chirurgii uzyskał jednak na Śląsku, przyznaną mu przez Śląsko-Dąbrowską Okręgową Izbę Lekarską w dniu 8 sierpnia 1945 roku.

---

17 Z. Jezierski, op. cit.

18 E. Ajewski, *Mokotów walczy 1944. Zbiór dokumentów dotyczących Powstania Warszawskiego,* Środowisko Żołnierzy AK „Baszta", Warszawa 1990, s. 414; M. Wiśniewska, M. Sikorska, *Szpitale powstańczej Warszawy*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Oficyna Wydawnicza Polczek, Warszawa 1991, s. 194; S. Bayer, *Służba zdrowia Warszawy w walce z okupantem 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1985, s. 145; https://lekarzepowstania.pl/osoba/kazimierz-lotkowski/ [dostęp: 27.07.2024].

19 *Zeszyt Ewidencyjny*, op. cit.

20 A. Starosz, op. cit., s. 174.

W dniu 9 listopada 1948 roku uzyskał stopień doktora na podstawie dysertacji *Wrzód trawienny żołądka a typy konstytucjonalne i rasowe*. W dniu 18 sierpnia 1953 roku uzyskał specjalizację II stopnia w zakresie chorób chirurgicznych, a w dniu 25 sierpnia 1954 roku specjalizację II stopnia w zakresie chirurgii onkologicznej. W wojsku jednak miał specjalność nr 230, tj. lekarza chorób kobiecych.

Od 15 lutego 1951 do 28 lutego 1962 roku pracował w Oddziale Chirurgicznym Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie (obecnie Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie) na Wybrzeżu Armii Czerwonej 15 (obecnie Wybrzeże Armii Krajowej) w Gliwicach, od 1952 roku jako kierownik Oddziału. Stał się wtedy cenionym w skali kraju operatorem, zwłaszcza w dziedzinie chirurgii płuc, przełyku, żołądka i jelita grubego. Uznaje się go za jednego z twórców chirurgii onkologicznej w Polsce[21]. W Gliwicach zamieszkał w mieszkaniu zakładowym na terenie Instytutu. Pracował też w Wojewódzkiej Przychodni Onkologicznej.

W 1962 roku odszedł z Instytutu i pracował krótko, od 2 marca do 14 maja, jako konsultant w Oddziale Chirurgicznym Szpitala Miejskiego nr 7 w Katowicach-Szopienicach, po czym zaczął pracę w nowo budowanym, a właściwie rozbudowywanym przy ul. F.D. Roosevelta 10 (obecnie al. Legionów) Centralnym Szpitalu Górniczym w Bytomiu (obecnie Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 4). Nowy szpital był oczkiem w głowie ówczesnych władz. Stał się czołową placówką w skali kraju, przy czym otwarty był dla wszystkich mieszkańców regionu. Poszczególne oddziały otwierano w nim pomiędzy 1960 a 1965 rokiem. Łotkowski, prawdopodobnie jeszcze pracując „na pół gwizdka" w Katowicach, był organizatorem i twórcą Oddziału Chirurgicznego bytomskiego szpitala, którego z dniem 25 maja 1962 roku został na niemal osiemnaście lat ordynatorem. Pracował też w przyszpitalnej Poradni Chirurgicznej. W dniu 1 stycznia 1980 roku przeszedł na emeryturę, wcześniej przez miesiąc zdążył jeszcze być pracownikiem powstałego w wyniku przekształceń Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Po przejściu na emeryturę wyjechał z żoną do jej rodziców do Piły. Zamieszkali przy ul. Mieszka I 9. W Pile Łotkowski nie wytrzymał długo bezczynnie i już 3 listopada 1980 roku podjął pracę jako starszy asystent Oddziału Chirurgii Ogólnej w Wojewódzkim Szpitalu

[21] K. Nowicki, *Dr med. Kazimierz Łotkowski*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1990, nr 7, s. 546.

Zespolonym im. Stanisława Staszica. Pracował w niepełnym wymiarze czasu (20–21 godzin tygodniowo). Zrezygnował z pracy ostatecznie 8 kwietnia 1984 roku z powodu przedłużającej się choroby[22] – od 1945 roku uskarżał się na osłabienie mięśnia sercowego.

Całe życie był bezpartyjny. W opinii wydanej po dziesięciotygodniowych ćwiczeniach rezerwistów, które w 1949 roku odbył w 42 Brygadzie Młodzieżowej „Służby Pracy" w Wygodzie (powiat buski), napisano o nim: „Politycznie dobrze uświadomiony, lecz nie interesuje się specjalnie życiem politycznym. Do obecnej rzeczywistości ustosunkowany dobrze. W pracy społecznej nie udziela się"[23]. Tak uważali wojskowi. Łotkowski był jednak w latach pięćdziesiątych wiceprzewodniczącym Towarzystwa Chirurgów Województwa Stalinogrodzkiego (czyli katowickiego).

W dniu 6 grudnia 1955 roku ożenił się z Marią Ermow (ur. 30 kwietnia 1931 roku, zm. 3 stycznia 2021 roku[24]). 8 grudnia 1956 roku urodziła im się córka Maria Joanna. Żona Maria była śpiewaczką. Występowała głównie tam, gdzie mieszkali: w 1951 roku w Teatrze Muzycznym w Łodzi, w latach 1954–1959 w Operetce Śląskiej w Gliwicach, a w latach 1960–1970 w Operze Śląskiej w Bytomiu[25]. Na scenie w Bytomiu wykonywała m.in. partię Hanny w *Strasznym dworze* Stanisława Moniuszki, partnerując Andrzejowi Hiolskiemu jako Miecznikowi. Urodziła się na Wileńszczyźnie, a w 1945 roku została wysiedlona wraz z rodzicami do Piły. Jej brat Witold Ermow (1923–2021), śpiewak i aktor znany z wielu seriali z początku lat 2000., był żołnierzem 1 Wileńskiej Brygady AK ps. „Doniec", więzionym od grudnia 1944 roku w łagrach NKWD, skąd uciekł i w grudniu 1946 roku dołączył do rodziny w Pile[26].

Kazimierz Łotkowski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1974), Krzyżem Armii Krajowej, medalem „Za udział w wojnie obronnej

---

[22] Archiwum Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Pile, przechowywane przez Starostwo Powiatowe w Pile.

[23] Charakterystyka Służbowa, Centralne Archiwum Wojskowe, TAP nr 1576/75/2181.

[24] Cmentarz Komunalny w Pile, grób nr 10/A-6-1; http://www.cmentarz.pila.pl/szukaj.html [dostęp: 27.07.2024].

[25] Daty wg dat premier; *Encyklopedia Teatru Polskiego*, https://encyklopediateatru.pl/osoby/36024/maria-ermow [dostęp: 27.07.2024] oraz https://encyklopediateatru.pl/osoby/59569/maria-lotkowska [dostęp: 27.07.2024].

[26] Kwestionariusz Witolda Ermowa, Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków, sygn. PL_1071_01_06_0202_01; Ankieta, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, https://kpbc.umk.pl/Content/233750/PDF/41_ermow_witold_001.pdf [dostęp: 27.07.2024].

1939", odznakami „Za wzorową pracę w służbie zdrowia" (1953) i „Zasłużony w rozwoju województwa śląskiego" (1973). Z dniem 29 grudnia 1954 roku został awansowany na stopień podporucznika, a z dniem 12 października 1963 roku na stopień porucznika. W 1975 roku otrzymał stopień dyrektora górniczego III stopnia. Na wniosek Wojewódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Pile został członkiem honorowym PTL[27]. Jest autorem 18 publikacji naukowych na temat chirurgicznego leczenia nowotworów oraz rozdziału poświęconego nowotworom przełyku w podręczniku *Zarys onkologii* (1955).

Zmarł 1 sierpnia 1989 roku[28], spoczywa w grobie rodzinnym na Cmentarzu Komunalnym w Pile.

Autor dziękuje za pomoc w dotarciu do źródeł panu Tadeuszowi Sikorze z Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, pani Bożenie Borys z Archiwum Starostwa Powiatowego w Pile, panu Oskarowi Myszorowi z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz pani Dorocie Buchwald z Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego.

Maciej Białecki

W oddziale „Ponurego", 1943. Od lewej ppor. Leszek Popiel ps. „Antoniewicz", por. Euzebiusz Domoradzki ps. „Grot", por. Hipolit Krogulec ps. „Albiński", Julian Materek ps. „Szach", Kazimierz Łotkowski ps. „Zan". Fot. Tadeusz Rylski ps. „Ostoja"/ Stowarzyszenie Pamięci „Ponury – Nurt"

[27] K. Nowicki, op. cit.

[28] Nekrolog, „Służba Zdrowia" 1989, nr 35, s. 7; Nekrolog, „Służba Zdrowia" 1989, nr 33, s. 7.

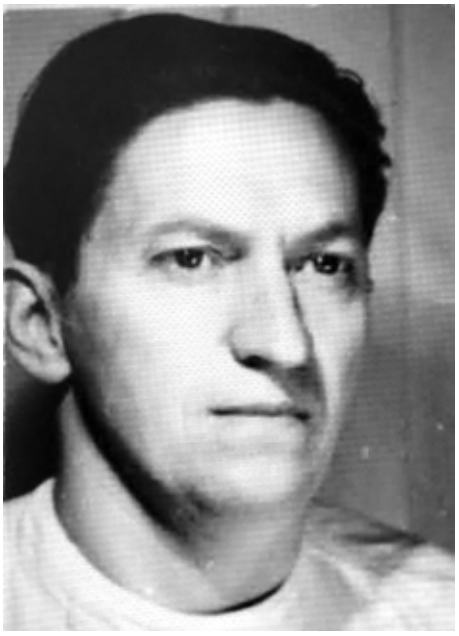

Kazimierz Łotkowski, ok. 1957,
Centralne Archiwum Wojskowe

Kazimierz Łotkowski, ok. 1963,
Centralne Archiwum Wojskowe

Maria Łotkowska w operze
Magnus, Bytom 1970.
Fot. J. Bujak, archiwum Opery
Śląskiej

Źródła archiwalne

Archiwum Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Pile, przechowywane przez Starostwo Powiatowe w Pile.

Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków, sygn. PL_1071_01_06_0202_01.

Centralne Archiwum Wojskowe, TAP nr 1576/75/2181.

Źródła drukowane

40 dyplomów mechaników i nawigatorów wydała w tym roku Państw. Szk. Morska w Gdyni, „Dzień Pomorski" 1931, nr 218, s. 8.

Ajewski Eugeniusz, *Mokotów walczy 1944. Zbiór dokumentów dotyczących Powstania Warszawskiego*, Środowisko Żołnierzy AK „Baszta", Warszawa 1990.

Jezierski Zdzisław, *Służba Zdrowia Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 2014, t. 77, s. 36–62.

Nekrolog, „Służba Zdrowia" 1989, nr 33, s. 7.

Nekrolog, „Służba Zdrowia" 1989, nr 35, s. 7.

Notatki, „Praca na Morzu" 1939, nr 4, s. 151.

Popiel Leszek, *Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury"*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1988, t. 33, nr 3, s. 224–249; cz. 2, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1988, t. 33, nr 4, s. 183–206.

Starosz Anna, *Z „Albińskim", „Nurtem" i „Ponurym". Wspomnienia*, Skarżysko-Kamienna 1993.

Szafraniec Rozalia, *Siekierno w czasie wojny – wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne – Kombatanci Ziemi Świętokrzyskiej" 2018, z. 4, s. 100–121.

Taniewski-Elliott Wadim, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939–1945*, Towarzystwo Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, Gdańsk 1981.

Opracowania

Bayer Stanisław, *Służba zdrowia Warszawy w walce z okupantem 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1985.

Borzobohaty Wojciech, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988.

Chlebowski Cezary, *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, SW Czytelnik, Warszawa 2021.

Gibaszewski Krzysztof, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, „Gisa 2" Krzysztof Gibaszewski, Skarżysko-Kamienna 2015.

Königsberg Wojciech, *Pułkownik „Ponury". Biografia cichociemnego Jana Piwnika*, Znak Horyzont, Kraków 2024.

Nowicki Karol, *Dr med. Kazimierz Łotkowski*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1990, nr 7, s. 546.

Rell Józef, *Konspiracja zbrojna w Skarżysku-Kamiennej 1939–1945*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1991, t. 36, nr 3–4, s. 50–61.

Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska, red. A. Puzio, Śląska Akademia Medyczna – Biblioteka Główna, t. 1, Katowice 1993.

Sokołowska Małgorzata, Stasiak Joanna, *Gdyniacy. Słownik biograficzny absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni 1931–1939*, Uniwersytet Morski w Gdyni, Gdynia 2022.

Wiśniewska Maria, Sikorska Małgorzata, *Szpitale powstańczej Warszawy*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Oficyna Wydawnicza Polczek, Warszawa 1991.

Źródła internetowe

Ankieta, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, https://kpbc.umk.pl/Content/233750/PDF/41_ermow_witold_001.pdf [dostęp: 27.07.2024].

Cmentarz Komunalny w Pile, http://www.cmentarz.pila.pl/szukaj.html [dostęp: 27.07.2024].

Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego, https://lekarzepowstania.pl/osoba/kazimierz-lotkowski/ [dostęp: 27.07.2024].

Encyklopedia Teatru Polskiego, https://encyklopediateatru.pl/osoby/59569/maria-lotkowska [dostęp: 27.07.2024].

Encyklopedia Teatru Polskiego, https://encyklopediateatru.pl/osoby/36024/maria-ermow [dostęp: 27.07.2024].

Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, https://straty.pl/szukaj-osoby.php [dostęp: 27.07.2024].

Wladyslaw Maceij (Matthew) Lotkowski, *Parksville Qualicum Beach News*, https://www.pqbnews.com/obituaries/wladyslaw-maceij-matthew-lotkowski-1122994 [dostęp: 28.07.2024].

BIOGRAMS OF WARSAW INSURGENTS

Kazimierz Łotkowski (1912−1989) – Doctor of the "Grim's" Unit, Warsaw Insurgent and Surgical Oncologist

Keywords

Kazimierz Łotkowski, Władysław Łotkowski, Battle of the Bzura, Skarżysko-Kamienna, Hasag camp, Jan Piwnik, Warsaw Uprising, surgical oncology, Central Mining Hospital, Piła

Summary

Kazimierz Łotkowski (1912−1989) took part as a doctor in the Battle of the Bzura in September 1939. Working in Skarżysko-Kamienna and later hiding in the woods, he was a doctor and a member of the command of the unit of Capt. Jan Piwnik, alias "the Grim". During the Warsaw Uprising, he was a doctor in Mokotów district. After the war, he devoted himself to surgical oncology. He worked at hospitals in Krakow, the Institute of Oncology in Gliwice, the Central Mining Hospital in Bytom and the Provincial Polyclinical Hospital in Piła.

BIOGRAMME DER WARSCHAUER AUFSTÄNDISCHEN

Dr. Kazimierz Łotkowski (1912−1989) – Arzt der Abteilung von „Ponury“, Warschauer Aufständischer und onkologischer Chirurg

Schlüsselwörter
Kazimierz Łotkowski, Władysław Łotkowski, Schlacht an dem Fluss Bzura, Skarżysko-Kamienna, Lager Hasag, Jan Piwnik, Warschauer Aufstand, onkologische Chirurgie, Zentrales Bergbaukrankenhaus, Piła

Zusammenfassung
Dr. Kazimierz Łotkowski (1912−1989) nahm als Arzt an der Schlacht an dem Fluss Bzura im September 1939 teil. Als Arzt, der in Skarżysko-Kamienna arbeitete und sich später im Wald versteckte, war er Mitglied des Kommandos der Abteilung von Hauptmann Jan Piwnik mit dem Decknamen „Ponury“. Während des Warschauer Aufstands war er Arzt in Mokotów. Nach dem Krieg widmete er sich der onkologischen Chirurgie. Er arbeitete in Krankenhäusern in Krakau, am Institut für Onkologie in Gliwice, am Zentralen Bergbaukrankenhaus in Bytom und im Woiwodschaft-Krankenhaus in Piła.

БИОГРАММЫ ВАРШАВСКИХ ПОВСТАНЦЕВ

Д-р Казимеж Лотковский (1912–1989) – врач отряда «Понурого», варшавский повстанец и хирург-онколог

Ключевые слова
Казимеж Лотковский, Владыслав Лотковский, битва на Бзуре, Скаржиско-Каменна, лагерь Гасаг, Ян Пивник, Варшавское восстание, онкохирургия, Центральная шахтерская больница, Пила

Резюме
Д-р Казимеж Лотковский (1912−1989) участвовал в битве, произошедшей на реке Бзура в сентябре 1939 года, в качестве военного врача. Работая в г. Скаржиско-Каменна, а затем скрываясь в лесу, он служил врачом и входил в командование отряда капитана Яна Пивника (подпольная кличка «Понуры»). Во время Варшавского восстания он служил врачом в районе Мокотув. После войны он посвятил себя онкологической хирургии. Лотковский работал в больницах Кракова, в Институте онкологии в г. Гливице, в Центральной шахтерской больнице в г. Бытом и в Воеводской больнице в г. Пила.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Zbigniew Kopociński
Komisja Historyczna Wojskowej Izby Lekarskiej
105. Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią SPZOZ w Żarach
ORCID: 0000-0002-0973-3265

Krzysztof Kopociński
Komisja Historyczna Wojskowej Izby Lekarskiej
105. Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią SPZOZ w Żarach
ORCID: 0000-0002-4920-697X

Gen. bryg. dr Bronisław Malewski (1874–1920) – w 150. rocznicę urodzin Naczelnego Lekarza 1. Korpusu Polskiego i Szefa Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych

Słowa kluczowe
Bronisław Malewski, 1. Korpus Polski, lekarz wojskowy, poseł, Liga Narodowa, Sejm Ustawodawczy

Streszczenie
W artykule przedstawiono sylwetkę Bronisława Malewskiego (1874–1920), lekarza, polityka, generała brygady Wojska Polskiego, Naczelnego Lekarza 1. Korpusu Polskiego i Szefa Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, posła do I Dumy i na Sejm Ustawodawczy RP. Był on absolwentem Wydziału Lekarskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, dyplom lekarza uzyskał w 1899 roku. W czasie I wojny światowej, narażając własne życie, niósł w Rosji pomoc dziesiątkom tysięcy wojennych uchodźców, bez względu na narodowość, rasę czy wyznanie, czym w praktyce realizował najszczytniejsze ideały głoszone przez Hipokratesa i innych ojców medycyny. W 1918 roku zdołał zorganizować znakomicie działające struktury służby zdrowia 1. Korpusu Polskiego, dzięki czemu uchronił tę formację przed epidemią chorób zakaźnych. Po odzyskaniu niepodległości stanął na czele Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie stworzył fundamenty nowoczesnej wojskowej służby zdrowia. W 1919 roku wybrano go na posła na

Sejm Ustawodawczy RP, należał do Związku Ludowo-Narodowego. Zginął tragicznie w lutym 1920 roku.

Bronisław Malewski jest jednym z tych wybitnych polskich lekarzy wojskowych, który mimo absolutnie niekwestionowanych wielkich zasług, nie tylko dla sprawy odrodzenia niepodległej ojczyzny, ale ogólnie pojmowanego dobra ludzkości, nie jest powszechnie znany i ceniony, a jego dokonania pokrywa pajęczyna niepamięci. Podglebiem dla tej dalece niewłaściwej sytuacji jest zapewne fakt, że był związany z szeroko rozumianym obozem narodowodemokratycznym, który zarówno w okresie dwudziestolecia międzywojennego (szczególnie po krwawym majowym puczu z 1926 roku), jak i po 1945 roku, łagodnie mówiąc, nie cieszył się sympatią ówczesnych rządzących. Skutkowało to całkowitym pominięciem przez nich wielkiego dorobku polskich narodowców − Romana Dmowskiego, Stanisława Kozickiego, Mariana Lutosławskiego, Jana Ludwika Popławskiego, Jana Załuski, Maurycego Zamoyskiego i wielu innych, co manifestuje się do chwili obecnej w przestrzeni publicznej, gdzie funkcjonują setki upamiętnień Józefa Piłsudskiego, zaś jedynie pojedyncze R. Dmowskiego, I. Paderewskiego czy J. Dowbor-Muśnickiego. Niewielkie, w stosunku do zasług, upamiętnienie Bronisława Malewskiego znajduje się w Nałęczowie, gdzie jednak honoruje się głównie jego wkład w rozwój uzdrowiska, a nie szerokie dokonania na polu wojskowego sanitariatu czy sceny politycznej[1]. Co charakterystyczne, na stronie internetowej lubelskiego cmentarza, gdzie jest on pochowany, nie uznano nawet za stosowne, by w galerii sławnych osób tam spoczywających choć wymienić jego nazwisko[2]. Najwyższy czas zatem przywrócić zbiorowej pamięci postać tego generała-lekarza, bo zasłużył się jak niewielu.

---

[1] W SPA w Nałęczowie znajduje się popiersie B. Malewskiego (wykonane przez Edwarda Łagowskiego), na cokole którego umieszczono tabliczkę z napisem informującym, że był on lekarzem, działaczem społecznym i politycznym, ordynatorem w miejscowym Zakładzie Leczniczym i współzałożycielem oraz kustoszem Muzeum Ziemi Lubelskiej. Niestety, nie ma tam słowa, iż był generałem, Naczelnym Lekarzem 1. Korpusu Polskiego i Szefem Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, a także posłem do I Dumy i na Sejm Ustawodawczy RP.

[2] *Cmentarz Rzymskokatolicki przy ulicy Lipowej w Lublinie*, http://lipowa.cmentarz.lublin.pl/slawni-ludzie/, [dostęp: 22.04.2024].

Edukacja, działalność zawodowa, społeczna i niepodległościowa

Bronisław Malewski urodził się 16 lutego 1874 roku[3] w mieście Kutaisi na Kaukazie, w polskiej rodzinie szlacheckiej wyznania rzymskokatolickiego Gustawa Władysława Malewskiego i Eleonory z domu Daszewskiej[4]. Jego ojciec zrobił na Kaukazie karierę urzędnika bankowego (w szczytowym okresie był nawet dyrektorem banku w Kutaisi), toteż rodzinie pod względem materialnym powodziło się dość dobrze, choć najstarszy Bronisław miał jeszcze siedmioro rodzeństwa (Stanisław, Gustaw, Jadwiga, Amelia, Zofia, Maria, Eleonora), którego wychowanie wymagało zapewne sporych nakładów finansowych[5]. W 1891 roku ukończył ze srebrnym medalem miejscowe gimnazjum, po czym rozpoczął studia w Cesarskim Uniwersytecie Petersburskim w Petersburgu, które ukończył w 1894 roku ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych (odpowiednik doktora). Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął studia na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, zakończone w 1899 roku uzyskaniem tytułu lekarza[6]. Jeszcze w trakcie studiów nawiązał kontakty z organizacjami niepodległościowymi, aktywnie działał w Kole Oświaty Ludowej, w szczególności w sekcji tzw. literackiej obejmującej Kresy Wschodnie i kolonie polskie w Rosji. Należał także do Związku Młodzieży Polskiej „Zet" oraz włączył się aktywnie w działalność Ligi Narodowej, w szczególności w kolportaż materiałów propagandowych i edukacyjnych. Tak wspominał go ppłk dr Jan Załuska (1873–1941), lekarz, dowborczyk i wybitny polityk obozu narodowodemokratycznego:

---

[3] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), I.480.363, Protokół posiedzenia Komisji Weryfikacyjnej, [b.d.]; M.M. Боиович, *Члены Государственной думы (Портреты и биографии). Первый созыв*, Moskwa 1906, s. 429, w publikacji tej data urodzenia B. Malewskiego to 1873 r.

[4] P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1997, t. 4, s. 249.

[5] A. Głąb, *Ostryga i łaska. Rzecz o Hannie Malewskiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, s. 14.

[6] J. Załuska, *Bronisław Malewski (Wspomnienie pozgonne)*, „Lekarz Wojskowy" 1920, r. 1, nr 14, s. 1–5; P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 249; *Nasi posłowie do Izby Państwowej*, „Tygodnik Ilustrowany" 1906, r. 47, nr 19, s. 366.

Typ Polaka nowoczesnego o silnym poczuciu narodowem, poglądach szerokich na obowiązki wobec mas ludowych i z prawdziwie młodzieńczą werwą czynu. (...) Wszystkich zdumiewała nieskazitelna polszczyzna jego wysławiania i jasne zrozumienie zadań młodej Polski. Powiększył oczywiście szeregi tej młodzieży, która przyszłość narodu widziała nie w związku z organizacjami rewolucyjnymi w Rosji, lecz w podniesieniu oświaty mas włościańskich i w ścisłem zespoleniu się inteligencji polskiej z ludem...[7].

Po uzyskaniu dyplomu lekarza, rozpoczął pracę w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie na oddziale wewnętrznym zdobywał doświadczenie pod okiem dr. Kazimierza Chełchowskiego (1858–1917), wybitnego społecznika i działacza na rzecz podniesienia poziomu oświaty ogólnej oraz zdrowotnej mieszkańców wsi. Zaowocowało to opracowaniem referatów naukowych opisujących ciekawe przypadki pacjentów leczonych na oddziale[8]. W 1900 roku przeniósł się do Nałęczowa, gdzie w miejscowym Zakładzie Zdrojowym podjął pracę jako asystent, a następnie stały pomocnik kierownika tej instytucji dr. Antoniego Arkadiusza Puławskiego (1856–1932). Ich współpraca była jednym z kamieni milowych rozwoju Nałęczowa, który w ciągu kolejnych lat stał się prawdziwą perłą wśród miejscowości uzdrowiskowych, gdzie w sezonie letnim tłumnie zjeżdżała śmietanka towarzyska, w tym znani literaci m.in. Bolesław Prus (właśc. Aleksander Głowacki, 1847–1912) czy Stefan Żeromski (1864–1925). Malewski rozwinął tam ciekawą działalność naukową, publikując kilka wartościowych artykułów z dziedziny medycyny, a także opracował normy żywieniowe w postaci tabel, za co uzyskał w 1902 roku złoty medal na wystawie spożywczej w Łodzi[9]. Jednocześnie rzucił się w prawdziwy wir pracy społecznej,

---

[7] J. Załuska, op. cit., s. 2. Pisownia oryginalna.

[8] P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, t. 1, Warszawa 1991, s. 94–96; *Sprawozdanie z posiedzenia klinicznego odbytego 20.02.1900 r.*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego" 1900, t. 96, z. 1, s. 167–168. B. Malewski zaprezentował tam referat pt. *Przedstawienie chorego z tętniakiem aorty wstępującej*; B. Malewski, *Przypadek śmiertelnych krwotoków kiszkowych w przebiegu zapalenia okołokątniczego (perityphlitis)*, „Gazeta Lekarska" 1900, r. 35, t. 20, nr 2, s. 742–749.

[9] P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250–251; B. Malewski, *51 przypadków choroby Basedowa, spostrzeganych przez lekarzy w Zakładzie Nałęczowskim*, „Gazeta Lekarska" 1901, r. 35, t. 21, nr 16, s. 397–402; idem, *51 przypadków choroby Basedowa, spostrzeganych przez lekarzy w Zakładzie Nałęczowskim*, „Gazeta Lekarska" 1901, r. 35, t. 21, nr 17, s. 435–440; idem, *Przypadek obustronnego całkowitego braku kości promieniowej,*

co było zgodne z jego energicznym charakterem i poglądami ukształtowanymi w Lidze Narodowej, gdzie utopijnej i szkodliwej wizji rewolucyjno-romantycznej, jako metodzie odzyskania niepodległości, przeciwstawiano rozwój gospodarczy i intelektualny całego narodu jako fundament walki o odzyskanie państwa. Przejawem tej aktywności było m.in. zorganizowanie wraz z dr. A. Puławskim Muzeum Ziemi Lubelskiej w Nałęczowie, które zgromadziło liczne eksponaty archeologiczne i etnograficzne. Był również, obok inżynierowej Nagórskiej, jednym z twórców teatru ludowego w Nałęczowie, w którym występowali miejscowi rzemieślnicy i prości pracownicy. Prowadził też stację meteorologiczną oraz przyjmował chorych w ambulatorium włościańskim, a także propagował ideę tanich kąpieli dla ludności wiejskiej. Wraz ze swoim ojcem, radcą stanu G.W. Malewskim, który także zamieszkał w Nałęczowie, byli filarami i organizatorami Towarzystwa Kredytowego, udzielającego drobnym przedsiębiorcom pożyczek na korzystnych warunkach. W 1903 roku był jednym z inicjatorów powstania Szkoły Instruktorów Koszykarskich, gdzie tworzono kadrę rzemieślników wytwarzających kosze wiklinowe[10]. Dzięki swojej pracy społecznej i olbrzymiemu zaangażowaniu stał się osobą niezwykle znaną i szanowaną w całej okolicy, co zaowocowało tym, iż w wyborach do I Dumy Imperium Rosyjskiego z ramienia Ligi Narodowej został wybrany posłem z guberni lubelskiej. Po rozwiązaniu przez cara Dumy osiadł w Lublinie, gdzie prowadził praktykę prywatną, a w sezonie letnim pracował jako konsultant w Nałęczowie[11]. Z aktywnej działalności politycznej wycofał się w okresie procesów rozłamowych w Lidze Narodowej w latach 1907–1911, choć z całą pewnością pozostał przy poglądach narodowodemokratycznych, czego dowodem jest jego postawa w czasie I wojny światowej[12]. W 1909 roku przeniósł

połączonego z głuchotą wyrazową, „Medycyna" 1903, t. 31, nr 11, s. 235–240; idem, *Przyczynek do klimatologii i zdrowotności Nałęczowa*, „Zdrowie" 1901, r. 17, t. 1, z. 10, s. 758–768.

[10] P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250; *Muzeum Bolesława Prusa*, https://naleczow.pl/muzeum-boleslawa-prusa/, [dostęp: 23.09.2023]; *Historia Banku Spółdzielczego w Nałęczowie*, https://bsnaleczow.pl/historia.html, [dostęp: 23.09.2023]; *Historia szkoły – Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Chełmońskiego w Nałęczowie*, https://www.gov.pl/web/plastyknaleczow/historia-szkoly/, [dostęp: 23.09.2023].

[11] P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250.

[12] A. Głąb, op. cit., s. 22; *Liga Narodowa 1893–1919*, red. J. Engelgard, Dom Wydawniczy Myśl Polska, Warszawa 2021, s. 19.

się do Grodziska (obecnie Grodzisk Mazowiecki), gdzie objął funkcję kierownika oraz naczelnego lekarza zakładu hydropatycznego i sanatorium. Stworzył tam unikatowy zakład dietetyczny, gdzie przybywali kuracjusze cierpiący na schorzenia przewodu pokarmowego, ale także układu krążenia czy nerwice. Jednocześnie do 1913 roku pełnił funkcję lekarza Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ten okres prosperity zakończył się latem 1914 roku wraz z rozpoczęciem I wojny światowej[13].

Skutki I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej

Wybuch I wojny światowej, która niosła ze sobą śmierć milionów ludzi, obrócenie w ruinę tysięcy miast i wsi, był niewyobrażalnym kataklizmem, który nie powinien się zdarzyć. Jedynym pozytywem tej krwawej hekatomby był fakt, że przeciwko sobie wystąpili nasi zaborcy, czyli Niemcy z Austro-Węgrami starli się z Rosją, co paradoksalnie mogło stworzyć warunki dla odrodzenia państwa polskiego. Wszystkie rządy zaborcze liczyły na wykorzystanie bitnych polskich rekrutów, toteż rozpoczęła się licytacja dotycząca sprawy polskiej, aby pozyskać dusze i serca Polaków. Wielką przenikliwością i zmysłem politycznym wykazał się najwybitniejszy ówcześnie polski polityk Roman Dmowski (1864–1939), który wraz z cały środowiskiem narodowym opowiedział się po stronie Rosji, czyli państw ententy (m.in. Francja, Wielka Brytania) przeciwko państwom centralnym, co znalazło wyraz już w wystąpieniu z 8 sierpnia 1914 roku Wiktora Jarońskiego (1887–1931), polskiego posła do Dumy Państwowej, który powiedział m.in.: „Daj Boże, by Słowiańszczyzna pod przewodem Rosji odparła Teutonów, jak odparła ich przed pięcioma wiekami Polska i Litwa pod Grunwaldem. Oby krew przez nas przelana i okropności bratobójczej dla nas wojny przyniosły połączenie rozdartego na trzy części narodu polskiego”[14]. Efektem było rozpoczęcie formowania jednostek polskich w ramach armii Imperium Rosyjskiego, czego kulminacją było utworzenie w 1917 roku 1. Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen.

[13] P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250; B. Malewski, *O dyetetycznem leczeniu chorych w Zakładzie Leczniczym w Grodzisku. Odczyt w sekcji balneologicznej Warszaw. Towarzystwa Hygienicznego*, „Zdrowie” 1910, r. 26, z. 5, s. 382–394.

[14] Cyt. za: W.J. Muszyński, *Białe Legiony 1914–1918. Od Legionu Puławskiego do 1 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2018, s. 17.

por. Józefa Dowbor-Muśnickiego (1867–1937), pod którego komendą w maju 1918 roku znalazło się ponad 23 tys. polskich żołnierzy. Po drugiej stronie frontu działał z kolei Józef Piłsudski (1867–1935), którego rachuby polityczne związane z ewentualnym sukcesem w wojnie Niemiec i Austro-Węgier zakończyły się spektakularną klęską, były chyba po części także dowodem słabej orientacji geopolitycznej bądź stanowiły efekt myślenia życzeniowego, które wielokrotnie w historii wiodło polski naród na manowce[15].

Bronisław Malewski, ukształtowany politycznie przez Ligę Narodową, doskonale zrozumiał intencję R. Dmowskiego, toteż nie miał żadnych wątpliwości, po której stronie frontu powinien być obecny w czasie wojny. Po zajęciu Grodziska przez Niemców, którzy przekształcili zakład hydropatyczny w wojskowy lazaret, kompletnie rujnując dotychczasowe osiągnięcia naszych lekarzy, B. Malewski wraz z innymi uchodźcami podążył na wschód[16]. 27 grudnia 1914 roku został zmobilizowany do armii rosyjskiej, a w czerwcu 1915 roku dostał polecenie z Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO), by objąć funkcję głównego lekarza Wszechrosyjskiego Związku Miast (WZM, ros. Всероссійскій Союзъ Городовъ). Władze CKO słusznie uważały, że polscy lekarze winni odgrywać kluczową rolę w zakresie zabezpieczenia medycznego zarówno ludności cywilnej, jak i formujących się polskich jednostek. Malewski był znakomitym organizatorem, toteż podjął natychmiast energiczne działania przeciwdziałające szerzeniu epidemii czerwonki i cholery, która w rejonie Brześcia Litewskiego dziesiątkowała tysiące wygnańców uciekających z terenów frontowych. Wraz z dr. Wincentym Boguckim (1871–1929), kierownikiem Wydziału Sanitarnego Wszechrosyjskiego Związku Ziemstw (WZZ, ros. Всероссійскій Земскій Союзъ), zorganizował całą pomoc materialną i lekarską dla setek tysięcy ludzi z Lubelszczyzny, Chełmszczyzny, Podlasia, Radomskiego, Łomżyńskiego. WZM wydał wówczas około 10 mln obiadów, a Malewski przebył na służbie ponad 12 tys. wiorst (12 780 km)[17]. Jak sam wspominał w liście do swego szwagra z kwietnia 1918 roku:

---

[15] K. Kopociński, Z. Kopociński, *Szpital Główny 1. Korpusu Polskiego w Bobrujsku*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Głogów 2023, s. 24–44, 52.

[16] J. Załuska, op. cit., s. 3.

[17] H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 201.

Napatrzyłem się rzeczy przerażających, pełnych niesłychanej grozy. Widziałem całe widnokręgi zalane jednym morzem pożogi, byłem w Kobryniu, gdzie przez miasteczko to przechodziły dwie armie, wtłoczone jedna w drugą, kilkaset tysięcy uchodźców, wszystko to zmieszane w nieopisanym chaosie, ostrzeliwane z aeroplanów i przez artylerię. Stały w polu wagony przepełnione tysiącami kobiet i dzieci, drogi pokryte trupami bydła, a przy drogach mogiły...[18].

Należy podkreślić, że na froncie północnym cała walka z epidemiami chorób zakaźnych spoczywała głównie na barkach B. Malewskiego, któremu podlegało wówczas w WZM 140 lekarzy i 800 sióstr miłosierdzia. Wraz ze swoimi współpracownikami wywiązał się z tych zadań znakomicie, a front północny był pod względem opieki sanitarnej stawiany za wzór podczas narad w Kwaterze Głównej tzw. Stawce w Mohylewie[19], także na naradach w Moskwie i Petersburgu. W związku z tym w 1916 roku zlecono mu dokonanie inspekcji wszystkich frontów, w tym dźwińskiego, kaukaskiego, perskiego, ryskiego, rumuńskiego i tureckiego, wówczas miał możność poznać sfery kierownicze i rządowe Imperium Rosyjskiego. Jesienią 1917 roku dr W. Bogucki, wówczas już wiceminister spraw wewnętrznych w Rządzie Tymczasowym, zaproponował mu objęcie funkcji kierownika służby zdrowia całej armii rosyjskiej podczas demobilizacji, a jednocześnie posady Komisarza Rządu nad wszystkimi organizacjami wygnańczymi. Malewski zgłosił jednak już wcześniej akces do tworzonego 1. Korpusu Polskiego (1. KP), a jako bystry obserwator polityczny miał pełną świadomość, do czego może doprowadzić rozpoczynająca się rewolucja bolszewicka, toteż grzecznie odmówił swemu koledze wiceministrowi[20].

W 1. Korpusie Polskim

W dniach 14–16 października 1917 roku w Mińsku, podczas Zjazdu Lekarzy Polskiej Siły Zbrojnej, Malewski został wybrany prezesem Wydziału Służby Zdrowia, a jednocześnie polecono mu objąć funkcję

[18] Cyt. za: ibidem, s. 201–202.
[19] Ставка Верховного Главнокомадующего, skrótowa nazwa Kwatery Naczelnego Dowództwa Armii Imperium Rosyjskiego w Baranowiczach, od sierpnia 1915 r. w Mohylewie.
[20] Ibidem, s. 202.

Naczelnego Lekarza Brygady Rezerwowej (BRez.) 1. KP w Dorohobużu (Rozk. nr 473 z 26.10.1917 r.)[21]. Był to okres, gdy narastał już jawny konflikt między bolszewikami, którzy w wyniku rewolucji październikowej przejęli władzę w Rosji a 1. KP, którego dowódca chciał zachować neutralność wobec wydarzeń wewnętrznych w Imperium Rosyjskim, natomiast deklarował lojalność w kwestii dalszej walki z Niemcami i Austro-Węgrami. Gdy Malewski zjawił się na początku lutego 1918 roku w Dorohobużu, wskutek agitacji bolszewickiej część żołnierzy zdecydowała się złożyć broń miejscowym bolszewikom, co było w jawnej sprzeczności z rozkazem dowódcy 1. KP, który nakazywał koncentrację sił polskich w rejonie Bobrujska. Wierna przysiędze wojskowej kadra dowódcza zebrała część żołnierzy i 8 lutego 1918 roku wymaszerowała w kierunku Jelni, pozostałym oficerom i żołnierzom nakazano na własną rękę przedzierać się w kierunku miejsca koncentracji. B. Malewski z ogromnymi trudnościami, w tym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, zdołał dotrzeć do Mińska Litewskiego, gdzie w dniach 19–21 lutego 1918 roku wziął udział w zajęciu tego miasta przez siły polskie, które zdołały wyprzeć bolszewików[22]. Należy podkreślić, iż w zdobyciu Mińska, poza Malewskim, ważną rolę odegrało jeszcze kilku lekarzy, w tym m.in. dr Władysław Biernacki (1885–?), dr Stefan Hubicki (1877–1955), dr Stanisław Orgelbrand (1880–1922)[23]. Na podstawie Rozkazu do 1. KP nr 135 z 3 marca 1918 roku wydanego przez gen. por. J. Dowbor-Muśnickiego, B. Malewski wyznaczony został na funkcję Naczelnego Lekarza (dalej NL) 1. KP w stopniu gen. ppor. służby sanitarnej (sł. san.). Wówczas znalazł się w Bobrujsku, gdzie zorganizował Zarząd NL 1. KP, który rozkwaterował się w koszarach kutaiskich w budynku nr 5. W tym czasie przed Malewskim stanęło olbrzymie wyzwanie, gdyż musiał na bieżąco zabezpieczać potrzeby medyczne wszystkich jednostek dynamicznie rozrastającego się 1. KP, zorganizować cały system wojskowej służby zdrowia (placówki stacjonarne, polowe, sanitariat poszczególnych jednostek), stworzyć struktury pionu orzecznictwa wojskowo-lekarskiego, opracować etaty dla wszystkich podległych

[21] CAW, I. 122.10.59, Spis lekarzy 1. KP I-P; K. Kopociński, Z. Kopociński, op. cit., s. 63, 396.

[22] H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 189–190.

[23] K. Kopociński, Z. Kopociński, op. cit., s. 34.

struktur, zabezpieczyć pod względem logistycznym działalność szpitali i placówek służby zdrowia (wyposażenie medyczne, leki, materiały opatrunkowe etc.), zadbać o zakwaterowanie, wyżywienie i uposażenie podległego sobie personelu.

Warto podkreślić, że gen. ppor. sł. san. Malewski w swym Zarządzie miał jedynie kilku oficerów, którzy wspierali go w tych ogromnych wyzwaniach: gen. ppor. sł. san. dr Stanisław Gurbski – Naczelny Chirurg 1. KP, ppłk sł. san. Stefan Krupiński – zarządzający aprowizacją apteczną, kpt. sł. san. – lekarz do zleceń (obowiązki pełniło w sumie trzech oficerów: Paweł Otmarstein, Aleksander Skorko, Zygmunt Ziemięcki)[24]. Mimo tak nielicznego zespołu Malewskiemu udało się opracować cały etat służby zdrowia 1. KP[25], a przede wszystkim zabezpieczyć opiekę medyczną dla wszystkich rannych i chorych żołnierzy, w czym ważną rolę odegrało utworzenie dużego stacjonarnego Szpitala Głównego 1. KP w twierdzy Bobrujsk. Należy zwrócić uwagę, że 4 lata wojny i anarchia rewolucyjna przyniosły ze sobą zniszczenie struktur państwowych, zupełny chaos, biedę i nędzę, co sprzyjało rozwojowi epidemii groźnych chorób zakaźnych (dur plamisty, dur brzuszny, czerwonka, ospa etc.), które szerzyły się wśród ludności cywilnej i mogły zdziesiątkować cały 1. KP. Podjęcie przez Malewskiego szybkich działań profilaktycznych, utworzenie Szpitala Zakaźnego, wydanie całej gamy zaleceń i instrukcji dotyczących postępowania z podejrzanymi o chorobę zakaźną zaowocowało tym, iż 1. KP uniknął masowych zachorowań i grubo ponad 20 tys. żołnierzy bezpiecznie powróciło do kraju, co jest bezsprzecznie wielkim sukcesem Malewskiego[26]. Warto podkreślić, iż wydawał on rozkazy, których wartość nie uległa pod wpływem czasu dewaluacji i są aktualne do dzisiaj, czego znakomitym przykładem jest rozkaz z 13 kwietnia 1918 roku: „W instytucjach leczniczych zabraniam podawania ręki. W ogóle zwyczaj podawania ręki, jako wysoce niehygjeniczny należy zwalczać zastępując go ukłonem jak to już jest przyjęte we wszystkich państwach cywilizowanych”[27].

---

[24] Ibidem, s. 66.

[25] CAW, I.122.67.29, Rozk. NL 1. KP nr 4 z 5.03.1918 r. § 2 pkt. 5–9 wyciąg z Rozkazu do Korpusu nr 143 z 5.03.1918 r. wraz z załącznikiem: Etaty instytucji sanitarnych Korpusu.

[26] K. Kopociński, Z. Kopociński, op. cit., s. 93–122.

[27] CAW, I.122.67.29, Rozk. NL Szpitala Głównego (SG) nr 19 z 13.04.1918 r., § 3. Pisownia oryginalna.

Trudno nie zauważyć, iż zasady sformułowane ponad 100 lat temu przez polskiego lekarza wojskowego stały się bardzo aktualne podczas niedawnej pandemii COVID-19, gdy jego śladem współcześni zarządzający służbą zdrowia i wszelkiej maści politycy słusznie zalecali unikania podawania rąk, lecz zamiast szarmanckiego ukłonu, lansowanego przez gen. Malewskiego, pojawiło się dość prymitywne i infantylne stukanie się łokciami. Szkoda, że polscy luminarze świata medycyny, mając tak doskonały wzorzec wypracowany w 1. KP, skorzystali z dość prostackich rozwiązań płynących z zachodnich ośrodków i lansowali je na terenie naszego kraju. Interesującą inicjatywą, której autorem był także Malewski, była zmiana dotycząca nazewnictwa, a mianowicie nazwy „służba sanitarna" na „służba zdrowia", co miało ten skutek, iż w tytulaturze od maja 1918 roku stosowano nazwę np. gen. ppor. służby zdrowia (gen. ppor. sł. zdr.) w miejsce dotychczasowego gen. ppor. sł. san[28]. Wszystkie te zmiany językowe podyktowane były chęcią zaniechania używania w polskim wojsku obcego nazewnictwa, co abstrahując od dość utopijnej koncepcji eliminacji wszystkich zapożyczeń językowych (szczególnie w medycynie i armii), wskazywało na patriotyczne nastawienie zarówno NL, jak i dowódcy 1. KP.

Warto skonstatować, iż pomysł gen. ppor. sł. zdr. Malewskiego, zaakceptowany przez gen. por. J. Dowbor-Muśnickiego, przyjął się doskonale i do chwili obecnej funkcjonuje w Polsce Ministerstwo Zdrowia czy Departament Wojskowej Służby Zdrowia (a nie służby sanitarnej), co jest symbolicznym pomnikiem tego znakomitego lekarza wojskowego. Nasuwa się tutaj refleksja dotycząca teraźniejszości, otóż Malewski, pobierający edukację jedynie w szkołach i uczelniach rosyjskich z wykładowym językiem rosyjskim, posługiwał się na co dzień przepiękną polszczyzną i dbał o czystość mowy ojczystej[29], natomiast współcześni Polacy, w tym niestety duża część lekarzy, prezentują tendencję odwrotną, czyli masowego zanieczyszczania słownictwa wtrętami obcymi (głównie angielskimi), które w ocenie używających takiej dziwacznej gwary są chyba przejawem opacznie rozumianej nowoczesności. Nietrudno zgadnąć, jak oceniałby tego typu praktyki B. Malewski, który perfekcyjnie znał język rosyjski, lecz mówiąc

[28] CAW, I.122.67.31, Rozk. NL SG nr 65 z 9.05.1918 r. § 1 wciąg z Rozkazu do Korpusu nr 223 § 7.
[29] J. Załuska, op. cit., s. 2.

po polsku, nie używał rusycyzmów, uważając że obowiązkiem każdego Polaka jest dbałość o czystość mowy ojczystej. Kolejnym bardzo dobrym pomysłem NL 1. KP z pewnością było utworzenie Legii Oficerskiej Sanitarnej (LOS), na co zgodę w marcu 1918 roku wyraził dowódca 1. KP. W formacji tej zgromadzono lekarzy, farmaceutów, studentów medycyny, którzy zgłosili się do służby, lecz dla których zabrakło stanowiska etatowego. Druhowie Legii otrzymywali skromny żołd, zakwaterowanie i wyżywienie, a jednocześnie stanowili znakomite rezerwowe zaplecze kadrowe dla wszystkich jednostek 1. KP, używani byli także w sytuacjach nagłych i kryzysowych. Korzyść była obopólna, gdyż medycy w niebezpiecznych czasach chaosu rewolucyjnego uzyskiwali bezpieczną przystań, a NL 1. KP stale gotowe awaryjne pogotowie kadrowe[30]. Pomysł ten doskonale ilustruje zdolności organizacyjne i improwizacyjne Malewskiego oraz umiejętność szerokiego i perspektywicznego myślenia, co znamionuje tylko niezwykłe osobowości. Można z całą pewnością stwierdzić, iż wojskowa służba zdrowia 1. KP była jedną z najlepiej zorganizowanych i działających służb w całym 1. KP, do czego w wydatnym stopniu przyczynił się NL. Jak wspominał swego przełożonego były płk sł. zdr. dr J. Załuska, starszy ordynator Szpitala Głównego 1. KP:

> Chciał i umiał jednać dla siebie i dla swego wydziału szacunek u przełożonej władzy. Wiedział jak i umiał zachęcić podwładnych do postawienia obsługi chorych na najwyższym stopniu wymagań nauki. Umiał utrzymać atmosferę dyscypliny, pracy bezinteresownej i życia prawdziwie koleżeńskiego w całym zespole lekarskim korpusu...[31].

W lipcu 1918 roku, w następstwie trudnej sytuacji politycznej jaka zaistniała po przejęciu władzy w Rosji przez bolszewików, 1. KP został zdemobilizowany, co skłoniło gen. por. J. Dowbor-Muśnickiego do podporządkowania się władzy zwierzchniej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Należy podkreślić, iż korpus nie został pokonany, lecz zdemobilizowany, a żołnierze cali i zdrowi powrócili do kraju, gdzie już wkrótce stanowili trzon tworzonego odrodzonego Wojska Polskiego (WP). B. Malewski zadbał na koniec

[30] K. Kopociński, Z. Kopociński, op. cit., s. 401–403.
[31] J. Załuska, op. cit., s. 4. Pisownia oryginalna.

o to, by duża część sprzętu medycznego, leków czy środków opatrunkowych zgromadzona w magazynach w Bobrujsku została przewieziona do biednego i ogołoconego przez wojnę kraju, który na jego oczach odzyskiwał niepodległość[32].

W odrodzonym państwie

Po demobilizacji Malewski z rodziną powrócił do Lublina, skąd wkrótce wyjechał i ponownie osiedlił się w Grodzisku. Tam włączył się w odbudowę zakładu hydropatycznego i tworzenie struktur powstającego państwa polskiego. We wspomnieniach jego córki Hanny (1911–1983) zachował się obraz powitania na stacji w Grodzisku Mazowieckim Ignacego Jana Paderewskiego (1860–1941), któremu wraz ze swym bratem Andrzejem wręczała bukiet kwiatów[33]. 8 listopada 1918 roku płk Jan Wroczyński (1876–1945), kierownik utworzonego właśnie Ministerstwa Spraw Wojskowych, powierzył tymczasowo (do zatwierdzenia przez władze zwierzchnie) gen. ppor. B. Malewskiemu obowiązki NL WP i Naczelnika całej służby sanitarnej WP[34]. Dekretem sygnowanym przez J. Piłsudskiego z dnia 21 listopada 1918 roku oficjalnie mianowany gen. ppor. odrodzonego WP[35]. J. Wroczyński był dowborczykiem, doskonale znał umiejętności organizacyjne i wielkie doświadczenie B. Malewskiego w kierowaniu na wysokim szczeblu instytucjami służby zdrowia, toteż słusznie uznał, iż jest to najlepszy człowiek do stworzenia fundamentów nowoczesnego wojskowego sanitariatu odrodzonego WP. Jako osoba bardzo energiczna Malewski od razu przystąpił do pracy, lecz niestety nie było mu dane w pełni rozwinąć swoich pomysłów, gdyż już 27 grudnia 1918 roku został Dekretem Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego zwolniony rzekomo „na jego własną prośbę" z WP[36]. Ppłk dr J. Załuska nie ukrywał, że Malewski został „zmuszony do wycofania się ze

---

32 Ibidem.
33 A. Głąb, op. cit., s. 25.
34 „Dziennik Rozkazów Wojskowych" (dalej: Dz.R.W.) 1918, r. 1, nr 4, poz. 57, s. 35.
35 Dz.R.W. 1918, r. 1, nr 6, poz. 107, s. 62.
36 Dz.R.W. 1919, r. 2, nr 2, s. 49; A. Felchner, *Pod znakiem Eskulapa i Marsa. Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2016, s. 243.

stanowiska", a nie odszedł na własną prośbę, podobnego zdania był P. Szarejko, który napisał: „musiał ustąpić z powodu przynależności do Narodowej Demokracji"[37]. Rozpoczynał się wówczas proces czystek kadrowych realizowany przez J. Piłsudskiego i jego obóz polityczny (apogeum miało miejsce po maju 1926 roku), którego celem była całkowita marginalizacji konkurentów politycznych, w tym doświadczonych, zasłużonych i świetnie wyszkolonych oficerów z 1. KP. Było to spowodowane tym, że stanowili widomy dowód klęski proniemieckiej i proaustriackiej polityki piłsudczyków, tym samym byli politycznie niezwykle groźni dla byłych formacji peowiacko-legionowych, toteż J. Piłsudski dość bezwzględnie rozprawiał się z legendą 1. KP[38]. Jest to kolejny przykład, gdy bardzo wąskie i krótkowzroczne myślenie niektórych polityków realizowane jest z ewidentną szkodą dla państwa. Nie załamało to Malewskiego, który był nowoczesnym patriotą, narodowcem i idealistą, toteż bez względu na okoliczności, starał się działać dla dobra narodu i państwa, nie bacząc na różnego rodzaju złośliwości i kłody rzucane pod nogi. Jego żonę nieraz denerwowało, iż Bronisław był zupełnie pomijany w różnego rodzaju zaszczytach i honorach, mierził ją także fakt, że zbyt mało osób w pełni doceniało znaczenie jego ciężkiej pracy oraz bezgraniczną ofiarność, ale jej mąż zwykł wówczas twierdzić „byle robota szła"[39].

26 stycznia 1919 roku w wyborach parlamentarnych, startując w Okręgu XV (powiat grójecki, błoński i lewy brzeg warszawskiego) z listy bezpartyjnej, ogólnonarodowej, uzyskał mandat poselski na Sejm Ustawodawczy RP. W Sejmie został członkiem koła poselskiego „Związek Ludowo-Narodowy", bardzo mocno udzielał się w Komisji Wojskowej i Komisji Zdrowia Publicznego, a także był inicjatorem powstania Sejmowej Komisji Śledczej. Powierzono mu również ważną funkcję referenta ustawy tzw. weryfikacyjnej, której celem było ustalenie starszeństwa i stopni oficerów wywodzących się z różnych armii zaborczych. B. Malewski stał na stanowisku, iż oficerowie, którzy podczas służby w armii zaborczej nie przyznawali się do narodowości polskiej lub odnosili się wrogo do narodu polskiego bądź idei niepodległości, nie powinni być przyjęci do odrodzonego

[37] J. Załuska, op. cit., s. 4; P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250.
[38] W.J. Muszyński, op. cit., s. 400–407.
[39] H. Malewska, op. cit., s. 173.

WP. Był przekonany, że tylko w ten sposób można zapewnić narodowy charakter armii oraz pozyskać dla niej dobrze wyszkolonych, doświadczonych, a przede wszystkim lojalnych oficerów[40]. Nadal mieszkał w Grodzisku, gdzie był przewodniczącym oddziału Towarzystwa Polskiego Czerwonego Krzyża[41]. W życiu prywatnym żonaty z Jadwigą z Ciświckich (1882–1949), miał dwójkę dzieci: Andrzeja, chemika i Hannę (1911–1983), powieściopisarkę i eseistkę[42].

Tajemnica przedwczesnej śmierci

Bronisław Malewski zmarł 22 lutego 1920 roku w Warszawie, kilka dni po swoich 46. urodzinach. Przyczyną śmierci były ciężkie obrażenia jakich doznał w wypadku komunikacyjnym, do którego doszło w sobotnie południe 7 lutego 1920 roku. Istnieją trzy wersje całego zdarzenia, z których chyba najbardziej rzetelna i wiarygodna została zaprezentowana przez dziennikarzy „Kuriera Warszawskiego", na bieżąco relacjonujących miejskie sensacje. Według nich B. Malewski w feralne sobotnie południe wyszedł z bramy Uniwersytetu Warszawskiego i został na Krakowskim Przedmieściu potrącony przez „przejeżdżający z zawrotną prędkością samochód wojskowy". Przechodnie przenieśli rannego do pobliskiego Szpitala św. Rocha (Krakowskie Przedmieście 24, obecnie placówka ta już nie istnieje), gdzie lekarz stwierdził ciężkie obrażenia głowy i ręki. Kierowca samochodu zbiegł z miejsca wypadku, lecz na wszczęty przez świadków alarm został podobno ujęty (nie ujawniono danych sprawcy, nie ukazały się żadne informacje dotyczące ewentualnego procesu)[43]. Po tygodniu wywiązało się silne zapalenie opon mózgowych, które w ciągu kilku następnych dni spowodowało zgon pacjenta[44]. Nieco inną wersję podała Anna Głąb (niestety

---

[40] A. Wojtaszak, *Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa,* cz. 1, *Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna*, „Polish Biographical Studies" 2017, nr 5, s. 88–89; J. Załuska, op. cit., s. 4.

[41] P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250; J. Zawadzki, *Wspomnienie pośmiertne Ś. p. Bronisław Malewski*, „Czerwony Krzyż" 1920, r. 2, nr 8, s. 139–140.

[42] A. Głąb, op. cit., s. 17, 23.

[43] *Poseł sejmowy pod samochodem*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 39, s. 9; Radwicz, *Mimochodem*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 42, wydanie wieczorne, s. 6.

[44] *Ś. p. Dr Bronisław Malewski*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 54, wydanie wieczorne, s. 8.

bez wskazania źródła), wg której Malewski wychodził po skończonych obradach Komisji Wojskowej i wpadł pod koła rozpędzonego samochodu wyjeżdżającego z Belwederu, co sugeruje, iż do wypadku doszło na ulicy Belwederskiej bądź w Alejach Ujazdowskich, a Malewski miał doznać wówczas złamania podstawy czaszki[45]. Z kolei P. Szarejko podał, iż Malewski wysiadając z tramwaju, został przejechany przez samochód, nie sprecyzował jednak miejsca wypadku[46]. W tym czasie na ulicach Warszawy dochodziło do licznych wypadków samochodowych z potrąceniem pieszych, co skrupulatnie relacjonowała prasa[47]. Pewne wątpliwości nasuwa fakt, że wg pierwszych doniesień dziennikarzy Malewskiego potrącił samochód wojskowy, a sprawca został ujęty. O ciężkich obrażeniach posła na Sejm Ustawodawczy, znanego lekarza i gen. ppor. WP, a także o losach sprawcy wypadku nie ukazał się żaden duży materiał, co budzi poważne wątpliwości, czy kierowca ten został naprawdę ujęty. W tym kontekście należy pamiętać, iż poseł Malewski był jednym z głównych inicjatorów powstania Sejmowej Komisji Śledczej, która zajmowała się ściganiem różnego rodzaju nadużyć, do których często dochodziło na styku wojska i biznesu. Hipotetycznie można nawet założyć, iż Malewski zdołał ujawnić jakieś oszustwo tego czy owego urzędnika wojskowego lub oficera, czym naraził się na poważne niebezpieczeństwo. Motywem ewentualnej zbrodni mogłaby być także jego praca w Komisji Wojskowej, dotycząca weryfikacji oficerów, której efekty mogły być odbierane przez kogoś jako daleko niesprawiedliwe i krzywdzące, toteż postanowił zemścić się na referencie, czyli osobie najbardziej kojarzonej z planowaną ustawą. Oczywiście są to jedynie tezy, natomiast fakt, iż Malewskiego przejechał samochód wojskowy, a sprawca wypadku nie został publicznie ujawniony i napiętnowany, musi budzić poważne wątpliwości, co do prawdziwego przebiegu zdarzeń.

Hołd zmarłemu oddali wszyscy posłowie Sejmu Ustawodawczego, którzy 123. posiedzenie w dniu 24 lutego 1920 roku rozpoczęli, wysłuchując na stojąco wspomnienia pośmiertnego wygłoszonego przez marszałka sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego (1860–1953).

---

45 A. Głąb, op. cit., s. 26.

46 P. Szarejko, op. cit., t. 4, s. 250.

47 *Zbrodnicze harce*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 57, wydanie poranne, s. 3; *Harce samochodowe*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 54, wydanie wieczorne, s. 5.

Podkreślał on wielkie dokonania Malewskiego zarówno jako NL 1. KP, a później Szefa Departamentu Sanitarnego MSWojsk., ale także aktywnego i ofiarnego posła[48]. Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się 25 lutego 1918 roku o godz. 10.00 mszą św. w kościele garnizonowym na placu Saskim, którą poprowadził biskup polowy WP J.E. ks. Stanisław Gall (1865–1942). W wypełnionej po brzegi świątyni, przy trumnie umieszczonej na katafalku, podniosłą mowę pogrzebową wygłosił ks. prałat Marceli Nowakowski (1882–1940), który współpracował ze zmarłym podczas prac Komisji Wojskowej. Po skończonym nabożeństwie o godz. 11.00 uformował się orszak żałobny, który otwierała kompania honorowa WP wraz z orkiestrą Komendy Miasta, następnie, poprzedzając trumnę umieszczoną na lawecie zaprzężonej w trzy pary koni, kroczył J.E. ks. Stanisław Gall w asyście licznie przybyłego duchowieństwa. Zmarłemu towarzyszyła najbliższa rodzina, idąca bezpośrednio za trumną, a następnie marszałek Trąmpczyński z bardzo liczną grupą posłów, gen. Józef Krzysztof Leśniewski (1867–1921), minister spraw wojskowych oraz znaczna liczba oficerów-lekarzy i przedstawicieli służby zdrowia, w tym sporo dowborczyków. Zgodnie z decyzją rodziny miejscem spoczynku doczesnych szczątków B. Malewskiego został cmentarz w Lublinie, toteż orszak żałobny odprowadził trumnę na Dworzec Wiedeński (na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, budynek obecnie już nie istnieje)[49]. W liście z 28 lutego 1918 roku matka zmarłego, Eleonora Malewska, napisała do jego żony Jadwigi:

> Ja tak bym pragnęła zamieszkać w Lublinie (...), żeby – gdyby Bóg powołał – być bliżej Bronisia. Zrozumiałam, że dla Ciebie i dzieci lepiej, że spoczywa w Lublinie, żebyście go mieli bliżej (...). Przyznam Ci się pod sekretem, tylko proszę nikomu nie mówić (bo matce tego nie wolno), Broniś mój ukochany, był moim najdroższym. Prócz miłości najczystszej, miałam dla niego szacunek i cześć. Tak odczuwałam tę przepiękną duszę tego człowieka...[50].

---

[48] *Z Sejmu (Posiedzenie 123-cie z d. 24. b.m.). Wspomnienie pośmiertne o ś.p. pośle Malewskim*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 56, wydanie poranne, s. 1; Nekrolog B. Malewskiego, „Kurjer Warszawski" , 1920, r. 100, nr 56, wydanie poranne, s. 4. W nekrologu tym, sygnowanym przez MSWojsk., błędnie podano datę śmierci − 23 lutego 1918 r. i wiek zmarłego jako 47 lat (zmarł kilka dni po 46 urodzinach).

[49] *Pogrzeb ś.p. dr. Malewskiego*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 56, wydanie wieczorne, s. 4.

[50] Cyt. za: A. Głąb, op. cit., s. 27.

Grób B. Malewskiego przetrwał wszystkie zawieruchy wojenne i znajduje się na lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej (sektor 18 b). Ostatecznie dr Bronisław Malewski został zweryfikowany w stopniu gen. bryg. ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku[51], władze państwowe nie uznały za stosowne uhonorować go, choćby pośmiertnie, jakimś orderem czy wyższym odznaczeniem, co nie wystawia najlepszego świadectwa naszym elitom politycznym.

Epilog

Gen. bryg. dr Bronisław Malewski to wybitny polski lekarz wojskowy, polityk obozu narodowego, niezrównany działacz społeczny, poseł do I Dumy i Sejmu Ustawodawczego RP. Swoim poświęceniem, ofiarnością, a przede wszystkim doświadczeniem i kunsztem zawodowym zapisał kolejną kartę w księdze chwały polskiej wojskowej służby zdrowia. Z bezpośrednim narażeniem własnego zdrowia i życia niósł pomoc dziesiątkom tysięcy wojennych uchodźców, bez względu na narodowość, rasę czy wyznanie, czym w praktyce realizował najszczytniejsze ideały głoszone przez Hipokratesa i innych ojców medycyny. Jako dzielny żołnierz nie zawahał się objąć komendy nad całą służbą zdrowia 1. KP, gdzie w pełni zasłużył na szlify generalskie, ratując życie i zdrowie setek polskich żołnierzy, a nade wszystko opracowując znakomity plan uchronienia 1. KP przed rozprzestrzenieniem się epidemii groźnych chorób zakaźnych, broniąc swej formacji przed prawdziwą hekatombą. Po odzyskaniu niepodległości stanął na czele Departamentu Sanitarnego MSWojsk., gdzie stworzył fundamenty współczesnej nowoczesnej wojskowej służby zdrowia. Wychowany w rosyjskich szkołach i uczelniach zawsze był polskim patriotą, który niezależnie od okoliczności starał się działać na rzecz dobra narodu, co z jednakową pasją realizował jako członek Ligi Narodowej, poseł do I Dumy czy poseł do Sejmu Ustawodawczego. Miał także wartościowe osiągnięcia na polu medycyny, gdzie w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju placówek medycznych w Nałęczowie i Grodzisku. Bardzo szerokie zainteresowania i różnorakie pola działalności Malewskiego ukazują nam obraz

[51] CAW, I.480.363; T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Londyn 1976, s. 105.

prawdziwego humanisty oraz nowoczesnego patrioty, który współcześnie, w dobie upadku autorytetów powinien być wzorem dla wszystkich polskich lekarzy, w szczególności tych z dumą noszących mundur wojskowy. Tymczasem znaczny upływ czasu, a także celowe działania sfer politycznych tak w okresie dwudziestolecia międzywojennego (szczególnie po maju 1926 roku), jak i po 1945 roku sprawiły, że Bronisław Malewski i jego osiągnięcia zostały pokryte mgłą zapomnienia. Aby przywrócić społeczną pamięć o tym niezwykle zasłużonym generale Wojskowa Izba Lekarska, z inicjatywy autorów niniejszego artykułu, wystosowała Apel do Rady Miasta Lublin o uhonorowanie tej postaci, poprzez nazwanie imieniem gen. bryg. dr. B. Malewskiego ulicy, parku bądź skweru w obrębie miasta. W piśmie tym wybrzmiało znaczące zdanie: „Najwyższy czas, by stolica Lubelszczyzny oddała należny honor jej wiernemu Synowi, wspaniałemu lekarzowi, generałowi, politykowi, który całe swe krótkie życie poświęcił służbie innym ludziom i ojczyźnie”[52]. Wypada mieć nadzieję, że władze Lublina w 150. rocznicę Jego urodzin podzielą nasze przekonanie, iż jest to osoba, którą miasto to może, a nawet powinno się szczycić oraz stawiać za wzór wszystkim swym mieszkańcom, nie tylko lekarzom.

Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński

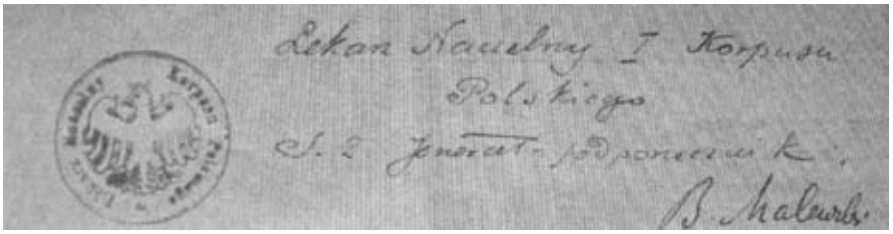

Odcisk pieczęci herbowej NL 1. KP z odręcznym podpisem gen. ppor. sł. zdr. B. Malewskiego. Źródło: CAW, I.480.187

[52] Archiwum prywatne autorów, Apel Rady Lekarskiej WIL z 13.10.2023 r. do Rady Miasta Lublin o uhonorowanie gen. bryg. dr. Bronisława Malewskiego – Naczelnego Lekarza 1. Korpusu Polskiego i Szefa Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Personel Szpitala Głównego w Bobrujsku z władzami służby zdrowia, widoczni m.in. 1. gen. ppor. B. Malewski, 2. płk Stanisław Orgelbrand, 3. płk Alfred Żołądkowski, 4. ppłk Teofil Leśkiewicz, 5. hr. Zofia Wielopolska, 6. dr Karolina Majewska, 7. kpt. Roch Brzosko, 8. kpt. Wilhelm Kokiński, 9. kpt. Eustachy Siedlecki, 10. kpt. Aleksander Skorko, 11. siostra Zofia Wańkowicz, 12. siostra Anna Trzcińska, 13. siostra Eleonora Nałęcka, 14. płk Władysław Janczewski, 15. kpt. Włodzimierz Wachnowski, 16. kpt. Zygmunt Ziemięcki, Bobrujsk 1918. Źródło: CAW, A-52-17

Zarząd NL 1. KP, stoi pierwszy z lewej kpt. sł. zdr. Aleksander Skorko, siedzą od lewej: kpt. sł. zdr. Zygmunt Ziemięcki, gen. ppor. sł. zdr. B. Malewski, ppłk sł. zdr. Stefan Krupiński (?), ppłk sł. zdr. Paweł Otmarstein, Bobrujsk 1918. Źródło: CAW, K-19-404

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum prywatne autorów

Apel Rady Lekarskiej WIL z 13.10.2023 r. do Rady Miasta Lublin o uhonorowanie gen. bryg. dr. Bronisława Malewskiego – Naczelnego Lekarza 1. Korpusu Polskiego i Szefa Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

I.480.363

I.122.67.29

I.122.67.31

Źródła drukowane

Боиович М.М., *Члены Государственной думы (Портреты и биографии)*. Первый созыв, Moskwa 1906.

„Dziennik Rozkazów Wojskowych" 1918, 1919.

Sprawozdanie z posiedzenia klinicznego odbytego 20.02.1900 r., „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego" 1900, t. 96, z. 1, s. 167–168.

Opracowania

Bagiński Henryk, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, wyd. 2, Warszawa 1990.

Głąb Anna, *Ostryga i łaska. Rzecz o Hannie Malewskiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.

Felchner Andrzej, *Pod znakiem Eskulapa i Marsa. Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2016.

Kopociński Krzysztof, Kopociński Zbigniew, *Szpital Główny 1. Korpusu Polskiego w Bobrujsku*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie, Głogów 2023.

Kryska-Karski Tadeusz, Żurakowski Stanisław, *Generałowie Polski niepodległej*, Londyn 1976.

Liga Narodowa 1893–1919, red. J. Engelgard, Dom Wydawniczy Myśl Polska, Warszawa 2021.

Malewska Anna, *Apokryf rodzinny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. 2, Warszawa 1977.

Malewski Bronisław, *51 przypadków choroby Basedowa, spostrzeganych przez lekarzy w Zakładzie Nałęczowskim*, „Gazeta Lekarska" 1901, r. 35, t. 21, nr 16, s. 397–402.

Malewski Bronisław, *51 przypadków choroby Basedowa, spostrzeganych przez lekarzy w Zakładzie Nałęczowskim*, „Gazeta Lekarska" 1901, r. 35, t. 21, nr 17, s. 435–440.

Malewski Bronisław, *O dyetetycznem leczeniu chorych w Zakładzie Leczniczym w Grodzisku. Odczyt w sekcji balneologicznej Warszaw. Towarzystwa Hygienicznego*, „Zdrowie" 1910, r. 26, z. 5, s. 382–394.

Malewski Bronisław, *Przyczynek do klimatologii i zdrowotności Nałęczowa*, „Zdrowie" 1901, r. 17, t. 1, z. 10, s. 758–768.

Malewski Bronisław, *Przypadek obustronnego całkowitego braku kości promieniowej, połączonego z głuchotą wyrazową*, „Medycyna" 1903, t. 31, nr 11, s. 235–240.

Malewski Bronisław, *Przypadek śmiertelnych krwotoków kiszkowych w przebiegu zapalenia okołokątniczego (perityphlitis)*, „Gazeta Lekarska" 1900, r. 35, t. 20, nr 2, s. 742–749.

Muszyński Wojciech Jerzy, *Białe Legiony 1914–1918. Od Legionu Puławskiego do I Korpusu Polskiego*, IPN, Warszawa 2018.

Nasi posłowie do Izby Państwowej, „Tygodnik Ilustrowany" 1906, r. 47, nr 19, s. 365–369.

Szarejko Piotr, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, t. 1, Warszawa 1991.

Szarejko Piotr, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Semper, t. 4, Warszawa 1997.

Wojtaszak Andrzej, *Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa,* cz. 1, *Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna*, „Polish Biographical Studies" 2017, nr 5, s. 85–109.

Załuska Jan, *Bronisław Malewski (Wspomnienie pozgonne)*, „Lekarz Wojskowy" 1920, r. 1, nr 14, s. 1–5.

Zawadzki Józef, *Wspomnienie pośmiertne Ś. p. Bronisław Malewski*, „Czerwony Krzyż" 1920, r. 2, nr 8, s. 139–140.

Inne

Harce samochodowe, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 54, wydanie wieczorne, s. 5.

Nekrolog B. Malewskiego, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 56, wydanie poranne, s. 4.

Pogrzeb ś.p. dr. Malewskiego, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 56, wydanie wieczorne, s. 4.

Poseł sejmowy pod samochodem, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 39, s. 9.

Rad-wicz, *Mimochodem*, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 42, wydanie wieczorne, s. 6.

Ś. p. Dr Bronisław Malewski, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 54, wydanie wieczorne, s. 8.

Zbrodnicze harce, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 57, wydanie poranne, s. 3.

Z Sejmu (Posiedzenie 123-cie z d. 24. b.m.). Wspomnienie pośmiertne o ś.p. pośle Malewskim, „Kurjer Warszawski" 1920, r. 100, nr 56, wydanie poranne, s. 1.

Źródła internetowe

Cmentarz Rzymskokatolicki przy ulicy Lipowej w Lublinie, http://lipowa.cmentarz.lublin.pl/slawni-ludzie/, [dostęp: 22.04.2024].

Historia Banku Spółdzielczego w Nałęczowie, https://bsnaleczow.pl/historia.html, [dostęp: 23.09.2023].

Historia szkoły − Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Chełmońskiego w Nałęczowie, https://www.gov.pl/web/plastyknaleczow/historia-szkoly/, [dostęp: 23.09.2023].

Muzeum Bolesława Prusa, https://naleczow.pl/muzeum-boleslawa-prusa/, [dostęp: 23.09.2023].

Brig. Gen. Dr. Bronisław Malewski (1874−1920) – On the 150th Anniversary of the Birth of the Chief Physician of the 1st Polish Corps and Head of the Sanitary Department of the Ministry of Military Affairs

Keywords

Bronisław Malewski, 1st Polish Corps, military doctor, MP, National League, Legislative Sejm

Summary

The article presents the figure of Bronisław Malewski (1874−1920), physician, politician, Brigadier General of the Polish Army, Chief Physician of the 1st Polish Corps and Head of the Sanitary Department of the Ministry of Military Affairs, MP to the First Duma and the Legislative Sejm of the Second Polish Republic. He was a graduate of the Faculty of Medicine at the Imperial University of Warsaw, receiving his medical degree in 1899. During World War I, risking his own life, he brought help to tens of thousands of war refugees in Russia, regardless of nationality, race or religion, by which he put into practice the noblest ideals preached by Hippocrates and other fathers of medicine. In 1918, he managed to organise excellent health service structures for the 1st Polish Corps, by which he saved the formation from an epidemic of infectious diseases. After regaining independence, he headed the Sanitary Department of the Ministry of Military Affairs, where he laid the foundations of a modern military health service. In 1919, he was elected a member of the Polish Legislative Sejm, and belonged to the Popular National Union. He died tragically in February 1920.

Brigadegeneral Dr. Bronisław Malewski (1874–1920) – zum 150. Geburtstag des Chefarztes des 1. Polnischen Korps und Leiters der Sanitärabteilung des Ministeriums für Militärische Angelegenheiten

Schlüsselwörter
Bronisław Malewski, 1. Polnisches Korps, Militärarzt, Abgeordneter, Nationale Liga, Gesetzgebender Sejm

Zusammenfassung
In dem Beitrag wird das Profil von Bronisław Malewski (1874–1920), Arzt, Politiker, Brigadegeneral der Polnischen Armee, Chefarzt des 1. Polnischen Korps und Leiter der Sanitärabteilung des Militärministeriums, Abgeordneter der Ersten Duma und des Gesetzgebenden Sejm der Republik Polen, vorgestellt. Er war Absolvent der Medizinischen Fakultät der Kaiserlichen Universität Warschau, 1899 erhielt er sein Medizin-Diplom. Während des Ersten Weltkriegs riskierte er sein eigenes Leben, um Zehntausenden von Kriegsflüchtlingen in Russland zu helfen, unabhängig von Nationalität, ethnischer Zugehörigkeit oder Religion, und setzte damit die edelsten Ideale in die Tat um, die von Hippokrates und anderen Vätern der Medizin gepredigt wurden. Im Jahr 1918 gelang es ihm, die ausgezeichneten Gesundheitsdienststrukturen des 1. Polnischen Korps zu organisieren und damit diese Formation vor einer Epidemie von Infektionskrankheiten zu bewahren. Nach der Wiedererlangung der Unabhängigkeit leitete er die Sanitärabteilung des Ministeriums für Militärische Angelegenheiten, wo er den Grundstein für ein modernes militärisches Gesundheitssystem legte. 1919 wurde er zum Mitglied des Gesetzgebenden Sejm der Republik Polen gewählt und gehörte der Nationalen Volksunion an. Er starb tragisch im Februar 1920.

Бригадный генерал д-р Бронислав Малевский (1874–1920) – к 150-летию со дня рождения главного врача 1-го Польского корпуса и начальника Санитарного департамента Министерства военных дел

Ключевые слова
Бронислав Малевский, 1-й польский корпус, военный врач, депутат, Национальная лига, Законодательный Сейм

Резюме

Настоящая статья знакомит читателя с личностью Бронислава Малевского (1874−1920), врача, политика, бригадного генерала Войска польского, главного врача 1-ого Польского корпуса и главы Санитарного департамента Министерства военных дел, депутата Думы I созыва и Законодательного сейма Республики Польша. Малевский окончил медицинский факультет Императорского Варшавского университета, диплом врача он получил в 1899 году. Во время Первой мировой войны, рискуя собственной жизнью, Малевский нес помощь десяткам тысяч военных беженцев, независимо от их национальности, расы и вероисповедания, воплощая на практике самые благородные идеалы, которые проповедались Гиппократом и прочими отцами медицины. В 1918 году он сумел организовать эффективно действующие структуры медицинской службы 1-го Польского корпуса, что позволило уберечь это формирование от эпидемии инфекционных заболеваний. После восстановления Польшей независимости он возглавил Санитарный департамент Министерства военных дел, где заложил основы современной военной медицинской службы. В 1919 году его избрали в Законодательный сейм Республики Польша – он был членом Народно-национального союза. Малевский трагически погиб в феврале 1920 года.

Stanisław S. Nicieja

Stanisław S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda : historia i mitologia miast kresowych,* t. 20, Równe, Janowa Dolina, Korzec, Opole 2024.

Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego

Piotr Kulak (koncepcja i redakcja), *Miej oko: Teodor i Eryk Lipińscy*, Warszawa 2023.

Piotr Kulak (koncepcja i redakcja), *Zrobiłem projekt : grafika użytkowa Eryka Lipińskiego*, Warszawa 2023.

Żydowski Instytut Historyczny

„Kwartalnik Historii Żydów", Warszawa 2024, z. 1.

Adam Czesław Dobroński

Adam C. Dobroński, *Kobiety w białostockim getcie : „jak smutno strasznie żyć..."*, Białystok 2023.

Narodowy Instytut Dziedzictwa

Anna Turowska i in. (red.), *Raport roczny 2023 : od 60 lat na straży dziedzictwa : Narodowy Instytut Dziedzictwa*, Warszawa 2024.

Jan Engelgard

Peter Raina, *Krzyż niemy : quo vadis : milczenie wobec łamania Konstytucji Rzeczypospolitej*, Warszawa 2024.

Agnieszka Szykuła-Żygawska, Bogdan Nowak, *Bajkopisarka : ostatnia dziedziczka Skierbieszowa*, Zamość 2023.

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

„Kwartalnik Historyczny" 2023, nr 4.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 3 (87)

Bartosz Drejerski
Doktorant Instytutu Historii
Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Żydzi północnego Mazowsza wobec Powstania Listopadowego i Styczniowego

Słowa kluczowe
Żydzi, północne Mazowsze, Powstanie Listopadowe 1830−1831, Powstanie Styczniowe 1863−1864, represje carskie, formy pomocy dla polskich powstań w XIX wieku

Streszczenie
Udział Żydów w Powstaniu Listopadowym i Styczniowym na północnym Mazowszu różnił się w zależności od kontekstu społeczno-politycznego obu polskich zrywów narodowowyzwoleńczych. Podczas wojny polsko-rosyjskiej lat 1830−1831 zaangażowanie Żydów, pozbawionych praw politycznych i ekonomicznych przez władze Królestwa Kongresowego, w pomoc dla armii polskiej był niewielkie. Żydowscy rzemieślnicy na rozkaz władz powstańczych szyli dla polskich żołnierzy mundury, kożuchy i buty. Wielu żydowskich przedsiębiorców wspierało powstanie poprzez dostarczanie polskiemu wojsku zaopatrzenia. Tylko nieliczni brali udział bezpośredni w walkach z wojskiem carskim w szeregach Wojska Polskiego, częstsze były przypadki antypolskiej postawy mazowieckich Żydów i ich współpracy z dowództwem armii rosyjskiej.
W 1863 roku, z chwilą zadeklarowania przez powstańczy Rząd Narodowy pełnego równouprawnienia i nadania praw obywatelskich ludności żydowskiej, jej udział w Powstaniu Styczniowym był znacznie większy. Czyniła tak nie tylko z pobudek patriotycznych, ale również mając nadzieję na poprawę swojej sytuacji społecznej i prawnej. Żydzi z terenu północnego Mazowsza byli bardziej zaangażowani niż w 1831 roku w bezpośrednie działania zbrojne przeciwko wojskom rosyjskim, wcześniej zaciągając się do partii powstańczych. Wielu Żydów było członkami żandarmerii powstańczej, ścigającej rosyjskich szpiegów, poborcami podatku narodowego, dostawcami broni dla partii powstańczych. Ludność żydowska zaopatrywała też oddziały powstańcze w odzież, prowadziła lazarety dla rannych.

Niektórzy, zwłaszcza najubożsi Żydzi, słabo rozeznani w sytuacji politycznej, z chęci zysku, ale też nie wierząc w zwycięstwo powstania, poszli na współpracę z Rosjanami. Ich antypolska postawa i wrogi stosunek do walki z Rosją wynikał też z obaw, że zwycięstwo Powstania Styczniowego może obrócić się przeciwko ludności żydowskiej.

Istotnym elementem porozbiorowej historii ziem polskich, w tym Mazowsza, w XIX wieku była walka o niepodległość. Świadczą o tym m.in. niektóre opracowania historyków − badaczy dziejów porozbiorowych Mazowsza, opublikowanych m.in. przez Muzeum Niepodległości w Warszawie[1].

W badaniach nad wkładem mieszkańców północnego Mazowsza w walkę o niepodległość nie sposób pominąć stanowiska mniejszości narodowościowo-wyznaniowych, a zwłaszcza ludności żydowskiej. W latach dwudziestych XIX wieku dominowała ona zwłaszcza w miastach północnomazowieckiego regionu, znajdującego się podówczas w granicach administracyjnych województwa płockiego. W 1827 roku Żydzi stanowili 43,11% ludności miast wspomnianego województwa. Największy udział procentowy ludności żydowskiej w miastach województwa płockiego występował w obwodzie pułtuskim – 50,93% ludności miejskiej, a najmniejszy w obwodzie ostrołęckim – 29,39%[2].

W 1827 roku do miast północnego Mazowsza o największym odsetku ludności żydowskiej należały: Maków (90,1%), Wyszogród (72,6%), Drobin (72,9%), Kuczbork (64,7%), Nasielsk (64,2%). W innych dużych miastach województwa płockiego odsetek ludności wyznania mojżeszowego był następujący: Płock – 34,8%; Pułtusk – 16,6%; Ciechanów − 62,3%; Płońsk – 59,9%; Przasnysz – 32,5%; Sierpc – 52,7%[3].

---

[1] Jednym z przykładów jest publikacja J. Szczepańskiego, *Mazowsze – Polska – Polonia w walce o niepodległość. Studia i szkice z lat 2000−2021*, red. J. Gmitruk, B. Michalec. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022, ss. 606.

[2] J. Kazimierski, *Struktura narodowościowo-wyznaniowa mieszkańców Mazowsza Północnego w XIX–XX wieku. Wybrane zagadnienia,* [w:] *Płońsk i Ziemia Płońska w XIX i XX wieku na tle dziejów Mazowsza Północnego,* red. A. Koseski, J. Szczepański, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Płońsk–Pułtusk 1998, s. 18–26.

[3] B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne,* Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki, Warszawa 1930, s. 22–25, 36–37; J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX–XX wieku*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk 2005, s. 43.

Należy zaznaczyć, że w pierwszej połowie XIX stulecia ogół ludności żydowskiej nie uległ procesom polonizacji, co mogło decydować o jej stanowisku wobec polskich dążeń niepodległościowych. Istotną przyczyną braku identyfikacji Żydów z polską racją stanu było pozbawienie ich praw obywatelskich i cywilnych, co wynikało z treści Konstytucji z 27 listopada 1815 roku. Ponadto zarządzono w stosunku do ludności żydowskiej znaczne ograniczenia w zakresie prawa własności, ruchliwości terytorialnej, działalności gospodarczej, natomiast wprowadzono liczne obciążenia podatkowe[4].

Należy wspomnieć, że w okresie Królestwa Kongresowego Żydów nie objął powszechny obowiązek służby wojskowej, w zamian za to obłożono ich specjalnym podatkiem, tzw. rekrutowym. W latach 1816–1830 ludność żydowska Królestwa Kongresowego płaciła podatek rekrutowy w wysokości 600 tys. zł rocznie, w tym Żydzi województwa płockiego – 70 909 zł[5].

Władze Królestwa Polskiego kontynuowały politykę rządu Księstwa Warszawskiego w zakresie tworzenia w większych miastach odrębnych dzielnic żydowskich − rewirów.

Tabela 1. Wykaz rewirów w miastach województwa płockiego utworzonych w okresie Królestwa Kongresowego

Lp	Miasto	Data utworzenia rewiru
1	Pułtusk	26 listopada 1822 r.
2	Ciechanów	25 maja 1824 r.
3	Mława	14 grudnia 1824 r.
4	Raciąż	8 lutego 1825 r.
5	Ostrołęka	25 kwietnia 1826 r.
6	Zakroczym	8 lipca 1828 r.
7	Sierpc	9 czerwca 1830 r.

Źródło: J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX–XX wieku*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk 2005, s. 59.

[4] A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII−XIX wieku*, PIW, Warszawa 1983, s. 208−110, 158−161.

[5] Ibidem; J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza…*, op. cit., 118.

W wyżej wymienionych miastach północnego Mazowsza poza rewirem wolno było mieszkać jedynie Żydom, którzy: posiadali minimum 15 tys. zł „czystego funduszu" bez długów; byli bankierami i prowadzili „handel przyzwoity i otwarty"; umieli czytać i pisać po polsku lub co najmniej po francusku albo niemiecku; posyłali swoje dzieci po ukończeniu siódmego roku życia do szkół polskich; nie używali „żadnych znaków powierzchownych, które dotąd lud starozakonny od innych mieszkańców odróżniają". Prawo to przysługiwało ponadto Żydom poświęcającym się nauce lub sztukom wyzwolonym, a także posiadającym nieruchomości lub zobowiązującym się do ich wystawienia (np. fabrykę użyteczną krajowi lub dom na swoim placu), o ile odpowiadali pozostałym warunkom (zwłaszcza trzem ostatnim) i udowodnili to odpowiednim świadectwem wobec władz miejskich[6]. Tak więc dekrety odnośnie do tworzenia rewirów nie obejmowały burżuazji i inteligencji żydowskiej.

Udział ludności żydowskiej w Powstaniu Listopadowym, pozbawionej praw publicznych i obywatelskich, był znikomy. Początkowo Rząd Tymczasowy nie dopuścił Żydów do udziału w Gwardii Narodowej Warszawskiej. Dyktator powstania gen. Józef Chłopicki odmowę swą uzasadniał tym, że Żydzi nie mieli praw politycznych. Postanowił, że „Żydzi jako nie posiadający prawa obywatelskiego przez wnoszenie opłaty do bezpieczeństwa miasta przykładać się będą"[7].

Zaskoczenie u władz województwa płockiego wywołał fakt, że ludność żydowska czyniła starania o uczestnictwo w zbrojnych formacjach w czasie Powstania Listopadowego. Wśród mieszkańców miast i miasteczek Mazowsza Północnego, którzy podpisali swoją lojalność wobec Rządu Narodowego, byli też Żydzi, m.in. w Mławie: Abram Meier Borkowski i Moszek Solarski[8].

---

[6] Ibidem, s. 59. Dekrety zabraniały również zbytniego zagęszczania domów zamieszkałych przez Żydów, nakazywały, aby w domach posiadających 2–3 izby mieszkalne zamieszkiwała jedna rodzina, 4–5 izb – dwie oraz trzy rodziny w domu 6–7-izbowym.

[7] I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, F. Hoesik, Warszawa 1932, s. 90; J. Wojtasik, *Społeczność żydowska wobec polskich powstań narodowych schyłku XVIII i XIX w*., [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, IPN, Warszawa–Kielce 2020, s. 17.

[8] A. Barański, *Miasta Mazowsza Mławskiego w latach 1815–1864. Problemy społeczno-gospodarcze, narodowościowe i religijne*, Bydgoszcz 1999, s. 335.

W następstwie usilnych starań żydowskiej inteligencji, która poprzez uzyskanie prawa do służby wojskowej i udział w obronie kraju przed wojskami zaborcy, widziała drogę do uzyskania praw obywatelskich, dyktator powstania gen. Józef Chłopicki, rozporządzeniem z 26 grudnia 1830 roku, zezwolił na wstąpienie w szeregi Gwardii Narodowej najbogatszym Żydom. Powinni oni posiadać majątek wartości powyżej 60 tys. zł, znać język polski, niemiecki lub francuski oraz golić brody[9].

Warto tu odwołać się do treści raportu z Płocka pułkownika Antoniego Mieszkowskiego, Dowódcy Militarnego w województwie płockim do płockiego Urzędu Municypalnego:

> Dowódca Straży Bezpieczeństwa miasta tutejszego prezentował mi zupełnie podług przepisu ubranego w mundur Gwardii Ruchomej Star. Behr Mendel Kurtzbanda, dziesiętnika setni dziesiętnej Straży Bezpieczeństwa. Człowiek ten zrzuciwszy wszelkie zabobony dał przykład pierwszy dobrze myślącego mieszkańca kraju, w którym jest osiadły. Czyn tak godny naśladowania, tym bardziej zasługuje na publiczną pochwałę, im bardziej wykazuje się w klasie ludzi tej, u której ludzie gnuśni i do różnych nadużyć, jak to teraz z doświadczenia mamy, praktykować się daje[10].

Rzecznikiem współpracy polsko-żydowskiej w Płocku był lekarz Filip Lubelski, weteran wojen napoleońskich. W latach 1815−1840 prowadził on w Płocku praktykę lekarską. W 1831 roku założył w tym mieście szpital polowy, w którym leczono rannych żołnierzy polskich i rosyjskich, a także ludzi chorych na cholerę[11].

15 stycznia 1831 roku Komisja Województwa Płockiego (KWP) zwróciła się do wszystkich urzędów municypalnych i jednocześnie zobowiązała je, aby zachęciły ludność żydowską do składania

---

[9] M. Lewandowski, *Materiały do udziału Żydów w Gwardii Narodowej, Gwardii Miejskiej i Straży Bezpieczeństwa w powstaniu listopadowym 1830−1831,* „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1956, nr 19−20, s. 114, 121.

[10] *Patriotyczna postawa płockiego Żyda Behr Mendel Kurtzbanda – maj 1831 r.,* [w:] *Mazowsze Północne, w XIX–XX wieku. Materiały źródłowe 1795−1956,* zebrał i opracował J. Szczepański, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa−Pułtusk 1997, s. 94–95.

[11] S. Kostanecki, *Płock 1830−1864,* [w:] *Dzieje Płocka,* Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1973, s. 274−275; J. Przedpełski, *Żydzi Płoccy. Dzieje i martyrologia, 1939−1945*, Wyd. Fraza, Płock 1993, s. 5. Za swoje zasługi Filip Lubelski otrzymał z rąk Naczelnego Lekarza Wojska Polskiego Karola Kaczkowskiego Virtuti Militari.

dobrowolnych ofiar, z których ma być uformowany szwadron jazdy złożony z ochotników pod dowództwem kapitana Józefa Berkiewicza. Niektóre urzędy municypalne zebrały na ten cel składkę i przekazały ją do kasy głównej KWP. W większości miast północnomazowieckich żadnych ofiar na ten cel nie złożono, gdyż Żydzi motywowali swoją decyzję w tej kwestii trudną sytuacją materialną. W rezultacie próba sformowania pułku żydowskiego zakończyła się fiaskiem, ponieważ spotkała się z niechęcią ogółu społeczności żydowskiej zamieszkującej ziemie północnego Mazowsza[12].

Trudno określić, ilu ochotników żydowskich zgłosiło się do armii polskiej walczącej na polach bitew Powstania Listopadowego. W świetle przekazów źródłowych w każdym pułku miało służyć od kilku do kilkunastu Żydów[13]. Pod koniec stycznia 1831 roku do Wojska Polskiego wstąpiło ochotniczo ośmiu Żydów z Płocka, a także Jakób Lubski z Lipna, Zelek Szpitalny z Rypina oraz Jakób Wolff z Pułtuska. Dowódcą oddziału żydowskiego, stanowiącego rezerwę 3. pułku strzelców pieszych, został Konrad Silberstein z Płocka, który otrzymał szlify podoficerskie[14].

Z raportu komisarza obwodu ostrołęckiego, Jana Kramera z 23 stycznia 1831 roku do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (KRSW) wynika, że: „w Ostrołęce do oddziału jeźdźców z 50 dymów wybieranych zaciągnęli się z własnej chęci starozakonni: Józef (dawniej Josek) Rotsztejn z Ostrołęki i Marcin Miński z Augustowa rodem”[15]. Należy nadmienić, że kilku Żydów z Chorzel wspomagało finansowo formowanie Szwadronu Ochotników Starozakonnych Joska Berkowicza[16].

Warto wspomnieć, iż część społeczeństwa polskiego była za wprowadzeniem służby wojskowej dla Żydów, m.in. Rada Obywatelska Województwa Płockiego w piśmie z 27 maja 1831 roku do Rządu Narodowego wnioskowała o zniesienie opłaty rekrutowej

---

[12] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Władze Centralne Powstania Listopadowego (dalej: WCPL), sygn. 463, vol. II, s. 405–407.

[13] J. Wojtasik, op. cit., s. 18.

[14] AGAD, WCPL, sygn. 468, k. 169–171, 348. W marcu 1831 r. chirurg Finkenstein z Płońska przeznaczył swój sprzęt medyczny „dla użytku pułku partyzantów pod dowództwem ppłk Bardzkiego”.

[15] Cyt. za A. Białczak, *Kurpiowszczyzna w dobie powstania listopadowego*, Ostrołęka 2000, s. 52.

[16] Ibidem, s. 136; I. Schiper, op. cit., s. 134.

i wprowadzeniem zamiast niej służby wojskowej dla wyznawców religii mojżeszowej[17].

Sejm powstańczy odrzucił jednak projekt o podatku rekrutowym, którego wysokość miała czterokrotnie wyższa niż przed wybuchem powstania. Nie wyraził zgody na równouprawnienie ludności żydowskiej i tym samym odrzucił ofertę udziału ludności żydowskiej w walce zbrojnej z rosyjskim zaborcą. Minister wojny Franciszek Morawski argumentował, że Żydzi nie tylko nie nadają się do służby liniowej, ale nie można im zaufać nawet w służbie pomocniczej[18]. Konsekwencją takiego stanowiska Rządu Narodowego była obojętność ludności żydowskiej wobec zrywu narodowowyzwoleńczego Polaków w latach 1830−1831. Warto nadmienić, że podobna postawa cechowała również większość ludności wiejskiej Królestwa Kongresowego, która traktowała wojnę z Rosją carską jako ciężar i ozięble przyjmowała wezwania do walk z Rosjanami wychodzące od „pańskiego rządu"[19].

Należy jednak wspomnieć, że w styczniu 1831 roku pracowali na potrzeby formowanych pułków jazdy płockiej ściągnięci do Płocka z Dobrzynia, Lipna, Płońska, Sierpca i Wyszogrodu rzemieślnicy, w tym 82 żydowskich krawców i 11 żydowskich szewców. Wyżej wymienieni rzemieślnicy, pracując w koszarach od 8 rano do 8 wieczorem przez okres 20 dni wykonali 1 100 płaszczy, tyleż furażerek i 2 200 par trzewików dla wojska[20].

Istotny wkład w zaopatrzenie polskich formacji wojskowych wnieśli również żydowscy kuśnierze z terenu województwa płockiego, dostarczając do 17 stycznia 1831 roku dla płockich ułanów 305 kożuchów z przewidzianych 1 116 sztuk[21]. Bogaci Żydzi byli także jedynymi dostawcami żywności, trunków i furażu dla Wojska Polskiego.

---

17 AGAD, WCPL, sygn. 281, s. 68−70.

18 AGAD, WCPL, s. 48−50; *Dyaryusz Seymu z roku 1830*, t. 4, Kraków 1910, s. 6−8.

19 Szeroko na ten temat M. Meloch*, Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, wyd. 2, PIW, Warszawa 1948; J. Szczepański, *Obwód pułtuski w czasie powstania listopadowego*, Pułtuskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Pułtusk 1986, s. 19.

20 A. Kociszewski, *Działania zbrojne na Mazowszu Północnym w latach 1794−1831,* [w:] *Mazowsze Północne w latach walk o niepodległość (1794−1920),* red. A. Kociszewski, Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, Ciechanów 1993, s. 75.

21 Najlepiej z dostaw kożuchów wywiązali się Żydzi województw krakowskiego i lubelskiego, J. Warmiński, *Udział Żydów województwa podlaskiego w dostarczaniu obuwia i kożuchów dla wojska polskiego w czasie powstania listopadowego 1830–1831,* „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1975, nr 2 (94), s. 45–46.

Ogół ludności żydowskiej, z przyczyn natury obiektywnej, był jednak bierny wobec wydarzeń wojny polsko-rosyjskiej, która uniemożliwiała Żydom osiąganie należytych dochodów z handlu. Jednocześnie strona polska oskarżała żydowskich dostawców wojskowych o wykorzystywanie zawieruchy wojennej do nadmiernego bogacenia się, zarzucano im np. liczne nadużycia przy rekwirowaniu bydła, nieuzasadnione podwyżki cen, co nadmiernie obciążało budżet polskiej armii[22].

Negatywny stosunek do powstania cechował w szczególności małomiasteczkowe ortodoksyjne skupiska żydowskie. Pod ich wpływem dozory bóżnicze małych miasteczek, m.in. z terenu północnego Mazowsza, występowały do Rady Najwyższej Narodowej o zwolnienie ludności wyznania mojżeszowego z udziału w formacjach pomocniczych, nawet za cenę płacenia podwójnego podatku rekrutowego[23]. Część mazowieckich Żydów, przekonana o ostatecznym zwycięstwie armii carskiej i stłumieniu Powstania, chcąc zaskarbić sobie wdzięczność władz zaborczych, otwarcie sprzyjała Rosjanom. Na ich postawę istotny wpływ wywierały też rabunki i szykany ze strony dowódców oddziałów pospolitego ruszenia formowanego na terenie Mazowsza Północnego.

Jednym z nich był Aleksander Kamiński, dowódca pospolitego ruszenia obwodu przasnyskiego, który z powodu zajęcia jego obwodu przez wojska rosyjskie przebywał w okolicach Pułtuska, Makowa i Nasielska. Jak wynika z raportu komendanta twierdzy Modlin, gen. brygady Ignacego Ledóchowskiego: „W Nasielsku kazał [A. Kamiński – BD] zabrać szewcom obuwie, od Żydów brał wino i porter, w Makowie nałożył na Żydów dwieście rubli kontrybucji, pod pretekstem na ubiór swego powstania (…) nie wydawszy na wszystkie te szczegóły żadnego kwitu”[24].

Niektóre porażki oddziałów partyzanckich były spowodowane współpracą ludności żydowskiej z Rosjanami (m.in. Żydów z Nasielska, Nowego Miasta, Myszyńca, Różana, a zwłaszcza Makowa)[25].

---

[22] *Dyaryusz Seymu z roku 1830*, t. 3, Kraków 1909, s. 662−663*; Dyaryusz Seymu z roku 1830,* t. 4, Kraków 1910, s. 199.

[23] H. Węgrzynek, *Ludność żydowska wobec powstania listopadowego*, [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej,* red. J. Tomaszewski, Cyklady, Warszawa 1996, s. 37.

[24] AGAD, WCPL, sygn. 231, k. 497; J. Szczepański, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki,* Letter Quality, Warszawa 1993, s. 58.

[25] A. Białczak, op. cit., s. 68; J. Szczepański, *W okresie Królestwa Polskiego 1815–1865,* [w:] *Dzieje Makowa Mazowieckiego,* t. 1, *(do 1945 roku)*, red. J. Szczepański, Maków Mazowiecki–Pułtusk 2020, s. 240–241.

Warto w tym miejscu zauważyć, że ludność żydowska z niepokojem obserwowała wybuch i przebieg wojny polsko-rosyjskiej, raczej nie wierząc w zwycięstwo strony polskiej, zaś szykany wojsk polskich jeszcze pogłębiały jej negatywny stosunek do powstania. Do otwartych buntów ludności żydowskiej, sprzeciwiającej się zarządzeniom dowódców oddziałów polskich, doszło w Mławie, Różanie i Nasielsku. Były one tłumione przez polskich żołnierzy[26]. Gen. Jan Nepomucen Umiński, otrzymawszy w ostatnich dniach marca 1831 roku wiadomość, że makowscy Żydzi sprzyjają Rosjanom i „rozmaite usługi oddawali korpusowi jenerała Sackena", rozkazał pułkownikowi Kuszlowi, aby „z pułkiem swoim, najniesforniejszym ze wszystkich pułków naszego wojska udał się do Makowa i miasto one zburzył i zrabował"[27].

Gen. Umiński ścigał szpiegów wśród Żydów i likwidował ich szczególnie zapamiętale. Jak wynika ze wspomnień kapitana Józefa Patelskiego, jego oddział „spacerując po gościńcu od Pułtuska do Ostrołęki, nawieszał po drodze dosyć szpiegów po największej części Izraelitów". Na szubienicy w Szelkowie zawisł słynny szpieg z Różana, Berek, na którego gen. Umiński urządził obławę. Wyrok wykonano, mimo że Berek próbował przekupić jednego z oficerów 1. pułku ułanów kwotą 3 tys. rubli. W Różanie powieszono żydowskiego kelnera oraz dróżnika, Antoniego Darewskiego z Ostrołęki, którzy podprowadzili oddział gen. Sackena pod Różan i wskazali mu przeprawę przez Narew[28].

Reasumując, nie sposób jednoznacznie określić stanowiska mazowieckich Żydów wobec Powstania Listopadowego. Zdecydowana

---

[26] A. Szcześniak, *Działania partyzanckie w Augustowskiem i Płockiem w 1830–1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1961, t. 7, cz. 2, s. 301, 306.

[27] E. Callier, *Bitwy i potyczki stoczone przez wojska polskie w 1831 r.*, Poznań 1887, Drukarnia Dziennika Poznańskiego, s. 55. Gdy 1 kwietnia 1831 r. podjazd polskich ułanów w wyniku brawurowej szarży wyparł z Makowa silny oddział kozacki, ludność żydowska, sprzyjająca Rosjanom, miała chwycić za broń i zaatakować odpoczywających po bitwie ułanów, a „nawet dwóch z nich zarżnąć nożami"; J. Lewiński, *Pamiętniki z 1831 roku,* wyd. K. Kozłowski, Poznań 1895, s. 123.

[28] *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823–1831*, Nakładem Tow. Udz. „Kurier Litewski", Wilno 1914, s. 135–137. Źródła archiwalne informują o podpaleniu bóżnicy, jatek i wielu żydowskich domów w Makowie, Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Komisja Województwa Płockiego i I Rząd Gubernialny Płocki (dalej: KWPiRGP), sygn. 26, k. 1–3.

ich mniejszość z zapałem ruszyła na pomoc walczącej polskiej armii, podjęła też służbę w formacjach pomocniczych. Przeważająca część Żydów, pod wpływem rabinów, była jednak obojętna wobec tego zrywu, choć realizowała rozkazy władz powstańczych. Niektórzy z Żydów poszli na współpracę z władzami rosyjskimi.

Bardzo trafnie postawę ludności żydowskiej wobec Powstania Listopadowego ujął dowódca Gwardii Narodowej w 1831 roku, Antoni Ostrowski: „Jakże ludność starozakonna miała za sprawę Rewolucyji naszey oświadczać, kiedy to Rewolucyja nic dla nich nie uczyniła, przeciwnie odepchnęła”[29].

W okresie międzypowstaniowym (1832−1862) w społeczności żydowskiej następowały istotne zmiany. W większych miastach Mazowsza, a zwłaszcza w stolicy kraju – Warszawie − kształtowało się środowisko zamożnych przedsiębiorców, powstawała inteligencja złożona przede wszystkim z przedstawicieli wolnych zawodów (lekarze, nauczyciele, artyści, księgarze), gdyż Żydzi byli zatrudnieni w urzędach i instytucjach publicznych. Te warstwy nie tylko uczestniczyły w życiu intelektualnym i ruchu politycznym, ale też stopniowo zbliżały się do polskiego otoczenia pod względem języka, stroju oraz obyczaju[30].

Wśród młodzieży żydowskiej powstały grupy współdziałające z młodzieżą polską w konspiracyjnych pracach oświatowych i politycznych. Studenci żydowscy brali udział w pracach kółek niepodległościowych, które rekrutowały się m.in. spośród słuchaczy Akademii Szkół Pięknych, gimnazjalistów i uczniów szkół realnych, ale też absolwentów Szkoły Rabinów[31].

Idea zrównania Żydów w prawach i obowiązkach wobec państwa znajdowała coraz więcej zwolenników wśród warstw posiadających Królestwa Polskiego. Optował za tym m.in. margrabia Aleksander Wielopolski. W 1861 roku zatwierdzona została ustawa o wyborach do rad powiatowych i miejskich, dopuszczająca ludność żydowską do udziału w samorządzie. Ludność żydowska mogła więc po raz pierwszy

---

[29] A.J. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, Ossolineum, Wrocław−Warszawa−Kraków 1961, s. 147.

[30] J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów polskich XIX−XX w*., [w:] *Żydzi Polscy. Dzieje i kultura*, Interpress, Warszawa 1982, s. 34.

[31] W. Śliwowska, *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej,* op. cit., s. 65−71.

uczestniczyć w wyborach władz municypalnych i powiatowych na równych prawach z innymi mieszkańcami Królestwa Polskiego[32].

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego przyznała tylko 17 miastom prawo posiadania rad miejskich. Wśród wybranych we wrześniu 1861 roku radnych miejskich w guberni płockiej znalazł się członek Rady Miejskiej w Płocku – Samuel Lewinsohn i członek Rady Miejskiej w Pułtusku − Boruch Rubinstein. Na ogólną liczbę 75 członków rad powiatowych guberni płockiej wybrano: w powiecie ostrołęckim – Jankiela Blankszteina, w powiecie płockim – Lewitę Ojzera, w powiecie pułtuskim – Abrahama Rosenthala[33].

Młodzież żydowska wstępowała do kółek spiskowych powstających w wielu miejscowościach północnego Mazowsza. Władze carskie prowadziły dochodzenie przeciwko rzeźnikowi z Serocka – Moszkowi Rozenbergowi – dzierżawcy dochodów konsumpcyjnych w tym mieście. Nie zgodził się on na wyasygnowanie pieniędzy dla wędrownego śpiewaka, który „(…) w dni uroczystości dworskich miał odśpiewać w bóżnicy w Serocku – Hymn Lwowa, czyli modlitwę za Najjaśniejszego Pana". Rozenberg miał powiedzieć, że „na Najjaśniejszego Pana pieniędzy trwonić nie pozwoli i na utrzymanie śpiewaka nie zgadza się"[34].

W kościołach oraz w synagogach odbywały się nabożeństwa dla uczczenia pamięci zmarłych w 1861 roku na emigracji znanych polskich działaczy i polityków – księcia Adama Czartoryskiego i Joachima Lelewela. Okazją do wspólnych manifestacji stawały się rocznice wielkich wydarzeń historycznych, m.in. 30. rocznica bitwy pod Olszynką Grochowską. Braterstwo Polaków i Żydów głosił sławny rabin Ber Meisels[35]. Jesienią 1861 roku nastąpiły dalsze manifestacje patriotyczne z udziałem Żydów. Wśród poległych, aresztowanych i represjonowanych uczestników manifestacji znaleźli się przedstawiciele społeczności żydowskiej[36].

---

[32] „Dziennik Praw Królestwa Polskiego", t. 58, s. 365−383; A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 441−443.

[33] W. Korotyński, *Dawne Rady Miejskie i Powiatowe,* Gebethner i Wolff, Warszawa 1906, s. 29, s. 56−59; „Izraelita" 1920, nr 16, s. 9.

[34] AGAD, CWW, sygn. 1679, s. 139−146. Moszka Rozenberga poparł również inny serocki Żyd − Nusyn Pieczeń; J. Szczepański*, Społeczność żydowska Mazowsza…*, op. cit., s. 125.

[35] J. Tomaszewski*, Zarys dziejów Żydów polskich*..., op. cit., s. 34.

[36] S. Rudnicki, *Żydzi w walce o niepodległość Polski*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Cyklady, Warszawa 2001, s. 570.

Udział Żydów w manifestacjach patriotycznych stał się przyczyną ustępstw władz rosyjskich. Wydany 5 czerwcu 1862 roku ukaz carski uchylał prawie wszystkie obowiązujące ograniczenia praw Żydów, dotyczące miejsca zamieszkania, nabywania nieruchomości, pełnienia funkcji publicznych[37].

Ważnym wydarzeniem w dziejach społeczności żydowskiej było zniesienie specjalnych podatków, a zwłaszcza koszernego i opłat konsensowych. Z chwilą zniesienia koszernego, 1 stycznia 1863 roku we miastach i miasteczkach Mazowsza Północnego odprawiono w bóżnicach dziękczynne nabożeństwa[38].

Analogicznie jak ukaz o oczynszowaniu obliczony był na zjednanie dla władz carskich właścicieli ziemskich, tak ukaz z 1862 roku w sprawie położenia ludności żydowskiej miał zdecydować o przychylnym stosunku Żydów wobec wszelkich poczynań rządu.

Należy z całą mocą podkreślić, że pełne prawa dla ludności polskiej wyznania mojżeszowego zostały również uwzględnione w manifeście powstańczego Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku. Chcąc jeszcze bardziej przyciągnąć ludność żydowską do powstania, 22 czerwca 1863 roku Rząd Narodowy wydał odezwę „Do braci Polaków Mojżeszowego Zakonu", w której zapowiadano równouprawnienie Żydów i wzywano ich do udziału w powstaniu. Pisano w niej: „Znajdują się w wprawdzie między bohaterami walczącymi o wolność i niepodległość i wasi współwyznawcy, ale w szczupłej bardzo liczbie. I wcale nie w stosunku do ludności"[39].

Żydzi – uczestnicy przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych − nie tylko poparli ideę powstania, lecz także wzięli w nim aktywny udział. Na listach zapowiedzianej branki znalazła się również żydowska młodzież. Wśród dziewięciu mławian, którzy schronili się przed branką, było czterech Żydów. Na pułtuskiej liście branki znalazło się aż 194 Polaków oraz 76 miejscowych Żydów. Większość

---

[37] Szeroko na ten temat J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza…*, op. cit., s. 125.

[38] Ibidem; „Jutrzenka" 1863, nr 2, s. 11−16.

[39] *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty,* t. 1, *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862−1864,* oprac. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław−Warszawa−Kraków 1968, s. 146−149.

z nich schroniła się w okolicznych lasach i z chwilą wybuchu powstania 22 stycznia 1863 roku zasiliła pierwsze formowane oddziały powstańcze[40].

8 lutego 1863 roku powstańcy stoczyli pod Podosiem, w okolicach Makowa zaciętą bitwę z oddziałem płk. Wałujewa. W walce zginął dowódca powstańczej partii żydowskiego pochodzenia Tytus Steinkeller. Wśród ciężko rannych powstańców znalazł się Ignacy Goldman, który wkrótce zmarł w twierdzy Modlin[41].

Z Zygmuntem Padlewskim, naczelnikiem wojskowym województwa płockiego współpracowało co najmniej kilku Żydów. Samuel Posner, uczestnik kampanii włoskiej Garibaldiego, absolwent polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, był jednym z najbliższych współpracowników Padlewskiego. Posner poległ 3 lipca 1863 roku w bitwie pod Rozwozinem[42].

Z Padlewskim współpracował także inny z wychowanków szkoły oficerskiej w Cuneo – Józef Szpicman. O nim to Ryszard Juszkiewicz pisał następująco: „Wielką sławę zdobył na północnym Mazowszu Szpicman, wychowanek szkoły wojskowej w Cuneo, niedużego wzrostu, ruchliwy Żyd. Swoją przebiegłością i sprytem dużo pomógł Padlewskiemu przy wyprowadzeniu z matni zabiedzonych oddziałów. (…) Pierwszą broń, 120 nieobsadzonych pik, on też dostarczył do lasów”[43].

W lecie 1863 roku, a więc w momencie największego nasilenia walk, udział Żydów w walce zbrojnej był najliczniejszy. Do oddziałów partyzanckich zaciągnęli się: Zelik Górny i Abram Wojsznic z Bodzanowa, Fiszel Dramino i Hersz Szmerlak z Drobina, Moszek Braun z osady rolniczej Kuchary, Szmul Olek z Nowej Wsi (pow. Ostrołęka), Manuel Abramowicz i Herman Sztybel z Płocka, Herszko Frejdh i Berko Muzykant z Ostrowi,

---

[40] R. Juszkiewicz, *Powstanie styczniowe na Północnym Mazowszu*, Agencja Wydawnicza Mako, Warszawa 1992, s. 105−107, 121−144; J. Szczepański, *Społeczeństwo Mazowsza Północnego wobec powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe na Północnym Mazowszu,* red. L. Zygner, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Ciechanowie, Ciechanów 2003, s. 133.

[41] I. Wesołek, *Monografia miasta Makowa Maz*., Nakładem Zarządu m. Makowa, Maków 1938, s. 23.

[42] A. Kraushar, *Okruchy przeszłości,* Gebethner i Wolff, Warszawa−Kraków 1913, s. 327−330; R. Juszkiewicz, op. cit., s. 67.

[43] R. Juszkiewicz, op. cit., s. 83.

który po dostaniu się do niewoli zmarł pod batogami rosyjskich oprawców[44].

Na czele oddziału partyzanckiego działającego pod Makowem stał jeden z Blumów, związany z obozem Czerwonych. Akcja zbrojna jego oddziału doprowadziła do ucieczki oddziału kozaków z Makowa. Inny z przedstawicieli rodziny Blumów – kupiec leśny i właściciel jedynego dwupiętrowego domu w Makowie, przy ul. Rynek 16, dostarczał broń oddziałom powstańczym[45].

O zaopatrywanie w broń oddziałów powstańczych, działających na terenie Puszczy Białej, oskarżeni zostali: wspomniany wcześniej – rzeźnik Moszek Rozenberg z Serocka, inny serocki Żyd – Froim Orensztajn. Krawiec Lewek Rips i żona serockiego kupca – Dwojra Rozenberg – szyli prześcieradła dla powstańczego lazaretu w Zatorach. W 1863 roku w płockim więzieniu osadzony został różański Żyd Moszek Gert, członek żandarmerii powstańczej i jego córka Rachela. Ukrywała ona w swym domu broń i powstańców, szyła dla nich odzież i pielęgnowała rannych[46].

Należy wspomnieć o ogromnym entuzjazmie, jaki ogarnął mieszkańców Bodzanowa, wśród których było wielu Żydów, po wkroczeniu latem 1863 roku do miasteczka jednego z powstańczych oddziałów. Na widok „polskiego wojska" Rosjanie uciekli z Bodzanowa. Jego mieszkańcy, Polacy i Żydzi, zgotowali powstańcom wspaniałe przyjęcie, częstując jadłem i napojami. Bodzanowskie dziewczęta śpiewały na cześć niespodziewanych gości patriotyczne pieśni. Na wiadomość o zbliżaniu się dużego rosyjskiego oddziału, następnego dnia o świcie powstańcy opuścili Bodzanów[47].

---

[44] APP, Naczelnik Wojenny Uczastka Drobin, sygn. 2, k. 206; *Żydzi a Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty,* oprac. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, PWN, Warszawa 1963, s. 132−134, 160−161. Każdy z wymienionych Żydów został ukarany za udział w powstaniu kilkuletnią syberyjską katorgą.

[45] I. Wesołek, op. cit., s. 31; J. Opatoszu, *Żydzi walczą o niepodległość Polski. Powieść na tle powstania roku 1863*, Renaissance, Warszawa [b.r.], s. 32−33. Z makowskiej rodziny Blumów, z której niektórzy członkowie zmuszeni byli po klęsce powstania wyjechać na Zachód, pochodził późniejszy premier Francji – Leon Blum.

[46] AGAD, Tymczasowa Komisja Śledcza (dalej: TKŚ), sygn. 5, k. 315, sygn. 6, k. 280−281; *Żydzi a Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty*, op. cit., s. 165−167; B. Konarska-Pabiniak, *Kobiety Mazowsza w powstaniu 1863 roku,* „Notatki Płockie" 2003, nr 1, s. 21.

[47] S. Malinowski, *Ruchawka. Powieść osnuta na tle wydarzeń Powstania Styczniowego*, Nakładem autora, Warszawa 1939, s. 154− 158.

Żydzi nie mieli powodu sympatyzować z caratem, lecz liczyli się z jego represjami. Asekurowali się obustronnie, wobec władz rosyjskich i Rządu Narodowego. Kupcy żydowscy handlowali z jedną i drugą stroną. Jeśli trafiali się Żydzi donoszący na rzecz władz carskich, było ich na pewno nie mniej niż współpracujących aktywnie z władzami powstańczymi. Było wielu Żydów występujących w roli poborców podatku narodowego, przewoźników, dostawców broni, mundurów, obuwia i wszelkiego sprzętu dla powstania[48].

Niektórzy z mazowieckich Żydów zaangażowanych w walkę z zaborcą stali się poborcami podatku narodowego. Przez cały okres powstania podatek narodowy zbierali pułtuscy Żydzi – Abram Cynamon i Abram Goldsztajn. Wyrokiem Audytoriatu Polowego z lipca 1864 roku Cynamon skazany został na karę 6 tys. rbs, zaś Goldsztajn – 1 200 rbs[49].

Żydzi byli także członkami żandarmerii narodowej, w której służba połączona była z olbrzymim niebezpieczeństwem, gdyż władze carskie z reguły skazywały żandarmów na karę śmierci. Wśród żandarmów narodowych były niekiedy nawet Żydówki. Jedną z nich była Karolina Michelson, żona właściciela szynku w powiecie przasnyskim, oskarżona o wykonanie w imieniu władz powstańczych wyroku śmierci na Żydzie Ożarowie[50].

W świetle ustaleń Emila Noińskiego, Żydom „powierzano także funkcje łączników kurierów i wywiadowców. Praca ich polegała na przekazywaniu rozkazów, listów, śledzeniu ruchów wojsk rosyjskich utrzymywaniu kontaktów między dowódcami oddziałów organizacją cywilną na szczeblu powiatowym czy gminnym”[51].

---

[48] S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe,* PWN, Warszawa 1983, s. 552.

[49] AGAD, TKŚ, sygn. 7, k. 25. sygn. 3, k. 119; Zarząd Generał Policmajstra w Królestwie Polskim, sygn. 6256, k. 29; *Żydzi a Powstanie Styczniowe...*, op. cit., s. 127, s. 173. O wiele mniejszą karę w wysokości 15−25 rbs otrzymali bieżuńscy Żydzi, Fiszel Lewinson i Lejba Lipszyc, którzy przetrzymywali u siebie „bandytów”.

[50] AGAD, TKŚ, sygn. 6, k. 43. Według I. Wesołka, s. 24−25, Karolina Michelson – młoda Żydówka stała na czele oddziału „sztyletowców” operującego na terenie pow. pułtuskiego. Ona to „na białym koniu, uzbrojona od stóp do głowy, na czele oddziału powstańców pędzi przez pola i lasy, od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, zwołuje powstańców, namawia, agituje, zbiera pieniądze, broń konie, werbuje rekrutów”.

[51] E. Noiński, *Żydzi w oddziałach powstańczych. Próba charakterystyki postaw wobec walki zbrojnej z zaborcą w latach 1863−1864,* [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie…*, op. cit., s. 53−54.

Część Żydów mazowieckich nie wierzyła w pokonanie armii rosyjskiej przez nikłe, słabo uzbrojone oddziały powstańcze. Jak w każdej społeczności, także i u Żydów zdarzały się osoby, które współpracowały z dowódcami rosyjskich oddziałów. Zdrajców ścigały i karały lotne oddziałki powstańczej żandarmerii, której członkami byli również Żydzi. Za szpiegostwo na rzecz władz carskich, powstańcy zabili na polach folwarku Bazar mieszkańca Makowa, Mejera Goworowera. W maju 1863 roku powiesili makowskiego kupca Wolfa Grinberga. O współpracę z powstańczą żandarmerią był oskarżony Abram Fiszbin z Brańszczyka. Za udział w lotnej powstańczej żandarmerii i skazanie na śmierć Żydówki z Krasnosielca, która miała wskazać carskiemu wojsku kościół, gdzie śpiewano patriotyczne pieśni, oskarżony został Berek Orzełek z Makowa[52].

19 grudnia 1863 roku w Łomży wykonano publiczną egzekucję na członku żandarmerii narodowej Izraelu Choszczaku. Na syberyjską katorgę (8−12 lat) skazano żandarmów – „wieszatieli": Jankiela Płotkę z Podosia, pow. Przasnysz, Rejsacha Rozenbauma z Myszyńca i Herszkę Frajdę z Ostrowi, którzy nie tylko uczestniczyli w powieszeniu chłopa Jaszeka, ale też zaopatrywali powstańców w broń z zagranicy. Za granicę udało się natomiast zbiec felczerowi ze Szreńska Mendlowi Szmulowi Lewandowskiemu, który wraz z innymi powiesił w karczmie w Szreńsku człowieka. Jednym z żandarmów – „wieszateli" − był także Jakób Berkowicz, lat 20, mieszkaniec Pułtuska, zesłany na Sybir oraz Moszko Hersz Klajman, lat 22 z Krasnosielca, któremu po aresztowaniu zamieniono w ostatniej chwili karę śmierci na 15 lat ciężkiej syberyjskiej katorgi[53].

Ze zrywem narodowowyzwoleńczym Polaków 1863 roku solidaryzowali się niektórzy postępowi rabini, zwolennicy asymilacji żydowskiej społeczności. Po upadku powstania stracił posadę płocki rabin Chaim Mendel Landau, oskarżony o sprzyjanie powstańcom[54].

Z szacunków dokonanych przez jednego z przywódców powstania 1863 roku na Mazowszu Północnym, Zbigniewa Chądzyńskiego

---

[52] AGAD, TKŚ, sygn. 1, k. 64, sygn. 6, k. 43; k. 158−161.

[53] AGAD, Zarząd Generał Policmajstra w Królestwie Polskim, sygn. 6266, s. 421; Tymczasowa Komisja Śledcza (dalej: TKŚ), sygn. 4, k. 332; *Żydzi a Powstanie Styczniowe…*, op. cit., s. 160−166.

[54] AGAD, Zarząd Generał Policmajstra w Królestwie Polskim, sygn. 6266, s. 421.

wynika, że z samego tylko Płocka, czynny udział w walkach brało 97 Żydów[55].

Powstanie Styczniowe zakończyło się klęską, wielu mieszkańców północnego Mazowsza dotknęły represje ze strony władz carskich. Według ustaleń korzystającego ze zbiorów Biblioteki Zielińskich w Płocku Stanisława Kostaneckiego, po stłumieniu powstania na Mazowszu Płockim uwięziono ogółem 10 804 osoby, w tym 1 072 przedstawicieli ziemiaństwa i szlachty, 1 067 – szlachty zagonowej, 91 księży, 1 656 mieszczan, 402 włościan, 197 Żydów, 36 kobiet[56].

W okresie Powstania Styczniowego miasta Mazowsza Północnego ucierpiały także na skutek licznych przemarszów wojsk własnych i rosyjskich, wszelkiego rodzaju rekwizycji i kontrybucji. Odbiło się to negatywnie na życiu materialnym mieszkańców miast, m.in. narodowości żydowskiej[57].

W opinii Artura Eisenbacha, Dawida Fajnhauza i Adama Weina: „Stanowisko Żydów wobec powstania było różne w poszczególnych miejscowościach, było uzależnione od warunków lokalnych, stopnia zadrażnienia stosunków z urzędem, stopnia wpływów żydowskich elementów konserwatywnych i nasilenia ruchu powstańczego”[58]. Sięgnijmy też do opinii Emila Noińskiego, który stwierdził: „Oprócz przychylnych nastrojów zdarzały się przypadki niechętnego, a nawet wrogiego stosunku do walki, widoczne zwłaszcza wśród najuboższych warstw społeczności żydowskiej słabo rozeznanej w sytuacji politycznej oraz obawiającej się, że ruch zbrojny może obrócić się przeciw niej”[59].

Postawa Żydów mazowieckich wobec Powstania Styczniowego znalazła odzwierciedlenie nie tylko w materiałach archiwalnych, pamiętnikach i wspomnieniach, ale także w literaturze pięknej. Najtrafniejszym ujęciem literackim wydaje się utwór świetnego znawcy problematyki Królestwa Polskiego − Józefa Ignacego Kraszewskiego, który w powieści *Żyd* pokazuje zróżnicowane stanowiska samych Żydów. Dostrzega on środowiska ortodoksyjne, broniące tradycyjnej

---

[55] Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861−1863*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963, s. 189.
[56] S. Kostanecki, *Płock 1830−1864*, [w:] *Dzieje Płocka*, op. cit., s. 323.
[57] APP, Płocki Urząd Powiatowy 1821−1914, sygn. 31.
[58] *Żydzi a Powstanie Styczniowe…*, op. cit., s. 6.
[59] E. Noiński, op. cit., s. 59.

izolacji, ale także zrywające z nią polonizujące się żydowskie kręgi oświecone i wreszcie inny odłam oświeconej żydowskiej burżuazji, dystansujący się od „sprawy polskiej", idący w imię interesu na jawną współpracę z rosyjskim zaborcą[60].

Odosobnioną postawę Żyda-Polaka reprezentuje główny bohater powieści Kraszewskiego − Jakub Hamon. Widzi on możliwość łączenia wiary i tradycji ojców z nowoczesnym wykształceniem, z aktywnym włączeniem się w nurt życia polskiego, patriotyzmem wobec ojczyzny − Polski. Jakub reprezentuje także osobliwy stosunek do powstania. Uważa je za nieszczęście, chce więc mu zapobiec. Więź z „polskim narodem" doprowadzi go jednak do podjęcia decyzji o przystąpieniu na ochotnika do oddziałów powstańczych[61].

Bartosz Drejerski

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 1679
Tymczasowa Komisja Śledcza, sygn. 1, 3, 4, 5, 6, 7
Władze Centralne Powstania Listopadowego, sygn. 231, 463 vol. II, 468
Zarząd Generał Policmajstra w Królestwie Polskim, sygn. 6256, 6266

Archiwum Państwowe w Płocku

Komisja Województwa Płockiego i I Rząd Gubernialny Płocki, sygn. 26
Naczelnik Wojenny Uczastka Drobin, sygn. 2
Płocki Urząd Powiatowy 1821−1914, sygn. 31

Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

Chądzyński Zbigniew, *Wspomnienia powstańca z lat 1861−1863*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963.

[60] Z. Ćwiek, *Powstanie styczniowe 1863. Przewodnik bibliograficzny*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1963, s. 70; patrz także B. Osmólska-Piskorska, *Powstanie Styczniowe w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1963; A. Wojtyczek, *Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku*, Cyklady, Warszawa 2012.

[61] Ibidem.

Dyaryusz Seymu z roku 1830, t. 3, Kraków 1909.

Dyaryusz Seymu z roku 1830, t. 4, Kraków 1910.

„Dziennik Praw Królestwa Polskiego", t. 58.

Lewiński Jakub, *Pamiętniki z 1831 roku*, wyd. K. Kozłowski, Poznań 1895.

Ostrowski Antoni Jan, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, Ossolineum, Wrocław−Warszawa−Kraków 1961.

Patriotyczna postawa płockiego Żyda Behr Mendel Kurtzbanda – maj 1831 r., [w:] *Mazowsze Północne w XIX−XX wieku. Materiały źródłowe 1795−1956*, zebrał i opracował J. Szczepański, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa−Pułtusk 1997.

Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, t. 1, *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862−1864*, oprac. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław−Warszawa−Kraków 1968.

Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823−1831, Nakładem Tow. Udz. „Kurier Litewski", Wilno 1914.

Żydzi a Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty, oprac. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, PWN, Warszawa 1963.

Prasa

„Izraelita" 1920, nr 16.

„Jutrzenka" 1863, nr 2.

Opracowania

Barański Arkadiusz, *Miasta Mazowsza Mławskiego w latach 1815−1864. Problemy społeczno-gospodarcze, narodowościowe i religijne*, Bydgoszcz 1999.

Ćwiek Zbigniew, *Powstanie styczniowe 1863. Przewodnik bibliograficzny*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1963.

Eisenbach Artur, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

Eisenbach Artur, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII−XIX wieku*, PIW, Warszawa 1983.

Juszkiewicz Ryszard, *Powstanie styczniowe na Północnym Mazowszu*, Agencja Wydawnicza Mako, Warszawa 1992.

Kazimierski Józef, *Struktura narodowościowo-wyznaniowa mieszkańców Mazowsza Północnego w XIX−XX wieku. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Płońsk i Ziemia Płońska w XIX i XX wieku na tle dziejów Mazowsza Północnego*, red. A. Koseski, J. Szczepański, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Płońsk−Pułtusk 1998.

Kieniewicz Stefan, *Powstanie styczniowe*, PWN, Warszawa 1983.

Kociszewski Aleksander, *Działania zbrojne na Mazowszu Północnym w latach 1794−1831*, [w:] *Mazowsze Północne w latach walka o niepodległość (1794−1920)*, red. A. Kociszewski, Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, Ciechanów 1993.

Konarska-Pabiniak Barbara, *Kobiety Mazowsza w powstaniu 1863 roku*, „Notatki Płockie" 2003, nr 1.

Korotyński Wacław, *Dawne Rady Miejskie i Powiatowe*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1906.

Kostanecki Stanisław, *Płock 1830−1864*, [w:] *Dzieje Płocka*, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1973.

Kraushar Aleksander, *Okruchy przeszłości*, Gebethner i Wolff, Warszawa−Kraków 1913.

Lewandowski Władysław, *Materiały do udziału Żydów w Gwardii narodowej, Gwardii Miejskiej i Straży Bezpieczeństwa w powstaniu listopadowym 1830−1831*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1956, nr 19−20.

Malinowski Stanisław, *Ruchawka. Powieść osnuta na tle wydarzeń Powstania Styczniowego*, Nakładem autora, Warszawa 1939.

Meloch Maksymilian, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, wyd. 2, PIW, Warszawa 1948.

Noiński Emil, *Żydzi w oddziałach powstańczych. Próba charakterystyki postaw wobec walki zbrojnej z zaborcą w latach 1863−1864,* [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie w XIX i XX wieku,* red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, IPN, Warszawa−Kielce 2020.

Opatoszu Josef, *Żydzi walczą o niepodległość Polski. Powieść na tle powstania roku 1863*, Renaissance, Warszawa [b.r.].

Osmólska-Piskorska Bożena, *Powstanie Styczniowe w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1963.

Przedpełski Jan, *Żydzi Płoccy. Dzieje i martyrologia 1939−1945*, Wydawnictwo Fraza, Płock 1993.

Rudnicki Szymon, *Żydzi w walce o niepodległość Polski*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Cyklady, Warszawa 2001.

Schiper Ignacy, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, F. Hoesik, Warszawa 1932.

Szczepański Janusz, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki*, Letter Quality, Warszawa 1993.

Szczepański Janusz, *Mazowsze – Polska – Polonia w walce o niepodległość. Studia i szkice z lat 2000−2021*, red. J. Gmitruk, B. Michalec, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.

Szczepański Janusz, *Obwód pułtuski w czasie powstania listopadowego*, Pułtuskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Pułtusk 1986.

Szczepański Janusz, *Społeczeństwo Mazowsza Północnego wobec powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe na Północnym Mazowszu*, red. L. Zygner, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Ciechanowie, Ciechanów 2003.

Szczepański Janusz, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX−XX wieku*, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Pułtusk 2005.

Szczepański Janusz, *W okresie Królestwa Polskiego 1815−1865*, [w:] *Dzieje Makowa Mazowieckiego*, t. 1, red. J. Szczepański, Maków Mazowiecki−Pułtusk 2020.

Szcześniak Andrzej, *Działania partyzanckie w Augustowskiem i Płockiem w 1830−1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1961, t. 7, cz. 2.

Śliwowska Wiktoria, *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej*, red. J. Tomaszewski, Cyklady, Warszawa 1996.

Tomaszewski Jerzy, *Zarys dziejów Żydów polskich XIX–XX w.*, [w:] *Żydzi Polscy. Dzieje i kultura*, Interpress, Warszawa 1982.

Warmiński Jan, *Udział Żydów województwa podlaskiego w dostarczaniu obuwia i kożuchów dla wojska polskiego w czasie powstania listopadowego 1830–1831*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1975, nr 2 (94).

Wasiutyński Bohdan, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki, Warszawa 1930.

Wesołek Izaak, *Monografia miasta Makowa Maz.*, Nakładem Zarządu m. Makowa, Maków 1938.

Węgrzynek Hanna, *Ludność żydowska wobec powstania listopadowego*, [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej*, red. J. Tomaszewski, Cyklady, Warszawa 1996.

Wojtasik Janusz, *Społeczność żydowska wobec polskich powstań narodowych schyłku XVIII i XIX w.*, [w:] *Żydzi i Wojsko Polskie XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, IPN, Warszawa–Kielce 2020.

Wojtyczek Anna, *Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku*, Cyklady, Warszawa 2012.

Jews of Northern Mazovia towards the November and January Uprisings

Keywords

Jews, northern Mazovia, November Uprising 1830–1831, January Uprising 1863–1864, tsarist repression, forms of aid to Polish uprisings in the 19th century

Summary

Jewish participation in the November and January Uprisings in northern Mazovia varied depending on the socio-political context of the two Polish national uprisings. During the Polish-Russian War of 1830–1831, the involvement of Jews, who were deprived of political and economic rights by the Congress Poland authorities, in helping the Polish army was small. Jewish craftsmen sewed uniforms, sheepskins and shoes for Polish soldiers on orders from the insurgent authorities. Many Jewish entrepreneurs supported the uprising by providing supplies to the Polish army. Few directly took part in battles against the tsarist army in the ranks of the Polish Army; more frequent were cases of anti-Polish attitudes of Mazovian Jews and their cooperation with the Russian army command.

In 1863, with the insurgent National Government declaring full equality and granting civil rights to the Jewish people, their participation in the January Uprising was much greater. They did so not only for patriotic reasons, but also hoping

to improve their social and legal situation. The Jews of northern Mazovia were more involved than in 1831 in direct military action against the Russian army, having enlisted earlier in the insurgent parties. Many Jews were members of the insurgent gendarmerie, pursuing Russian spies, collectors of the national tax, suppliers of weapons to the insurgent parties. The Jewish population also supplied the insurgent troops with clothing and ran lazarets for the wounded.
Some, especially the poorest Jews, little aware of the political situation, out of a desire for profit, but also not believing in the victory of the uprising, went along with the Russians. Their anti-Polish attitude and hostile attitude towards the fight against Russia also stemmed from fears that the victory of the January Uprising could turn against the Jewish population.

Die Juden Nordmasowiens gegenüber dem November- und Januaraufstand

Schlüsselwörter
Juden, Nord-Masowien, Novemberaufstand 1830−1831, Januaraufstand 1863−1864, zaristische Repressionen, Formen der Hilfe für polnische Aufstände im 19. Jahrhundert

Zusammenfassung
Die Beteiligung von Juden an den November- und Januaraufständen in Nord-Masowien variierte je nach dem gesellschaftspolitischen Kontext der beiden polnischen nationalen Befreiungsaufstände. Während des polnisch-russischen Krieges von 1830−1831 war die Beteiligung der Juden, die von den Behörden des Kongresskönigreichs ihrer politischen und wirtschaftlichen Rechte beraubt worden waren, an der Hilfe für die Polnische Armee gering. Jüdische Handwerker nähten im Auftrag der aufständischen Behörden Uniformen, Schafpelze und Schuhe für polnische Soldaten. Viele jüdische Unternehmer unterstützten den Aufstand, indem sie die Polnische Armee mit Versorgungsgütern unterstützten. Nur wenige nahmen direkt an den Kämpfen gegen die zaristische Armee in den Reihen der Polnischen Armee teil; häufiger waren Fälle von antipolnischer Haltung der masowischen Juden und ihre Kollaboration mit dem Kommando der russischen Armee.
Im Jahr 1863, als die aufständische Nationalregierung völlige Gleichberechtigung erklärte und der jüdischen Bevölkerung Bürgerrechte zugestand, war ihre Beteiligung am Januaraufstand wesentlich größer. Sie tat dies nicht nur aus patriotischen Gründen, sondern auch in der Hoffnung auf eine Verbesserung ihrer sozialen und rechtlichen Situation. Die Juden in Nord-Masowien waren stärker als 1831 an direkten militärischen Aktionen gegen die russische Armee beteiligt, nachdem sie sich zuvor den aufständischen Parteien angeschlossen hatten. Viele Juden waren Mitglieder der aufständischen Gendarmerie, verfolgten russische Spione, zogen

die nationale Steuer ein und lieferten Waffen für die aufständischen Parteien. Die jüdische Bevölkerung versorgte die aufständischen Abteilungen auch mit Kleidung und betrieb Lazarette für die Verwundeten.
Einige, vor allem die ärmsten Juden, die mit der politischen Situation schlecht vertraut waren, aus Profitgier, aber auch weil sie nicht an den Sieg des Aufstandes glaubten, schlossen sich den Russen an. Ihre antipolnische Haltung und ihre feindselige Einstellung zum Kampf gegen Russland resultierten auch aus der Befürchtung, dass sich der Sieg des Januaraufstandes gegen die jüdische Bevölkerung wenden könnte.

Отношение евреев северной Мазовии к Ноябрьскому и Январскому восстаниям

Ключевые слова

Евреи, северная Мазовия, Ноябрьское восстание 1830−1831, Январское восстание 1863−1864, царские репрессии, формы поддержки польских восстаний в 19-м веке

Резюме

Характер участия евреев в Ноябрьском и Январском восстаниях на территории северной Мазовии был обусловлен социально-политическим контекстом двух польских национально-освободительных восстаний. Во время польско-русской войны 1830−1831 гг. вовлеченность евреев, лишенных властями Царства Польского политических и экономических прав, в оказание помощи польской армии была незначительной. Еврейские ремесленники по заказу повстанческих властей шили форму, дубленки и обувь для польских солдат. Многие еврейские предприниматели поддерживали восстание, снабжая польскую армию провизией. Однако лишь немногие из них принимали непосредственное участие в боях против царской армии в рядах Войска польского; напротив, среди мазовецких евреев довольно распространены были антипольские настроения, нередко также они оказывали содействие командованию русской армии.
В 1863 году, когда Национальное правительство провозгласило полное равноправие и предоставило гражданские права еврейскому населению, масштаб его участия в Январском восстании был гораздо более значительным. Еврейское население принимало участие в восстании не только из патриотических соображений, но и в надежде улучшить свое социальное и правовое положение. Евреи северной Мазовии были в куда большей степени, нежели в 1831 году, вовлечены в прямые военные действия против русской армии – многие из них заранее вступали в повстанческие отряды. Также многие евреи служили в повстанческой жандармерии, разоблачавшей русских шпионов, собирали налоги, поставляли оружие повстанческим отрядам. Кроме

того, еврейское население снабжало повстанческие войска одеждой и создавало лазареты для раненых.

Некоторые, в особенности самые бедные евреи, плохо осведомленные о политической ситуации, из жажды наживы, а также не веря в успех восстания, пошли на сотрудничество с Россией. Частично, причиной их антипольской позиции и враждебного отношения к борьбе против России были опасения, что успех Январского восстания может обернуться против еврейского населения.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Małgorzata Karolina Piekarska
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6551-6839

Jan Sęk – darczyńca Muzeum Niepodległości

Jan Sęk, który od wielu lat zasiada w Radzie Muzeum Niepodległości, to nie tylko wybitny humanista i człowiek kultury, ale także darczyńca, którego liczne dary wielokrotnie zasilały zbiory naszej placówki. Ofiarował tutejszej bibliotece mnóstwo książek, wśród których wiele to białe kruki, a więc pozycje niezwykle rzadkie i cenne dla bibliofilów. Część z nich to ukazujące się na Zachodzie polonijne czasopisma czy publikacje historyczne, jak np. wydana w Londynie w 1995 roku książka Anny Dzierżek *Pomocnicza Służba Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 1939−1945*.

Z kolei do Działu Zbiorów Jan Sęk ofiarował zarówno grafiki, rysunki czy ulotki, jak i medale, plakiety oraz wiele innych przedmiotów. Wymienianie i opisywanie wszystkich darów sprawiłoby, że ten tekst rozrósłby się do rozmiarów książki, dlatego przedstawionych zostanie tylko kilka, ale takich, które pokazują przekrój historyczny i stanowią dowód, że Jan Sęk jak nikt inny świetnie rozumie profil Muzeum Niepodległości.

Wśród ofiarowanych przez niego artefaktów jest np. pochodzący z teki graficznej *52 bitwy* zawierającej miedzioryty autorstwa Jeana Duplessisa-Bertaux. Ten konkretny to *Bombardowanie Madrytu* podczas wojen napoleońskich w dniu 4 grudnia 1808. Scena przedstawia wydarzenia, które miały miejsce kilka dni po bitwie w wąwozie Somosierry, gdzie chwałą za wspaniałą szarżę okrył się szwadron szwoleżerów pod wodzą Jana Kozietulskiego. Sztych odwołujący

się do madryckiego wydarzenia został wykonany przez François Louisa Couché (1782−1849) francuskiego rysownika i grawera wg rysunku rysownika Jeana Duplessisa-Bertaux (1747−1819), który rozbudował fragment słynnego obrazu Carla Verneta *Napoleon przed bramami Madrytu*. Nie jest to scena batalistyczna, dotyczy ona aktu kapitulacji. Z obrazu Verneta wzięty został fragment znajdujący się z prawej strony kompozycji. W tle sceny z bombardowania Madrytu podczas wojny o niepodległość 4 grudnia 1808 roku, przedstawiona została kapitulacja miasta. Na pierwszym planie widoczni są posłowie hiszpańscy błagający o łaskę cesarza Napoleona. Reszta kompozycji pokazuje wojska zebrane u wrót Madrytu i armaty wycelowane w miasto.

Tematu wojen napoleońskich, w których przecież brało udział wielu Polaków wierzących, że francuski cesarz pomoże odzyskać niepodległość, dotyczą także inne dary Jana Sęka. To drukowane w warszawskim zakładzie Karola Ludwika Magnusa litografie Dietera Dietlaba, przedstawiające umundurowanie oficerów i żołnierzy Armii Księstwa Warszawskiego, portrety najwybitniejszych dowódców Wojska Polskiego z epoki napoleońskiej oraz sztandary i orły sztandarowe. Te pozwalają na ilustrowanie wydarzeń nie tylko z okresu wojen napoleońskich, ale też i z początku Powstania Listopadowego.

Do tego samego wydarzenia nawiązuje kolejny dar Jana Sęka, czyli litografia przedstawiająca Czarny Las. To plansza z *Albumu widoków historycznych Polski* autorstwa Napoleona Ordy, wydanego w latach 1873−1883 przez zakład litograficzny Maksymiliana Fajansa. To w przedstawionym na litografii Czarnolesie mieszkał i tworzył jeden z najwybitniejszych polskich poetów – Jan Kochanowski. Na miejscu jego dworku, który spłonął w 1720 roku, w połowie XIX wieku postawiono pokazaną na litografii kaplicę. Rysowane z natury przez Ordę widoki przedstawiały różne ważne dla Polaków i polskości miejsca. W przekazie Jana Sęka kluczowym jest jednak sam artysta. Napoleon Mateusz Tadeusz Orda herbu Orda (1807 Worocewicze – 1883 Warszawa) to rysownik, malarz, pianista i kompozytor, ale dla Muzeum Niepodległości jest przede wszystkim uczestnikiem Powstania Listopadowego. Ofiarowana do zbiorów litografia stanowi bowiem wspaniałą ilustrację tematu „artyści – uczestnicy Powstania Listopadowego", wśród których Napoleon Orda zajmuje zaszczytne miejsce.

Artysta został za udział w tych walkach o niepodległość odznaczony Złotem Krzyżem Virtuti Militari. W 1833 roku zmuszony do emigracji, zamieszkał w Paryżu, gdzie przyjaźnił się m.in. z Fryderykiem Chopinem. Po ogłoszeniu w 1856 amnestii przez cara, powrócił do ojczyzny i od 1862 roku mieszkał w Wierzchowni na Ukrainie. Tam rozwinęła się jego pasja do rysowania polskich Kresów oraz innych miejsc ważnych dla historii i kultury Polski, która zaowocowała wspomnianym już, najbardziej znanym dziełem Napoleona Ordy, jakim jest *Album widoków historycznych Polski,* z którego pochodzi dar Jana Sęka.

Jan Sęk – oddany Muzeum Niepodległości humanista i kolekcjoner − ofiarował do zbiorów również niezwykle rzadką, bo pochodzącą z drugiej połowu XIX wieku fotokopię grafiki Roberta Fleury'ego (1837−1911) przedstawiającą wydarzenia w Warszawie 8 kwietnia 1861 roku, kiedy wojska rosyjskie dokonały masakry na ludności polskiej, ostrzeliwując bezbronny tłum podczas manifestacji patriotycznej na placu Zamkowym. Temat zrywów niepodległościowych, a zwłaszcza okres Powstania Styczniowego to jeden z głównych wątków w historii Polski, którym zajmuje się Muzeum Niepodległości, co roku obchodząc rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, stracenia Rządu Narodowego oraz wiele innych wydarzeń.

Dzięki Janowi Sękowi Muzeum wzbogaciło się także o druki okolicznościowe wydane w roku 1970 przez amerykańską Polonię, a poświęcone obchodom przez mieszkających za Wielką Wodą Polaków 50. rocznicy Cudu nad Wisłą. To wspaniałe eksponaty, które zasilą nowo powstające Muzeum Bitwy Warszawskiej w Radzyminie – Oddział Muzeum Niepodległości.

Wśród darów Jana Sęka jest też rzadka pocztówka, pokazująca uroczystości pogrzebowe Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale przede wszystkim wiele medali – wydanych zarówno w PRL, jak i po 1989 roku, przedstawiających ważne postaci historyczne bądź pisarzy czy poetów. Wiele z nich to w naszych zbiorach dublety, ale tym jest to cenniejsze, że obecność drugiego egzemplarza pozwala na wystawie prezentować dwie strony medalu, co bez daru Jana Sęka nie byłoby możliwe.

Wszystkie wymienione (i niewymienione) dary otrzymane od Jana Sęka to obiekty, które stanowią uzupełnienie zbiorów, pozwalające

na organizowanie wspaniałych wystaw, opowiadających o trudnych walkach Polaków o odzyskanie niepodległości. Ale nie mogłoby być inaczej. Przecież Jan Sęk jak nikt świetnie rozumie misję Muzeum Niepodległości, które w swoim statucie ma gromadzenie pamiątek związanych z walkami Polaków o Niepodległość.

Małgorzata Karolina Piekarska

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Dorota Panowek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kwiecień/Maj/Czerwiec 2024

W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowano wystawy: „Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka" (do 16 maja) oraz „My Europianie. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej" (do 25 czerwca).

W Muzeum Więzienia Pawiak można było oglądać wystawy: „Chciałem, by Warszawa była wielka" z okazji 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego oraz „Warszawscy Samorządowcy na Pawiaku" (kwiecień–maj).

W Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano rzeźbę *Ekshumowany* Aliny Szapocznikow oraz w Galerii Ecce Homo obraz Katarzyny Dziedzic-Boboli inspirowany różańcem z Mauthausen-Gusen wykonanym przez więźniów obozu (kwiecień–maj).

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej można było oglądać wystawy: „Wolność. Równość. Niepodległość. Wystawa podsumowująca konkurs na plakat towarzyszący obchodom 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego", „Rozmowa z historią. 25 obiektów Muzeum Niepodległości na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego" (do 14 maja) oraz „Tadeusz Kościuszko. Generał Armii USA" i „Paweł Edmund Strzelecki i Góra Kościuszki" (do 8 maja).

W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie prezentowano prace laureatów konkursu na plakat „Bitwa Warszawska 1920" oraz od 9 kwietnia do 6 maja wystawę najlepiej ocenionych

prac plastycznych uczestników konkursu „Wystawa stała Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku widziana oczami ucznia".

W Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie prezentowano wystawę „Marian Kratochwil (1906–1997). Kresy w sercu i na emigracji".

Kwiecień 2024

2–7 kwietnia: W Galerii W-Z (przy schodach ruchomych prowadzących na warszawskie Stare Miasto) można było zobaczyć wystawę „Powstanie w Getcie Warszawskim. Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości", której kuratorem była Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości.

3 kwietnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miał miejsce wernisaż wystawy „Andrzej Will (1914–1992). 110. rocznica urodzin artysty".

4 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się pierwsza część konferencji naukowej „Tadeusz Kościuszko w panoramie dziejów. 230. rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej". Wydarzeniu towarzyszyło otwarcie wystawy „Racławickie zwycięstwo Tadeusza Kościuszki". Druga część konferencji miała miejsce 5 kwietnia w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

5 kwietnia: Muzeum Więzienia Pawiak odwiedziła delegacja historyków i archeologów z International Holocaust Remembrance Alliance – IHRA – organizacji międzyrządowej powołanej w celu prowadzenia badań naukowych, edukacji i upamiętniania zbrodni Holokaustu, ludobójstwa Romów i ludobójstw w przeszłości. Gości po wnętrzach Muzeum oprowadził dr Jacek Konik – kierownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości.

9 kwietnia: W siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Sztuki odbyło się spotkanie poświęcone publikacji *Aleksander Sochaczewski. O Syberii pędzlem i piórem*. O albumie opowiedziała Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów.

10 kwietnia: W Galeria Brama Bielańska w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kuratorskie oprowadzanie po wystawach „Tadeusz Kościuszko. Generał Armii USA" oraz „Paweł Edmund Strzelecki i Góra Kościuszki".

10 kwietnia: Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zorganizowało spotkanie poświęcone albumowi *Bitwa Warszawska 1920. Dzieła sztuki – fotografie – odezwy*. Referat wygłosiła Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości.

11 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się gala finałowa konkursu „Mazowsze. Moja mała ojczyzna".

11–14 kwietnia: Muzeum Niepodległości wzięło udział w XXIX Targach Wydawców Katolickich w Warszawie w Arkadach Kubickiego – Zamku Królewskim w Warszawie. Muzeum otrzymało od Stowarzyszenia Wydawców Katolickich wyróżnienie Feniks w kategorii „Nauki kościelne" za publikację *Populus Tuus – hereditas Tua. Lud Twój – dziedzictwem Twoim*.

12 kwietnia: Z okazji Międzynarodowego Dnia Kombatanta (15 kwietnia) w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w podwarszawskich Michałowicach miało miejsce wyjątkowe wydarzenie zatytułowane „Spotkanie ze świadkiem historii". Gościem honorowym był Stanisław Zalewski – były więzień Pawiaka oraz obozów koncentracyjnych Auschwitz i Mauthausen-Gusen. Podczas spotkania Muzeum Więzienia Pawiak reprezentowali: kierownik Joanna Gierczyńska oraz adiunkt dr Grzegorz Wodziński.

16 kwietnia: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odwiedzili Szkołę Podstawową im. Janiny Januszewskiej w Ciemnem. Uczniowie klasy 4 i 5 mieli okazję poznać tło historyczne i zarys przebiegu Bitwy Warszawskiej 1920 roku, a także rolę Radzymina i okolicznych miejscowości w tym wydarzeniu. Była to również doskonała okazja do prezentacji nowego oddziału Muzeum Niepodległości.

17 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się sesja naukowa „Powstanie kościuszkowskie na Mazowszu" połączona ze składaniem kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki oraz przemarszem uczestników do Grobu Nieznanego Żołnierza.

17 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miał miejsce wieczór autorski Jarka Janowskiego – twórcy rysunków satyrycznych prezentowanych w Galerii Plakatu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej na wystawie „Jarka Janowskiego PS Partyzantka Satyryczna".

17 kwietnia: W Muzeum Więzienia Pawiak otwarto wystawę „Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi",

przygotowaną z okazji 81. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Wystawa była poświęcona losom Żydów w getcie warszawskim. Ukazano także więzienie Pawiak, które dla warszawskiej społeczności żydowskiej było tylko przystankiem przed eksterminacją.

17 kwietnia: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa kustosz Robert Hasselbusch wygłosił prelekcję edukacyjno-historyczną *Więźniowie gestapo. Osoby pochodzenia żydowskiego w alei Szucha i na Pawiaku*.

18 kwietnia: Gościem Salonu Dobrej Książki w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej była Beata Rogalska, autorka tomiku poezji *Oś*.

19 kwietnia: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbyła się konferencja naukowa pt. „Prawda i pamięć. Ludowcy, wieś i chłopi ratujący Żydów w czasie II wojny światowej" w ramach obchodów 81. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, współorganizowana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, Zakład Historii Ruchu Ludowego, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne.

19 kwietnia: Tego dnia w 1943 roku o świcie niemieckie oddziały, które wkroczyły do getta warszawskiego z zamiarem jego całkowitej likwidacji, zostały ostrzelane i obrzucone granatami oraz butelkami z benzyną. Rozpoczęło się powstanie w getcie warszawskim – największy zbrojny zryw Żydów w trakcie II wojny światowej i pierwsze miejskie powstanie w okupowanej przez Niemców Europie. W hołdzie uczestnikom tamtych wydarzeń delegacja Muzeum Niepodległości zapaliła znicz pod Pomnikiem Pawiackiego Drzewa oraz złożyła kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Getta. Pracownicy Mauzoleum Walki i Męczeństwa wraz z pracownikami Ministerstwa Edukacji Narodowej oddali hołd ofiarom wojny i zapalili znicze przed tablicą pamiątkową na gmachu w alei Szucha 25.

19–21 kwietnia: Odbyła się 15. edycja międzynarodowego turnieju negocjacyjnego Warsaw Negotiation Round. Przez trzy dni drużyny z trzech kontynentów rywalizowały o tytuł najlepszych negocjatorów, a ich zmagania oceniali światowej sławy eksperci z zakresu negocjacji i mediacji. Każda z pięciu rund odbywała się w innej lokalizacji, a Muzeum Niepodległości było miejscem ceremonii otwarcia i pierwszej rundy negocjacyjnej. Dzięki odwiedzinom w naszym Muzeum uczestnicy i eksperci z całego świata lepiej poznali historię polskiej walki o suwerenność. Zwycięzcami Warsaw Negotiation

Round 2024 zostali studenci BPP London University, którzy minimalnie wyprzedzili reprezentantów O.P. Jindal University z Indii.

20 kwietnia: Tego dnia miał miejsce Honoracki Spacer po Warszawskich Powązkach – cykliczne wydarzenie organizowane przez Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej we współpracy z Warszawską Prowincją Kapucynów. Tematem przewodnim spaceru byli wybitni polscy sportowcy, a okazją do przypomnienia ich sylwetek – przypadające w 2024 roku stulecie polskiego olimpizmu, pierwszego udziału przedstawicieli Rzeczypospolitej w Igrzyskach Olimpijskich.

21 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyły się warsztaty familijne z cyklu „Rodzinna Niedziela". Tematem spotkania był tym razem „Roman Dmowski – warszawiak, któremu Polska wiele zawdzięcza".

24 kwietnia: Uczestnicy projektu „Przekazywanie pamięci" służącego promowaniu monografii Wandy Kiedrzyńskiej, a tym samym rozpowszechnianiu wiedzy o losie kobiet, Polek więzionych w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym KL Ravensbrück, tym razem zagościli w siedzibie Stowarzyszenia Odnowy Chrześcijańskiej „Pamięć i Tożsamość" w Działdowie.

24 kwietnia: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyła się lekcja muzealna „Życie kulturalne w warszawskim getcie". Koncerty, przedstawienia czy publikowane na powielaczu utwory literackie na chwilę pozwalały zapomnieć mieszkańcom tej odizolowanej od reszty Warszawy dzielnicy o panującej grozie i terrorze wojennym. O tym wszystkim opowiedziała edukatorka Kinga Biedrzycka.

26 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się gala finałowa projektu edukacyjnego (nie)WYKLUCZENI, zorganizowanego przez Młodzieżowy Sejmik Województwa Mazowieckiego.

Maj 2024

2 maja: Na terenie Parku Kępa Potocka odbyła się kolejna edycja Biegu Flagi. Muzeum Niepodległości wystawiło swoje stoisko promocyjne.

3 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedzibie głównej Muzeum Niepodległości, odbyła się uroczystość historyczno-artystyczna z okazji 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja

pt. „SALUS POPULI SUPREMA LEX". Spotkanie rozpoczął Edgar Skarżyński, Prezes Fundacji Polonia Union, która była współorganizatorem wydarzenia. Zebrani goście zaśpiewali polski hymn. Następnie wszystkich obecnych powitał Tomasz Jagodziński, zastępca dyrektora ds. administracyjnych. Michał Cieślak, adiunkt Muzeum Niepodległości, wygłosił referat o znaczeniu Konstytucji 3 Maja. W głównej części uroczystości odbył się wspaniały koncert muzyki klasycznej wypełniony polskimi pieśniami patriotycznymi. Licznie zebrani goście długo nagradzali świetnych wykonawców gromkimi brawami.

6 maja: W filii Gminnego Ośrodka Kultury w Lesznowoli w Magdalence odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Przekazywanie pamięci – prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*".

7 maja: Uczestnicy Salonu Dobrej Książki w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów mieli okazję wysłuchać Rafała Skąpskiego, redaktora trylogii wspomnień *Dziwne jest serce kobiece* Zofii Skąpskiej. W spotkaniu wzięli również udział dziennikarze i krytycy Piotr Dobrołęcki i Jerzy Kisielewski oraz dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek, a także Piotr Maroński w charakterze prowadzącego.

8 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów na kolejnym spotkaniu z cyklu Galeria Jednego Obiektu zaprezentowano *Portret zesłańca* Aleksandra Sochaczewskiego.

8 maja: W obchodach Narodowego Dnia Zwycięstwa, upamiętniającego zakończenie II wojny światowej w Europie, zorganizowanych przez Urząd Dzielnicy Targówek, wzięła udział Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

8 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się uroczyste spotkanie członków Towarzystwa Przyjaciół Śląska w celu uczczenia 103. rocznicy zwycięskiego III Powstania Śląskiego. Podczas uroczystości zebrani goście mogli obejrzeć występ chóru z orkiestrą Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk" im. Stanisława Hadyny. Została również wręczona coroczna nagroda Towarzystwa Przyjaciół Śląska – otrzymał ją prof. Marian Marek Drozdowski.

9 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miało miejsce spotkanie autorskie z dr Beatą Michalec promujące publikację *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w latach 1963–1991.*

9 maja: W Muzeum Niepodległości odbyły się uroczyste obchody 80. rocznicy zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino. Wysłuchano

utworu *Czerwone maki* w wykonaniu Weroniki Zdzieborskiej oraz występu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Głos zabrał Tadeusz Kurcyk, Prezes Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpatczycy", który wygłosił przemówienie *Generał Władysław Anders jako wódz i polityk a utworzenie 2 Korpusu Polskiego i bitwa o Monte Cassino*. Głos zabrali również przedstawiciele 22. Karpackiego Batalionu Piechoty Górskiej, Klubu Przyjaciół, Szkół i Organizacji Monte Cassino, Niezależnego Związku Harcerstwa w Skawinie oraz Stowarzyszenia Żołnierzy i Przyjaciół Wojsk Górskich.

10 maja: W Muzeum Niepodległości odbył się uroczysty finał konkursu „Stefan Starzyński. Samorządowiec" skierowanego do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, mających siedzibę na terenie dzielnicy Śródmieście lub Targówek m.st. Warszawy.

10 maja: W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę „As bierze raz", której kuratorką była Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów.

10–11 maja: Muzeum Niepodległości wzięło udział w Dniach Otwartych Funduszy Europejskich. W ramach tego wydarzenia w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się zwiedzanie wystaw stałych z przewodnikiem, warsztaty rodzinne „O Konstytucji 3 maja" oraz koncert *Pociąg do Europy*. W oddziałach Muzeum Niepodległości odbyły się oprowadzania po wystawach. W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę w Galerii Brama Bielańska „As bierze raz". Jej wernisaż urozmaicił koncert Chóru Męskiego im. Wacława Lachmana Towarzystwa Śpiewaczego Harfa.

13–14 maja: W Publicznym Przedszkolu Małego Kopernika nr 2 w Radzyminie zorganizowano zajęcia edukacyjne pt. „Polskie symbole narodowe" prowadzone przez Aleksandrę Kotalewicz, edukatorkę z Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

15 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miało miejsce II Sympozjum Naukowe Muzeum Niepodległości pt. „Mazowieckie Biblioteki Muzealne. Zadania i wyzwania".

16 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się finisaż wystawy „Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka".

18 maja: W Noc Muzeów Muzeum Niepodległości przygotowało atrakcje: zwiedzanie wystaw z przewodnikiem i koncert piosenek retro z balkonu Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w wykonaniu

śpiewaczki Alicji Grabowskiej w towarzystwie akordeonisty. Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej zaproponowało zwiedzanie dawnego carskiego więzienia śledczego, pokazy rekonstruktorów z GRH „Niepodległość 1863" w strojach z epoki, wystawę zabytkowych samochodów z okresu PRL-u we współpracy z Automobilklubem Polski, *Pamiątkę z celulozy – Jarek Janowski rysuje na żywo* oraz warsztaty robienia szachów z „chleba", otwarto również wystawę „Szach i mat". W programie Muzeum Więzienia Pawiak było: zwiedzanie wystawy stałej, test wiedzy o więzieniu Pawiak i II wojnie światowej, projekcja filmów *Pawiak w relacjach świadków*, *Egzamin dojrzałości* i *Alina Janowska* w kinie plenerowym oraz widowisko słowno-muzyczne *PAWIAK '44*. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa, oprócz ekspozycji stałej, można było obejrzeć wystawę plenerową poświęconą Stefanowi Starzyńskiemu, uczestniczyć w spotkaniu z jej autorką, dr Beatą Michalec – zastępcą dyrektora do spraw programowych Muzeum Niepodległości oraz spróbować swoich sił w konkursie wiedzy o prezydencie Starzyńskim.

19 maja: Słuchacze Akademii Seniora Muzeum Niepodległości wzięli udział w Dniu Warszawskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku na Torze Wyścigów Konnych Służewiec.

20 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Muzealników Polskich Oddział Mazowiecki.

21 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów otwarto wystawę „Andrzej Kot. Artysta z dystansem".

22 maja: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa wysłuchano prelekcji *Deportacje z Warszawy do KL Stutthof oraz dotyczące obozowej egzystencji rysunki Henryka Strenga/Marka Włodarskiego*.

22 maja: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie można było wysłuchać prelekcji *Zakochany Piłsudski* Michała Cieślaka.

22 maja: W Muzeum Więzienia Pawiak młodzież wysłuchała prelekcji o Januszu Korczaku pt. *Jestem po to, abym działał – o Januszu Korczaku, Henryku Goldszmicie*. Wygłosiła ją Marta Ciesielska z Korczakianum – Pracowni Naukowej Muzeum Warszawy.

23–26 maja: Muzeum Niepodległości zaprezentowało swoje publikacje na Międzynarodowych Targach Książki.

24 maja: Muzeum Niepodległości zorganizowało koncert *Matko moja* w wykonaniu zespołu Bella Donna, duetu Małgorzata & Krzysztof oraz solistów z udziałem gościa specjalnego Krzysztofa Janczara.

24 maja: Odbyły się uroczyste obchody 90. rocznicy nadania imienia Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 30 im. Powstańców 1863 roku. W uroczystościach wzięła udział Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

25 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miała miejsce konferencja naukowa „Bezpieczeństwo w społeczeństwie niepewności", która była kontynuacją corocznych spotkań związanych z Dniem Strażaka. Patronatem Honorowym objęli ją: Adam Struzik marszałek woj. mazowieckiego oraz, otwierający konferencję, Waldemar Pawlak prezes ZG ZOSP RP.

27 maja: W Auli Jana Pawła II Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego miał miejsce okolicznościowy koncert kantaty *Dekalog* Igora Jankowskiego współorganizowany przez Muzeum Niepodległości.

28 maja: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku wzięli udział w sesji historycznej pt. „Musimy Pamiętać o Żołnierzach Wyklętych", poświęconej żołnierzom Armii Krajowej oraz konspiracji antykomunistycznej po zakończeniu II wojny światowej. Organizatorami wydarzenia było Stowarzyszenie Historyczne AK im. „Młodzika" oraz Klub AK Ziemi Radzymińskiej.

28 maja: W Centrum Aktywności Organizacji Pozarządowych Działdowo została zorganizowana konferencja historyczna „Prawda i pamięć o ofiarach II wojny światowej". Muzeum Niepodległości było partnerem wydarzenia, na konferencji głos zabrała Beata Michalec, historyczka, autorka licznych publikacji, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

28 maja: Tego dnia przypadła 82. rocznica egzekucji więźniów Pawiaka w Magdalence. Jak co roku Muzeum Więzienia Pawiak, Gmina Lesznowola i Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych zorganizowały uroczystości upamiętniające to tragiczne wydarzenie.

28 maja: W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę obrazów Piotra Gagana „Puszcza Białowieska − Zielone Płuca Europy" współorganizowaną przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

28 maja: Na spotkaniu z cyklu Salon Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka, które odbyło się w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, omówiono „Wiadomości Bocheńskie" – kwartalnik

społeczno-kulturalny Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, wydawany od 1989 roku. W wydarzeniu udział wzięli m.in. dyrektor Tadeusz Skoczek, Janina Kęsek oraz Stanisław Mróz.

Czerwiec 2024

4 czerwca: W siedzibie Muzeum Niepodległości i w oddziałach obchodzono Święto Warszawy. Z tej okazji w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wyjątkowy Salon Dobrej Książki, na którym przedstawiono publikację *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w latach 1963–1991* Beaty Michalec – historyczki, zastępcy dyrektora Muzeum Niepodległości. W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku zaprezentowano obraz *Czerkiesi na Rynku Starego Miasta 1905 roku* ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej pokazało trzy obrazy autorstwa Jana Konrada Choroszuchy, które przedstawiają Cytadelę Warszawską z 1984 roku. W Muzeum Więzienia Pawiak zaprezentowano grafikę *W oczekiwaniu na transport* autorstwa Henryka Albina Tomaszewskiego, byłego więźnia Pawiaka. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa pokazano obraz Jerzego Brzozowskiego (1926–1995) pt. *Warszawa 1944. Wygnanie z Warszawy*.

4 czerwca: W Zespole Szkół Techniczno-Zawodowych w Radzyminie lekcję „Bitwa Warszawska 1920 w literaturze – *Na probostwie w Wyszkowie* Stefana Żeromskiego", połączoną z prezentacją multimedialną, poprowadził Piotr Gucwa, pracownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

5 czerwca: W Warmińsko-Mazurskiej Bibliotece Pedagogicznej im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie odbyło się spotkanie edukacyjno-historyczne w ramach projektu „Przekazywanie pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej pt. *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*".

5 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, podczas Salonu Dobrej Książki, rozmawiano o zmieniającym się i ewoluującym rynku książki w Polsce. Poddano analizie rynek wydawniczy i księgarski w oparciu o prasę branżową: adresowany do kadry kierowniczej branży wydawniczej dwutygodnik „Biblioteka Analiz", kierowany do księgarzy, bibliotekarzy i częściowo na rynek otwarty

miesięcznik „Magazyn Literacki KSIĄŻKI", kwartalnik „Wyspa", który stawia sobie za cel przedstawianie najciekawszych zjawisk w polskiej literaturze współczesnej oraz portal rynek-ksiazki.pl – pierwszy polski płatny serwis informacji o najważniejszych podmiotach z branży wydawniczo-księgarskiej. Gośćmi wydarzenia byli Ewa Tenderenda-Ożóg oraz Piotra Dobrołęcki.

6 czerwca: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zaprezentowano obraz *Bitwa Warszawska 1920 – pogrom bolszewików* Adama Kunikowskiego. Prezentację poprowadziła Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości.

6 czerwca: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbyła się, współorganizowana przez Muzeum Niepodległości, konferencja naukowa „Wkład ludowców i młodzieży wiejskiej w integrację europejską".

8 czerwca: Muzeum Niepodległości wzięło udział w 14. Warszawskim Pikniku Archiwalnym w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Staszica. Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Dokumenty".

10 czerwca: W Galerii W-Z przy Krakowskim Przedmieściu otwarto wystawę „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczki. Kobiety Mazowsza 1863–1918".

10–13 czerwca: W Szkole Podstawowej nr 2 im. księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie odbyły się lekcje pokazowe połączone z prezentacją multimedialną poświęconą tematyce literackich relacji o Bitwie Warszawskiej. Lekcje prowadziła edukatorka Aleksandra Kotalewicz z Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

11 czerwca: W Muzeum Więzienia Pawiak odbył się wernisaż wystawy plenerowej pt. „Strefy śmierci – niemieckie obozy koncentracyjne na terenach okupowanej Polski". Wystawa została przygotowana przez Fundację Pamięci Narodów, dzięki wsparciu finansowemu Polskiej Fundacji Narodowej oraz współpracy z Muzeum Więzienia Pawiak – oddziałem Muzeum Niepodległości.

12 czerwca: Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak oddano hołd ofiarom, składając kwiaty i zapalając znicze pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego w towarzystwie asysty honorowej Wojska Polskiego. Współorganizatorami wydarzenia byli Urząd do Spraw Kombatantów i Osób

Represjonowanych oraz Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

13 czerwca: Z okazji 230. rocznicy insurekcji kościuszkowskiej w Muzeum Niepodległości odbyła się Wszechnica Kościuszkowska pod hasłem „Połaniec – Szczekociny. Kalendarium wydarzeń czerwca 1794 roku".

13 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej Fundacja GROM. SIŁA i HONOR zorganizowała wernisaż wystawy, przygotowanej przez historyka Michała Oltona, poświęconej działalności jednostki wojskowej GROM w misjach zagranicznych NATO oraz promocję książki *GROM. Blaski i cienie 1990–1999* autorstwa Andrzeja Gregorczyka, ówczesnego szefa sztabu JW 2305.

13 czerwca: W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, oddział Stare Miasto, odbyło się spotkanie autorskie z dr Beatą Michalec, autorką książki *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w latach 1963–1991*.

14 czerwca: W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjny i Obozów Zagłady na terenie Muzeum Treblinka odbyły się uroczystości upamiętniające miliony ofiar więzionych i mordowanych w obozach podczas II wojny światowej. Podczas obchodów odsłonięto kamień z napisem Drohiczyn z udziałem władz samorządowych oraz rodzin ocalałych z zagłady i potomków Sprawiedliwych wśród Narodów Świata oraz dyrektora Muzeum Treblinka Edwarda Kopówki. Następnie złożono wieńce pod pomnikiem upamiętniającym ofiary Obozu Zagłady Treblinka II i Obozu Pracy Treblinka I. Muzeum Niepodległości w Warszawie reprezentowali pracownicy Muzeum Więzienia Pawiak. Przed tablicą memoratywną na gmachu w alei Szucha 25 hołd ofiarom II wojny światowej oddali Grzegorz Cwalina – zastępca dyrektora generalnego Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Robert Hasselbusch – kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa.

14 czerwca: Delegacja Muzeum Niepodległości wzięła udział w uroczystych obchodach Dnia Patrona Szkoły Szkoła Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Cygance. Muzeum Niepodległości reprezentowali Leszek Marek Krześniak, wiceprzewodniczący Rady Muzeum Niepodległości, Teresa Kołakowska, kierująca Akademią Seniora Muzeum Niepodległości oraz Krzysztof Bąkała, kustosz Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

14 czerwca: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego miało miejsce spotkanie poświęcone wydanej przez Muzeum Niepodległości i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego książce *Pawiak,* t. 1–3 dr. Andrzeja Ossibach-Budzyńskiego.

15 czerwca: Cztery warszawskie muzea − Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Katyńskie, Muzeum Historii Polski oraz Muzeum X Pawilonu połączyły siły, aby zorganizować Dzień Cytadeli. W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyły się kuratorskie oprowadzania po wystawie stałej oraz projekcje filmów: *Człowiek Świętego Imienia. Rzecz o Romualdzie Traugutcie* oraz *Sprawa Traugutta*.

18 czerwca: W Muzeum Niepodległości odbyła się premiera filmu edukacyjno-historycznego *Świtanie*. Po pokazie miała miejsce rozmowa z twórcami, podczas której zebrani goście mogli poznać kulisy powstawania filmu. *Świtanie* opowiada historię tragicznego mordu dokonanego przez Niemców na 223 więźniach wywiezionych z Pawiaka na egzekucję do Lasów Sękocińskich i straconych w nocy z 27 na 28 maja 1942 roku. Twórcami scenariusza są Michał Krzysztof Wykowski oraz Stanisław Wykowski. Za reżyserię jest odpowiedzialny Grzegorz Jach. Wśród aktorów znalazła się młodzież z XXXVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Kostki Potockiego. Partnerem projektu było m.in. Muzeum Więzienia Pawiak – Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie.

18 czerwca: Muzeum Więzienia Pawiak odwiedziła delegacja z Korei Południowej z Truth and Reconciliation Commission Republic of Korea na czele z przewodniczącym Komisji Kim Kwang-dong. Komisja prawdy i pojednania jest organem niezależnym, którego zadaniem jest odkrywanie i ujawnianie przeszłych wykroczeń ze strony rządu.

Członkowie delegacji zapoznali się z historią Pawiaka, ze szczególnym uwzględnieniem czasu II wojny światowej i zbrodni popełnionych przez najeźdźców na terenie największego więzienia politycznego w okupowanej Polsce. Goście byli zainteresowani również kwestią dotyczącą pojednania polsko-niemieckiego, szczególnie w odniesieniu do byłych więźniów Pawiaka. Gości oprowadzały edukator Kinga Biedrzycka oraz adiunkt Karolina Paćko.

20 czerwca: Przed tablicą memoratywną na gmachu w alei Szucha 25 pamięć ofiar zbrodni sprzed 84 lat, największej egzekucji

przeprowadzonej przez Niemców w Palmirach uczcili Grzegorz Cwalina – zastępca dyrektora generalnego Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Robert Hasselbusch – kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa.

21 czerwca: W Muzeum Więzienia Pawiak uczczono pamięć 362 więźniów Pawiaka rozstrzelanych przez Niemców w dniach 20–21 czerwca 1943 roku w trakcie największej egzekucji przeprowadzonej w Palmirach. W 84. rocznicę tego tragicznego wydarzenia złożono kwiaty na cmentarzu w Palmirach w asyście Warty Honorowej Wojska Polskiego.

21 czerwca: W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskie odbył się finisaż wystawy malarstwa Piotra Gagana „Puszcza Białowieska − Zielone Płuca Europy".

25 czerwca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miał miejsce finisaż wystawy „My Europianie. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej".

26 czerwca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów na spotkaniu z cyklu Salon Dobrej Książki przedstawiono trylogię Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej *Kiedy miłość była zbrodnią*.

27 czerwca: W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę „Festiwal Kreatywnych Kobiet / Creative Women's Festival".

28 czerwca: W Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie odbyło się kolejne spotkanie w ramach projektu „Przekazywanie pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*". Wydarzenie było skierowane do nauczycieli w ramach seminarium Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń pt. „Piekło warszawskich kobiet".

30 czerwca: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyło się oprowadzanie po ekspozycji pod hasłem „Pamiętamy o generale »Grocie«", które poprowadził kustosz Robert Hasselbusch.

Dorota Panowek

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Marta Brodala
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Podsumowanie wystawy czasowej „Puszcza Białowieska – Zielone Płuca Europy. Malarstwo Piotra Gagana”

Wystawa „Puszcza Białowieska – Zielone Płuca Europy. Malarstwo Piotra Gagana” została zorganizowana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie we współpracy z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego pod patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Wystawa była prezentowana od 28 maja do 21 czerwca 2024 roku w Galerii Brama Bielańska, funkcjonującej w ramach Muzeum X Pawilonu – Oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie. Na wernisażu, wśród licznie zaproszonych gości, był też obecny artysta.

Piotr Gagan – malarz samouk pochodzący z Hajnówki − od wielu lat uczestniczy w plenerach organizowanych przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Wśród jego prac przeważają pejzaże Podlasia. Wiele z nich przedstawia Puszczę Białowieską, unikatowy na skalę europejską las nizinny o charakterze pierwotnym. Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego posiada w swoich zbiorach dużą kolekcję obrazów Gagana, ukazujących przyrodę Puszczy i jej mieszkańców. Spośród nich na wystawę wybrano 30 prac, a ekspozycję uzupełniły trzy obrazy przesłane przez artystę.

Koncepcja wystawy zasadzała się na ukazaniu czterech pór roku w Puszczy, niezmiennego i odwiecznego cyklu przyrody: zimowego snu, wiosennego przebudzenia, letniej pełni i jesiennego zamierania. Wszystkie te przemiany znakomicie uchwycił na swoich obrazach Piotr Gagan.

Na zimowych pejzażach widzimy drzewa uginające się pod śniegiem, jaki rzadko już dziś się widuje (*Zima w Puszczy*, nr inw. MHPRL 19396), rzekę torującą sobie drogę przez zamarzniętą równinę (*Dolina Narewki – zima*, nr inw. MHPRL 18908), a także samotnego żubra – króla Puszczy (*Imperator samotnik*, nr inw. MHPRL 18911).

Wiosna to wybuch świeżej zieleni, rzeka płynąca pośród rozkwitającej przyrody (*Rzeka leśna − Prawa*, nr inw. MHPRL 19022), brzozy z delikatnymi jasnozielonymi listkami (*Brzozy*, nr inw. MHPRL 19140) i barwne kobierce kwiatów (*Krajobraz z irysami*, nr inw. MHPRL 19290, *Staw Kaczeńcowy*, nr inw. MHPRL 19612). Do wiosennych obrazów należą też dwa przedstawienia Krynoczki – cerkiewki zbudowanej przy świętem źródełku, do którego pielgrzymują wierni w nadziei na uzdrowienie (*Krynoczka I*, nr inw. MHPRL 19609 i *Krynoczka II*, nr inw. MHPRL 19610).

Lato to ciemniejsza, bardziej poważna zieleń (*Leśna droga*, nr inw. MHPRL 18904), rodzina żubrów z młodym żubrzątkiem (*Żubry Białowieskie*, nr inw. MHPRL), wysoki las sosnowy, w którym niemal czuje się zapach żywicy (*Młode sosny*, nr inw. MHPRL 18920) czy światło przesączające się na ścieżkę przez leśną gęstwinę (*Światłocienie Puszczy Białowieskiej*, nr inw. MHPRL 19023). Żurawie zbierające się do odlotu na łące zwiastują już nadejście jesieni… (*Żurawie*, nr inw. MHPRL 19391).

Jesień wydaje się szczególnie przez artystę lubianą porą roku. Jesienne pejzaże wywierały na zwiedzających duże wrażanie zarówno rozmiarem, jak i kolorystyką. *Jesień* (nr inw. MHPRL 18906), *Narewka* (nr inw. MHPRL 18902) czy *Puszczańskie światłocienie* (nr inw. MHPRL 19025), to wielkoformatowe prace ukazujące barwną dekadencję ostatniej pory roku przed zapadnięciem przyrody w sen zimowy. Jakże inaczej wygląda jesienna i wiosenna rzeka! Na mniejszych obrazach Piotr Gagan ukazał kwiaty i owoce jesieni: wrzosy (*Wrzosowisko o zachodzie słońca*, nr inw. MHPRL 15871) i czerwone jarzębiny (*Jarzębina*, nr inw. MHPRL 19289).

Obrazom na wystawie towarzyszyły cytaty z naszych pisarzy, który opisywali i opiewali piękno Puszczy Białowieskiej, począwszy od Adama Mickiewicza, przez Wincentego Pola, Henryka Sienkiewicza po Stanisława Grochowiaka. Wyjątkowy hołd oddała Puszczy Simona Kossak w swojej *Sadze Puszczy Białowieskiej*. Cytat z tej książki otwiera katalog wystawy.

Puszcza Białowieska leży na pograniczu polsko-białoruskim, współdzieląc burzliwą historię tych terenów. Dawny rewir myśliwski polskich królów, chroniony przez królewskich urzędników, padał ofiarą wojen i chciwości ludzkiej. Polowano tu bez umiaru, trzebiono zwierzynę i drzewostan. Żubry, mickiewiczowskie „puszcz imperatory”, padały z rąk polskich i litewskich władców, rosyjskich carów, niemieckich okupantów i wreszcie kłusowników. Potężne gonne sosny wycinano na maszty okrętowe, a dęby na stolarkę. Szczególnie dramatycznym okresem była dla Puszczy I wojna światowa. Po zajęciu tych terenów w 1915 roku, Niemcy rozpoczęli rabunkową gospodarkę leśną i prawdziwą rzeź zwierzyny. Przedłużające się działania wojenne i ogólny chaos przyczyniły się też do lawinowego wzrostu kłusownictwa. Puszcza wołała o ratunek. Po odzyskaniu niepodległości grupa naukowców, pod wodzą profesora Władysława Szafera, podjęła starania, by Puszczę Białowieską objąć ochroną. Udało się to tylko częściowo, zdecydowana jej większość pozostała lasem gospodarczym. Po II wojnie światowej Puszcza została podzielona − Polsce przypadło nieco ponad 42%, resztę wcielono od Białoruskiej SRR. Obecnie ten obszar stanowi część Republiki Białorusi.

Animozje między ekologami a zwolennikami gospodarczego wykorzystania lasów nigdy nie ustały. W ostatnich latach ten spór rozgorzał na nowo, w związku ze zwiększoną wycinką Puszczy rozpoczętą w 2016 roku. W kwietniu 2018 roku Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził, że wycinki te są niezgodne z prawem. Obecnie trudna sytuacja na granicy polsko-białoruskiej stanowi kolejne zagrożenie dla bezcennego pomnika przyrody, jakim jest Puszcza Białowieska. Czy przetrwa ona tylko na obrazach Piotra Gagana? Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie. Ufamy, że nasza wystawa będzie jedną z cegiełek budujących świadomość tego, jak wielkim skarbem przyrodniczym jest Puszcza dla Polski i dla całej Europy.

Wystawie towarzyszył katalog pod redakcją Tadeusza Skoczka dostępny w formie pdf na stronie internetowej Muzeum Niepodległości w Warszawie w zakładce Publikacje

Marta Brodala

Jacek Konik

Wojciech Solarz (ed.), *Geograficzno-polityczny atlas Polski : Polska w świecie współczesnym : Perspektywa 2022*, Warszawa 2022.

Wydawnictwo Bosz

Urszula Kozakowska-Zaucha (tekst i wybór reprodukcji), *Jacek Malczewski*, Olszanica 2024.

Stowarzyszenie Ośrodek „Wołanie z Wołynia"

Stanisław Dziedzic, *Kresy wciąż bliskie*, Biały Dunajec–Ostróg 2023.

Piotr Maroński

Staręgowski Bartosz, *Lekarstwa różne, doświadczone...: poradnik medyczny wraz z przepisami na medykamenty z XVIII i XIX w.*, Lublin 2023.

Panasiewicz Janusz, *Stanisława Staszica Towarzystwo Rolnicze : geneza i pierwsze dekady*, Zamość 2023.

Gut Paweł, Hlebionek Marcin, Jankowska Jagoda (red.), *Pieczęcie w archiwach, bibliotekach i muzeach : charakterystyka zbiorów, metody opracowania, konserwacja*, Warszawa 2023.

Błachucka Anna, *Rodem z Kozłowa: losy powstańca styczniowego Napoleona Zygmunta Rzewuskiego herbu Krzywda i jego rodziny*, Małogoszcz 2024.

Kancelaria Prezydenta RP

Słowacki Juliusz, *Kordian : część pierwsza trylogii : spisek koronacyjny*, Warszawa 2024.

Bartłomiej Sokołowski

Czarnowski Ryszard Jan, *Kresy: krwawe dzieje*, Warszawa 2022.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Andrzej Kotecki
Warszawa
ORCID: 0000-0003-1145-5441

Wystawa Mattii Pretiego. Odkrywając barokowe tajemnice Malty

Malta jest główną wyspą skalistego archipelagu na południowych krańcach Europy, położonego na Morzu Śródziemnym pomiędzy Półwyspem Apenińskim – Sycylią a Afryką. Jej lokalizacja pośrodku Morza Śródziemnego spowodowała, że jest to niezwykle ważny punkt na trasie żeglugi pomiędzy dwoma kontynentami. Jest to również istotne miejsce w punktu widzenia żeglugi z Atlantyku w kierunku wybrzeży Afryki Północnej, Morza Czarnego czy Lewantu, czyli Bliskiego Wschodu. Położenie geograficzne tej wyspy stanowiło o jej newralgicznym znaczeniu strategicznym, czego dowiodła chociażby II wojna światowa.

Dla Polaków wyspa nie jest nazbyt częstym celem podróży turystycznych. Wpływ na taki stan rzeczy ma niewątpliwie utrudniony sposób dotarcia na nią. Z tego powodu, pomimo licznych zabytków i atrakcji przyrodniczych oraz krajobrazowych, przegrywa ze znacznie bliżej położonymi wyspami greckimi czy Chorwacją. Ale to miejsce niewątpliwie zasługuje na to, by i ono stało się celem turystycznych wojaży. Tym bardziej, że klimat umożliwia odwiedzania wyspy w terminach poza tradycyjnym sezonem turystycznym.

Czym zatem to miejsce może przyciągnąć przeciętnego turystę? Jak się okazuje posiada liczne zabytki, co jest istotne, zwłaszcza dla tych turystów, dla których priorytetem jest poznawanie piękna wyspy i jej pamiątek przeszłości, a nie jedynie zażywania kąpieli

słonecznych. Wydarzeniem, które mogło zachęcić do podróży na tę wyspę była wystawa przygotowana przez Muzeum Łazienki Królewskie przy współpracy z Ambasadą Republiki Malty w RP, Heritage Malta i MUŻA – National Museum of Art.

Tematem wiodącym była postać i twórczość włoskiego malarza epoki baroku Mattii Pretiego. Nazwisko tego artysty na pewno nie jest obce historykom sztuki, ale przeciętny, nawet dobrze zorientowany widz odwiedzający galerie muzealne mógł nie spotkać się z twórczością tego malarza. Urodził się we włoskiej Tavernie (Kalabria) 24 lutego 1613 roku, skąd w 1633 roku przeniósł się do Rzymu. Tutaj, w otoczeniu licznych pamiątek antycznej historii miasta, a także w gronie wielu artystów ukształtował się jego warsztat malarski. Wówczas też narodził się jego charakterystyczny styl, który odróżnia go od pozostałych twórców z tej epoki, w tym również od innego mistrza − Caravaggia. Wypracował własne zasady kompozycyjne i posługiwał się szeroką gamą barw. Dla podkreślenia ekspresji przedstawianych postaci, formował je, stosując mocniejsze odcienie kontrastujących ze sobą kolorów.

Swój kunszt malarski doskonalił również dzięki podróżom po Półwyspie Apenińskim, a także po innych częściach Europy. Wrodzony talent i doskonały warsztat malarski w połączeniu z przedsiębiorczością powodowały, że we wszystkich miejscach swojego pobytu, łącznie z rodzinną Taverną, pozostawił ślady swojej twórczości. Dowodem na uznanie jego mistrzostwa malarskiego było przyznanie mu stanowiska *principe* w rzymskiej Akademii Świętego Łukasza. Wszystkie te czynniki − a więc talent, warsztat i przedsiębiorczość – spowodowały, że jego prace możemy podziwiać w wielu zakątkach nie tylko Europy. Różnymi drogami trafiły one do Stanów Zjednoczonych, Indii, a nawet Australii. Znajdują się również w Polsce, o czym będzie jeszcze tutaj mowa.

Jednakże miejscem, gdzie przede wszystkim można podziwiać jego wszechstronne dokonania artystyczne jest Malta. Bardzo wcześnie artysta zainteresował się zakonem joannitów. Malta przez 268 lat była główną siedzibą Suwerennego Wojskowego Zakonu Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, Rodos i Malty (1530−1798). Zakon powstał jako szpital w jerozolimskiej dzielnicy Muristan w połowie XI wieku. Inwazja imperium osmańskiego sprawiła, że w 1291 roku rycerze zakonni musieli opuścić Jerozolimę i przenieść się na Rodos.

Stąd również, w 1530 roku, musieli się wyprowadzić. Tym razem na niemal 300 lat na miejsce pobytu obrali Maltę. W 1798 roku i ten etap historii zakonu musiał się zakończyć i ostatecznie jego członkowie osiedli w Rzymie. Co ważne, jest on nadal aktywny i znany z wielu akcji medycznych i humanitarnych, również w Polsce. Pod swoim znakiem, którym jest charakterystyczny czerwony krzyż, prowadzi liczne ośrodki lecznicze i domy opieki.

Właśnie do tego zakonu swój akces zgłosił 20-letni artysta. O wsparcie swojej kandydatury, chcąc otrzymać zaszczytny tytuł Kawalera Łaski Magistralnej w Posłuszeństwie, zwrócił się do papieża Urbana VIII. Protekcja ta okazała się skuteczna i w 1642 roku artysta otrzymał ten tytuł. Jak dowodzi historia jego życia i twórczości dało to początek wieloletniej współpracy z zakonem, dzięki której powstały największe jego dzieła. Za moment, w którym ostatecznie osiadł na Malcie, uznaje się rok 1661. Wówczas złożył propozycję na wykonanie dekoracji malarskiej sklepienia kościoła konwentualnego św. Jana w Valletcie (obecnie konkatedra). Głównym tematem tego zespołu fresków jest żywot św. Jana Chrzciciela. Było to niezwykle ambitne i zarazem imponujące przedsięwzięcie, którego efekt końcowy możemy podziwiać do dzisiaj. Prace nad freskami sklepienia były prowadzone w latach 1661−1666. Działalność Pretiego na Malcie to nieustanny proces tworzenia. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że na wyspie w swojej dziedzinie był monopolistą. Jak przypuszczają historycy sztuki, nie było tam mniej lub bardziej znaczącej budowli, w której nie można było znaleźć dzieł malarskich artysty. I były to zarówno obiekty sakralne, jak również świeckie.

Przybliżeniu sylwetki i twórczości tego artysty przysłużyła się niewątpliwie wystawa prezentowana w Łazienkach Królewskich w Warszawie. W Podchorążówce została pokazana zaledwie niewielka część dorobku malarza. Jego dzieła można było zobaczyć dzięki współpracy z maltańskim Muzeum Sztuki.

Można powiedzieć, że wystawa była skromna. Pokazano na niej zaledwie kilka prac z zachowanego ogromnego dorobku artysty. Obejmuje on, nie licząc jego *opus magnum,* czyli fresków w konkatedrze w Valletcie, około 600 prac rozproszonych po niemal wszystkich kontynentach. Ale to, co można było zobaczyć na tej wystawie stanowi doskonałą ilustrację kunsztu malarskiego tego artysty.

Jego twórczość poznajemy nie tylko poprzez obrazy, ale również dzięki kartonowym szkicom, które stanowiły projekty tworzonych obrazów i fresków. Innym elementem, który umożliwia zajrzenie do warsztatu malarskiego artysty jest prezentacja obrazu *Męczeństwo św. Katarzyny Aleksandryjskiej*. Pod nim kryje się drugi, zamalowany obraz – *Męczeństwo św. Piotra*. Wprawne oko konserwatora i badacza dopatrzy się przebijających elementów pierwotnego tematu malarskiego. Dokładne badania tego płótna umożliwiły wydobycie pierwszego tematu obrazu. Zwiedzający mogli go poznać dzięki przygotowanej prezentacji multimedialnej.

Dzięki możliwościom, jakie daje technika multimedialna, można było również obejrzeć prezentację ukazującą wnętrze konkatedry w Valletcie i znajdujące się w niej freski autorstwa M. Pretiego. Dodatkowo, w specjalnie przygotowanej instalacji, wykonano makietę fragmentu kościoła, w której zreprodukowano jego freski.

W ciągu wystawowym znalazły się również dwa obrazy z kolekcji polskich. Był to *Pokłon pasterzy* (ok. 1656), na stałe prezentowany w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz *Partia tryktraka* wchodząca w skład kolekcji Zamku Królewskiego w Warszawie.

Pisząc o tej wystawie, nie można pominąć jej części wstępnej. Jej celem było wprowadzenie widza w zagadnienia historii Malty. Autorzy wystawy zasygnalizowali najważniejsze okresy historyczne z przeszłości wyspy. Do tego celu zostały wykorzystane znaleziska paleontologiczne sprzed 120 tys. lat, archeologiczne i elementy nowożytne związane przede wszystkim z historią zakonu joannitów.

Nie zapomniano również o polskim epizodzie w historii wyspy. W latach II wojny światowej Malta odgrywała niezwykle ważną rolę jako baza 10. Flotylli Okrętów Podwodnych Royal Navy. W jej składzie działały dwa polskie okręty podwodne. Były to ORP „Dzik" i ORP „Sokół", którym alianci nadali przydomek „Terrible Twins", czyli „Straszne bliźniaki". Na każdym z nich był zaokrętowany oficer i podoficer łącznikowy. Na ORP „Dzik", w 1942 roku był nim starszy bosman Paul Camilieri. W maltańskim Narodowym Muzeum Wojny znajduje się zestaw jego odznaczeń wojennych. Na potrzeby warszawskiej wystawy zostały one udostępnione polskim zwiedzającym. Wśród nich są trzy odznaczenia polskie: Krzyż Walecznych, Krzyż za Wolność i Niepodległość z Mieczami oraz Medal Morski Polskiej Marynarki Wojennej.

Na potrzeby tej wystawy został opublikowany również katalog, choć nie jest to typowe wydawnictwo, które po kolei prezentuje i omawia zgromadzone na wystawie obiekty. Niewielka ich liczba umożliwiła wplecenie ich w poszczególne artykuły tego wydawnictwa. Eksponaty stały się też pretekstem do przygotowania tych rozdziałów, w których została zaprezentowana Malta, jej historia, a także postać i twórczość głównego bohatera, czyli Mattii Pretiego.

Pierwszy z tekstów o charakterze historycznym, to wprowadzenie *Malta. Mały archipelag z tysiącletnią historią*. W kolejnym został zaprezentowany krótki zarys historii sztuki maltańskiej. Równie krótki szkic omawia historię zakonu – *Malta. Dom Zakonu Maltańskiego przez 268 lat*.

Kolejne rozdziały zostały poświęcone artyście, którego dotyczy przygotowana wystawa. Pierwszy z nich odnosi się do pochodzenia malarza – *Mattia Preti artysta z Kalabrii*. Kolejny wprowadza czytelnika w związki artysty z zakonem – *Mattia Preti rycerz maltański*. A skoro mowa o związkach z zakonem, nie mogło zabraknąć artykułu poświęconego połowie życia, które artysta spędził na Malcie – *Mattia Preti. 40 lat na Malcie*. Jak można się było przekonać na wystawie, szczególną rolę w jego dorobku artystycznym zajmuje realizacja programu malarskiego wnętrza konkatedry św. Jana w Valletcie. Istotną częścią tego wydawnictwa jest tekst poświęcony sztuce malarskiej tego artysty – *Mattia Preti. Sztuka malarska*. Treści w nim zamieszczone są wynikiem niezwykle wnikliwych i wielokierunkowych badań historyków sztuki i konserwatorów nad jego spuścizną artystyczną. Znalazły się tutaj informacje o stosowanych materiałach malarskich, a także odnoszące się do jego techniki malarskiej. W tej części zamieszczono również opis prac badawczych nad „podwójnym" obrazem artysty, o którym była mowa wyżej (*Męczeństwo św. Katarzyny Aleksandryjskiej*). Osobnym zagadnieniem jest problem konserwacji dzieł sztuki, oczywiście w kontekście obrazów włoskiego mistrza. W zakończeniu znalazły się dwa teksty, które odnoszą się do spraw polskich. Pierwszy stanowi opis dwóch obrazów prezentowanych na wystawie, a na stałe znajdujących się w polskich kolekcjach. Drugi, nosi tytuł w formie zapytania – *Czy obrazy Mattii Pretiego mogłoby być częścią kolekcji malarstwa Stanisława Augusta?* Stał się on pretekstem do krótkiego przypomnienia zagadnień związanych z kolekcją sztuki króla Stanisława Augusta. Wydany

katalog w całości, za wyjątkiem ostatniego tekstu, został napisany przez autorów z Malty. Na potrzeby odbiorcy polskiego przygotowano jego tłumaczenie.

Osoby zwiedzające wystawę mogły poczuć pewien niedosyt. Tak bogatą spuściznę artystyczną na wystawie reprezentowało zaledwie kilka prac uzupełnionych prezentacjami multimedialnymi i instalacja ukazująca fragment konkatedry z maltańskiej stolicy. Można było odnieść wrażenie, że wystawa stanowiła gotową prezentację objazdową. Może i tak było. Można w tym miejscu zadać pytanie o celowość takiego przedsięwzięcia. Zapewne stronie maltańskiej zależało na pokazaniu, a w zasadzie zwróceniu uwagi na najcenniejsze posiadane na wyspie zabytki, a także na atrakcyjność wyspy pod względem historycznym.

A strona Polska? Możliwe, że w zamian za tę wystawę w tamtejszej galerii zaistnieje sztuka polska, polskie dziedzictwo kulturowe. Jeżeli takie były założenia organizatorów, to tego typu działanie należy uznać za niezwykle wartościowe. Ponadto wystawa miała szansę poszerzyć wiedzę na temat wyspy, jej historii i atrakcji turystycznych, co w konsekwencji może prowadzić zainteresowania tym miejscem jako celem podróży. I wówczas będzie okazja do poznania znacznie większej części dorobku artystycznego Mattii Pretiego.

Przy tej okazji kuratorzy wystawy zadbali, by również pokazać współczesną działalność Zakonu Maltańskiego. Na ogrodzeniu Parku Łazienkowskiego od strony Alei Ujazdowskich zostały zaprezentowane plansze informujące o działaniach prowadzonych przez zakon na terenie Polski. Ale jedną z ważniejszych tablic była ta przypominająca nieżyjącego już dyrektora Łazienek Królewskich dr. hab. Zbigniewa Wawro, który był pomysłodawcą tej wystawy.

Andrzej Kotecki

Mattia Preti. Odkrywając barokowe tajemnice Malty, katalog wystawy, Łazienki Królewskie – Podchorążówka, 20 października 2023–3 marca 2024, Heritage Malta, Łazienki Królewskie, Warszawa 2024, ss. 100.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Igor Szczęsnowicz

Cytadela Warszawska – czas na piąte muzeum? Zachować od zapomnienia

Są w historii i geografii nazwy, za którymi może kryć się wiele miejsc, wydarzeń i faktów, ale zazwyczaj ludziom kojarzą się tylko z jednym z nich. Wieloznaczność jest doskonale rozszyfrowywana przez historyków i geografów, ale dla tzw. przeciętnego człowieka nazwa kojarzy się z czymś jednym, najlepiej znanym i opisanym.

Mówimy Warszawa, po angielsku Warsaw, myślimy zazwyczaj o stolicy Polski, choć na przykład mieszkańcom stanu Indiana w USA może kojarzyć się zupełnie inaczej, bo Warsaw to stolica jednego z hrabstw w tym właśnie stanie. Hrabstwo zresztą nazywa się… Kościuszko, co również jest nazwą wieloznaczną, choć dla nas, Polaków, na 99 procent skrywa się pod nią bohater narodowy Tadeusz Kościuszko (1746–1817).

W Polsce, gdy słyszymy o wycieczce do Oświęcimia, zazwyczaj chodzi o zwiedzenie miejsca, gdzie mieścił się niemiecki obóz zagłady Auschwitz-Birkenau, a nie o podróż, podczas której zobaczymy gotyckie kościoły i wspaniały zamek tego miasta leżącego na granicy Śląska i Małopolski.

Niemal 200 lat historii

Cytadela Warszawska ma za sobą niemal dwa wieki historii. Rozpoczęto jej budowę w 1832 roku po stłumieniu Powstania Listopadowego, a zakończono w roku 1834, choć przeróżne prace modernizacyjne trwały jeszcze 40 lat. Do zdobycia Warszawy przez Niemców

podczas I wojny światowej w Cytadeli stacjonował garnizon rosyjski, a wokół niej wybudowano 104 kazamaty więzienne, mogące pomieścić do 2 940 ludzi. Właśnie z tą funkcją – więzienia i miejsca kaźni tysięcy Polaków w czasach zaboru rosyjskiego – kojarzy się dzisiaj przeciętnemu zjadaczowi chleba Cytadela. Grozę budzą jej stoki, gdzie wieszano polskich bohaterów walk o niepodległość, spiskowców i patriotów, wśród nich m.in. ostatniego dyktatora Powstania Styczniowego Romualda Traugutta, bojowników Polskiej Partii Socjalistycznej Stefana Okrzeję i Henryka Barona i wielu, wielu innych.

Cytadela Warszawska w zbiorowej pamięci narodu jest kojarzona właśnie z tymi dramatycznymi wydarzeniami. Jednak one nie wypełniają całej historii tego miejsca. Niezwykle ciekawe bowiem były losy tej twierdzy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. To właśnie stąd, korzystając z pozostawionej przez Niemców radiostacji, nadano 16 listopada 1918 roku w świat depeszę Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o odrodzeniu się niepodległej Polski.

Potem, od 1924 roku, Cytadela Warszawska stała się domem dwóch bardzo zasłużonych dla Polski pułków armii polskiej. Stacjonowały w niej: 21. Pułk Dzieci Warszawy oraz 30. Pułk Strzelców Kaniowskich.

Żołnierze niepodległości

Pierwszy z nich, sformowany w 1918 roku, brał udział najpierw w wojnie polsko-ukraińskiej, a potem walczył w wojnie z bolszewikami. 8 sierpnia 1919 roku uczestniczył w zdobyciu Mińska, w 1920 roku walczył na Wołyniu i w Bitwie Warszawskiej, kończąc swój szlak bojowy w tej wojnie 18 października 1920 roku zdobyciem Miropola nad Słuczą. W wojnie obronnej 1939 roku jednostki 21. Pułku Piechoty w składzie Armii „Modlin" brały udział w granicznej bitwie pod Mławą, a potem broniły Warszawy na Grochowie i Czerniakowie.

Mimo olbrzymich strat poniesionych w wojnie obronnej 1939 roku, jednostka odtworzyła się w konspiracji jako pułk kadrowy podporządkowany Komendzie Głównej ZWZ-AK pod nazwą zgrupowanie „Żaglowiec". Wzięła udział w Powstaniu Warszawskim, a jej żołnierze walczyli w rejonie Żoliborza. Pułk przestał istnieć w dniu kapitulacji dzielnicy 30 września 1944 roku.

30. Pułk Piechoty został sformowany w listopadzie 1918 roku z oddziałów Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w obronie Lwowa przed Ukraińcami w drugiej połowie 1919 roku, w 1920 roku, już w wojnie z bolszewikami, podczas ofensywy kijowskiej stoczył zwycięski bój pod Kaniowem, skąd wzięła się późniejsza jego nazwa – 30. Pułk Piechoty Strzelców Kaniowskich. W Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 roku wsławił się odbiciem Radzymina. Później, przerzucony znów na południowy wschód, zakończył udział w walce odbiciem Sokala z rąk bolszewików we wrześniu 1920 roku.

Do Cytadeli pułk trafił dopiero 11 lipca 1922 roku, gdy jego siedziba została przeniesiona ze Skierniewic do głównego budynku koszarowego (nr 63) Cytadeli. Tam zastał go zamach majowy w 1926 roku, w którym, w trakcie działań wojskowych, pułk stanął po stronie rządowej.

We wrześniu 1939 roku 30. pułk został włączony w skład Armii „Łódź", jednak po kilkudniowych walkach z przeważającymi siłami wroga, w tym podczas bitwy nad Bzurą, część oddziałów została rozbita, ostatni dowódca pułku ppłk Stanisław Rutkowski, kontuzjowany, opuścił wojsko i uciekł do Warszawy, dokąd również udało się wycofać ocalałe bataliony jednostki. Podporządkowano je Dowództwu Obrony Warszawy. I batalion pułku pod dowództwem mjr. Bronisława Kamińskiego 21 września 1939 roku walczył niemal do ostatniego naboju, broniąc przed Niemcami dostępu do Warszawy w okolicach dzisiejszego bielańskiego osiedla (wówczas wsi) Placówka. Zginęło 600 żołnierzy wraz ze swym dowódcą. Tak zakończyła się historia tej wyjątkowo zasłużonej dla Polski i jej niepodległości jednostki. Polegli w Placówce spoczywają dzisiaj w zbiorowej mogile na warszawskim cmentarzu Wawrzyszewskim.

W czasie okupacji wielu żołnierzy i oficerów 21. i 30. pułku było więźniami niemieckich obozów jenieckich czy obozów zagłady. Kilkadziesiąt nazwisk (również byłych) oficerów obu jednostek znajdziemy też na liście katyńskiej.

Znaleźć godne miejsce dla bohaterów

Dzisiaj na terenie Cytadeli Warszawskiej funkcjonują cztery muzea: będące oddziałem Muzeum Niepodległości Muzeum X Pawilonu, które zajmuje się tą najbardziej rozpoznawalną martyrologiczną historią cytadeli – miejsca uwięzienia i kaźni Polaków zaboru

rosyjskiego w latach 1834–1914, Muzeum Katyńskie, które wreszcie znalazło tutaj swoją siedzibę, Muzeum Historii Polski, które wciąż tworzy swoją ekspozycję główną (ma być otwarta w 2026 roku), a jak na razie prezentuje ciekawe wystawy czasowe, oraz Muzeum Wojska Polskiego.

Brakuje tu jednak wciąż miejsca na chociażby niewielkie muzeum, w którym coraz liczniej zwiedzający muzea Cytadeli Warszawskiej goście mogliby się zapoznać z pełną chwały, męstwa i poświęcenia fascynującą historią dwóch pułków, których żołnierze wylali hektolitry krwi w obronie tego, co było dla nich najcenniejsze – niepodległości Polski. Trudno znaleźć ludzi bardziej zasłużonych dla Niepodległej niż oficerowie, podoficerowie i żołnierze dwóch pułków, którzy na terenie cytadeli żyli i pracowali, i wyszli z niej na śmierć, poniewierkę i niewolę. Moim zdaniem oni na to po prostu zasługują.

Może takie muzeum powstanie chociaż jako część Muzeum Niepodległości?

Igor Szczęsnowicz

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Piotr Gucwa

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie
Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie

Obchody 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Na tegoroczne obchody 104. rocznicy Cudu nad Wisłą najmłodszy oddział Muzeum Niepodległości przygotował szereg wydarzeń realizowanych samodzielnie bądź we współpracy z innymi jednostkami. Zaplanowany na miesiące wakacyjne program Muzeum obejmował wystawy czasowe, prezentacje obrazów, prelekcje oraz różnego rodzaju wydarzenia o charakterze edukacyjnym i popularyzatorskim. Większość z nich odbyła się na przełomie lipca i sierpnia, znajdując swoją kulminację w obchodach 15 sierpnia. Ważną częścią działalności Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku we wspomnianym wyżej okresie był udział w uroczystościach upamiętniających wydarzenia sprzed 104 lat, stanowiących hołd dla bohaterów Bitwy Warszawskiej, przede wszystkim czterodniowych walk o Radzymin.

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zaprezentowało w lipcu i sierpniu bogaty program wystaw czasowych. Zainaugurowały go dwa projekty − pierwszy z nich to wystawa „Od Racławic (1794) do Radzymina (1920)", zorganizowana we współpracy z Polską Fundacją Kościuszkowską, ukazująca bogaty zbiór malarstwa historycznego autorstwa trzech artystów – Hakoba Mikyayelyana, Grażyny Kostawskiej oraz Piotra Szałkowskiego. Prezentowane dzieła odnoszą się do tematyki kościuszkowskiej, patriotycznej oraz Bitwy Warszawskiej. Wernisaż wystawy odbył się 17 lipca. Pod koniec miesiąca (29 lipca) miało miejsce otwarcie kolejnego projektu wystawienniczego, w tym przypadku stworzonego we współpracy

z Gminą Długosiodło. W Gminnym Centrum Informacji, Kultury, Sportu i Rekreacji w Długosiodle Muzeum zaprezentowało wystawę plakatów pokonkursowych upamiętniających Bitwę Warszawską. Zaplanowana na sierpień wystawa była prezentacją reprodukcji najlepiej ocenionych oraz wyróżnionych prac, biorących udział w zorganizowanym w 2023 roku konkursie. Prace nawiązują do polskich plakatów z okresu wojny polsko-bolszewickiej lub współczesnych stylów i konwencji charakterystycznych dla sztuki plakatu.

We współpracy z parafią Matki Bożej Fatimskiej i bł. Bronisława Markiewicza w Słupnie Muzeum Bitwy Warszawskiej zaprezentowało obraz Hakoba Mikayeliana *Matka Boska Łaskawa* (kopia obrazu znajdującego się w kościele Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście w Warszawie). W miejscowym kościele parafialnym prelekcję na temat historii przedstawienia Matki Bożej Łaskawej wygłosiła Małgorzata Karolina Piekarska, historyczka sztuki, kierowniczka Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości (4 sierpnia).

Pierwszy tydzień sierpnia zakończył się ciekawym wydarzeniem o charakterze popularyzatorskim i edukacyjnym. Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej przygotowali i poprowadzili spacer edukacyjny *Radzymin 1920*. Trasa przemarszu wiodła z zabytkowego budynku Muzeum Bitwy Warszawskiej (Świetlica Pielgrzyma), poprzez Cmentarz Poległych, a następnie Drogą Golgoty Narodu Polskiego na Rynek, gdzie wydarzenie zakończyło się pod tablicą upamiętniającą pobyt na froncie pod Radzyminem premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa. Spacer miał na celu upowszechnienie wiedzy na temat bitwy pod Radzyminem oraz przybliżenie sylwetek jej uczestników, a także zabytków oraz miejsc pamięci w Radzyminie. Był również okazją do prowadzonych w swobodniejszej formule rozmów na tematy historyczne, a także do promocji i informowania o działalności Muzeum. Charakter rozrywkowy i promocyjny miała wieczorna plenerowa projekcja filmu *Bitwa Warszawska* (2011, reż. J. Hoffmann) zorganizowana w Parku Księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie (14 sierpnia).

Połowa sierpnia jest dla Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku okresem szczególnym – czasem świętowania wielkiego zwycięstwa w wojnie z Rosją Sowiecką. Placówka, spełniając swoją misję, tworzy i inicjuje wydarzenia mające na celu upowszechnianie wiedzy o Bitwie Warszawskiej oraz realizuje szeroko rozumianą

edukację patriotyczną. Ważnym aspektem tej działalności jest bliska współpraca ze społecznością lokalną oraz upamiętnianie bohaterów walk, które toczyły się w Radzyminie i okolicznych miejscowościach. Jedną z takich postaci był kapitan Ryszard Downar Zapolski, dowódca I batalionu 85. Wileńskiego Pułku Piechoty, poległy pod Słupnem, kiedy w krytycznym dla przebiegu bitwy momencie organizował obronę, a dowodzony przez niego oddział osłaniał odwrót wojsk polskich. 14 sierpnia, w 104. rocznicę tego wydarzenia, Muzeum zorganizowało uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem bohatera w Słupnie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele samorządu, Kościoła, szkół, lokalnych instytucji kultury i organizacji społecznych. Poza opisywanym wydarzeniem, zorganizowanym przez Muzeum, jego przedstawiciele brali udział w uroczystościach obchodzonych na terenie powiatu wołomińskiego – koncercie *Jeszcze nie zginęła*... (parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, 11 sierpnia), spotkaniu przy tablicach upamiętniających Pomoc Narodów w 1920 roku w Ossowie (14 sierpnia), uroczystej Mszy Świętej na Cmentarzu Żołnierzy Poległych w 1920 roku w Radzyminie (15 sierpnia).

15 sierpnia był z oczywistych względów najważniejszą datą w kalendarzu obchodów rocznicowych (Święto Wojska Polskiego, katolickie święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przełomowy dzień Bitwy Warszawskiej, a także dzień, w którym polscy żołnierze odzyskali Radzymin). W związku z powyższym Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku zaproponowało gościom odwiedzającym placówkę bogatą ofertę wydarzeń – w tym dniu Muzeum było otwarte do godzin wieczornych. Przygotowano trzy nowe wystawy czasowe, kącik wymiany książek oraz punkt sprzedaży wydawnictw muzealnych, a także projekcje archiwalnych filmów niemych z lat 20. XX wieku oraz rozgrywki gier planszowych. Powyższe wydarzenia miały charakter w dużym stopniu edukacyjny, ale istotny był również wymiar promocyjny – w tym dniu Muzeum mogło dotrzeć ze swoją ofertą do osób, które odwiedziły je po raz pierwszy, nie mając wiedzy na temat jego funkcjonowania, misji i specyfiki. Żywe zainteresowanie wystawami i wydarzeniami Muzeum pozwala wyciągnąć wniosek, że przygotowane na ten dzień wydarzenia przyczyniły się do budowy pozytywnego wizerunku Muzeum w społeczności lokalnej, a także zwiększenia jego rozpoznawalności.

Przed otwarciem wystawy stałej, Muzeum Bitwy Warszawskiej opiera swoją działalność wystawienniczą na projektach czasowych, w tym realizowanych we współpracy z innymi instytucjami i osobami. 15 sierpnia miała miejsce inauguracja wystawy „BITWA WARSZAWSKA − 1920 ROK w zbiorach archiwalnych i pocztówkach Mariana Sołobodowskiego". Przygotowany przez Kolekcjonera wybór ikonografii i dokumentów składa się na kompletną historię Bitwy Warszawskiej, a zaprezentowane wśród nich oryginalne pocztówki z okresu II Rzeczpospolitej są znakomitym przykładem patriotycznej ikonografii tego okresu. Są również ciekawe pod względem estetycznym i zwracają uwagę współczesnego widza – z tego powodu reprodukcja jednej z pocztówek została wykorzystana do celów promocyjnych i była rozdawana zwiedzającym. Patronem honorowym wystawy został Jego Ekscelencja ksiądz biskup Romuald Kamiński. „Ramię krzep – Ojczyźnie służ" to tytuł drugiej z proponowanych wystaw czasowych, która została przygotowana przez Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i w efektowny scenograficznie sposób opowiada historię Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Wśród zaprezentowanych oryginalnych obiektów znalazły się takie, które opowiadają również historię 1920 roku, m.in. odznaki i fotografie, należące do polskich sokołów z Ameryki, ochotników w wojnie polsko-bolszewickiej. 15 sierpnia był dniem otwarcia wystawy, któremu towarzyszyło oprowadzanie kuratorskie Grzegorza Trzyny, Naczelnika Wydziału Zarządzania Zasobem Archiwalnym Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Trzecia z otwartych tego dnia wystaw czasowych to „Bohaterowie Bitwy Warszawskiej". Ma ona charakter plenerowy, przygotowana została przez zespół Muzeum Bitwy Warszawskiej, a jej podstawę stanowią reprodukcje grafik – portretów autorstwa Tadeusza Kurka oraz krótkie biogramy omawiające rolę ukazanej osoby w wojnie polsko-bolszewickiej i Bitwie Warszawskiej. Na 15 planszach zostały zaprezentowane sylwetki wybitnych dowódców i oficerów Wojska Polskiego, różnych szczebli i rang, począwszy od Wodza Naczelnego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, po kapitana Stefana Pogonowskiego, bohatera Radzymina.

Obok projektów wystawienniczych Muzeum Bitwy Warszawskiej zaproponowało 15 sierpnia szereg innych atrakcji. Goście odwiedzający Muzeum mogli skorzystać z kącika wymiany książek *Zabierz mnie proszę*, a także zakupić wydawnictwa z aktualnej oferty

Księgarni Muzeum Niepodległości. Wielką popularnością cieszyły się projekcje archiwalnych filmów niemych *Dla Ciebie Polsko* (1920) i *Cud nad Wisłą* (1921). Towarzyszył im akompaniament muzyka pianisty, improwizacja, która wprowadzała widzów w klimat niemego kina z pierwszych dekad XX wieku.

Uzupełnieniem oferty Muzeum, przygotowanej na 15 sierpnia, był turniej gier planszowych, cieszący się szczególnie dużą popularnością w grupie najmłodszych gości. W kąciku gier znalazły się trzy tytuły pochodzące od trzech różnych producentów – *Goń bolszewika* (ZAGRAJWHISTORIE.PL), *Bitwa Warszawska* (Zielona Sowa) i *Bitwa Warszawska* (IPN). Różniły się poziomem trudności i sposobem prezentacji treści historycznych, dlatego rozgrywki stanowiły doskonałą okazję do przetestowania ich przydatności do celów edukacyjnych.

Obchody rocznicy zwycięstwa 1920 roku były dla Muzeum Bitwy Warszawskiej szansą do stworzenia oferty realizującej z jednej strony misję Muzeum (działalność edukacyjna i wystawiennicza), a z drugiej służącej celom promocyjnym (budowanie pozytywnego wizerunku Muzeum, informowanie, zachęcanie lokalnej społeczności do odwiedzania placówki). Tegoroczne wydarzenia spełniły obydwa wymienione wyżej zadania.

Piotr Gucwa

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Gmitruk Janusz, *Saga o Wincentym Witosie*, Warszawa 2024.

Skowron Stanisław, *Z mojej przeszłości : zapiski uczestnika wojny obronnej*, Warszawa 2024.

Turkowski Romuald (oprac.) Gmitruk Janusz, Ważniewski Władysław (wprowadzenie), *Źródła i materiały Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dotyczące „socjalistycznej przebudowy wsi" w okresie stalinizmu (1948−1956),* t. 1, red. nauk. zespół pod kier. Mateusza Ratyńskiego, Warszawa : Kielce 2024.

Gmitruk Janusz, Turkowski Romuald (wstęp i wybór), *Źródła i materiały do dziejów społeczno-politycznych i gospodarczych państw komunistycznych z Europy Wschodniej zależnych od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (1947−1960/68),* t. 2: *Ludowa Republika Bułgarii, Czechosłowacka Republika Socjalistyczna, Niemiecka Republika Demokratyczna, Socjalistyczna Republika Rumunii, Węgierska Republika Ludowa*, red. nauk. Mateusz Ratyński, Warszawa : Kielce 2024.

Gmitruk Janusz, Turkowski Romuald (wstęp i wybór), *Źródła i materiały do dziejów społeczno-politycznych i gospodarczych państw komunistycznych, które uwolniły się od dominacji Związku Radzieckiego (1945−1960),* t. 3: *Albańska Republika Ludowa, Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii, Chińska Republika Ludowa*, red. nauk. Mateusz Ratyński, Warszawa : Kielce 2024.

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

Radnicka-Dominiak Katarzyna, *Barwy przeszłości i teraźniejszości : kolonialne malowidła ścienne z Chajul w Gwatemali*, Radom 2024.

Duszyk Adam (red.), *Majdanek : prawda i pamięć : fotografie Wojciecha Stana*, Radom 2024.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Aleksandra Kotalewicz
Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie
Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie

„Od Racławic (1794) do Radzymina (1920)". Wernisaż wystawy Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Muzeum Bitwy Warszawskiej, Oddział Muzeum Niepodległości, to wspólne dzieło Samorządu Województwa Mazowieckiego i Gminy Radzymin. Placówka znajduję się przy Al. Jana Pawła II 64 w Radzyminie, naprzeciwko Cmentarza Poległych 1920 roku, gdzie w czterech bratnich mogiłach spoczywa kilkuset żołnierzy walczących podczas Bitwy Warszawskiej o Radzymin.

W oczekiwaniu na przygotowywaną wystawę stałą, staramy się promować ideę Muzeum Bitwy Warszawskiej w Radzyminie. Nasz zespół prowadzi zajęcia edukacyjne w szkołach i przedszkolach, a misją placówki jest upowszechnianie wiedzy o Bitwie Warszawskiej oraz szeroko rozumiana edukacja patriotyczna. Służą temu liczne wydarzenia m.in. prelekcje, wystawy czasowe czy prezentacje pojedynczych muzealiów w ramach Galerii Jednego Obiektu.

Jedną z prezentowanych w naszym oddziale wystaw czasowych była ekspozycja „Od Racławic (1794) do Radzymina (1920)", której wernisaż odbył się 17 lipca 2024 roku. Organizatorem tego wyjątkowego wydarzenia było Muzeum Niepodległości oraz Polska Fundacja Kościuszkowska, której celem jest popularyzacja dziedzictwa narodowego, edukacja historyczna oraz propagowanie szeroko pojętej tradycji

kościuszkowskiej. Wystawa była uprzednio prezentowana w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, gdzie przyciągnęła liczne grono zwiedzających. Muzeum w Radzyminie to miejsce, w którym malarstwo historyczne Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej nie znalazło się przypadkowo. To właśnie w Radzyminie ponad sto lat temu rozegrało się kluczowe starcie z nacierającymi na Warszawę bolszewikami, które zadecydowało o losach nie tylko Polski, ale także całej Europy.

Na wystawie znalazło się 21 prac z kolekcji Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, autorstwa trojga różnych artystów: Grażyny Kostawskiej, Piotra Szałkowskiego i Hakoba Mikayelyana. Ekspozycja przeniosła odwiedzających do czasów walk o niepodległość pod wodzą Tadeusza Kościuszki. Tematyka prac oscylowała wokół Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 roku, jej przywódcy, żołnierzy, scen batalistycznych oraz rodzajowych np. zakupu koni dla wojska. Dzięki starannemu odtworzeniu detali, odwiedzający mogli niemal poczuć atmosferę tego historycznego starcia, które stało się symbolem walk narodu polskiego z zaborcami. Przestrzeń wystawiennicza, zaaranżowana w minimalistyczny sposób obrazami malarstwa historycznego, pozwalała skupić się na treści płynącej z prezentowanej kolekcji, a jednocześnie przyciągała uwagę wizualną spójnością.

Wernisaż rozpoczął się od powitania gości przez Kierownika Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku – Adama Bacławskiego, który podkreślił znaczenie wystawy w kontekście upamiętniania wielkich polskich zwycięstw militarnych, od bitwy pod Racławicami w 1794 roku, aż po Bitwę Warszawską w 1920 roku. Zwrócił również uwagę na fakt, że wydarzenia te, mimo rozdzielenia ponad stuletnim okresem, są ze sobą nierozerwalnie związane i przedstawiają tę samą tematykę – dzieje walk Polaków o wolność i suwerenność.

Następnie głos zabrał Prezes Fundacji Kościuszkowskiej, Leszek Marek Krześniak, który oprowadzał przybyłych gości po wystawie, dzieląc się wieloma ciekawostkami dotyczącymi prezentowanych obrazów, życiorysu Tadeusza Kościuszki oraz działalności Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej. Podkreślił, że ideą przewodnią stworzenia galerii obrazów historycznych było połączenie historii i sztuki, mogące stanowić inspiracje dla młodego pokolenia do zgłębiania wiedzy dotyczącej przeszłości własnego kraju. W swoim wystąpieniu prezes Krześniak, podkreślił również współczesną wartość utrwalania na płótnie wydarzeń historycznych, które w przyszłości staną się

częścią narodowej spuścizny dla przyszłych pokoleń. Wspomniał, że ekspozycja ma na celu nie tylko przypomnienie o kluczowych bitwach w historii Polski, ale także ukazanie wspólnych wartości, które przez wieki jednoczyły Polaków w walce o niepodległość.

Pod redakcją Prezesa Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, Leszka Marka Krześniaka oraz Dyrektora Muzeum Niepodległości, Tadeusza Skoczka, został przygotowany katalog wystawy, w którym odnajdziemy bogatą kolekcję obiektów Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej. Wstęp do katalogu przygotował minister obrony narodowej, Władysław Kosiniak-Kamysz, odniósł się w nim do wspólnotowego bezpieczeństwa i tożsamości, które naród polski tworzył na polach bitewnych. W publikacji znajdziemy 101 obiektów wspomnianych wcześniej artystów, są to zarówno obrazy olejne, które znalazły się na wystawie, jak i grafiki będące ilustracjami do wierszy Marii Konopnickiej i poematów Leszka Marka Krześniaka. Na szczególną uwagę zasługują zaprezentowane medale okolicznościowe, autorstwa Piotra Szałkowskiego.

Katalog rozpoczynają dwa kluczowe przedstawienia *Alegoria rozbiorów Polski* oraz *Bitwa pod Racławicami*, a jego zwieńczeniem jest kopia obrazu Jerzego Kossaka pt. *Cud nad Wisłą*, autorstwa Hakoba Mikayelyana (w zbiorach Muzeum Niepodległości). To właśnie bitwa rozegrana na przedpolach Warszawy i Radzymina, zatrzymała marsz bolszewików na Europę i stała się kluczowym momentem w historii Polski. Polacy z determinacją walczyli o zachowanie nie tak dawno odzyskanej suwerenności. To połączenie wydarzeń z 1794 roku i 1920 roku, miało na celu podkreślenie ciągłości walk narodowo-wyzwoleńczych, od czasów Tadeusza Kościuszki, aż po przełomową Bitwę Warszawską. Historia Polski to długie wieki zmagań, w których kolejne pokolenia Polaków nie poddawały się, nawet w obliczu największych trudności.

Otwarcie wystawy w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie okazało się wydarzeniem wyjątkowym. Przygotowana ekspozycja wzbudziła duże zainteresowanie, przede wszystkim wśród lokalnej społeczności. W wernisażu udział wzięła Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej, Ewa Wnuk, a także Dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Radzymin, Artur Laskowski. Obecna była również dziennikarka Polskiego Radia, której odpowiedzi na wszelkie pytania udzieliła dr Beata Michalec – Zastępca Dyrektora Muzeum Niepodległości.

Wernisaż wystawy „Od Racławic do Radzymina" spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem. Wielu gości podkreślało, że ekspozycja doskonale oddaje ducha walk narodowowyzwoleńczych, przypominając o wartościach, które są fundamentem polskiej tożsamości narodowej. Ponadto prezentowane obrazy skłaniają do refleksji nad przeszłością i przyszłością Polski. Ekspozycja przygotowana przez Polską Fundację Kościuszkowską i Muzeum Niepodległości pokazała, że historia może być żywa i inspirująca, a dziedzictwo jest niezbędnym fundamentem do budowania wspólnej przyszłości. Wernisaż wystawy „Od Racławic do Radzymina" nie tylko upamiętnił historyczne wydarzenia, ale również wpisał się w kontekst miejsca – miasta Radzymin, będącego symbolem i świadectwem polskiej determinacji i poświęcenia w 1920 roku.

Wystawę będzie można obejrzeć ponownie w Gminnym Centrum Informacji, Kultury, Sportu i Rekreacji w Długosiodle w ramach porozumienia o współpracy partnerskiej pomiędzy Muzeum Niepodległości a Gminą Długosiodło.

Aleksandra Kotalewicz

Wystawa „Od Racławic (1794) do Radzymina (1920)". Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie, 17 lipca–31 lipca 2024 roku.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Piotr Maroński
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Widowisko o Wincentym Witosie

W dniu 17 sierpnia 2024 roku w Teatrze Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Płocku odbyła się premiera widowiska teatralnego w reżyserii Leszka Zdunia pt. *Trzy razy On. Rzecz o Wincentym Witosie,* pod honorowym patronatem Wicemarszałka Sejmu RP Piotra Zgorzelskiego oraz Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika.

Trzy razy On to widowisko przygotowane przez Instytut Pamięci Narodowej, poświęcone Wincentemu Witosowi i jego zasługom dla odradzającej się po zaborach Polski. Tytuł nawiązuje do trzykrotnego kierowania przez Witosa Radą Ministrów. Premiera widowiska odbyła się o godz. 18.00 na deskach Teatru Dramatycznego im. J. Szaniawskiego w Płocku. Przed rozpoczęciem przedstawiania głos zabrali odpowiednio: dr Mateusz Szpytma (Wiceprezes IPN), Piotr Zgorzelski (Wicemarszałek Sejmu RP), Adam Struzik (Marszałek Województwa Mazowieckiego), Ryszard Ochwat (Prezes Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach), Wojciech Steindel (prawnuk Wincentego Witosa). Prowadzący, dziękując za pomoc w organizacji widowiska, wymienili szereg osób z władz lokalnych oraz patronów medialnych wydarzenia. Podkreślano szczególną rolę Płocka, który w początku sierpnia 1920 roku wizytował premier Witos.

Po części oficjalnej odbyło się przedstawienie z udziałem aktorów: Sebastian Ryś – Wincenty Witos, Tomasz Osica – mężczyzna 1, Marceli Borowiec – mężczyzna 2, Maciej Wyczański – organizator wiecu oraz Józef Piłsudski, Joanna Kwiatkowska-Zduń – Katarzyna, Marta Dylewska – Julia, Sebastian Skoczeń – Juliusz Leo, Ksawery

Szlenkier – Włodzimierz Tetmajer, Bartosz Turzyński – Tadeusz Rozwadowski, Leszek Zduń – Andrzej Średniawski.

W widowisku wziął także udział Zespół Pieśni i Tańca Swojacy z Wierzchosławic.

Przedstawienie przygotowano, bazując na faktach z życia i działalności społeczno-politycznej Witosa. W pierwszej scenie dwóch chłopców z czasów obecnych w nowoczesny sposób przybliżyło odbiorcom postać Witosa. Kolejne sceny ułożone były już chronologiczne, przedstawiały najważniejsze chwile z życia działacza chłopskiego i trzykrotnego premiera. Całości dopełniał ekran multimedialny połączony ze scenografią, gdzie wyświetlano opisy istotniejszych wydarzeń z udziałem Witosa. Aktorzy wcielający się w role poszczególnych postaci byli ubrani w stroje z epoki i specjalnie ucharakteryzowani. Widzowie w różnym wieku wypełnili salę teatralną w całości.

Przedstawienie z założenia ma być formą upamiętnienia tej wybitnej postaci i mieć kolejne premiery w różnych miastach Polski, najbliższa odbędzie się w Tarnowie.

Piotr Maroński

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Dominika Zyśk
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Salon Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka – spotkanie z Janiną Kęsek i Stanisławem Mrozem z redakcji „Wiadomości Bocheńskich" 28 maja 2024 roku

W maju tego roku mieliśmy przyjemność już drugi raz spotkać się w Salonie Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka. W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej gościli przedstawiciele redakcji „Wiadomości Bocheńskich" – Janina Kęsek, redaktor naczelna czasopisma, historyczka, wieloletnia kustosz Muzeum im. prof. Stanisława Fischera, oraz Stanisław Mróz, osoba odpowiedzialna za DTP i techniczną stronę czasopisma, ale też przewodnik w Kopalni Soli Bochnia i Uzdrowisku Kopalnia Soli w Bochni. Wśród znakomitych gości znaleźli się również Bogdan Dźwigaj, wiceprezes Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Elżbieta Misiak, przedstawicielka warszawskiego oddziału Stowarzyszenia oraz dr Tadeusz Skoczek, Dyrektor Muzeum Niepodległości. Spotkanie poprowadzili tradycyjnie Dominika Zyśk i Piotr Maroński, pracownicy Biblioteki Muzeum Niepodległości.

„Wiadomości Bocheńskie" to wyjątkowy kwartalnik, wydawany i redagowany przez członków Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Czasopismo powstało w 1989 roku i początkowo było kontynuacją „Komunikatów Stowarzyszenia", które miały charakter wewnętrzny, jednak z czasem rozwinęło się zarówno jeśli chodzi o treść, jak i szatę graficzną. „Wiadomości" to czasopismo regionalne, skupione wokół historii Bochni i okolic. Jednym z głównych celów wydawców jest przypominanie lokalnej

społeczności o dziejach regionu, ważnych postaciach z historii miasta, ale też zwykłych ludziach, którzy działali na rzecz Ziemi Bocheńskiej. Drugi znaczący element to bieżące inicjatywy i tematy istotne dla mieszkańców Bochni. Redakcja stara się łączyć harmonijnie na łamach „Wiadomości Bocheńskich" przeszłość oraz nowoczesność, być blisko mieszkańców i ich spraw.

Spotkanie z redaktorami „Wiadomości Bocheńskich" był niezwykle inspirującym wydarzeniem. Na początku Janina Kęsek opowiedziała o historii „Wiadomości" i przemianach, jakie w nich zaszły. Podkreśliła, że najważniejsze są historie ludzi związanych z Bochnią. Zaskakująca okazała się odpowiedź na pytanie o odbiorców czasopisma, ponieważ choć jest to pismo regionalne, to czytują je mieszkańcy całej Polski. Są to osoby zainteresowane historią, które szukają w prasie artykułów na wysokim poziomie merytorycznym, a to wyróżnia „Wiadomości Bocheńskie". Dodatkowo wielu bochniaków, rozsianych po całym świecie, czuje ciągłą potrzebę pozostawania w kontakcie w rodzimą społecznością, na co pozwala im prenumerata „Wiadomości". Pani Janina wspominała o pasjonatach historii, którzy nigdy nie byli w Bochni, a zakochali się w tym mieście, dzięki lekturze „Wiadomości Bocheńskich". Czasopismo z założenia miało być platformą do dyskusji nad aktualnymi problemami, istotnymi dla mieszkańców Bochni, takimi jak życie kulturalne, infrastruktura i rozwój miasta, inicjatywy społeczne.

Choć w „Wiadomościach Bocheńskich" przeważają artykuły o tematyce historycznej, często związane z ważnymi rocznicami historycznymi, to na ich łamach znajduje się miejsce dla różnorodnych tekstów. Znaczącą część pisma zajmują artykuły wspomnieniowe – o Bochni piszą osoby, które stąd pochodzą lub odwiedziły to miasto, przywołuje się także ważne dla społeczności osoby i bliskich. Ciekawą rubryką są „Bochniania", w której przybliżane są książki i artykuły tematycznie związane z regionem. Każdy numer „Wiadomości Bocheńskich" zamyka „Kronika", obrazująca bieżące wydarzenia w Stowarzyszeniu Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Niesamowite jak prężnie działa ta organizacja i ile inicjatyw podejmuje. Pani Janina opowiadając o czasopiśmie, również wspomniała o działalności Stowarzyszenia, które skupia nie tylko dorosłych, ale też młodzież, co szczególnie cieszy. Organizowane są spotkania autorskie, wykłady, koncerty. Ważną inicjatywą jest coroczna kwesta

prowadzona przez Komitet Ratowania Zabytkowej Części Cmentarza przy ulicy Orackiej w Bochni. Relacje z wszystkich tych wydarzeń można znaleźć w „Wiadomościach Bocheńskich". Znaczącą częścią czasopisma są noty biograficzne wybitnych postaci, wywodzących się z Bochni i Ziemi Bocheńskiej. Powstają one często dzięki pamięci bliskich, którzy w osobisty czy anegdotyczny sposób wspominają ważne dla mieszkańców Bochni osoby.

W drugiej części spotkania Stanisław Mróz przybliżył uczestnikom techniczne aspekty wydawania czasopisma. Opowiedział o swojej drodze związanej z nauką składu DTP i determinacji, z jaką dążył do opanowania nowych umiejętności. Teraz wykorzystuje je nie tylko w redakcji „Wiadomości Bocheńskich", ale też przy wydawaniu różnych książek, m.in. *Ucieczka rtm. Witolda Pileckiego z KL Auschwitz do Bochni i Wiśnicza*[1]. Podkreślił, że ze swoimi treściami „Wiadomości Bocheńskie" chcą dotrzeć do młodszego pokolenia, dlatego dba o to, aby strona internetowa była aktualna i czytelna. Można na niej znaleźć archiwalne numery „Wiadomości", udostępnione w całości za darmo czytelnikom.

Podczas spotkania rozmawialiśmy również o książkach wydanych przez Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, które znajdują się w zbiorach naszej Biblioteki. Janina Kęsek przekazała nam swoje najnowsze dzieło − *Bocheńska saga. Domy i ludzie*[2], w którym opisała historie osób niegdyś tworzących społeczność Bochni. Wspominaliśmy też o książkach *Bochnia i obwód bocheński w latach 1863−1864. W 150. rocznicę Powstania Styczniowego*[3], *Siła przyciągania. Z dziejów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni i Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej*[4], *Powietrzna walka nad*

---

[1] Stanisław Kobiela, *Ucieczka rtm. Witolda Pileckiego z KL Auschwitz do Bochni i Wiśnicza*, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Bochnia 2018.

[2] Janina Kęsek, *Bocheńska saga. Domy i ludzie*, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Bochnia 2024.

[3] Eadem, *Bochnia i obwód bocheński w latach 1863−1864. W 150. rocznicę Powstania Styczniowego*, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Bochnia 2013.

[4] Stanisław Kobiela, *Siła przyciągania. Z dziejów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni i Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej*, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Bochnia 2017.

Bochnią. Zestrzelenie Liberatora KG890 w Nieszkowicach Wielkich w nocy 14/15 sierpnia 1944 r.[5] oraz o informatorze wspólnej wystawy Stowarzyszenia Bochniaków i Muzeum Niepodległości *Olga Leopoldyna Stawecka − siostra Maria Eligia (1896−1933). Legionistka i zakonnica*[6].

To, co bardzo mocno wybrzmiało podczas spotkania z redakcją „Wiadomości Bocheńskich", to niesamowita siła społeczności, którą tworzą mieszkańcy Bochni, działając m.in. w Stowarzyszeniu Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Czasopismo jest wydawane przez pasjonatów i społeczników. Godna podziwu jest chęć kultywowania pamięci o historii regionu, przekazywana z pokolenia na pokolenie, dzięki czemu redakcja „Wiadomości Bocheńskich" nie obawia się o przyszłość czasopisma – wie, że wśród młodych ludzi znajdą się następcy, którzy będą kontynuować ich pracę. Choć wydawanie regionalnego czasopisma w dzisiejszych czasach nie jest dochodowe i wydawcy prasy borykają się z różnymi problemami, to dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu członków redakcji i współpracujących autorów, Stowarzyszeniu Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej udało się stworzyć interesujące, wartościowe czasopismo. Gratulujemy twórcom i polecamy lekturę „Wiadomości Bocheńskich" wszystkim czytelnikom.

Nagrania z Salonu Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka można znaleźć na kanale YouTube Muzeum Niepodległości. Zapraszamy na kolejne spotkania z tego cyklu i zachęcamy do śledzenia wydarzeń w Muzeum Niepodległości.

Dominika Zyśk

---

[5] Wojciech Krajewski, *Powietrzna walka nad Bochnią. Zestrzelenie Liberatora KG890 w Nieszkowicach Wielkich w nocy 14/15 sierpnia 1944 r.*, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Bochnia 2006.

[6] *Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896−1933). Legionistka i zakonnica*, red. T. Skoczek, Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa–Bochnia 2019.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Andrzej Domagalski
Kraków

Debiut w „Pod Budą", zakochany w Olsztynie i początki ze striptizem

Anna Treter, piosenkarka rodem z Kielc, która od wielu lat ujmuje miłośników piosenki artystycznej swoim wielkim kunsztem, karierę rozpoczynała w krakowskim kabarecie studenckim Pod Budą i występowała m.in. razem z Bohdanem Smoleniem. Pierwsze znaczące laury zdobyła w połowie lat 70. na festiwalu piosenki studenckiej, a przypomnijmy, iż kabaret ten miał w owych latach monopol na piosenkarskie laury. Z kolei Stefan Brzozowski, twórca artystycznej potęgi zespołu Czerwony Tulipan nierozerwalnie związany jest ze stolicą Warmii i Mazur. W jego rodzinnym mieście nad Łyną – i nie tylko tam − szczególny aplauz wśród publiczności wzbudza urokliwy utwór *Olsztyn kocham.* Taką deklaracją potrafił podbić publiczność w całym kraju i nadal to skutecznie czyni. Warszawski klub studencki Stodoła, istniejący z zawirowaniami od roku 1957, wiele zawdzięcza kabaretowi o tej samej nazwie, którego współzałożycielem był m.in. słynny satyryk, profesor mniemanologii stosowanej Jan Tadeusz Stanisławski, a występowali w nim znakomici artyści, żeby tylko wspomnieć Elżbietę Jodłowską, Ewę Bem, Wojciecha Manna, Magdę Umer i Janusza Weissa. W pierwszym programie *W tym szaleństwie jest metoda* – premiera maj 1957 roku – miał miejsce autentyczny, pełny striptiz. Warszawę zatkało z wrażenia. Wykonywała go wysoka, długowłosa Baśka, pozująca do aktów w ASP modelka.

ANNA TRETER

Uznana piosenkarka, autorka tekstów, kompozytorka, pianistka, artystka ujmująca swoim wielkim kunsztem miłośników piosenki artystycznej. Mimo ukończonych studiów ekonomicznych, ani dnia nie przepracowała w wyuczonym zawodzie. Zyskała na tym natomiast, i to wielce, polska piosenka. Objawiła się bowiem piosenkarka o wielkim i znaczącym talencie, która od samego początku kariery artystycznej związana była z Krakowem i słynnym kabaretem Pod Budą, a później grupą muzyczną o tej samej nazwie. W 2017 roku zespół Pod Budą obchodził 40-lecie swego istnienia. Z tej okazji na rynek trafiła podwójna składanka najważniejszych piosenek tej formacji.

Anna Treter urodziła się w Kielcach i tam też stawiała pierwsze kroki na muzycznej scenie. Od piątego roku życia uczyła się gry na fortepianie, a potem także i śpiewu.

– Pamiętam swój pierwszy popis w ognisku muzycznym i występ w Filharmonii Kieleckiej. Byłam tak mała, że gdy grałam, nie dostawałam nogami z krzesła do podłogi. – wspomina artystka. – W średniej szkole muzycznej zaczęłam się także uczyć śpiewu. Z kolei w kieleckim I Liceum Ogólnokształcącym im. Żeromskiego przygotowywałam prawie wszystkie szkolne akademie, grałam na fortepianie i śpiewałam w szkolnym kabarecie Kazik. Rodzice jednak uznali, że zawód muzyka nie zapewni mi stabilnej przyszłości i pod wpływem ich porad podjęłam studia ekonomiczne. Nie był mi jednak pisany zawód księgowej, bo już na drugim roku studiów trafiłam do bardzo wówczas popularnego, studenckiego kabaretu Pod Budą, działającego przy Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie.

Młodą Annę Treter do słynnego krakowskiego kabaretu zwabił jeden z jego aktorów, Aleksy Gałka:

− Na studiach co tydzień jeździłam do rodziców do Kielc po tzw. wałówkę i któregoś dnia podczas jazdy pociągiem poznałam Alka. Zostałam przez niego zaproszona na próbę kabaretu.. Na tej samej próbie pojawił się przystojny gitarzysta, Jan Hnatowicz, którego zwerbował z kolei Boguś Smoleń − szef i filar kabaretu. Studiowałam

wówczas pilnie i nie w głowie mi były kabarety i żarty, więc długo się wzbraniałam. Kiedy jednak połknęłam bakcyla, to już na zawsze. W kabarecie pojawiłam się w 1972 roku. Najpierw tylko akompaniowałam aktorom, potem zaczęłam także śpiewać i komponować piosenki. Nie bez znaczenia była obecność w zespole wspomnianego już, długowłosego gitarzysty, na którego względach coraz bardziej mi zależało, a który później został moim mężem i kompozytorem większości moich piosenek. Atmosfera w kabarecie była bardzo rodzinna, a programy kabaretu gromadziły tłumy publiczności. Coraz większą rolę zaczynały w nich odgrywać piosenki.

Niebawem pojawiły się pierwsze sukcesy, żeby tylko wspomnieć rok 1975 i XII Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie, w którym Anna Treter, jeszcze wówczas studentka ekonomii, piosenką *Stoisz w oknie* (słowa Henryk Cyganik, muzyka Antoni Mleczko) wyśpiewała Nagrodę Rektora AGH w wysokości 4 tys. zł (równowartość półtoramiesięcznej pensji) *ex equo* z Teresą Iwaniszewską, później Haremzą. A w gronie laureatów znaleźli się jej koledzy z kabaretu: Bohdan Smoleń oraz duet artystów tworzących dla tego kabaretu − wspomniany Cyganik i Jan Hnatowicz. Natomiast rok wcześniej na tym samym festiwalu kabaret Pod Budą z Anną Treter w składzie, zdobył jedną z głównych nagród obok Krzysztofa Piaseckiego i Elżbiety Wojnowskiej. Powstały w marcu 1969 roku krakowski kabaret Pod Budą miał w tych latach po prostu monopol na piosenkarskie laury.

W 1975 roku do kabaretu dołączył Andrzej Sikorowski. Pierwszym samodzielnym koncertem Grupy Muzycznej Pod Budą był występ na FAMIE w Świnoujściu w lipcu 1977 roku. Zachęceni ciepłą reakcją publiczności, objęci managerską opieką Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego w Krakowie kierowanego przez Teresę Poprawę, postanowili kontynuować drogę artystyczną, mimo iż kabaret zakończył swoją działalność. Zespół Pod Budą w 1977 roku tworzyli: Chariklia Motsiou, Anna Treter, Andrzej Sikorowski, Jan Hnatowicz, Andrzej Żurek i Krzysztof Gawlik; w późniejszym czasie Marek Tomczyk zastąpił Hnatowicza jako gitarzysta, przewinęło się też przez zespół wielu perkusistów i muzyków towarzyszących. Obecnie zespół tworzą: Anna Treter, Andrzej Sikorowski, Marek Tomczyk i Andrzej Żurek.

Cała Polska usłyszała o grupie Pod Budą na festiwalu w Opolu w 1979 roku.

– Ten występ otworzył przed nami nowe furtki. Wcześniej funkcjonowaliśmy głównie w środowisku studenckim, grając co weekend w innym mieście i w innym klubie – mówiła Anna Treter w rozmowie z Pawłem Gzylem w 2017 roku w „Dzienniku Polskim". − W 1979 roku pojechaliśmy do Opola z *Bardzo smutną piosenką retro* ze słynnym refrenem „Kap, kap, płyną łzy". Niestety – nie dostaliśmy nagrody, ale wyklaskane przez publiczność wyróżnienie. W „Premierach" startowaliśmy z *Balladą o ciotce Matyldzie*. Chcieliśmy wtedy, aby orkiestra zagrała marsz, kiedy śpiewamy, że nasza bohaterka idzie do nieba. Nie spodobało się to reżyserowi koncertu – i zabronił nam tego. „Taki marsz, w takim mieście jak Opole, może źle zabrzmieć" – powiedział. Ale podczas występu orkiestra po cichutku i tak się włączyła, bojkotując idiotyczne zastrzeżenie reżysera.

Grupa Pod Budą nagrała 13 płyt, mających dziś status platynowych, zarejestrowała wiele recitali telewizyjnych, uczestniczyła we wszystkich większych festiwalach, zagrała kilka tysięcy koncertów na całym świecie.

− Mieliśmy w Budzie szczęście dobrać się artystycznie i towarzysko. Połączył nas podobny punkt widzenia, podobny gust muzyczny. Takie utalentowane duety kompozytorsko-autorskie, jak Jasiek Hnatowicz i Andrzej Sikorowski, zdarzają się nader rzadko, a i podobno współbrzmienia głosów, Andrzeja i mojego, słucha się z przyjemnością. Na nasze koncerty bilety nadal się sprzedają, a publiczność nagradza nas zazwyczaj owacją na stojąco – tłumaczy nieustającą od lat popularność zespołu Pod Budą Anna Treter.

Można nieco przekornie powiedzieć, że solowa kariera Anny Treter zaczęła się w USA. Do Chicago na doroczny bal Towarzystwa Przyjaciół Krakowa miał początkowo lecieć cały zespół Pod Budą, ale zrezygnował.

− Było to zaraz po ataku na World Trade Center w 2001 roku. Organizatorom bardzo zależało na krakowskim akcencie – wspomina

piosenkarka. − Zebrałam więc inny zespół, przygotowaliśmy specjalny repertuar i polecieliśmy. Zagraliśmy na balu, daliśmy także kilka występów, w tym − w popularnym w chicagowskim klubie Cafe Lura. To wtedy wystąpiliśmy po raz pierwszy w składzie: Jasiek Hnatowicz − gitara, Adam Niedzielin – instrumenty klawiszowe, Wojtek Bobrowski − gitara basowa i Artur Malik − perkusja. Towarzyszą mi oni do dziś, a po drodze do zespołu dołączył Tomek Hernik – puzon, akordeon. Od początku pracowało się nam razem świetnie, a ja zaczęłam coraz śmielej pisać teksty piosenek, wspierana czasem przez Andrzeja Poniedzielskiego czy Wojtka Krawczyka. Wstąpiły we mnie nowe siły i postanowiłam kontynuować tę równoległą do „Budy", bardziej autorską działalność.

W 2003 roku − rok po rozpoczęciu kariery solowej − Anna Treter wydała album *Na południe.* Gościnnie na tej płycie wystąpili: Ryszard Rynkowski, Magda Steczkowska, Piotr Schulz, a także kapela Sebastiana Karpiela-Bułecki (Zakopower). Większość tekstów napisała piosenkarka, zaś prawie całą muzykę skomponował Jan Hnatowicz, kompozytor wielu przebojów zespołu Pod Budą, takich jak m.in. *Ballada o ciotce Matyldzie, Blues o starych sąsiadach, Gdy mnie kochać przestaniesz*, prywatnie mąż artystki. W 2005 roku wydała kolejną płytę *Może tak, może nie*, opartą prawie w całości na własnych tekstach, a w 2006 roku – nagrany na żywo – solowy album *Bez retuszu,* będący zapisem koncertu, który odbył się w krakowskich Krzysztoforach jesienią 2005 roku. Rok 2013 zaowocował czwartym solowym albumem artystki zatytułowanym *Wielki wiatr*, zaś w sierpniu 2017 roku ukazała się jej piąta solowa płyta *To ja*, wydana przez Polskie Radio. Ten dwupłytowy album zawiera 34 najdroższe wokalistce piosenki, wybrane z archiwalnych nagrań z repertuaru zespołu Pod Budą, z jej poprzednich solowych płyt, z koncertu piosenek Andrzeja Poniedzielskiego, a także całkiem nowe i na nowo zaaranżowane utwory. „Trwało, nim postawiła na pracę solo, ale i w tym przypadku sprawdza się sentencja Rousseau, iż »Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce są słodkie«. Kolejne płyty (…) potwierdzają celowość tego kroku" – recenzował wokalistkę, mieszkającą w podkrakowskiej Rząsce na artystycznym osiedlu, Wacław Krupiński w artykule zamieszczonym w „Dzienniku Polskim" w 2017 roku.

Anna Treter jest nie tylko wokalistką i pianistką, ale także producentką i autorką tekstów swoich solowych płyt, animatorką otwartych

spotkań z muzykującą młodzieżą oraz organizatorką koncertów prezentujących piosenkę literacką. W 2007 roku powstała Fundacja Piosenkarnia Anny Treter, której celem jest promowanie polskiej piosenki artystycznej i jej najwybitniejszych przedstawicieli. Rok później fundacja powołała do życia muzyczny Festiwal Twórczości Korowód, podczas którego zaprezentowane zostały widowiska poświęcone wyjątkowym twórcom polskiej kultury, takim jak Marek Grechuta (2008), Leszek Aleksander Moczulski (2009), Jan Kanty Pawluśkiewicz, Wojciech Belon (2010), Andrzej Poniedzielski (2011), Mirosław Czyżykiewicz, Piotr Bukartyk, Jaromir Nohavica (2012), Lech Janerka (2013), Wojciech Młynarski (2014), Agnieszka Osiecka i Jeremi Przybora (2015), Jonasz Kofta (2016). Kolejne edycje: koncert jubileuszowy − podsumowanie i prezentacja najwspanialszych polskich pieśni i piosenek ze wszystkich edycji festiwalu (2017), Renata Przemyk, Alosza Awdiejew, Zespół Reprezentacyjny i koncert *Ballady świata* (2018), Jacek Kleyff, Krzysztof Daukszewicz, Robert Kasprzycki, Monika Kowalczyk, Łukasz Jemioła, Krzysztof Piasecki, Adam Strug, Grzegorz Tomczak, Anna Treter, Hanka Wójciak − koncert *Autor! Autor!* (2019); wieczór recitali online, a w nim: Anna Treter, Grzegorz Tomczak, Kuba Blokesz, Monika Kowalczyk i zespoły: GOCH., SHA − H. Wójciak, S. Jara (2020), Andrzej Poniedzielski, Andrzej Garczarek, Zuza Wiśniewska i Olek Różanek i koncert *Od słowa do słowa* (2021), piosenki Jana Hnatowicza – gitarzysty i kompozytora, z udziałem m.in. zespołu Pod Budą, Magdy Steczkowskiej, Iwony Loranc, Krzysztofa Piaseckiego, Roberta Kasprzyckiego i Grzegorza Tomczaka (2022), piosenki Jerzego Wasowskiego w 110. rocznicę urodzin z udziałem Elżbiety Adamiak, Hanny Banaszak, Agnieszki Rosnerówny, Olka Talkowskiego, Soni Bohosiewicz, Wieży Bajzel, Łukasza Rybarskiego (2023).

Felietonista „Polityki" Ludwik Stomma w 2008 roku pisał, iż Anna Treter jest „jedną z najbardziej niedocenionych artystek polskich", zaliczając ją przy sposobności do kwartetu autorów tekstów − Młynarski, Osiecka, Jacek Cygan i właśnie Treter – „nie do pokonania". Pisząca teksty i śpiewająca artystka wraz z autorami muzyki tworzy zapadające w pamięć piosenki, żeby tylko wspomnieć utwory: *Piosenka taneczna* (tekst Tadeusz Wojciech Krawczyk, muzyka Jan Hnatowicz), *Poławiacze pereł, Ćmy barowe, Zjazd koleżeński* (tekst A. Treter, muzyka J. Hnatowicz), *Wywar z przywar* (tekst Andrzej

Poniedzielski, muzyka J. Hnatowicz), *Tylko góry te same* (autorstwa J. Hnatowicza, poświęcona pamięci Wojtka Belona), *Gdy mnie kochać przestaniesz* (tekst A. Sikorowski, muzyka J. Hnatowicz), *Psalm 2003* (tekst W. Krawczyk, muzyka J. Hnatowicz). Zresztą nie tylko te. Piosenki w wykonaniu Anny Treter są bowiem nie tylko do słuchania, ale i uważnego wsłuchania się. Samo życie jawi się w nich w pięknym wykonaniu pięknej wokalistki i w równie pięknej oprawie muzycznej. Pytana o istotę swojej twórczości odpowiada:

– Swoimi piosenkami staram się opowiedzieć o tym, co jest we mnie i o tym, co mnie otacza, o ludziach, których spotkałam po drodze. Staram się pisać prosto, komunikatywnie, tego nauczyła mnie wieloletnia współpraca z Sikorowskim i Poniedzielskim. Chcę, by każda piosenka była osobną opowieścią, czasem pełną ciepła i zadumy, a czasem taką z przymrużeniem oka. Wszystkie te piosenki łączy osoba Jana Hnatowicza, który towarzyszy mi przez cały ten czas jako kompozytor, gitarzysta, srogi krytyk, jak trzeba, a nade wszystko wspaniały towarzysz życia i przyjaciel. Ta moja solowa droga artystyczna trwa już od 17 lat, zaowocowała ponad tysiącem moich autorskich koncertów, wydaniem pięciu płyt, realizacją kilku telewizyjnych recitali. Także z „Budą” gramy i śpiewamy do dzisiaj, w czym na pewno wielka zasługa pięknych piosenek i tego, że „Buda” nie poddawała się modom, że − jak to napisał Andrzej w jednej z piosenek − „wciąż jesteśmy tacy sami” – tłumaczy z przekonaniem artystka.

STEFAN BRZOZOWSKI

Niespokojny duch artystyczny. Piosenkarz i kompozytor o ogólnopolskiej renomie, który nim zaczął śpiewać, zadebiutował na scenie jako tancerz, tańcząc w przedszkolu krakowiaka. Potem przez dziesięć lat wywijał hołubce w znanym Harcerskim Zespole Pieśni i Tańca „Krusyna”, należał również do harcerstwa, w którym uzyskał stopień podharcmistrza. Urodzony pod znakiem Bliźniąt absolwent Technikum Samochodowego, mający dzięki temu konkretny fach w ręku, wybrał jednakże, ku uciesze całej rzeszy miłośników jego twórczości, karierę artysty.

Stefan Brzozowski, magister pedagog – nauczyciel wychowania muzycznego, urodzony w 1950 roku w Olsztynie, uczył się w tamtejszym Technikum Samochodowym, następnie studiował w miejscowej Wyższej Szkole Nauczycielskiej (późniejsza Wyższa Szkoła Pedagogiczna). W szkole średniej, w której m.in. zaprzyjaźnił się z późniejszym słynnym kierowcą rajdowym Marianem Bublewiczem („Marian już wtedy był ryzykantem, ścigał się na motorze na nierównym terenie, miał nawet przez to nogę skręconą śrubami" – wspomina piosenkarz). Przez całe technikum grał na gitarze, będąc samoukiem, w rockowym zespole Boso wraz m.in. z Mirosławem Łoszewskim, znanym później z występów w kabarecie Kaczki z Nowej Paczki. Andrzej Arciszewski i Witold Szypszak, zauroczeni poezją Gałczyńskiego, założyli pod koniec 1968 roku w jednym z olsztyńskich liceów Teatrzyk Niebo. Nazwa powstała od wiersza *Niebo* Gałczyńskiego. Początkowa licealna nazwa Teatrzyk Niebo za sprawą poety Jerzego Ignaciuka (1951–2000) została zmieniona na Teatrzyk Piosenki Nie Zawsze Poetyckiej „Niebo". Stefan Brzozowski trafił doń dzięki Arciszewskiemu w 1972 roku, był wtedy studentem na kierunku nauczanie początkowe z wychowaniem muzycznym. Studiował prawie 15 lat. „Pięciu rektorów w tym czasie się zmieniło, a ja trwałem na swoim stanowisku − śmieje się. − W tamtych czasach nie opłacało się szybko kończyć edukacji. Opłacało się za to brać dziekanki, jeździć na konkursy i je wygrywać".

Na pierwszym roku Brzozowski ze znajomymi założyli zespół rockowo-popowy. I to w niezłym składzie.

− Rysiu Rynkowski grał na pianinie i był wokalistą. Mietek Wieliczko, obecnie mistrz fotografii z Olsztyna, grał na gitarze, podobnie jak ja. Jerzy Gierej grał na perkusji, a Jerzy Konstantynowicz na basie − opowiada, wspominając swoje pierwsze kroki w Niebie. − To był czas posługiwania się metaforami ze sceny. Oprócz tego, co się mówiło wprost, należało się domyślać tego, co jest w głębi. Czyli: „Nie, bo…". Ta nazwa niosła ze sobą rodzaj buntu.

W 1976 roku ten Teatrzyk Piosenki opuścili Arciszewski i Ignaciuk, a kierownictwo nad grupą przejął Brzozowski. Od tego czasu była też nowa nazwa, którą delikatnie zmodyfikowano. Powstała grupa Niebo. W 1975 roku do Nieba wstąpił Bogusław Żmijewski.

Był piszącym teksty wiolonczelistą, ściągnął do zespołu nieżyjącego już Piotra Wolińskiego (basistę), który był kompozytorem piosenek. Skomponował m.in. *Szwagierkę* (słowa Bogusław Żmijewski), która była nieoficjalnym hymnem studentów − nie tylko studentów − Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Przez grupę Niebo przewinęło się wiele osób. Poza Arciszewskim i Ignaciukiem, w składzie byli m.in.: Anna Jurecka (dzisiaj Brzozowska, żona Stefana), Krystyna Anielska (dzisiaj Świątecka, z Czerwonego Tulipana), Danuta Zabielska, Irena Zdun (dzisiaj Łesiów, skrzypaczka), Wojciech Cichocki, Jerzy Dziemski (później występował z Czesławem Niemenem), Henryk Szukiewicz, Jan Kurowicki, Teresa Radziwanowska oraz Teresa Skomra (solistka). Grupa Niebo to nie jedyna formacja, jaką w latach 70. minionego stulecia prowadził olsztyński twórca. W 1977 roku właśnie na kanwie Nieba powstało trio Bonieq (zamiana i modyfikacja liter w słowie „niebo"). W skład prześmiewczego tria wchodzili Żmijewski, Woliński i Brzozowski. „Bonieq powstał po to, żeby odreagować te ciężkie treści, które Niebo śpiewało. Bonieq po prostu wyśmiewał się z nas i z tego, co wokół było do wyśmiania" − wspomina Brzozowski. Najbardziej znane utwory tej formacji to *Szwagierka, Ballada futbolisty* czy *Ballada egoisty*. Nazwa była dwuznaczna. „Zmieniając ton wypowiedzi Bonieq powstaje »Bo nie, q...«. Wiadomo, jak to rozumieć − tłumaczy. Bonieq pojechał także na festiwal do Opola i zdobył wyróżnienie. Śpiewaliśmy *Balladę egoisty*. Było bardzo śmiesznie, przynajmniej dla nas" − wspomina artysta. W 1977 roku w Olsztynie odbywały się IV Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy Poezję", gdzie jurorem był m.in. Zygmunt Konieczny. Trzy pierwsze koncerty, ze względu na złą pogodę, odbyły się w filharmonii. Niebo (w składzie: Brzozowski, Woliński, Świątecka, Brzozowska, Zdun i Żmijewski) zdobyło pierwszą nagrodę (Puchar Prezydenta Olsztyna). Zaśpiewali *Psalm o pestkach* (Tadeusza Nowaka) i *A jednak po nas coś zostanie* (tekst Żmijewskiego). Brzozowski zajął też pierwsze miejsce za kompozycję, a Żmijewski nagrodę za debiut literacki. Ponadto Niebo otrzymało nagrodę „Gazety Olsztyńskiej". Po sukcesie zespołem zainteresowała się Polska Kronika Filmowa oraz Telewizja Polska, która wyemitowała kilka ich piosenek. Z Krzysztofem Materną zespół przygotował i otworzył swoim koncertem VI Festiwal Kultury Studentów PRL w Poznaniu (1978). Na tym festiwalu miała się odbyć premiera płyty

Nieba z czterema piosenkami (*W słowach poczęci milczeniem* ze słowami Ignaciuka, *Psalm o pestkach* Tadeusza Nowaka, *Przełęczą* Ignaciuka i *A jednak po nas coś zostanie*). Piosenki nagrali, ale płyta się nie ukazała. „Do dzisiaj nie wiem dlaczego. Dwie piosenki z Naszej płyty ukazały się dopiero jako Czerwony Tulipan. Nie chciałem, żeby »Grajek« czy »A jednak po nas coś zostanie…« zginęły razem z Niebem. Tak więc kontynuacją tamtego świata jest Czerwony Tulipan" − stwierdza Brzozowski. Niebo pojechało w 1976 roku na Studencki Festiwal Piosenki do Krakowa. Zaśpiewali najlepiej, jak potrafili, ale nie zostali zauważeni przez jury, któremu przewodziła Olga Lipińska. Grand Prix Niebo zdobywało za to na IV Przeglądzie Akademickich Form Kameralnych w Koszalinie czy Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu. Na XIV Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie (1976) zespół otrzymał nagrodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki dla najaktywniejszego środowiska studenckiego.

Stefan Brzozowski na łamach „Gazety Olsztyńskiej" opowiedział jedną z licznych anegdot, związanych z Niebem, kiedy to podczas jednego z obchodów pierwszomajowych w latach 70. w pochodzie udział wzięli muzycy Nieba. Trybuna partyjna znajdowała się na wysokości olsztyńskiego więzienia. Zespół przygotował transparent z napisem: „Niebo zawsze z partią". „Pamiętam, że za chwilę mieliśmy wejść w ulicę Kościuszki. I słyszałem w myślach, jak konferansjer uroczystości prezentuje nas przez mikrofon i mówi hasło z naszego transparentu. Partia była przecież antyreligijna i, niestety, ktoś się w porę zorientował, o co chodzi. Zabrano nam transparent". Brzozowski uważa, że Niebo było prekursorem rapu. „W 1975 roku powstała piosenka rapująca »Jesteśmy tylko powtórzeniem«. Muzyką były bębny, a my recytowaliśmy tekst. Jeśli ktoś na świecie zna kapelę rapującą z tego okresu, to niech przyjdzie i powie mi o tym" − opowiada z uśmiechem. Grupa Niebo została zawieszona w 1980 roku, potem pod kierownictwem Brzozowskiego powstała Ex Grupa, zespół pojechał do hali Olivia w Gdańsku na I Przegląd Piosenki Prawdziwej, a jej istnienie przerwał stan wojenny. „Przywoziliśmy różne nagrody ministerialne dla akademickiego środowiska olsztyńskiego, splendor spływał także na naszego rektora. Więc nasze istnienie było korzystne dla wszystkich" − mówi olsztyński twórca. Dzięki tym sukcesom m.in. powstał w latach 70. w Olsztynie klub Niebo. „W latach

80. budynek strawił pożar i zawaliło nam się Niebo − mówi Brzozowski. „Chyba od naszego Nieba rozpoczęła się era poezji śpiewanej w Olsztynie" – dodaje. Równolegle z Niebem artysta grał i śpiewał w kabarecie Luźna Grupa (stąd piosenka *Sekret kardynała Richelieu*), a w latach 1981−1984 w zespole Kaczki z Nowej Paczki. Był współtwórcą (m.in. z Ewą Cichocką) longplaya *Greps*, nagrodzonego przez Polskie Nagrania Złotą Płytą. Komponował też dla Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie: w 1981 roku muzykę do spektaklu Jerzego Ignaciuka *Pieśń o drodze* z udziałem m.in. Nataszy Czarmińskiej, Małgorzaty Bratek i zespołu muzycznego Ex Grupa z Krystyną Świątecką, a także do widowiska Marioli Platte *W naszym domu* i sztuk *Wariatka z Chaillot* oraz *Kopciuch*. Jednocześnie, współpracując z Radiem Olsztyn, przez kilkadziesiąt lat w jego studiu nagrywał utwory i tworzył programy satyryczne. Występował wraz z kolejnymi zespołami na festiwalach, w telewizji, koncertował również w USA i Francji, nagrywając kolejne płyty. Ogółem skomponował kilkaset bardzo znanych utworów. Brzozowski tłumaczy reedycję w 2016 roku płyty opartej na widowisku z 1981 roku *Pieśń o drodze,* ale już w zmienionym składzie: „Dlaczego taka płyta? W 2015 roku obchodziliśmy 30-lecie istnienia zespołu ... no i spojrzeliśmy wstecz... Teksty: Jerzy Ignaciuk, Bogusław Żmijewski − takie pieśni tworzyliśmy kiedyś, Mariola Platte, Artur Andrus, Andrzej Zubkowicz, Stefan Brzozowski − takie pieśni tworzymy dziś". W rankingu na najlepszą płytę w 2016 roku w *Strefie Piosenki* Teresa Drozda przyznała jej pierwszą lokatę, uzasadniając:

− Od dawna czekałam na taką płytę Czerwonego Tulipana. Nagraną w studio. Starannie przemyślaną. Jawi mi się trochę jak teatralna suita, trochę jak wyznanie. Odebrałam ją też jako powrót. Powrót do przedtulipanowych korzeni. Album jest dedykowany pamięci poety Jerzego Ignaciuka, który miał ogromny wpływ na twórczość Stefana Brzozowskiego. Tą płytą zespół oddaje mu należne (w swojej przeszło trzydziestoletniej historii) miejsce, pokazując jednocześnie, że idzie dalej. Dla mnie – radość.

Nie sposób sobie wyobrazić Olsztyn bez Czerwonego Tulipana i Stefana Brzozowskiego. Zespół ten, wpisany od 1985 roku w krajobraz tego miasta, na FAMIE `95 został nagrodzony główną

nagrodą jako „zjawisko estradowe". Jego sława i renoma, za sprawą dokonań artystycznych, wyszła daleko poza Warmię i Mazury, grupa od ponad trzech dekad fascynuje odbiorców w całym kraju. Czerwony Tulipan jest liryczną wizytówka Olsztyna. – „Największym naszym sukcesem jest to, że nie nudzimy się ze sobą i nadal chcemy upiększać świat słowem i muzyką – mówią zgodnym chórem artyści. – Ciągle mamy wenę twórczą i nadal chcemy upiększać świat słowem". Od początku istnienia kształt artystyczny zespołu tworzyli: Cichocka i Świątecka (śpiew), Brzozowski (śpiew, gitara akustyczna, kierownictwo artystyczne) oraz zmieniający się muzycy. Na pierwszych koncertach w zespole grali Artur Chwała (skrzypek) oraz Mirosław Łukawski (pianista). W 1992 roku do zespołu dołączył Andrzej Czamara (gitara akustyczna), który, jak powiadają sympatycy, „zatopiony jest całkowicie w swoim instrumencie, który opanował perfekcyjnie", a w 2002 roku Andrzej Dondalski (basista z rockowym rodowodem). Czerwony Tulipan na trwałe wpisał się w poetycki i muzyczny klimat Olsztyna. Zawodowo koncertuje na scenach polskich, a lider grupy Stefan Brzozowski jest powszechnie cenionym bardem, nie tylko na Warmii i Mazurach. Grupa ta została uhonorowana m.in. nagrodą Osobowość Roku Warmii i Mazur 2003. Brzozowski to przede wszystkim kompozytor i wykonawca utworów poetyckich, satyrycznych i, ogólnie rzecz biorąc, literackich. Artyści z Czerwonego Tulipana są autorami wielu niezapomnianych piosenek, jak chociażby: *Jedyne, co mam, Ja zwariuję*, czy *Stukot kół.* W swoim rodzinnym mieście nad Łyną – i nie tylko tam − szczególny aplauz wzbudzają urokliwym utworem *Olsztyn kocham* („Olsztyn kocham, moją małą Amerykę/Olsztyn kocham"). Artyści solennie zapewniają, iż ze swojego ukochanego Olsztyna nigdy się nie wyprowadzą. W roku 2018 olsztyński artysta otrzymał w stołecznym Muzeum Niepodległości, podczas uroczystej Gali, prestiżową w środowisku Nagrodę im. Andrzeja Potoka. Ponadto Odznaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", jest też Honorowym Obywatelem Fromborka, a w 2024 roku został Honorowym Obywatelem Olsztyna.

W roku 2020 ukazała się kolejna płyta olsztyńskiej grupy *The Best: Piękno*.

KABARET STODOŁA

Warszawski klub studencki Stodoła większości bywalców kojarzy się z koncertami największych gwiazd polskiej i światowej muzyki. Jednak w historii Stodoły kabaret był obecny i odegrał ogromną rolę – można zaryzykować nawet stwierdzenie, że klub zawdzięcza swoją sławę właśnie kabaretowi. Kabaret ten nierozerwalnie związany był bowiem z klubem studenckim Politechniki Warszawskiej. Stodoła jako klub zawdzięcza swoje istnienie w dużej mierze braciom radzieckim. Nasi wschodni sąsiedzi zafundowali nam Pałac Kultury i Nauki i to właśnie w dawnej drewnianej stołówce, w której jadali budowniczowie PKiN, zaczęto organizować wieczorki taneczno-kabaretowe, które dały początek Stodole. Oficjalne otwarcie nastąpiło 5 kwietnia 1956 roku. Od tego czasu z baraku przy ul. Emilii Plater klub przeprowadzał się czterokrotnie, wreszcie w 1972 roku do nowo wybudowanego lokalu przy ulicy Batorego 10.

Jan Tadeusz Stanisławski, współzałożyciel Stodoły, związany z tym kabaretem przez 6 lat, w swojej autobiografii *Zezem…* wspomina: „Dyskusyjny Klub Filmowy przy Uniwersytecie rozleciał się na dwie instytucje: tygodnik »Ekran« i kabaret Stodoła. Początkowo »Ekran« był pismem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Stodoła zaś kabaretem Politechniki, bo dała lokal i pieniądze", dodając, „iż nazwę wymyślili warszawscy taksiarze". Zaczęło się, jak przeczytać można w książce Jerzego Karpińskiego *Wokół Stodoły 1956–1981***,** od potańcówek i wieczorków jazzowych oraz kabaretu. W każdy czwartek, sobotę i niedzielę do tańca grał jazzowy zespół Janusza Zabieglińskiego. Profesor mniemanologii stosowanej przypomina, iż w pierwszym programie *W tym szaleństwie jest metoda* – premiera maj 1957 roku – był „autentyczny, pełny striptiz. Warszawkę zatkało z wrażenia". Wykonywała go wysoka, długowłosa Baśka, pozująca do aktów w ASP modelka („Była więc u nas niczym pododdział komandosów, kabaretowa ekipa striptizowa. Łapacze majtek, bluzek, halek, biustonoszy" – wspomina ze śmiechem). O programie premierowym nieistniejący już periodyk „Świat" pisał: „Najgłośniej mówiło się o studenckim striptizie, ale to był przekorny protest przeciwko purytanizmowi i obłudzie". Gwiazdą programu była Krystyna Chimanienko, która, jak podkreśla Abramow-Newerly „fantastycznie naśladowała różne style rock and rolla i parodiowała

słynną Gelsominę – Giulettę Masinę z filmu Felliniego »La Strada«. Egzotyczną urodą zwracała uwagę Irka Zahorczyńska, najpiękniejsza dziewczyna w Stodole". Stanisławski pisze o Janie Biczyckim: „Ówczesny asystent Lopka Krukowskiego w »Syrence«, nasz pierwszy reżyser, opoka i epoka pierwszej Stodoły".

Wspomniana Krystyna Chimanienko (1934–1972), mocno już zapomniana aktorka – warto przypomnieć − w latach 1957–1961 grała w kabarecie Stodoła. W pamięci widzów utrwaliła się wcielając się m.in. w postać kapral Czesławy Kowalik, u boku m.in. Aleksandry Zawieruszanki i Krystyny Sienkiewicz w filmie *Rzeczpospolita babska* (1969, reż. Hieronim Przybył). We wrześniu 1961 roku zdała eksternistyczny egzamin aktorski. Była ponadto członkiem licznych grup kabaretowych, m.in. Szpak (1961–1962), Olimp (1962), Manekin (1962–1963). W 1963 roku otrzymała angaż w warszawskim Teatrze Ateneum, po dwóch latach zaś przeszła do Teatru Komedia, a od 1967 do końca życia grała w Studenckim Teatrze Satyryków. Zginęła tragicznie w wypadku samochodowym. Jechała ulicą Marszałkowską w Warszawie, gdy na wysokości Ogrodu Saskiego prowadzone przez nią auto wpadło na słup trakcji tramwajowej, a następnie uderzyło w ścianę pałacu Zamoyskich.

Na początku w opisywanym kabarecie występowało 19 osób: oprócz Stanisławskiego – Barbara Bończak, Krystyna Bujok, Krystyna Chimanienko (późniejsza gwiazda), Sława Przybylska (niedoceniana w STS-ie, śpiewała songi Brechta, była odkryciem), Elżbieta Różałowska, Hanna Rudzińska, Jan Biczycki, Tomasz Bolechowski, Krzysztof Dzikowski, Tadeusz Federowski, Jerzy Horoszkiewicz (wg Stanisławskiego w pierwszym programie reżyserowali z Biczyckim po połowie, po premierze pokłócili się i został Biczycki), Andrzej Krajewski, Jerzy Łojek, Jan Olszewski, Kazimierz Pieńkowski, Andrzej Rozdejczer, Jerzy Salecki i Henryk Sytner. Autorem pierwszego plakatu kabaretu był Henryk Tomaszewski, profesor ASP, ceniony plakacista. Drugi program, *Balią przez H2O* (przedwiośnie 1958), scenografia i plakat były dziełem Kazimierza Pankiewicza, teksty zaś stworzył duet Bogusław Choiński i Jan Gałkowski, autorzy śmiesznej adaptacji *Króla Ubu* (1959) z wielką rolą Chimanienko jako Ubicy. Kolejne programy Kabaretu Stodoła zdobywały serca warszawskiej publiczności, która z wielkim aplauzem przyjmowała role: Krystyny Chimanienko, Andrzeja Krajewskiego, Kazimierza Pieńkowskiego,

Sławy Przybylskiej, Stanisławskiego. Piąta odsłona kabaretu, *Ubu Król – fantazja skandaliczna na tematy Alfreda Jarry* (1959), odniosła oszałamiający sukces i zdobyła wiele nagród, m.in. doroczną nagrodę czasopisma satyrycznego „Szpilki”. Fanem kabaretu, za sprawą tego spektaklu, stał się słynny krytyk literacki Jan Kott.

Przez wiele lat swojej działalności Kabaret Stodoła firmowany był takimi nazwiskami, jak: Ewa Bem, Fryderyka Elkana, Marek Gołębiowski, Elżbieta Jodłowska, Krzysztof Knittel, Wojciech Mann, Krzysztof Materna, Czesław Niemen, Andrzej Rosiewicz, Magda Umer, Janusz Weiss, Marcin Wolski, Jan Wołek, Andrzej Woyciechowski. „W 1973 r. grałem w programie kabaretu Stodoła *Niebieska komedia* Marcina Wolskiego – wspomina piosenkarz kabaretowy Roman Gerczak – w którym oprócz mnie występowali: Jodłowska, Ewa Złotowska, Elżbieta Wojnowska, Andrzej Śmigielski. Śpiewałem m.in. piosenkę *Diabeł stróż* (J. Borkowski – M. Wolski) i dwa duety z Markiem Gołębiowskim (J. Borkowski – M. Wolski)”. Swoją świetność Stodoła przeżywała w 1957 roku, po pamiętnej premierze *Króla Ubu*. Później zespół się rozpadł, a część aktorów rozpoczęła pracę w STS-ie. W Stodole wystawiano składankowe programy piosenek, co nazywano Studiem Piosenki, w którym występował także młodziutki student melioracji Andrzej Rosiewicz. W 1971 roku główną nagrodę FAMY otrzymał kabaret Stodoła, wtedy Salon Niezależnych otrzymał jedną z trzech nagród głównych. Próbował w nim swoich sił, jeszcze przed Salonem, Janusz Weiss. Stodoła na początku lat 70. ubiegłego stulecia przeżywała drugi i niestety ostatni okres świetności; występowali w niej wówczas: Ewa Bem, Elżbieta Jodłowska, Magda Umer, Krzysztof Knittel, Marcin Wolski, Maciej Wojtyszko, Marek Gołębiowski, Wojciech Mann, Krzysztof Materna, Jan Wołek, Roman Gerczak. Sukcesy Stodoły na FAMIE to lata 1969–1971, potem zaczęła gasnąć, nie pomogło nawet przekształcenie jej ze spontanicznej wspólnoty w tzw. jednostkę artystyczną.

O warszawskim kabarecie pisze Marcin Wolski w swojej książce *Kabaret Nadredaktora*:

– W każdym sukcesie tkwi zalążek klęski. Telefon zaufania na Famie `71 w Świnoujściu zgarnął wszystkie możliwe nagrody i okazał się apogeum „stodolanej”. Wkrótce zespół zaczął się kruszyć, rozpadł się nieformalny związek Knittla z Jodłowską, stanowiący twardy

rdzeń, w szybkim czasie jedni z członków, jak Magda Umer, sprofesjonowali się, inni poszli do zawodów wyuczonych, inni ugrzęźli w dożywotniej bałaganiarsko-alkoholicznej studenckości, dodając po chwili: – Jakimś cudem udało nam się zrobić trzeci program *Niebieska komedia*. Brak Knittla z trudem rekompensował Henryk Alber, Stanisław Syrewicz, Jacek Borkowski. Ze względu na szalejącą cenzurę (…) musiałem przenieść akcję do Nieba. Przy pewnym wysiłku intelektualnym można było dopatrzyć się w walce Boga z szatanem konfliktu dwóch systemów, a w Mistrzu zauważyć cechy zmęczonego Leonida Breżniewa, któremu zdarzało się zasnąć na kolanach własnemu kierowcy.

Spektakl, o dziwo, spotkał się z przychylną recenzją w PAX-owskim „Słowie Powszechnym". Przypomnijmy, iż Mistrza w tym programie grał Marek Gołębiowski, zaś w rolę Szatana na zmianę wcielali się Roman Gerczak i Andrzej Śmigielski, którzy śpiewali m.in. piosenkę *Diabeł stróż* (muzyka J. Borkowski i słowa M. Wolski). Agentką była Elżbieta Jodłowska na zmianę z Ewą Złotowską, a w postać jednej z Funkcjonariuszek – Aniołka – wcielała się rozpoczynająca swoją wielką karierę artystyczną Elżbieta Wojnowska.

Stanisławski porównał Stodołę ze Studenckim Teatrem Satyry:

– STS uczył, pouczał, przestrzegał, agitował, był ascetyczny… i trochę… nudny (…). Stodoła trafiła w to, czego oczekiwano. Nasze programy miały nieprawdopodobne tempo, dużo muzyki i tańca, złośliwości, aktualności. Nie stroniliśmy od piosenek banalnych i sentymentalnych. Koledzy z STS-u zazdrościli nam muzyki i ruchu; my im – czystości, barwności i schludności kostiumów.

Andrzej Domagalski

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Mateusz Ratyński
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
ORCID: 0000-0002-8346-5254

Wielka Wojna we wspomnieniach marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego

Słowa kluczowe
Wojciech Trąmpczyński, zabór niemiecki, Wielka Wojna, Powstanie Wielkopolskie, narodowa demokracja, Reichstag, Landtag

Streszczenie
Artykuł prezentuje sylwetkę Wojciecha Trąmpczyńskiego (1860−1953) oraz jego wspomnienia z okresu I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego. Był on czołowym politykiem ruchu narodowego, uznanym prawnikiem, obrońcą interesów polskich w zaborze niemieckim oraz twórcą życia politycznego w II RP. Sprawował liczne funkcje w życiu publicznym, m.in. posła w Landtagu (1910−1918) i Reichstagu (1912−1918), członka władz Naczelnej Rady Ludowej (1918−1919), posła RP (1919−1922 i 1928−1935) i senatora RP (1922−1928), w tym marszałka Sejmu Ustawodawczego (1919–1922) oraz marszałka Senatu RP (1922−1928).

Autor relacji Wojciech Trąmpczyński[1] urodził się 8 lutego 1860 roku w Dębłowie pod Gnieznem[2] w ziemiańskiej rzymskokatolickiej rodzinie jako syn Aleksandra Trąmpczyńskiego oraz Emilii (w przekazach rodzinnych Apolonii) z Biedermannów − córki radcy sądu powiatowego Józefa Biedermanna. Trąmpczyńscy herbu Topór byli starym rodem, wspominanym w XV-wiecznych kronikach Jana Długosza. Pradziadkiem przyszłego marszałka Sejmu Ustawodawczego był właściciel wsi Góry w powiecie poznańskim Wojciech Trąmpczyński, a dziadkami Marianna z domu Nieżychowska oraz Wojciech Otto Trąmpczyński, który posiadał dobra w Piersku i Sokolnikach Wielkich (powiat szamotulski). Rodzice Wojciecha mieli łącznie dziewięcioro potomków: Marię – żonę znanego poznańskiego adwokata i notariusza, pioniera badań archeologicznych w Wielkopolsce Władysława Jażdżewskiego, Antoninę, Ludwikę − żonę lekarza, działacza społecznego na Śląsku i wydawcy „Nowin Raciborskich" Józefa Rostka, Helenę, Józefa – handlowca w Stanach Zjednoczonych oraz zmarłych w dzieciństwie Emilię i Stefana.

Po narodzinach Wojciecha rodzina Trąmpczyńskich przeniosła się do znajdującego się w okolicach Gniezna Trzemeszna. Przyszły polityk został wkrótce sierotą. W wieku trzech lat stracił ojca, a pięć lat później zmarła jego matka. Szczęśliwie wraz rodzeństwem mógł liczyć na wsparcie bliższej i dalszej rodziny, np. wakacje spędzał u swojej ciotecznej siostry Anny Łubieńskiej w Kiączynie koło

---

[1] Szerzej na temat Wojciecha Trąmpczyńskiego, zob. Z. Kaczmarek, *Wojciech Trąmpczyński*, Urząd Wojewódzki w Poznaniu, Wydział Kultury i Sztuki, Poznań 1993; idem, *Trąmpczyński Wojciech,* [w:] *Wielkopolanie XX wieku*, pod red. A. Gulczyńskiego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2001, s. 571−583; K. Pol, *Wojciech Trąmpczyński (1860−1953). W 50. rocznicę śmierci*, „Palestra" 2003, nr 5/6, s. 149−154; M. Ratyński, *Trąmpczyński Wojciech,* [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, t. 3, pod red. K. Kawęckiego, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, Neriton, Warszawa 2021, s. 366−380; P. Fiktus, *Wojciech Trąmpczyński i jego parlamentarna krytyka obozu rządowego w latach 1928−1935,* [w:] *Prawnicy na Uniwersytecie Wrocławskim*, pod red. M. Marszała, J. Przygodzkiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, s. 59−74; T. Panowicz, *Wojciech Trąmpczyński. Syn Ziemi Gnieźnieńskiej*, Wagros, Poznań 2018; J.M. Zawadzki, *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013, s. 198−203, 277.

[2] Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Poznaniu, Akta stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Modliszewko, sygn. 19, k. 3−4 (akt urodzenia nr 22).

Szamotuł. Pomoc niosła również starsza siostra Maria, która mieszkała z mężem w Poznaniu[3].

W 1868 roku Trąmpczyński podjął naukę w Progimnazjum w Trzemesznie, następnie w latach 1875−1877 uczył się w propolskim i katolickim Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, jednej z najlepszych placówek edukacyjnych w zaborze niemieckim. Trąmpczyński miał opinię zdolnego ucznia, ale mało pilnego i niechętnego do nauki. Co ciekawe wyróżniał się wśród szkolnych kolegów znajomością i zainteresowaniem przedmiotami ścisłymi. Okres edukacji był dla niego początkiem działalności niepodległościowej. Zaangażował się w prace Towarzystwa Tomasza Zana, tajnej młodzieżowej organizacji o profilu patriotycznym.

Na uzyskanym w 1877 roku świadectwie maturalnym Trąmpczyński dostał oceny dostateczne z: religii, łaciny, języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, gimnastyki, oceny dobre z: matematyki i fizyki oraz łączną ocenę niedostateczną z historii i geografii. Pomimo tych braków komisja egzaminacyjna uznała, że ukończył on gimnazjum oraz może rozpocząć studia wyższe[4]. Wbrew pierwotnym zamiarom i zainteresowaniom, które predysponowały go do studiów politechnicznych, podjął w tym samym roku studia na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Fryderyka Wielkiego w Berlinie. Prawdopodobnie zrażony antypolskimi nastrojami w mieście, Trąmpczyński przeniósł się rok później, w 1878, na Wydział Prawa Królewskiego Uniwersytetu we Wrocławiu. Poza nauką zaangażował się w działalność Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, w którym pełnił funkcję kasjera (skarbnika). Formalnym celem organizacji było zapoznawanie studentów z językiem, literaturą, dziejami i prawem Słowian. W praktyce na zebraniach organizacji krzewiono idee patriotyczne i demokratyczne[5].

---

[3] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNO), J. Zakrzewski, *Z moich wspomnień*, sygn. 14573/II, k. 51; Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk (dalej: BK PAN), S. Dygat, *Wspomnienia wielkopolskie paryskiego chłopaka*, sygn. BK 11198, k. 1−11. O atmosferze i specyfice rodzin szlacheckich z Wielkopolski: A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001; K. Szafer, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2005.

[4] AP w Poznaniu, Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, sygn. 2118−2119.

[5] E. Achremowicz, T. Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836−1886*, wstęp i redakcja naukowa B. Zakrzewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław−Warszawa 1973, s. 315−316, 410−411 i 444.

14 sierpnia 1880 roku Trąmpczyński ukończył studia prawnicze na Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu pracą egzaminacyjną na temat roli prawa zwyczajowego w procedurze sądowej, z której otrzymał ocenę dostateczną[6]. 18 stycznia 1881 roku zdał egzamin prawniczy przed Sądem Krajowym we Wrocławiu. Poręczenie za niego złożył adwokat i notariusz Ludwik Żółtowski. Następnie podjął obowiązkową czteroletnią praktykę zawodową. W latach 1881−1883 pracował w Schwerin i Guben, w międzyczasie odbywając ćwiczenia wojskowe w Gnieźnie i Poznaniu. Mimo młodego wieku wygłosił 12 września 1893 roku referat na III Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich w Poznaniu, w którym podnosił, że pruskie przepisy prawne Niemiec przyspieszały proces dewastacji majątków ziemskich w Wielkopolsce[7].

Na początku 1884 roku Trąmpczyński zdobywał doświadczenie prawnicze u adwokata i notariusza w Berlinie. W tym samym roku wrócił do Poznania. Podjął pracę w znanej poznańskiej kancelarii, której właścicielem był jego szwagier Władysław Jażdżewski. 2 lipca 1884 roku, w wieku 34 lat został zaprzysiężony jako notariusz w Poznaniu. Wykonując zawód, pełnił jednocześnie funkcję adwokata przy sądzie. Kolejnym etapem w karierze przyszłego polityka było zdanie dwóch egzaminów prawniczych 30 lipca 1885 roku oraz 1 lipca 1886 roku przed Komisją Ministerstwa Sprawiedliwości[8]. W latach 1884−1895 Trąmpczyński wielokrotnie zastępował schorowanego Jażdżewskiego w prowadzeniu spraw prawniczych rodzin ziemiańskich. Przyszły marszałek Sejmu Ustawodawczego zyskał opinię rzetelnego i zdolnego prawnika, szczególnie biegłego w zagadnieniach związanych z obrotem nieruchomościami. Było to dość intratne zajęcie, ze względu na aktywną działalność powołanej w 1886 roku pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, która przy wsparciu władz niemieckich wykupywała ziemię z rąk polskich.

---

[6] Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Materiały Wojciecha Trąmpczyńskiego (niestety nie zachował się indeks polityka).

[7] W. Trąmpczyński, *Czy obowiązująca ordynacja subhastacyjna (wywłaszczeniowa) pruska jest polecenia godna pod względem ekonomicznym?,* [w:] *Pamiętnik Trzeciego Zjazdu Prawników i Ekonomistów Polskich w Poznaniu w dniach 11−13 września 1893 roku*, Drukarnia Dziennika Poznańskiego, Poznań 1894, s. 91−100.

[8] Szerzej o karierze i zdobywaniu wykształcenia prawniczego przez Trąmpczyńskiego, zob. AP W Poznaniu, Sąd Apelacyjny w Poznaniu, sygn. 644 i 645.

W czerwcu 1895 roku zmarł Jażdżewski, a kancelarię wraz z ziemiańską klientelą przejął Trąmpczyński. W kolejnych latach współpracował jako notariusz, rzecznik i protokolant z trzema ważnymi instytucjami bankowymi funkcjonującymi na terenie Wielkopolski − Bankiem Wzajemnych Ubezpieczeń na Życie „Vesta", Bankiem Ziemskim w Poznaniu oraz Bankiem Włościańskim. Działalność ta pozwoliła mu poznać szereg ważnych osobistości regionalnego życia społeczno-gospodarczego. Trąmpczyński udzielał się również w powołanej w 1848 roku Spółce Akcyjnej „Bazar", której zadaniem było popieranie pożytecznych propolskich inicjatyw. Organizacja wybudowała w 1842 roku słynny Hotel „Bazar", w którym swoje siedziby miały liczne ważne polskie organizacje społeczne i gospodarcze. Od 1894 roku Trąmpczyński prowadził na przemian z Ludwikiem Cichowiczem protokół zgromadzenia akcjonariuszy „Bazaru". Był również wraz z Mieczysławem Kwileckim i Stanisławem Turno autorem przyjętego w 1900 roku statutu organizacji. Dowodem zaufania i solidnej pracy Trąmpczyńskiego było pełnienie w latach 1905−1912 stanowiska etatowego dyrektora „Bazaru", zajmującego się sprawami finansowymi i prawnymi[9].

Trąmpczyński nie unikał także udziału w procesach politycznych, jak i kryminalnych. W 1907 roku bronił z sukcesem przed sądem zaangażowanej w działalność niepodległościową Jadwigi Wrzesińskiej, żony znanego fabrykanta asfaltu i kruszywa Seweryna Wrzesińskiego. W tym samym roku był obrońcą w słynnym procesie Józefa Niemojewskiego oskarżonego o organizację tajnego zlotu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Zaangażowanie w rozprawy sądowe dało Trąmpczyńskiemu duży rozgłos w prasie poznańskiej, która podkreślała jego znakomite przygotowanie merytoryczne wraz z dużymi umiejętnościami retorycznymi.

W wieku 41 lat Trąmpczyński podjął działalność polityczną. Uzyskał w 1901 roku z I kurii mandat radnego Poznania. W Radzie Miejskiej Trąmpczyński zasiadał z przerwą w latach 1907–1910 do 1911 roku, w tym jako prezes Koła Polskiego (1910−1911). Należał do Komisji Prawnej oraz Komisji Finansowej. Był czołowym obrońcą polskich interesów na forum władz municypalnych, czego wyrazem były jego

[9] M. Skałkowski, *Bazar Poznański. Zarys stuletnich dziejów (1838−1938),* Bazar Poznański, Poznań 1938, s. 166−172, 186−189, 197, 320, 384.

wystąpienia w sprawie budowy teatru niemieckiego, funkcjonowania Biblioteki Raczyńskich, nazewnictwa ulic czy subwencji dla stowarzyszeń niemieckich. Wielokrotnie bronił ubogą ludność polską m.in. podczas debat nad podatkami, placówkami służby zdrowia, cenami gazu i artykułów spożywczych oraz finansowaniem szkolnictwa. Od 1901 do 1905 roku Trąmpczyński wchodził w skład Prezydium Rady Miejskiej, w którym piastował funkcję zastępcy sekretarza[10].

Na początku swojej kariery politycznej Trąmpczyński był osobą bezpartyjną. Chociaż bliżej był związany z konserwatystami, mógł również liczyć na aprobatę narodowej demokracji. W 1907 roku bezskutecznie ubiegał się w okręgu leszczyńsko-wschowskim o mandat posła Parlamentu Rzeszy (Reichstagu). Trzy lata później w 1910 roku, po rezygnacji Henryka Szumana, udało mu się zdobyć w wyborach uzupełniających w okręgu średzko-wrzesińsko-śremskim mandat posła w Pruskim Sejmie Krajowym. W Landtagu zasiadał do 1918 roku. Trąmpczyński należał do Koła Polskiego, w którym od 1913 roku piastował stanowisko drugiego wiceprezesa. Działał również w strukturach powołanej z inicjatywy Koła Polskiego Rady Narodowej. Aktywnie uczestniczył w pracach Biura Społecznego Koła Polskiego w Berlinie, finansowanego przez Radę Narodową. Do jego głównych zadań należała obrona polskich robotników pracujących w Niemczech[11].

Na forum Landtagu Trąmpczyński był bardzo zaangażowanym posłem, pracował w Komisji Budżetowej oraz Komisji Mieszkaniowej. Zabierał głos w wielu debatach podejmujących problematykę szkolnictwa, sądownictwa, budownictwa mieszkaniowego, wojska, polityki zagranicznej, rolnictwa i spraw budżetowych. Zdobył sporą sympatię mieszkańców zaboru niemieckiego. Był powszechnie uważany za znakomitego obrońcę praw polskich, sprzeciwiał się procesowi wynaradawiania ludności polskiej oraz represjom dokonywanym na

---

[10] *Władze miasta Poznania*, t. 2, *1793–2003*, pod red. J. Wiesiołowskiego, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2003, s. 37–55; AP w Poznaniu, Akta m. Poznania, sygn. 1288–1298.

[11] Szerzej na temat działalności Trąmpczyńskiego na forum niemieckiego ustawodawstwa oraz ogólnej atmosfery tamtego okresu: Z. Hemmerling, *Posłowie pruscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pruskim 1907–1914*, LSW, Warszawa 1968; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Wydawnictwa Sejmowe, Warszawa 2003; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskiem w latach 1898–1914*, PWN, Warszawa 1981.

katolikach. Szczególnie krytykował dyskryminację Polaków w dostępie do edukacji, administracji i sądownictwa. Praca przyszłego marszałka Sejmu Ustawodawczego była również skoncentrowana wokół forsowanej przez Niemców akcji uwłaszczeniowej. Polityk sprzeciwiał się działalności niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej, Hakaty oraz urzędów administracyjnych. Trąmpczyński nie tylko potępiał władze niemieckie za nielegalne jego zdaniem działania, ale również polskie ziemiaństwo, które często lekkomyślnie i niezgodnie z interesem narodowym sprzedawało majątki.

W 1907 roku wydał w Monachium broszurę *Recht muss, Recht bleiben!* (pol. *Prawo pozostanie zawsze prawem)*, w której ogłosił, że ustawa uwłaszczeniowa jest bezprawna nie tylko wobec prawa przyrodzonego, lecz również wobec konstytucji Niemiec. Owocem działalności publicystycznej Trąmpczyńskiego była także opublikowana w 1911 roku rozprawa pt. *Stan polskiej i niemieckiej własności ziemskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich 1848−1911*. Tekst opracował wraz z ziemianinem i statystykiem Zygmuntem Chłapowskim. Autorzy udowodnili, że w latach 1848−1911 92 tys. ha ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie.

Trąmpczyński startował w 1912 roku z sukcesem na posła do Parlamentu Rzeszy. Tym razem ubiegał się o mandat z okręgu inowrocławsko-mogileńsko-strzelińskiego jako wspólny kandydat endeków oraz konserwatystów. Otrzymał łącznie 17 320 głosów, wygrywając z przedstawicielami niemieckich konserwatystów oraz socjalistów. Został członkiem Koła Polskiego, należał do Komisji Rugów Wyborczych oraz Komisji Budżetowej. W Reichstagu zasiadał do 1918 roku. W pracy parlamentarnej charakterystyczne było u niego umiejętne podważanie polityki pruskiej poprzez przeciwstawianie ustawodawstwa kraju związkowego Prus konstytucji Niemiec. W swoich wystąpieniach nawiązywał też często pośrednio do sytuacji pozbawionych niepodległości Polaków.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej Trąmpczyński związał się politycznie z narodową demokracją. 15−19 września 1912 roku uczestniczył w konferencji politycznej w dobrach Tadeusza Cieńskiego w Pieniakach. Podczas spotkania działacze narodowodemokratyczni ze wszystkich trzech zaborów, na czele z Romanem Dmowskim, zastanawiali się nad polityką polską w wypadku potencjalnej wojny w Europie. Trąmpczyński przewidział, że każda walcząca

strona będzie chciała wykorzystać naród polski, obiecując odzyskanie niepodległości[12].

W 1914 roku Trąmpczyński został członkiem tajnego Koła Międzypartyjnego (od 1916 roku Komitetu Międzypartyjnego, nazywanego Centralnym Komitetem Obywatelskim). Organ skupiał działaczy niepodległościowych, głównie związanych z Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym. Koło Międzypartyjne blisko współpracowało z Międzypartyjnym Kołem Politycznym skupiającym pasywistów w Królestwie Polskim oraz z uznawanym przez państwa Ententy za oficjalne przedstawicielstwo polskie paryskim Komitetem Narodowym Polskim. Z ramienia CKO utrzymywał bezpośrednie kontakty z przedstawicielami ugrupowań polskich w Królestwie Polskim i w Galicji. Był również zaangażowany w powstawanie sieci lokalnych komitetów CKO, które miały po wojnie przejąć administrację z rąk niemieckich[13].

W okresie Wielkiej Wojny Trąmpczyński w wystąpieniach na forum Landtagu i Reichstagu podkreślał potrzebę przyznanie Polakom prawa do decydowania o własnym losie, występował również jako rzecznik jedności wszystkich ziem polskich. W połowie 1917 roku napisał bardzo negatywnie odebrane przez niemieckie władze dwa memoriały, w których krytycznie odniósł się do działalności władz okupacyjnych na terenie Królestwa Polskiego i Litwy. Pod koniec działań wojennych 7 listopada 1918 roku członkowie Koła Polskiego w Reichstagu, w tym Trąmpczyński, wygłosili bardzo ważną deklarację. Oficjalnie oświadczyli, że są obywatelami państwa polskiego oraz zażądali połączenia zaboru pruskiego z ziemiami Królestwa Polskiego i Galicji[14].

W listopadzie 1918 roku doszło do przekształcenia CKO w Radę Ludową, a Trąmpczyński został wybrany na regionalnego przewodniczącego Rady w Poznaniu. We wrześniu 1918 roku jego nazwisko było rozważane na stanowisko ministra sprawiedliwości w konserwatywnym gabinecie Józefa Świeżyńskiego przy Radzie Regencyjnej. W listopadzie 1918 roku wchodził w skład delegacji przedstawicieli

---

[12] Zob. szerzej: A. Wator, *Trójzaborowa konferencja polityczna w Pienikach w 1912 roku,* „Kwartalnik Historyczny" 1992, nr 4, s. 57−62.

[13] Szerzej: A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie 1918–1919*, Kurpisz, Warszawa 2002; A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918−1919. Zarys dziejów*, PWN, Warszawa 1988.

[14] Przemówienia Trąmpczyńskiego w okresie Wielkiej Wojny są dostępne w wydawnictwie „Ojczyzna i Postęp" wydawanym w latach 1916−1918.

zaboru pruskiego negocjującej z Józefem Piłsudskim uczestnictwo w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego[15].

W dniach 3−5 grudnia 1918 roku doszło do plenarnego posiedzenia Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, najwyższego organu przedstawicielskiego w zaborze niemieckim. Delegaci dokonali wyboru członków Naczelnej Rady Ludowej oraz wyłonienia Komisariatu NRL[16]. W połowie grudnia 1918 roku Trąmpczyński został mianowany na Prezesa Prowincji i Prezesa Rejencji Poznańskiej NRL. W ramach obowiązków podejmował liczne prawne i urzędowe działania dotyczące przejęcia administracji regionu przez stronę Polską.

Ze względu na walki zbrojne nie przeprowadzono w styczniu 1919 roku na terenie Wielkopolski, w przeciwieństwie do Galicji i Królestwa Polskiego, wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Z tej też przyczyny na pierwszym posiedzeniu Kontynuanty zdecydowano o dokooptowaniu polskich posłów Reichstagu, w tym Trąmpczyńskiego, jako tymczasowych reprezentantów ziem poniemieckich. Największym pod względem liczby posłów klubem był Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy, który skupiał endeków, konserwatystów i chadeków. Ważnym głosowaniem, które miało determinować pracę ustawodawczą był wybór marszałka sejmu. Początkowo o to stanowisko miał się ubiegać z ramienia ZSLN Władysław Seyda. W pewnym momencie doszło jednak do zmiany kandydata na Trąmpczyńskiego, który otrzymał poparcie od Narodowego Związku Robotniczego jako osoba ciesząca się większym autorytetem i bezpartyjna[17].

Wybór marszałka Sejmu Ustawodawczego miał miejsce na trzecim posiedzeniu izby 14 lutego 1919 roku. Kontrkandydatami przedstawiciela prawicy byli lider Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" Wincenty Witos oraz kandydat Polskiego Zjednoczenia Ludowego Józef Ostachowski. W pierwszym głosowaniu Witos dostał 144 głosy, Trąmpczyński 128, a Ostachowski 25. Drugie głosowanie wygrał nieznacznie Trąmpczyński, którego poparło 153 posłów przy 149 lidera PSL „Piast". Wiele lat później Witos miał wspominać w swoich pamiętnikach, że nie

---

[15] S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, wstęp i oprac. T. Sikorski, A. Wątor, współpraca U. Kozłowska, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, s. 438.

[16] Szerzej: *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3−5 grudnia 1918 r.*, wstęp i przypisy B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999.

[17] S. Grabski, *Pamiętniki,* t. 2, wstęp i oprac. W. Stankiewicz, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 109.

chciał objąć stanowiska marszałka, a głosowanie traktował wyłącznie jako grę taktyczną. Niektórzy powiązani z Witosem posłowie głosowali celowo na Trąmpczyńskiego lub oddali karty wstrzymujące. Sprawa prawdziwości opisu tych wydarzeń w dalszym ciągu pozostaje niejasna[18].

W pierwszym wystąpieniu jako marszałek izby Trąmpczyński podkreślał potrzebę współpracy i jedności w podjęciu energicznej pracy dla kraju. Zdecydowanie sprzeciwił się powieszeniu w sali obrad krzyża, co postulowali posłowie prawicy. Piastując stanowisko, z dużą sprawnością zorganizował działalność izby ustawodawczej. Tak ocenił jego pracę partyjny kolega Stanisław Głąbiński: „Swoją powagą, taktem i bezstronnością opanował namiętności polityczne stronnictw i stał się prawdziwym wychowawcą i ojcem pierwszego sejmu polskiego”[19]. W 1919 roku zapewnił merytoryczną działalność budowanej przez siebie od podstaw Kancelarii Sejmu, w której zatrudnił kilkudziesięciu pracowników umysłowych i administracyjnych. Powołał także w 1920 roku Straż Marszałkowską, mającą na celu utrzymanie powagi sejmu.

Trąmpczyński skutecznie dbał o honor izby oraz kulturę wypowiedzi. Jako zdecydowany państwowiec sprzeciwiał się wszelkim atakom na instytucje państwowe. Często stosował kary za niegodne, jego zdaniem, zachowanie, był również początkowo z urzędu członkiem Sądu Marszałkowskiego, który rozwiązywał spory między posłami. Problematyczna w Sejmie Ustawodawczym była częsta absencja niektórych posłów. Trąmpczyński był zmuszony do zdyscyplinowania przedstawicieli narodu, aby brali udział w obradach sejmowych i spotkaniach komisji. Po porozumieniu z Konwentem Seniorów została wprowadzona specjalna lista obecności, wyłożona przy wejściu na salę posiedzeń. Nieobecni na dwóch posiedzeniach posłowie tracili część diety oraz dodatek drożyźniany. Szczególnie wroga wobec Trąmpczyńskiego była sejmowa lewica. Polityk wielokrotnie prowadził z ich liderami batalie prawne. Chociaż ideowo reprezentował endecję, pod wpływem argumentów był elastyczny wobec propozycji lewicy. Potrafił również skutecznie łagodzić sejmowe spory, dzięki

[18] Stenogram Sejmu Ustawodawczego, pos. 2 z 14 II 1919 r., ł. 33–34; W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, wstęp i oprac. E. Karczewski i J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1990, s. 54–55; J. Dębski, *Wspomnienia*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2022, s. 220–222.

[19] S. Głąbiński, op. cit., s. 521.

swoim cechom charakteru, jak i doświadczeniu parlamentarnemu wyniesionemu z Berlina[20].

W czerwcu 1919 roku Trąmpczyński uzyskał pełnoprawny mandat posła do Sejmu Ustawodawczego z okręgu nr 1 (Mogilno, Wyrzysk, Bydgoszcz, Inowrocław, Strzelno, Witków, Żnin, Szubin) ze wspólnej listy Zjednoczonych Stronnictw Narodowych[21]. W związku z elekcją i oficjalnym wejściem Trąmpczyńskiego do sejmu, 5 czerwca 1919 roku izba ponownie wybierała swojego marszałka. Trąmpczyński tym razem pewnie wygrał z kontrkandydatem z ramienia PSL „Wyzwolenie" Błażejem Stolarskim stosunkiem głosów 186 do 109[22].

Sejm Ustawodawczy kierowany przez Trąmpczyńskiego w latach 1919−1922 jest powszechnie uważany za jedną z najbardziej pracowitych izb ustawodawczych w historii Polski. Na ten okres przypadły ważne dla kraju wydarzenia m.in. podpisanie traktatów w Wersalu i Rydze czy uregulowanie granicy wschodniej i zachodniej. Unifikację prawa zapoczątkowała powołana w czerwcu 1919 roku Komisja Kodyfikacyjna RP. Pod kierownictwem Trąmpczyńskiego sejm odbył 342 posiedzenia, a posłowie wygłosili około 4 tys. interpelacji. Sejm Ustawodawczy uchwalił 571 ustaw m.in. przyjął ustawy integrujące ziemie w sensie prawnym, gospodarczym i administracyjnym, określił kształt szkolnictwa, unormował kwestie socjalne, w tym ośmiogodzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień wraz z ubezpieczeniem, zapewnił obywatelom wolne prawa obywatelskie i gospodarcze. Największym sukcesem izby zarządzanej przez Trąmpczyńskiego było wypracowanie i zaakceptowanie w marcu 1921 roku konstytucji, ustawy zasadniczej o nowoczesnym republikańsko-demokratycznym charakterze. Sejm Ustawodawczy przyjął również w 1920 roku ustawę o wykonaniu reformy rolnej, podjął decyzję o budowie Gdyni czy niezwykle ważnej magistrali kolejowej łączącej Wybrzeże z Górnym Śląskiem.

Trąmpczyński jako marszałek wielokrotnie uczestniczył w konferencjach międzypartyjnych z udziałem przedstawicieli klubów Sejmu Ustawodawczego i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Sam

---

[20] S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890−1939*, wstęp A. Garlicki, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 79−80.

[21] T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1920, s. 3−5, 234−235.

[22] Stenogram Sejmu Ustawodawczego, pos. 46 z 5 VI 1919 r., ł. 3−4.

był również kilkukrotnie kandydatem na szefa Rady Ministrów[23]. W okresie wojny polsko-bolszewickiej zasiadał w Radzie Obrony Państwa, stanął również na czele Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa oraz Centralnej Komisji Plebiscytowej i Komitetu Pomocy Repatriantom[24].

W listopadzie 1922 roku uzyskał mandat senatora z pierwszego miejsca listy państwowej z ramienia Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodu, centroprawicowego bloku łączącego endecję, chadecję i konserwatystów[25]. Postać marszałka Sejmu Ustawodawczego była eksponowana w przedwyborczej propagandzie ChZJN. Podnoszono m.in. że jest on gwarantem uchwalania dobrego prawa w parlamencie[26]. Podczas drugiego posiedzenia senatu 1 grudnia 1922 roku Trąmpczyński był kandydatem prawicy na marszałka senatu. Dzięki poparciu przedstawicieli PSL „Piast" oraz Narodowej Partii Robotniczej zdecydowanie wygrał z kandydatem socjalistów Ksawerym Praussem stosunkiem głosów 56 do 40[27].

W charakterze marszałka senatu Trąmpczyński brał udział w kreowaniu prawa oraz w spotkaniach międzynarodowych i reprezentacyjnych. Angażował się również w sprawy filantropijne, wchodził w skład powołanej w 1923 roku Organizacji Obywateli Pracy w Poznaniu oraz należał do fundatorów funduszu stypendialnego dla ubogich studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Cieszył się szerokim autorytetem, w związku z tym był rozważany na kandydata prawicy

---

[23] J. Nowak, *Wspomnienia z ławy rządowej*, wstęp i oprac. T. Sikorski, H. Walczak, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, s. 103−105; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. 2, wstęp i oprac. J. Łazor, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2017, s. 139−140.

[24] Szerzej: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Biuro Sejmu RP, sygn. 16; *Obrona państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, pod red. W. Ścibora-Rylskiego, Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, Warszawa 1923, s. 6−8.

[25] T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922−1927*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1923, s. 452, 454−455, 540; *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, pod red. H. Mościckiego, W. Dzwonkowskiego, Wydawca Lucjan Złotnicki, Warszawa 1928, s. 349−350.

[26] Archiwum Sejmu RP, Teczka osobowa Wojciecha Trąmpczyńskiego.

[27] O kulturach wyboru z perspektywy „piastowców", zob. M. Ratyński, *Jan Dębski (1889−1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019, s. 117−121; idem, *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020, s. 133−141.

w wyborach prezydenckich w 1922 i 1926 roku[28]. Od początku Trąmpczyński inicjował działalność drugiej izby parlamentu, po raz kolejny wykazał się jako znakomity organizator. Druga izba parlamentu odbyła łącznie 157 posiedzeń, szczególnie intensywnie pracując przy zagadnieniach skarbowych i budżetowych. Senat, na czele którego stał Trąmpczyński, musiał się jednak zmierzyć z ogromnym problemem, jakim był brak autorytetu oraz brak jednoznacznych zasad funkcjonowania. Złą atmosferę pracy tworzyła brutalna walka polityczna oraz niestabilna większość rządowa. Szczególnie utrudniały pracę ugrupowania lewicy, które w debatach konstytucyjnych od początku sprzeciwiały się powstaniu drugiej izby parlamentu. Ponadto, ze względu na brak uregulowania stosunków prawnych, często dochodziło do rywalizacji kompetencyjnej z sejmem. Do sporów dochodziło szczególnie na tle zarządzania Biurem Sejmu i Senatu[29].

Trąmpczyński należał do zdecydowanych krytyków Józefa Piłsudskiego. W maju 1926 roku, podczas dyskusji nad projektem organizacji najwyższych władz wojskowych oskarżył Piłsudskiego o rozbijanie armii, chaos w Sztabie Generalnym, przypominał także jego brak wyższego wykształcenia wojskowego. W trakcie puczu majowego 1926 roku Trąmpczyński przebywał w Warszawie. Bardzo negatywnie oceniał całe wydarzenie i od początku widział w sanacji władzę autorytarną groźną dla demokracji. Sprawując funkcję marszałka senatu, wielokrotnie bronił kompetencji izby oraz wyrażał zdecydowanie negatywne stanowisko wobec nadużyć sanacji. Jego postawa była zupełnie inna niż marszałka sejmu Macieja Rataja, który dążył do kompromisowego rozwiązywania konfliktów. Szczególnie było to widoczne w kwestii zwiększającej rolę władzy wykonawczej noweli sierpniowej z 1926 roku, kiedy sejm odrzucił wszystkie senackie poprawki[30].

W marcu 1928 roku Trąmpczyński uzyskał mandat poselski

---

[28] J. Zdanowski, *Dziennik,* t. 4, wstęp i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2014, s. 366. W podnoszeniu autorytetu Trąmpczyńskiego jako męża stanu odgrywała rolę propagandowa publikacja – J. Hirschhauerowa, *Postać Marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego na tle doby dzisiejszej*, Propaganda, Poznań 1926.

[29] Szerzej, zob. M. Rataj, *Pamiętniki 1918−1927*, t. 1−2, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021.

[30] Więcej informacji o Trąmpczyńskim jako liderze wielkopolskich i pomorskich struktur ruchu narodowego, zob. H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918−1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

do Sejmu RP II kadencji z okręgu nr 32 (Bydgoszcz, Inowrocław, Wyrzysk, Strzelno, Szubin i Żnin) z listy Katolicko-Narodowej, w ramach której startowali działacze narodowej demokracji. Polityk został również wybrany z listy państwowej oraz z okręgów nr 19, 33 i 36[31]. W dalszym ciągu był opozycyjnie nastawiony wobec sanacji, wchodził w skład Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Narodowego. Wielokrotnie podnosił na forum sejmu, w prasie oraz w trakcie wieców i spotkań systematyczne naruszanie praworządności[32]. W 1930 roku sędziwy Trąmpczyński miał się nawet znaleźć się na liście posłów do aresztowania i osadzenia w twierdzy brzeskiej, z której jednak wykreślił go Piłsudski[33].

W wyborach parlamentarnych w listopadzie 1930 roku Trąmpczyński startował z pierwszej lokaty SN w kilku okręgach wyborczych na Pomorzu i w Wielkopolsce. Jako popularny i znany polityk był również liderem endeckiej listy państwowej. Ostatecznie uzyskał mandat posła III kadencji Sejmu RP z okręgu nr 33 (Gniezno, Mogilno, Września, Środa, Wągrowiec i Oborniki), który sprawował do końca kadencji w 1935 roku. Zasiadał w sejmowej Komisji Budżetowej oraz Komisji Prawnej. W 1931 roku był jednym ze świadków obrony w głośnym procesie brzeskim. W zeznaniach bronił oskarżonych polityków Centrolewicy. Mówił o łamaniu prawa i konstytucji przez rządy pomajowe, o fałszowaniu wyborów oraz o zbrodniach politycznych sanacji. Przypomniał m.in. zamordowanie gen. Włodzimierza Zagórskiego oraz napad na byłego ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego[34]. Jako aktywny poseł protestował na forum sejmu przeciwko m.in. zamachom na autonomię uniwersytetów, likwidowaniu niezawisłości sądów i sędziów czy utworzeniu obozu „odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. Był zdecydowanym przeciwnikiem przyjętej w kwietniu 1935 roku konstytucji zwiększającej rolę prezydenta oraz ustanowionej w lipcu 1935 roku ordynacji wyborczej, utrudniającej start opozycji.

---

[31] T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928−1933*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1928, s. 71−72, 215.

[32] Szerzej na ten temat, zob. *Komunikaty informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 1−4, pod red. I. Marczak, B. Gronek, K. Pietrzyk, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1991.

[33] H. Lieberman, *Pamiętniki,* wstęp i oprac. A. Garlicki, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 369−370.

[34] *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, wstęp, oprac. i przypisy M. Leczyk, Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 205−209.

W kolejnych wyborach we wrześniu 1935 roku Trąmpczyński nie startował ze względu na bojkot elekcji przez SN, jak i całą demokratyczną opozycję. W latach trzydziestych uczestniczył w życiu publicznym w charakterze autorytetu i weterana ruchu narodowego. Był przeciwnikiem radykalizacji SN oraz popierał współpracę ze Stronnictwem Pracy i Stronnictwem Ludowym w ramach centroprawicowego Frontu Morges Ignacego Paderewskiego i gen. Władysława Sikorskiego[35].

W momencie wybuchu II wojny światowej Trąmpczyński szczęśliwie uniknął aresztowania i represji. Najpewniej brak zainteresowania jego osobą wynikał z podeszłego wieku i wycofania się w latach trzydziestych z aktywności politycznej. Na początku okupacji miał się przenieść z żoną Antonią ze swojej wilii przy ulicy Chopina 32 do mieszkania szwagra Wincentego Jankowskiego przy ulicy Sienkiewicza 6. W ramach przeprowadzonych przez Niemców represji i akcji wysiedlenia w nocy z 3 na 4 marca 1940 roku, Trąmpczyński został wyrzucony przez policję niemiecką z mieszkania oraz przeniesiony do Szpitala Elżbietanek przy ulicy Łąkowej. Po pięciu tygodniach, dzięki wsparciu spowinowaconego architekta Kazimierza Rucińskiego, zamieszkał z żoną w willi przy ulicy Zawrat 22 na warszawskim Mokotowie. Z Poznania udało im się przewieźć, dzięki pomocy krewnych, część biżuterii, oszczędności, książek, odzieży i mebli. Większość dokumentów z życia byłego marszałka pozostała niestety w Poznaniu, gdzie uległa zniszczeniu. W Warszawie Trąmpczyńscy prowadzili dość stabilne i wygodne życie, utrzymując się głównie ze sprzedaży przewiezionych z Poznania kosztowności.

Mimo zaawansowanego wieku Trąmpczyński udzielał się w skromny sposób politycznie. W swoim mieszkaniu przyjmował licznych gości z przedwojennego życia publicznego. Krzewił wśród nich wiarę w zwycięstwo nad wrogiem. Celnie przewidział wybuch konfliktu zbrojnego między Niemcami a Sowietami, który miał się przyczynić do zakończenia II wojny światowej. Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 roku przeżył w stolicy ogarniętej ulicznymi walkami. Po kapitulacji miasta został przeniesiony do

---

[35] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 3, wstęp i oprac. E. Karczewski i J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1995, s. 153; *Przegląd nurtów myśli politycznej narodowej demokracji w Galicji i odrodzonej Polsce. Pamiętniki Stanisława Rymara*, Wydawnictwo-Drukarnia Ekodruk, Kraków 2017, s. 279; *P. Marszałek Trąmpczyński protektorem Frontu Morges*, „Dziennik Polski" 1938, nr 248, s. 1−2.

obozu na Służewcu, następnie w Milanówku, gdzie doczekał końca wojny[36].

Wiosną 1945 roku Trąmpczyński powrócił do Poznania i zamieszkał na ulicy Słowackiego. Mimo zaawansowanego wieku dalej angażował się w życie publiczne. Przedwojenny marszałek znalazł się na liście przygotowanej przez byłego premiera rządu emigracyjnego w Londynie i lidera Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka jako kandydat na członka delegacji w Moskwie oraz potencjalny minister we wspólnym gabinecie z komunistami[37]. O swojej gotowości powrotu do życia publicznego Trąmpczyński informował w maju 1945 roku. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" podkreślił potrzebę zjednoczenia narodowego w kraju i na arenie międzynarodowej. Polityk zwracał również uwagę na potrzebę współpracy z ZSRR, ale na warunkach niezależnej polityki zagranicznej[38].

Przedwojennym działaczom endecji uniemożliwiono legalizację SN, ograniczając antykomunistyczną opozycję do PSL i Stronnictwa Pracy. Przez wiele miesięcy Trąmpczyński podejmował wraz z przedstawicielami tzw. „starych" endeków działania na rzecz utworzenia Bezpartyjnej Unii Narodowej. Projekt zakładał powstanie ugrupowania narodowego, które miało mieć charakter konserwatywny, elitarny i inteligencki. Koncepcja była konsultowana z Janem Żołną-Manugiewiczem, który występował w imieniu prezydenta Bolesława Bieruta. Sam Trąmpczyński był również krytyczny wobec polityki komunistów. 18 września 1946 roku wysłał do Bieruta list protestacyjny przeciwko łamaniu konstytucji i ordynacji wyborczej[39].

---

[36] *Przegląd nurtów myśli politycznej narodowej demokracji…,* op. cit., s. 417; BZNO, J. Zakrzewski, *Z moich wspomnień*…, op. cit., k. 59.

[37] T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945. Szkic historyczny*, Głos, Warszawa 1981, s. 139−140; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1, Century Publishing Company, Toronto 1996, s. 724−733.

[38] *Wywiad z Wojciechem Trąmpczyńskim pierwszym Marszałkiem Sejmu Polskiego*, „Głos Wielkopolski" 1945, nr 80, s. 1.

[39] *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945−1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997, s. 232−234. Szerzej piszą o tym: J. Mysiakowska-Muszyńska, *Zabiegi o legalizację Stronnictwa Narodowego w kraju w latach 1945−1947*, Neriton, Warszawa 2011; L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944−1947*, PWN, Warszawa−Kraków 1999.

Ostatecznie nie doszła do realizacji projektu Bezpartyjnej Unii Narodowej ze względu na niechęć poznańskich narodowców wobec wspólnego startu z Polską Partią Robotniczą w wyborach 1947 roku. W kolejnych latach Trąmpczyński, mimo podeszłego wieku, cieszył się dobrym stanem zdrowia. Zmarł 2 września 1953 roku w Poznaniu, wieku 93 lat. Dwa dni później został pochowany na koszt państwa na Cmentarzu Jeżyckim w Poznaniu. Kondukt żałobny prowadził arcybiskup poznański ks. Walenty Dymek. W 1987 roku prochy Trąmpczyńskiego zostały ekshumowane. Zmarły został wraz z żoną pochowany na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu. Na jego grobie wyryto maksymę Ignacego Krasickiego „Święta miłości kochanej ojczyzny, Czują cię tylko umysły poczciwe", pochodzącą z *Hymnu do miłości Ojczyzny*.

W swoim długim życiu był wielokrotnie honorowany odznaczeniami międzynarodowymi i krajowymi. Otrzymał m.in. nadany przez Stolicę Apostolską Order Piusa XI (1925) oraz estoński Krzyż Wolności I klasy (1926). W 1927 roku został wyróżniony najwyższym polskim odznaczeniem państwowym Orderem Orła Białego. Jeszcze za swojego życia został w 1920 roku został honorowym obywatelem Poznania[40].

Cieszący się szeroką wiedzą i dużymi kompetencjami Trąmpczyński był jednym z najważniejszych polityków okresu dwudziestolecia międzywojennego. Do życia publicznego wszedł w stosunkowo statecznym wieku. Wysoki, tęgi, miał poważną i dostojną prezencję, bujną siwą czuprynę i płonące oczy. W życiu prywatnym był uważany za człowieka wesołego, towarzyskiego i niezwykle dowcipnego. Posłowie w Sejmie Ustawodawczym nazywali go przyjacielsko i poufale „Trąbą". Bardzo lubił grę w wista i brydża, był wielkim miłośnikiem i znawcą wina[41]. Politycznie Trąmpczyński należał do umiarkowanego i centrowego skrzydła narodowej demokracji. Wychowany w niemieckiej kulturze politycznej, zawsze rygorystycznie przestrzegał prawa, stąd niektórzy zarzucali mu stosowanie „drylu pruskiego". Krytycy zwracali również uwagę na jego uparty charakter. Zdaniem

---

[40] Archiwum Sejmu RP, Teczka osobowa Wojciecha Trąmpczyńskiego; AP w Poznaniu, Akta m. Poznania, sygn. 2091 i 2104.

[41] S. Wachowiak, op. cit., s. 78−80; BK PAN, S. Dygat, op. cit., k. 1−11; BZNO, J. Zakrzewski, *Z moich wspomnień*…, op. cit., k. 51−52; W. Czarnecki, *To był też mój Poznań. Wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925−1939*, wybór i oprac. J. Dembski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, s. 125.

znanego z ciętego języka działacza narodowego Juliusza Zdanowskiego był on nadętym i napuszonym indywidualistą, „zawsze gwałtownym w słowach, a miękkim w czynie”[42].

Pomimo różnic, Trąmpczyńskiego szanowali przeciwnicy polityczni. Zdaniem lewicowego i sanacyjnego senatora Stanisława Gaszyńskiego: „Marszałek Wojciech Trąmpczyński był jednym z tych Polaków, którzy chlubę przynosili swojej Ojczyźnie i zasłużyli sobie na wieczną wdzięczność i cześć Narodu polskiego”[43]. W podobny sposób pisał socjalista Herman Lieberman: „Był szanowany przez wszystkie stronnictwa, jako człowiek honoru, głęboko przywiązany do prawdy, tak jak ją w swoim sumieniu odczuwał, i do praworządności”[44]. Z podziwem scharakteryzował Trąmpczyńskiego również lider ludowców Wincenty Witos: „Był człowiekiem najlepszej woli, spełniał sumiennie swoje obowiązki, a tylko może czasem nie wykazał dostatecznej giętkości i zręczności”[45]. Celnie rolę Trąmpczyńskiego opisał publicysta konserwatywny Stanisław Cat-Mackiewicz:

> Trąmpczyński był jednym z niewielu Poznańczyków, którzy w życiu wskrzeszonego państwa odegrał rolę pierwszorzędną. Okazał się przede wszystkim znakomitym przewodniczącym. (…) Walcząc z Piłsudskim, umiał tej walce nadać charakter ściśle praworządny, nie dopuścił zejścia z drogi prawa i obyczajów konstytucyjnych. Należy mu się tytuł akuszera prawnego porządku w Polsce. Gdyby nie ten akuszer, sejm wyszedłby na pewno nie raz z łam legalizmu[46].

Wcześnie osierocony i pozbawiony luksusów w młodości Trąmpczyński należał do osób oszczędnych, pracowitych i dbających o swoje interesy. Był udziałowcem Banku Przemysłowców i Pomocy – Spółka Budowlana, posiadał również liczne działki budowlane na terenie Poznania. Charakter i stosunek do dóbr materialnych polityka dobrze odzwierciedla wywieszony w okresie zaborów w jego kancelarii adwokackiej duży plakat z podpisem „Pieniędzy nie pożyczam, weksli nie podpisuję”. Sensacją towarzyską, powszechnie odbieraną

---

42 J. Zdanowski, *Dziennik…,* op. cit., t. 6, s. 173.

43 Archiwum Senatu RP, Teczka osobowa Wojciecha Trąmpczyńskiego (fragmenty wspomnień Stanisława Gaszyńskiego).

44 H. Lieberman, op. cit., s. 285.

45 W. Witos, *Dzieła wybrane…*, op. cit., t. 2, s. 55.

46 S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Universitas, Kraków 2012, s. 161−162.

jako mezalians, był jego ślub w 1926 roku z pochodzącą z ubogiej rodziny krawcową Antoniną Jankowską (1872−1956), która od 1906 roku prowadziła jego dom. Wybranka Trąmpczyńskiego, jak wynika z relacji rodzinnych, była kobietą urodziwą i dobrego charakteru. Małżonkowie nie mieli dzieci.

***

W drugiej połowie lat trzydziestych Trąmpczyński, pozbawiony ważniejszych funkcji w życiu publicznym, odgrywał rolę weterana ruchu narodowego i nestora parlamentaryzmu. Jeszcze w latach dwudziestych rozpoczął pracę nad swoimi wspomnieniami. Uczestniczący w kluczowych wydarzeniach życia politycznego XX wieku Trąmpczyński był inteligentnym obserwatorem, miał dobry i precyzyjny styl pisarski. Niestety, nie opracował pełnej relacji ze swojego bogatego życia. Przygotowywane przez niego materiały zaginęły po wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 roku. Później, w okresie Polski Ludowej zniechęcony do pisania nie wrócił do tematu, uważając go za mało przydatny[47].

Podstawą źródłową zamieszczonego poniżej artykułu jest tekst Wojciecha Trąmpczyńskiego *Wspomnienia z Wielkiej Wojny* zamieszczony w „Myśli Narodowej" 1928, nr 26. W ramach opracowania zostały poprawione błędy merytoryczne, ortograficzne i stylistyczne, dokonałem również ujednolicenia zapisu tekstu. Wprowadziłem także przypisy biograficzne i rzeczowe[48].

Mateusz Ratyński

[47] J. Gembicki, *B. Marszałek Trąmpczyński o Geiserze*, „Gazeta Robotnicza" 1946, nr 181, s. 4.

[48] Zob. też: M. Ratyński, *Powstanie Wielkopolskie w pamiętniku marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego*, „Niepodległość i Pamięć" 2024, r. 31, nr 3 (87), s. 211−223.

Wspomnienia Wojciecha Trąmpczyńskiego[49]

Wybuch wojny światowej zaskoczył mnie w Karlsbadzie, gdzie bawiłem na kuracji dopiero od kilku dni[50]. Wobec wypowiedzenia wojny ze strony Austrii przeciwko Serbii, wszyscy kuracjusze zaczęli Karlsbad opuszczać, bo było ryzyko, że koleje na długi czas staną. Kiedy w dniu mego wyjazdu spotkałem na ulicy Karlsbadu posła do Dumy rosyjskiej, Ignacego Szebeko[51], winszowaliśmy sobie wzajemnie nadejścia wolnej Polski jako niewątpliwego rezultatu światowej wojny.

W drodze do Berlina dowiedzieliśmy się, że Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Pierwsze tygodnie wojny spędziłem w Berlinie, gdzie byłem świadkiem entuzjazmu, z jakim społeczeństwo niemieckie przyjęło wybuch wojny, za którą później robiło odpowiedzialnym Wilhelma II[52]. Dopiero wypowiedzenie wojny ze strony Anglii ostudziło trochę ten zapał.

Jako członek Koła Polskiego w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim[53] uprzytomniłem sobie od razu trudną rolę, jaką polscy parlamentarzyści mieć będą podczas wojny. Już przed wojną rola ta była niełatwa: była to pozornie beznadziejna walka przeciw wytężonym usiłowaniom rządu pruskiego zgermanizowania okolic polskich już to przez niemczenie ludności, już to przez wypieranie ludności polskiej z jej siedzib. Kontrakcja polskiego społeczeństwa polegała na systematycznym podnoszeniu moralnym i materialnym ludności naszej: moralnym − przez szerzenie kultury narodowej za pomocą druku i zebrań, dalej przez wygłaszanie w parlamentach mów przypominających naszą narodową krzywdę, a materialnym przez kurczowe trzymanie się ziemi, (aby przyszła Polska się nie rozeszła), i przez systematyczną pracę nad podniesieniem zarobkowości polskiej, mianowicie za pomocą hasła „swój do swego". Już po wojnie jakiś uczony niemiecki wystawił

---

[49] W. Trąmpczyński, *Wspomnienia z Wielkiej Wojny*, „Myśl Narodowa" 1928, nr 26, s. 422−425.

[50] W tamtych czasach jednym z najbardziej popularnych wśród polskich kuracjuszy ośrodków uzdrowiskowych były Karlowe Wary (z niem. Karlsbad).

[51] Ignacy Szebeko (1859−1937) – polityk narodowej demokracji, prawnik, dyplomata, działacz gospodarczy, członek Rady Państwa Imperium Rosyjskiego (1909−1917), chargé d'affaires w Berlinie (1920), poseł RP w latach 1922−1927, brat bliźniak działaczki narodowej i senator Józefy Szebeko (1859−1945).

[52] Wilhelm II Hohenzollern (1859−1941) − ostatni król Prus i cesarz niemiecki (1888−1918).

[53] Mowa o Reichstagu i Landtagu.

Poznańczykom (tak nazywano Polaków z zaboru pruskiego) świadectwo, że ich postępowanie będzie po wszystkie czasy wskazówką dla uciśnionego narodu, w jaki sposób powinien bronić swej egzystencji.

Wobec tragicznych wyników naszych powstań, a mając sposobność przypatrzyć się z bliska, do jakiej perfekcji Niemcy doprowadzili rzemiosło wojenne, żaden Polak w zaborze pruskim nie wierzył w możliwość odzyskania wolności przy pomocy powstania. Ale każdy z nas w to wierzył, że wojna między Niemcami a Rosją zburzy automatycznie mury więzienne.

A wojnę tę czuć było w powietrzu już od roku 1911, bo było wiadome, że Niemcy w przewidywaniu bliskiej wojny pogłębiają kanał północny i ograniczają kredyty bankowe. Na zjeździe polityków polskich we wrześniu 1912 (w Pieniakach u śp. Tadeusza Cieńskiego[54], późniejszego senatora) wentylowaliśmy możliwość wojny niemiecko-rosyjskiej. Obawialiśmy się już wtedy rozłamu w społeczeństwie polskim, obawialiśmy się, że pójdzie ten do Sasa, ten do Lasa. Ale głównie obawialiśmy się, że i Niemcy i Rosja spróbują szafować krwią polską ochotniczo przelewaną niby to za polską sprawę. Zgodziliśmy się wówczas na hasło: nie pozwólmy się wyzyskiwać![55]

A ten wyzysk z chwilą wybuchu wojny od razu został wprowadzony w życie. Już w sierpniu 1914 Niemcy rozrzucali tysiącami za pomocą aeroplanów w całym Królestwie broszury polskie z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej; z broszur tych wynikało, że Pan Bóg stoi po stronie Niemiec. Ponieważ prasa nasza była skneblowana, tylko agitacją z ust do ust można było tę akcję paraliżować ośmieszając ją.

Fatalną dla naszej taktyki była odezwa Piłsudskiego[56], wydana w dniu 10 sierpnia 1914 r. w imieniu Rządu Narodowego, a wzywająca naród polski do walki po stronie Austro-Niemiec[57].

---

[54] Tadeusz Cieński (1856−1925) – polityk konserwatywny, ziemianin, hodowca koni, poseł galicyjskiego Sejmu Krajowego (1902−1918), prezes Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914−1918), senator RP (1922−1925).

[55] Mowa o trójzaborowej konferencji politycznej w Pieniakach w 1912 r., zorganizowanej w dobrach Tadeusza Cieńskiego z udziałem czołowych reprezentantów polskiego życia politycznego i społecznego z wszystkich zaborów. Wśród uczestników obrad dominowali narodowi demokraci, w tym Trąmpczyński.

[56] Józef Piłsudski (1867−1935) – polityk, wojskowy, komendant I Brygady Legionów Polskich podczas I wojny światowej, marszałek Wojska Polskiego, naczelnik państwa (1918−1922), dwukrotny premier (1926−1928 i 1930), minister spraw wojskowych (1918, 1926−1930 i 1931−1935).

[57] Mowa o wydanej w Krakowie odezwie pt. *Polacy!*

Do sparaliżowania tej odezwy przyczyniła się odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja[58] z dnia 14 sierpnia 1914 r. Wywołała ona wprawdzie w pewnej części społeczeństwa zbyt wielkie nadzieje, ale miała jedną dobrą stronę – uchroniła nas od nieszczęścia, w które nas Niemcy chcieli wprowadzić, od wybuchu powstania w Królestwie.

Jaka była sytuacja kół polskich w Berlinie? Parlament zwołany na dzień 4 sierpnia 1914 r. załatwił kredyty wojenne i liczne ustawy konieczne na czas wojny – i rozjechał się na wakacje. Jednakże na koniec września 1914 zwołany został sejm pruski; spodziewaliśmy się, iż rząd pruski podczas sesji sejmu odkryje swe zamiary w kwestii polskiej.

Sympatie społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim szły zupełnie po stronie koalicji. Nie tylko z instynktownej antypatii do Niemców, ale dlatego, że jasne było, iż Polska z łaski zwycięskich Niemiec będzie mogła się składać z jakiegoś skrawka Królestwa Polskiego, połączonego w najlepszym razie z skrawkiem Galicji. Było nam wiadome (późniejsze publikacje to potwierdziły), że Niemcy w razie zwycięstwa chcieli odciąć od przyszłej Polski Zagłębie Dąbrowskie i Kaliskie. Z tych względów wszelka czynna pomoc udzielana Austro-Niemcom uchodziła w oczach Poznańczyków za wręcz szkodliwą dla przyszłości Polski. Osobników odmiennych zapatrywań można było policzyć na palcach.

W Kole Polskim, tak parlamentarnym, jak i sejmowym aktywiści ani liczebnie, ani intelektualnie nie mieli żadnego wpływu. Większość kół stała sympatiami po stronie koalicji i różniła się między sobą tylko drobnymi odchyleniami w kwestii taktyki. Jedni chcieli się ograniczyć wyłącznie do biernego czekania, inni, do których i ja należałem, proponowali wyzyskanie chwili bez ryzykownego poświęcania sił narodu. Celem naszym było: powstrzymanie szerszych kół narodu od dobrowolnej czynnej pomocy na rzecz Austro-Niemiec, dalej ratowanie siły narodu od zniszczenia przez wojnę, a jeśli będzie można, wyzyskanie czasu niepewności wojennej do wymuszenia na Prusach uznania praw narodowości polskiej na terenie Prus.

Ten ostatni cel miał oczywiście znaczenie tylko wtedy, gdyby zabór pruski pozostał pod berłem Prus. Ale z tą możliwością trzeba się

[58] Mikołaj Romanow (1856–1929) – wnuk cara Mikołaja I, wielki książę, generał, głównodowodzący armii rosyjskiej podczas I wojny światowej. Wspomniana przez Trąmpczyńskiego odezwa zawierała obietnicę zjednoczenia po zakończeniu wojny ziem polskich z trzech zaborów pod berłem cara i nadania im autonomii.

było liczyć. I to nie tylko w razie zwycięstwa Niemców, ale i w razie zakończenia wojny jako nierozegranej partii. A był to rezultat, który Niemcy mogli osiągnąć jeszcze w roku 1917. Byłem przekonany, że w tych dwóch wypadkach zabór pruski tylko te narodowe prawa uzyska, które zdobędzie przed zakończeniem wojny.

Z tego zapatrywania wynikła następująca taktyka. Kiedy rząd pruski we wrześniu 1914 zwołał sejm, przeprowadziłem w naszym kole sejmowym zażądanie od pruskiego rządu natychmiastowego zniesienia praw antypolskich. Kiedy zaanonsowałem to zastępcy kanclerza ministrowi Delbrückowi[59], tenże odpowiedział mi zdenerwowany, że taka praca jest w czasie wojny dla rządu zbyt uciążliwa. Wówczas wyciągnąłem z kieszeni gotowy projekt ustawy znoszącej przepisy antypolskie pruskich ustaw. Na to minister Delbrück z dobrze odegranym oburzeniem odpowiedział, że rząd nie może dopuścić do tego, aby mu „przystawiano pistolet do piersi".

Rozmowa miała ciekawą konsekwencję. Na posiedzeniu konwentu seniorów sejmu, który miał radzić nad pracami najbliższej sesji, z ramienia koła obecni byli: prezes Mizerski[60] i ja. Pierwotnie nie odzywaliśmy się co do naszych zamiarów, aż nas w końcu wyraźnie o to zainterpelowano. Odpowiedziałem, iż, jak to się samo przez się rozumie, stawiamy wniosek o zniesienie ustaw antypolskich. Replikowano nam, iż taki wniosek wywołałby w świecie fatalne wrażenie wewnętrznego rozłamu w kraju. Na to ja: „przecież rząd jest w możności uchronić się od tego efektu, jeśli sam wniesie o zniesienie antypolskich ustaw. Jeśli zaś tego nie chce, to obowiązkiem naszym będzie poruszenie tej sprawy, aby później wyborcy nasi nie robili nam zarzutu, że milczeliśmy, gdy trzeba było mówić. Świadomi jesteśmy tego, że wniosek nasz, o ile spotka się z opozycją rządu, wywoła w Europie fatalne wrażenie. Ale nie nasza w tym będzie wina: wszakże niedawno kanclerz Bethmann-Hollweg[61] wydał manifest głoszący: „*Deutschthum*

---

[59] Klemens von Delbrück (1856−1921) – niemiecki polityk konserwatywny, prawnik, urzędnik, burmistrz Gdańska, naczelny prezydent Prus Zachodnich, wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Niemiec (1908−1916).

[60] Ludwik Mizerski (1843−1923) – polityk konserwatywny, prawnik, literat, tłumacz języka niemieckiego, poseł Landtagu (1893−1918) w tym prezes Koła Polskiego w okresie I wojny światowej.

[61] Theobald von Bethmann Hollweg (1856−1921) − niemiecki polityk liberalny, prawnik, nadprezydent Brandenburgii, wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych

ist Freiheit" (Niemieckość to wolność!). No! Niech się świat przekona, jak wygląda owa wolność".

Konwent rozszedł się w rozdrażnieniu. Już tej samej nocy ukazał się w bytomskim „Katoliku"[62], organie Napieralskiego[63], popieranym przez rząd pruski, artykuł mieszający mnie z błotem z powodu robienia trudności rządowi pruskiemu – artykuł oczywiście inspirowany telefonicznie przez rząd pruski. Artykuł ten miał tylko ten skutek, że otwierał oczy społeczeństwu na podziemną robotę rządu pruskiego w prasie polskiej. Kampania, którą aktywiści w kole sejmowym rozpoczęli przeciwko mnie z powodu wystąpień rzekomo drażniących rząd pruski, spaliła się na panewce głównie dzięki zdecydowanemu wystąpieniu zmarłego niedawno posła śp. Zygmunta Seydy[64].

Oficjalnie rząd pruski chcąc uprzedzić nasze wystąpienie oświadczył, że programem jego jest zmiana polityki wobec ludności polskiej, ale dopiero po wojnie na mocy „nowej orientacji". Znaczyło to: po wojnie się namyślimy, czy nie można Polaków lepiej traktować. Społeczeństwo polskie słusznie pojęło tę deklarację w tym sensie, że rząd pruski nie zamierza porzucić idei zgermanizowania zaboru pruskiego.

Główny nasz cel został osiągnięty: społeczeństwo przyszło do przekonania, że w razie zwycięstwa Niemców nic nie osiągniemy dla wolności narodu polskiego, jak strumień zimnej wody podziałały wypadki berlińskie na myśl tworzenia legionów po stronie Austro-Niemiec i na pomysł wywołania powstania w Królestwie Polskim.

Odtąd praca nasza w parlamencie zmieniła główny swój cel: odtąd trzeba było pracować nad zmniejszeniem zniszczenia Polski przez wypadki wojenne. Jasne nam było, że Polska stoi nad ekonomiczną przepaścią, która może uniemożliwić samodzielną egzystencję polityczną.

Zniszczenie Polski odpowiadało właśnie zamiarom Niemiec w tym wypadku, gdyby po zwycięskiej wojnie utworzyli z Polski państwo

Cesarstwa Niemiec (1907−1909), kanclerz Cesarstwa Niemieckiego i premier Prus (1909–1917).

[62] „Katolik" – czasopismo polskie wydawane w latach 1868−1931, związane politycznie z chadecką Niemiecką Partią Centrum.

[63] Adam Napieralski (1861−1928) – polityk konserwatywny, wydawca, księgarz, redaktor i współwłaściciel „Katolika", poseł Reichstagu (1906−1918).

[64] Zygmunt Seyda (1876–1925) – polityk narodowej demokracji, prawnik, adwokat, poseł Reichstagu (1907−1918) i Landtagu (1908−1918), poseł RP (1919−1925) w tym wicemarszałek sejmu (1921−1925).

buforowe przeciwko Rosji. Było nam dobrze wiadomo, a powojenne publikacje to jasno potwierdziły, że Niemcy miały zamiar „uwolnić Polskę od jarzma rosyjskiego" odcinając od niej Zagłębie Dąbrowskie i Kaliskie tj. najważniejsze gospodarczo jej części. Nie tylko nie pytano, z czego wolna Polska będzie żyć, ale wyraźnym zamiarem Niemców było zniszczenie przemysłu polskiego, aby po wojnie Niemcom nie robił konkurencji. Tego samego systemu trzymały się Niemcy zresztą w Belgii i w północnej Francji.

A więc nie tylko wszystkie surowce rekwirowano, ale wbrew przepisom konwencji haskiej[65] także fabrykaty gotowe, nawet takie, które do prowadzenia wojny były bezużyteczne, np. plusze i części ubrania kobiecego, firanki itp. Z fabryk zabierano maszyny a z pozostałych na miejscu wyłamywano i zabierano miedziane i mosiężne części. Lasy w Królestwie i na Litwie wycinano, aby drzewo sprzedawać w Holandii, ba, oddawano nawet prywatne lasy polskie Żydom niemieckim do eksploatacji. Nawiasem mówiąc, te oczywiste złodziejstwa, sięgające miliardów, nie znalazły dotąd pomimo porażki Niemców sądów, w których by można poszukiwać wynagrodzenia, boć Polska nie należała jakoby do państw wojujących z Niemcami.

Drugą, może jeszcze gorszą formą niszczenia Polski, była nagonka na robotnika polskiego. Wojna zaskoczyła kilkakroć sto tysięcy polskich robotników sezonowych na terytorium Niemiec. Z tych wolnych kontraktowych robotników, którzy rokrocznie powracali do domu w Królestwie i w Galicji, zrobiono niewolników. Nie tylko im zakazano powrotu do domu, ale traktowano ich co do mieszkania i pożywienia gorzej od zwierząt, a płacono zamiast pierwotnego myta po kilka fenigów dziennie.

A ponieważ ci robotnicy setkami uciekali i woleli schwytani wycierać więzienia pruskie, niż pracować u niesumiennych przedsiębiorców niemieckich, zaczęto robić w Królestwie i na Litwie obławy na świeżych robotników, których przymusowo sprowadzano do Niemiec.

Te skandaliczne stosunki piętnowaliśmy wielokrotnie z trybun parlamentu i sejmu. Trafiało to w czułą strunę niemiecką, boć Niemcy starali się wszelkimi sposobami grać przed światem komedię narodu szlachetnego, który przez sąsiadów został haniebnie napadnięty.

---

[65] Mowa o umowach międzynarodowych z 1899 i 1907 r. zawartych w Hadze, dotyczących prawa konfliktów zbrojnych.

Powoli więc nasze występy z trybun działały na korzyść polskich robotników, mianowicie co do obchodzenia się z nimi.

Tymczasem zaszedł nowy incydent, który wprawił nas w położenie jeszcze trudniejsze. Gdy w maju 1915 Rosjanie ponieśli decydującą porażkę na froncie polskim[66], całe Królestwo wpadło w ręce Austro-Niemiec.

Utworzono dwa generalne gubernatorstwa, warszawskie i lubelskie. Pomimo dotychczasowych ujemnych doświadczeń rząd niemiecki nie stracił nadziei, że Polacy wystawią ochotniczą armię jakichś 200 000 ludzi na pomoc Niemcom. Polscy aktywiści obiecali im to jako pewnik, jeśli Niemcy uprzedzą Rosję i ogłoszą wolne Królestwo Polskie. Rzeczywiście dnia 3 listopada 1916 roku zjechała do Berlina deputacja polskich aktywistów, od których dowiedzieliśmy się o zamiarach rządów niemiecko-austriackich. Część mych kolegów parlamentarnych uważała to ogłoszenie Królestwa Polskiego za nieszczęście. Ja osobiście byłem innego zdania. Użyłem porównania, że naród, który wolność utracił, powinien odzyskanie jej przyjąć choćby z rąk szatana, byle za to szatanowi nie zapisywał swej duszy. Za nieszczęście uważałem raczej li tylko projektowane stworzenie tzw. armii narodowej, która by dobrowolnie krew przelewała za sprawę niemiecką. Aby ten rachunek Niemcom przekreślić, wygłosiłem dniu 4 listopada 1916 roku, a więc w przeddzień ogłoszenia Królestwa Polskiego, w parlamencie niemieckim dłuższą mowę, charakteryzującą dosadnie haniebne postępowanie okupantów wobec polskiej ludności[67]. W dniu ogłoszenia Królestwa Polskiego, 5 listopada 1916 roku, na ulicach Warszawy mowę tę publiczność skwapliwie kupowała. Rozpisany w kilka dni potem dobrowolny pobór do wojska polskiego, które miało walczyć w sojuszu z Niemcami, dał tak śmiesznie nikłe rezultaty, że okupanci myśl tworzenia tej armii porzucili. Gdyby wówczas społeczeństwo polskie było poszło na lep niemiecki, to kto wie, jaki obrót by były wzięły wypadki wojenne; bo narody walczące były wtedy (koniec 1916) już tak wyczerpane, że świeża armia 200 000 ludzi mogła zaważyć na losach wojny tym

[66] W wyniku bitwy pod Gorlicami 2−5 maja 1915 r. siłom Niemiec i Austro-Węgier udało się przełamać front rosyjski.

[67] *Mowa posła Trąmpczyńskiego wygłoszona na posiedzeniu parlamentu Rzeszy Niemieckiej w dn. 4 listopada*, „Ojczyzna i Postęp" 1916, nr 5, s. 26−33.

bardziej, że Stany Zjednoczone Ameryki nie były się jeszcze zdecydowały na wojnę przeciwko Niemcom[68].

To też nieliczni aktywiści nasi rozdzierali szaty nad fałszywą rzekomo polityką większości społeczeństwa. Zainterpelowani, jak sobie właściwie wyobrażają skutki naszej interwencji wojskowej, przebąkiwali coś o tym, że powinniśmy liczyć na wdzięczność niemiecką, że wreszcie armia polska egzystująca w chwili zawierania przyszłego pokoju będzie mogła dużo zaważyć na szali wypadków. Odpowiedź nasza brzmiała: zbyt dobrze znamy Niemców, aby wierzyć w ich sentymentalizm lub przypuszczać, iż będą tak naiwni, że pozostawią tej armii jakąkolwiek samodzielność. I rzeczywiście próby zrobione przez legiony w kierunku otrzymania choć nikłej samodzielności ukończyły się za płotami drucianymi w Benjaminowie.

W połowie roku 1917 napisałem na mocy informacji z Królestwa i Litwy obszerny memoriał wytykający niemieckim okupantom ich gwałty. Memoriał ten rozdzielony między członków rządu niemieckiego i parlamentu wywołał atak furii w generalnym gubernatorstwie warszawskim. W odpowiedzi zarzucono Polakom niewdzięczność wobec uwolnienia Królestwa od okupacji rosyjskiej, a aktywistom polskim zdradę z powodu niedotrzymania obietnicy wystawienia armii.

W obszernej replice (sierpień 1917) odmawiałem aktywistom prawa występowania w imieniu narodu polskiego. Zaś na zarzut niewdzięczności odpowiedziałem: „na wdzięczność zasługuje tylko ten, kto coś uczyni dla innego osobnika z poświęceniem własnego interesu. Niemcy zdobyli Królestwo Polskie nie z życzliwości dla Polski, ale raczej wyłącznie w własnym interesie. Z tego Polacy wcale nie robią zarzutu; ale Niemcy powinni zrozumieć, że i naród polski tylko to uczyni, co odpowiada jego interesowi. Nie wda on się w wojnę, bo nie miałby przeciwko komu walczyć, gdy i carat i rząd rewolucyjny rosyjski uznali niepodległość Polski”[69].

---

[68] Mowa o manifeście 5 listopada 1916 roku, wydanym w imieniu cesarzy Niemiec i Austrii przez generałów gubernatorów okupowanego Królestwa Polskiego – niemieckiego Hansa von Beselera i austriackiego Karla Kuka. Jego głównym celem było zjednanie społeczeństwa polskiego i uzyskanie rekrutów do dalszej walki przeciwko Rosji.

[69] Zob. *Mowa posła Trąmpczyńskiego wygłoszona na posiedzeniu z d. 15 b. m.*, „Ojczyzna i Postęp” 1917, nr 22, s. 1−19; *Poseł Trąmpczyński w Komisji budżetowej parlamentu*, „Kurier Poznański” 1917, nr 106, s. 1−2; *Mowy posła Trąmpczyńskiego w Komisyi budżetowej Parlamentu Niemieckiego,* „Ojczyzna i Postęp” 1917, nr 38,

Aktywiści nasi, których tylko w Galicji była znaczniejsza liczba, ciągle próbowali wpłynąć na Koła Polskie w Berlinie. Mianowicie z poręki ministra Bilińskiego[70] delegacja posłów galicyjskich zjechała do Berlina, aby nas przekonać o szkodliwości wysuwania naszych pretensji do rządu niemieckiego, gdyż to przyczynia się do pogorszenia sentymentu Berlina wobec przyszłej Polski. Odpowiedź połączonych kół była oczywiście odmowna. Prawie wszyscy mówcy wykazywali, że wprawdzie zachowujemy w czasie wojny wobec rządu prusko-niemieckiego stanowisko pod względem prawno-państwowym zupełnie poprawne (nieraz wbrew naszym uczuciom) – ale że nie możemy ani na chwilę dopuszczać myśli, iż dotychczasowy ucisk narodowy w zaborze pruskim może przetrwać i po skończeniu wojny.

W wysiłkach naszych, skierowanych ku ratowaniu sił ekonomicznych narodu, nie ograniczaliśmy się do publicznych występów na trybunie i w broszurach. Dosłownie w tysiącach wypadków interweniowaliśmy na rzecz pokrzywdzonych rodaków u niemieckich władz lokalnych – i to nieraz bardzo skutecznie, bo bezprawie, jak zawsze, bało się hałasu.

Na komunikowanie się nasze z Królestwem rząd niemiecki nie pozwalał, odmawiając paszportów. Nareszcie znalazłem jednak sposobność (we wrześniu 1917) pojechania bez paszportu do Królestwa razem z komisją parlamentarną, której zażądał parlament wskutek niezliczonych skarg na gospodarkę okupantów. W Warszawie miałem sposobność uczestniczyć w posiedzeniu Koła Międzypartyjnego[71], które dyskutowało nad tym, czy akceptować zamianowanie regentów. Ja oświadczyłem się bezwzględnie za akceptowaniem, wskazując na naukę historii z roku 1807[72]. Wywodziłem, że po bitwie pod Jeną zapanował na terenie późniejszego Księstwa Warszawskiego,

s. 35−43; *Mowy w Sejmie Pruskim w czasie drugiego czytania budżetu (Wojciech Trąmpczyński, Loebell, Korfanty),* Poznań 1917.

[70] Leon Biliński (1846–1923) – polityk konserwatywny, ekonomista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, poseł Rady Państwa w Wiedniu w tym wieloletni prezes Koła Polskiego (1883−1918), minister skarbu Austrii oraz Austro-Węgier (1895–1897, 1909–1910, 1912–1915), prezes NKN (1916−1918), minister skarbu w rządzie Ignacego Paderewskiego (1919).

[71] Koło Międzypartyjne – organizacja działająca na terenie Królestwa Polskiego w latach 1915−1918, zrzeszająca endeków i konserwatystów, popierająca odzyskanie przez Polskę niepodległości w oparciu o państwa Ententy.

[72] Trąmpczyński nawiązuje tutaj do kampanii napoleońskich i powstania zależnego od Francji Księstwa Warszawskiego w 1807 r. na mocy traktatu w Tylży.

wskutek braku wszelkiej biurokracji, straszny chaos. Mając dziś w ręku regentów choćby tylko wymiar sprawiedliwości i szkolnictwo, będziemy mogli, gdy wojna się skończy, przynajmniej te dwie gałęzie państwowości polskiej mieć zorganizowane. Pełna poświęcenia działalność naszych prawników i pedagogów w Królestwie w ciągu roku 1918 sprawiła rzeczywiście, że odrodzona Polska w końcu roku 1918 nie znalazła się w stanie anarchii.

Pamiętny mi pozostanie dzień załamania się potęgi niemieckiej. Było to 26 września 1918 roku. Jako członek komisji budżetowej parlamentu otrzymałem na jej posiedzeniu (publicznym) zawiadomienie, że odbędzie się zaraz tajne posiedzenie tejże komisji. Na tymże posiedzeniu zakomunikował jeden z ministrów ku przerażeniu słuchaczy, że wedle „nie stwierdzonych jeszcze wiadomości" front bułgarski się załamał i że Bułgaria prosi Koalicję o rozejm. Każdy z obecnych miał uczucie, że to koniec wojny; bo konsekwencją musiało być zwinięcie całego wschodniego frontu. To też już w sześć dni potem (2 października) przysłał Ludendorff[73] adiutanta do komisji budżetowej parlamentu z żądaniem, aby bezzwłocznie ofiarować Koalicji rozejm.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Biuro Sejmu RP, sygn. 16.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta m. Poznania sygn. 1288−1298. 2091 i 2104; Akta stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Modliszewko, sygn. 19, k. 3−4 (akt urodzenia nr 22); Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, sygn. 2118−2119; Sąd Apelacyjny w Poznaniu, sygn. 644 i 645.

Archiwum Sejmu RP, Teczka osobowa Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Archiwum Senatu RP, Teczka osobowa Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Materiały Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, S. Dygat, *Wspomnienia wielkopolskie paryskiego chłopaka*, sygn. BK 11198.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, J. Zakrzewski, *Z moich wspomnień*, sygn. 14573/II.

[73] Erich Ludendorff (1865−1937) – niemiecki wojskowy, polityk konserwatywny, generał Armii Niemiec, czołowy dowódca w trakcie I wojny światowej.

Wspomnienia

Czarnecki Władysław, *To był też mój Poznań. Wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925−1939*, wybór i oprac. J. Dembski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.

Dębski Jan, *Wspomnienia*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2022.

Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3−5 grudnia 1918 r., wstęp i przypisy B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999.

Głąbiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne*, wstęp i oprac. T. Sikorski, A. Wątor, współpraca U. Kozłowska, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017.

Grabski Stanisław, *Pamiętniki,* t. 2, wstęp i oprac. W. Stankiewicz, Czytelnik, Warszawa 1989.

Lieberman Herman, *Pamiętniki,* wstęp i oprac. A. Garlicki, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996.

Nowak Julian, *Wspomnienia z ławy rządowej*, wstęp i oprac. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017.

Przegląd nurtów myśli politycznej narodowej demokracji w Galicji i odrodzonej Polsce. Pamiętniki Stanisława Rymara, Wydawnictwo-Drukarnia Ekodruk, Kraków 2017.

Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918−1927*, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021.

Ratyński Mateusz, *Powstanie Wielkopolskie w pamiętniku marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego*, „Niepodległość i Pamięć" 2024, r. 31, nr 3 (87), s. 211−223.

Wachowiak Stanisław, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890−1939*, wstęp A. Garlicki, Czytelnik, Warszawa 1983.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 2−3, wstęp i oprac. E. Karczewski i J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990, 1995.

Wojciechowski Stanisław, *Moje wspomnienia*, t. 2, wstęp i oprac. J. Łazor, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2017.

Zdanowski Juliusz, *Dziennik,* t. 4 i 6, wstęp i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2014.

Źródło drukowane

Komunikaty informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, t. 1−4, pod red. I. Marczak, B. Gronek, K. Pietrzyk, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1991.

Obrona państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa, pod red. W. Ścibora-Rylskiego, Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, Warszawa 1923.

Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945−1947, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997.

Pamiętnik Trzeciego Zjazdu Prawników i Ekonomistów Polskich w Poznaniu w dniach 11−13 września 1893 roku, Drukarnia Dziennika Poznańskiego, Poznań 1894.

Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927, pod red. H. Mościckiego, W. Dzwonkowskiego, Wydawca Lucjan Złotnicki, Warszawa 1928.

Rzepeccy Tadeusz i Karol, *Sejm i Senat 1928−1933*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1928.

Rzepeccy Tadeusz i Witold, *Sejm i Senat 1922−1927*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1923.

Rzepecki Tadeusz, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1920.

Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały, wstęp, oprac. i przypisy M. Leczyk, Książka i Wiedza, Warszawa 1987.

Stenogram Sejmu Ustawodawczego 1919−1922.

Prasa

„Dziennik Polski" 1938.

„Gazeta Robotnicza" 1946.

„Głos Wielkopolski" 1945.

„Myśl Narodowa" 1928.

„Ojczyzna i Postęp" 1916−1918.

„Zwrot" 1938.

Opracowania

Achremowicz Elżbieta, Żabski Tadeusz, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836−1886*, wstęp i redakcja naukowa B. Zakrzewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław−Warszawa 1973.

Buczek Roman, *Stanisław Mikołajczyk,* t. 1, Century Publishing Company, Toronto 1996.

Cat-Mackiewicz Stanisław, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2012.

Czubiński Antoni, *Powstanie wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie 1918–1919*, Kurpisz, Warszawa 2002.

Czubiński Antoni, Grot Zdzisław, Miśkiewicz Benon, *Powstanie Wielkopolskie 1918−1919. Zarys dziejów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.

Fiktus Paweł, *Wojciech Trąmpczyński i jego parlamentarna krytyka obozu rządowego w latach 1928−1935,* [w:] *Prawnicy na Uniwersytecie Wrocławskim*, pod red. M. Marszała, J. Przygodzkiego*,* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, s. 59−74.

Hemmerling Zygmunt, *Posłowie pruscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pruskim 1907−1914*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Hirschhauerowa Janina, *Postać Marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego na tle doby dzisiejszej*, Propaganda, Poznań 1926.

Kaczmarek Zygmunt, *Trąmpczyński Wojciech,* [w:] *Wielkopolanie XX wieku*, pod red. A. Gulczyńskiego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2001, s. 571−583.

Kaczmarek Zygmunt, *Wojciech Trąmpczyński*, Urząd Wojewódzki w Poznaniu, Wydział Kultury i Sztuki, Poznań 1993.

Kulińska Lucyna, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944−1947*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa−Kraków 1999.

Kwilecki Andrzej, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.

Lisiak Henryk, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918−1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, *Zabiegi o legalizację Stronnictwa Narodowego w kraju w latach 1945−1947*, Neriton, Warszawa 2011.

Panowicz Tadeusz, *Wojciech Trąmpczyński. Syn Ziemi Gnieźnieńskiej*, Wagros, Poznań 2018.

Pol Krzysztof, *Wojciech Trąmpczyński (1860−1953). W 50. rocznicę śmierci*, „Palestra" 2003, nr 5/6, s. 149−154.

Ratyński Mateusz, *Jan Dębski (1889−1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019.

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020.

Ratyński Mateusz, *Trąmpczyński Wojciech,* [w:] *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego*, t. 3, pod red. K. Kawęckiego, Warszawa 2021, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, Neriton, s. 366−380.

Skałkowski Adam Mieczysław, *Bazar Poznański. Zarys stuletnich dziejów (1838−1938),* Bazar Poznański, Poznań 1938.

Szafer Katarzyna, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2005.

Trzeciakowski Lech, *Posłowie polscy w Berlinie 1848−1928*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2003.

Wator Adam, *Trójzaborowa konferencja polityczna w Pienikach w 1912 roku,* „Kwartalnik Historyczny" 1992, nr 4, s. 57−62.

Władze miasta Poznania, t. 2, *1793−2003*, pod red. J. Wiesiołowskiego, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2003.

Wojciak Jerzy, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskiem w latach 1898−1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.

Zawadzki Jarosław Maciej, *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013.

Żenczykowski Tadeusz, *Dramatyczny rok 1945. Szkic historyczny*, Głos, Warszawa 1981.

Great War in the Recollections of Marshal Wojciech Trąmpczyński

Keywords
Wojciech Trąmpczyński, German partition, Great War, Greater Poland Uprising, national democracy, Reichstag, Landtag

Summary
The article presents the figure of Wojciech Trąmpczyński (1860−1953) and his recollections of World War I and the Greater Poland Uprising. He was a leading politician of the national movement, a recognised lawyer, a defender of Polish interests in the German partition and a creator of political life in the Second Polish Republic. He held numerous public offices, including member of the Landtag (1910−1918) and Reichstag (1912−1918), member of the Supreme People's Council (1918−1919), Member of Parliament of the Polish Republic (1919−1922 and 1928−1935) and Senator of the Polish Republic (1922−1928), including Marshal of the Legislative Sejm (1919−1922) and Marshal of the Senate of the Polish Republic (1922−1928).

Der Große Krieg in den Erinnerungen des Marschalls Wojciech Trąmpczyński

Schlüsselwörter
Wojciech Trąmpczyński, das deutsche Teilungsgebiet, Großpolnischer Aufstand, nationale Demokratie, Reichstag, Landtag

Zusammenfassung
Der Beitrag stellt ein Profil von Wojciech Trąmpczyński (1860−1953) und seine Erinnerungen an den Ersten Weltkrieg und den Großpolnischen Aufstand vor. Er war ein führender Politiker der nationalen Bewegung, ein anerkannter Jurist, ein Verteidiger der polnischen Interessen im deutschen Teilungsgebiet und ein Schöpfer des politischen Lebens in der Zweiten Republik Polen. Er übte zahlreiche Funktionen im öffentlichen Leben aus, darunter: Abgeordneter im Landtag (1910−1918) und Reichstag (1912−1918), Mitglied der Behörden des Obersten Volksrats (1918−1919), Abgeordneter der Republik Polen (1919−1922 und 1928−1935) und Senator der Republik Polen (1922−1928), darunter Marschall des gesetzgebenden Sejms (1919−1922) und Marschall des Senats der Republik Polen (1922−1928).

Великая война в воспоминаниях маршала Войцеха Тромпчиньского

Ключевые слова

Войцех Тромпчиньский, польские земли под немецким правлением, Великопольское восстание, Национальная демократия, Юзеф Пилсудский

Резюме

Настоящая статья знакомит читателя с личностью Войцеха Тромпчиньского (1860–1953), а также его воспоминаниями о Первой мировой войне и Великопольском восстании. Он был ведущим деятелем национального движения, выдающимся юристом, отстаивавшим польские интересы на землях, находящихся под немецким владычеством, а также активным участником политической жизни в довоенной Польше. Он занимал множество политических должностей, в том числе был депутатом земского парламента (1910–1918) и рейхстага (1912–1918), членом Верховного народного совета (1918–1919), депутатом парламента (1919–1922 и 1928–1935) и сената Республики Польша (1922–1928), являлся спикером Законодательного сейма (1919–1922) и сената Республики Польша (1922–1928).

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Izabella Rusinowa
Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Generał Józef Zajączek o bitwie pod Racławicami

Zachowały się dwie relacje o pierwszej bitwie powstańczej 1794 roku przeprowadzonej przez Tadeusza Kościuszkę w kwietniu tegoż roku. Pierwsza, napisana w trzy lata po tym wydarzeniu, autorstwa jednego z jej uczestników tj. Józefa Zajączka oraz druga, która pochodzi z raportu ambasadora pruskiego w Warszawie do króla pruskiego.

Józef Zajączek (1752−1826) herbu Świnka, człowiek o bogatym życiorysie − wychowanek Akademii Zamoyskiej, uczestnik konfederacji barskiej zafascynowany w tym okresie postacią Kazimierza Pułaskiego, potem sługa hetmana Branickiego, poseł z województwa podolskiego na Sejm Wielki, uczestnik wojny 1792 roku z Rosją, emigrant i współpracownik Kościuszki w organizacji powstania 1794 roku, zwolennik Hugona Kołłątaja, nieudany obrońca Pragi w listopadzie 1794 roku, więzień austriacki, który uwolniony w 1796 roku, wyjechał do Francji.

Tutaj w 1797 roku w Paryżu opublikował swoją wersję wydarzeń 1794 roku zaszłych na ziemiach polskich (*Historie de la Revolution de Pologne en 1794 par un temoin oculaire*), gdzie między innymi zawarł opis pierwszej bitwy powstańczej stoczonej pod Racławicami w kwietniu 1794 roku. Szybko ta praca gen. J. Zajączka – mająca charakter pamfletu politycznego napisanego w języku francuskim, jak można sądzić przeznaczonego dla liczących się polityków paryskich − dotarła do Warszawy, gdzie nie tylko ją czytano w salonach, ale i dyskutowano na jej temat. Publikacja ta informowała Francuzów o wypadkach zaszłych na ziemiach polskich, które to doprowadziły do likwidacji niezależnego państwa leżącego w środku Europy,

a napisana przez jednego z uczestników tych wydarzeń i mówiąca o powiększeniu terytorialnym Prus, Rosji, Austrii tj. krajów nieprzyjaznych rewolucyjnej Francji, miała określoną wymowę polityczną.

Praca Józefa Zajączka z przypisami Hugona Kołłątaja została przetłumaczona i wydana w języku polskim dopiero w 1862 roku przez księgarza J.K. Żupańskiego w Poznaniu. Liczyła stron około 200 z tytułem *Pamiętnik albo Historyja Rewolucyji czyli powstania 1794 r.* Moim zdaniem korzystali z tego polskiego wydania XVIII-wiecznej publikacji Józefa Zajączka zarówno pisarze, tacy jak Józef Ignacy Kraszewski (1812−1887) w *Czasach kościuszkowskich* i w *Warszawie 1794 roku*, Ludwik W. Anczyc (1823−1883) w sztuce teatralnej wystawionej w Krakowie w 1881 roku *Kościuszko pod Racławicami*, którą wielokrotnie później wystawiano w teatrach polonijnych, szczególnie w USA, czy historyk Tadeusz Korzon. Ten ostatni w 1894 roku opublikował obszerną biografię Kościuszki, wykorzystując rozliczne źródła, a towarzyszyła niejako tej publikacji namalowana przez Jana Stykę (1858−1925) oraz Wojciecha Kossaka (1856−1942) *Panorama racławicka* wystawiana we Lwowie w latach 1893−1894. Obecnie znajduje się ona we Wrocławiu.

Opis wydarzeń związanych z pierwszą bitwą powstania 1794 roku znajduje się na stronach 94−98 publikacji wydanej w Poznaniu przez Żupańskiego.

Tak przedstawiał Józef Zajączek pierwsze zmagania niewielkich polskich sił powstańczych z wojskami rosyjskimi po ogłoszeniu przez Kościuszkę 24 marca 1794 roku na Rynku krakowskim, iż jest Naczelnikiem siły zbrojnej narodowej:

> Akt powstania obejmował ustanowienie Dyktatury w rękach Kościuszki złożonej aż do momentu oswobodzenia ojczyzny i dnia 6 wyszedł z miasta. Do tego kroku zniewoliła go najwięcej wiadomość od Madalińskiego nadesłana, że był ściganym od 7 000 Moskali pod komendą generała Denisowa i Tormasowa prowadzonych. Wychodzi więc dnia 1 kwietnia z garnizonem krakowskim i 12 armatami całą artylerią miasta tego składającemi. W drodze wzmocnił się brygadą jazdy Magenta o 2 mile od miasta obozującą i brygadą Madalińskiego, który dniem wprzódy ze stanowiska swego ruszywszy, nagłym marszem ku niemu ciągnął, Mała ta armia wynosiła ze wszystkiem 3000 piechoty i 1200 konnicy. Kościuszko strawił cały dzień następujący na urządzeniach tyczących się służby; 3 dnia poszedł pod Koniuszą, gdzie mu przyprowadzono 3000 wieśniaków w kosy uzbrojonych, 4 zaś dnia zbliżał się ku Racławicom, gdy przednia straż polska spotkała się z przednią straż

moskiewską, która w oczach insurgentów ku głównemu swemu cofała się korpusowi. Polacy postępując dalej aż do wzgórków pod Racławicami będących, postrzegli Moskali w bardzo mocnem stanowisku, gdyż w samej rzeczy samej zajmowali dosyć nieprzystępną górę. Kościuszko uszykował swoje wojsko w porządku bitwy na wzgórku przeciwległym obozowi moskiewskiemu; kazał na prędce usypać kilka bateryj po skrzydłach, z których prawe opierało się o bardzo głęboką dolinę, za to lewe żadnej naturalnej obrony nie miało. Z frontu potoczystość tego wzgórza dochodziła aż do góry przez Moskali opanowanej. Mały gaik, w wzmiankowanej dolinie będący, zakrywał lewe skrzydło. Kościuszko posłał tam 2 kompanie piechoty i 100 strzelców. Tak postawione wojska patrzyły na siebie więcej niż dwie godziny bez najmniejszego poruszenia, ale na koniec Moskale uszykowali się w 3 kolumny i ruszyli naprzód. Każda z tych kolumn w inna udała się stronę; prawa i lewa tak zasłonionemi były: pierwsza łańcuchem wzgórków, druga zaś lasem, że żadną miarą nie można było poruszeń ich dostrzec. Zaczęto już w wojsku polskiem mniemać, iż nieprzyjaciel cofać się zaczyna, gdy nagle środkowa kolumna kretą drogą spuszczać się z góry zaczęła. Bateria polska 6ciu armatami obsadzona na prost owej drogi usypana, dawała ognia przez cały ciąg ich marszu i wielu ludzi nieprzyjacielowi ubito. Tymczasem prawa kolumna moskiewska pokazała się na lewem skrzydle Polaków i szykować się poczęła. Gdy Zajączek i Madaliński, po trzykroć z jazda swoją przypuszczając ataki, zawsze odpartymi byli. Kościuszko na czele wieśniaków, dniem wprzód do obozu przybyłych i jednego batalionu wojsk regularnych ruszył przeciw rozwijającej się środkowej kolumnie, która, tylko co się atak rozpoczął, złamaną i pobitą została. Pomiędzy środkową i prawą nieprzyjacielska komuną był głęboki wąwóz mający brzegi drzewami i zaroślami zakryte, co było przeszkodą, że Moskale ani się widzieć, ani posiłkować nie mogli. Położenie Polaków lepsze nierównie było. Zajączek więc, widząc z lewego skrzydła, co się w środku działo, oddzielił jak najśpieszniej część konnicy i posłał ją dla dokonania rozsypki środkowej moskiewskiej kolumny. To się stało właśnie w moment, kiedy lewa nieprzyjacielska kolumna nadciągnęła, ale, oddzielona od Polaków głęboką doliną musiała przestać na samem do nich z armat strzelaniu. Wojsko powstańcze, środek nieprzyjacielski atakujące, tak się nagłem uderzeniem połamało, iż trzeba było wiele czasu do przywrócenia szyku. Kościuszko zebrał resztę batalionów jeszcze w ogniu nie będących i uderzył na prawą kolumnę nieprzyjacielską. Atak ten trwał nierównie dłużej, niż do środka przypuszczony, ponieważ piechota polska bawiła się plutonowym ogniem, co ją więcej nierównie ludzi kosztowało, niż gdyby była z bagnetem w reku uderzyła. Kościuszko nie kontent z tego potykania się sposobem, nie mógł inaczej zaczętego ognia uśmierzyć, jak tylko rzuceniem się na nieprzyjaciela na czele najbliżej siebie stojącego półbatalionu. Reszta wojska poszła za jego przykładem, a tym sposobem i druga kolumna została złamaną, ściganą i będące przy niej armaty utraciła. Już wtenczas z całego korpusu nieprzyjacielskiego lewa kolumna została, która armaty tylko na Polaków sypała ogień;

ale widząc, że środkowa i prawa w rozsypkę poszły, cofać się zaczęła. Kościuszko, chociaż zupełne otrzymał zwycięstwo, nie mógł jednak więcej z niego korzystać. Piechota albowiem jego i jazda tak się połamały, że ani jedna kompania w porządku nie została. I lubo oficerowie wszystkich usiłowań do zebrania żołnierzy dokładali, chciwość atoli obdzierania trupów przemogła nad obowiązkami karności. Polacy otrzymali plac bitwy i zyskali 12 armat obok 4000 trupów nieprzyjaciela zostawionych. Z swojej strony utracili zabitych 150 żołnierzy i 200 rannych mieli. Noc, przy końcu bitwy zapadła, przedłużyła nieład w wojsku panujący, co taką niespokojnością Kościuszkę nabawiło, iż wolał w tym stanie marsz rozpocząć, niż wystawiać się na niebezpieczeństwo zupełnego zniesienia, gdy nieprzyjaciel o świcie do ataku wrócił. O północy więc ruszył z pobojowiska i stanął pod Słomnikami, w stanowisku o 3 mile od owego miejsca odległem. Moskale ze swojej strony 5 mil ubiegli tej samej nocy, a tak obydwa wojska 8 mil od siebie oddalonemi zostały.

Kościuszko donosząc o tem zwycięstwie mieszkańcom Krakowa, oddał sprawiedliwość waleczności Zajączka, Madalińskiego, Mangetta, którzy w dniu tym szczególniej popisywali…

Sądzę, iż do opisu przebiegu walki zbrojnej z początkowego okresu powstania 1794 roku, moim zdaniem, należy dodać list z 1794 roku, autorstwa pruskiego ambasadora przebywającego w Warszawie, który swojemu władcy donosił 9 kwietnia tegoż roku co następuje.

(…) otrzymałem wczoraj list od Waszej Królewskiej Mości z dnia 31 marca i dzisiaj rano bardzo łaskawy rozkaz bezpośredni z dnia 4 bieżącego miesiąca, w którym Wasza Wysokość przekazuje mi informacje o swej decyzji bezpośredniego współdziałania militarnego Polsce. Ta decyzja wyda się na pewno w całej pełni uzasadniona, tym bardziej, gdy Wasza Wysokość przeczyta akt Kościuszki starającego się poderwać Polskę przeciw dworom sąsiednim.

W moim ostatnim raporcie wspomniałem Waszej Wysokości o starciu generała Tormasowa pod Krakowem, dnia 4 bieżącego miesiąca, w okolicach Skalbmierza i Iwanisk. Bitwa była dla Rosji − jak mi oświadczył generał Igelstrom − całkowitą klęską, a przy tym kosztowała wiele ofiar obie strony. Rosjanie stracili w zabitych i rannych 400 ludzi oraz kilka armat. Straty Polaków powinny być większe. Znaczniejsi oficerowie jacy zginęli, to pułkownik Muromcew i Pustowałow, a wśród rannych znajduje się pułkownik Tomatis. To niepowodzenie jest przykre, gdyż podnosi na duchu powstańców, którzy − wedle tego, co Kościuszko miał powiedzieć − zamierzają skierować się ku Warszawie, wywołując wszędzie po drodze powstanie. Przyczyną, jaka spowodowała przegrana, była zawiść między generałami rosyjskimi. Tormasow nie chciał pozostawać pod rozkazami Denisowa, ponieważ jest on tylko generałem kozackim (ale doświadczonym i zdolnym). Tormasow oddzielił się więc od Denisowa na odległość trzech mil. Następnie odłączył się także od generała Rachmanowa i nierozważnie

podążył przeciw Kościuszce nie mając zapewnionego poparcia i pomocy. To właśnie stało się przyczyną przegranej, tak sprawa miała wyglądać zgodnie z informacją przekazaną mi w sekrecie przez generałów Igelstroma i Pistora. Jednakże tajemnica o tym wydarzeniu niezbyt długo utrzymała się w mieście, ponieważ wkrótce napłynęły wiadomości z województwa krakowskiego o porażce − tak jak faktycznie było, zgodnie z prawdą. Kościuszko ustawił swoje oddziały liniowe w szyku bojowym, za nimi kawalerię i chłopów uzbrojonych w kosy, aby powstrzymać tchórzy i uciekinierów. Zresztą pułki polskie w liczbie sześciu podążały przez Dubno do Galicji, a stamtąd do Krakowa. Przyciągnął także Kościuszko do siebie wielu chłopów spod Krakowa, których uzbroił w kosy i których utrzymuje stale w stanie zamroczenia alkoholowego i atmosferze polskiego patriotyzmu.

Porażka Tormasowa w poważnym stopniu przygnębiła generała Igelstroma. Przebywałem właśnie z nim, kiedy otrzymał bliższe szczegóły…

Powyższy tekst, którego autorem był pruski ambasador Ludwik Buchholz (1740−1811), przebywający w Warszawie do końca maja 1794 roku, do króla Fryderyka Wilhelma II (1744−1797) opublikował Henryk Kocój w pracy *Prusy wobec powstania kościuszkowskiego* wydanej w 1983 roku w Krakowie, na stronach 106−107. Autor listu ukazuje w nim zarówno zamiary państw − Rosji i Prus w stosunku do istniejącej jeszcze na mapie Europy Polski, jak i potrzebę szybkiej likwidacji nowego ruchu niepodległościowego Polaków. Czytamy bowiem w tym liście z 9 kwietnia 1794 roku:

Jedynym człowiekiem, który by nadawał się do stłumienia powstania, byłby generał Suworow[1]. Cesarzowa[2] zamierzała go wysłać tutaj i sfinalizować sprawę rozbioru po Kachowskim[3], ale obawiała się jego porywczości i szaleństw. Obecnie nie powinno jej to przeszkadzać, więc może skorzystać z jego usług przeciw Polsce, która z dnia na dzień coraz bardziej zawodzi nadzieje, jakie łączono ze sławnym traktatem przyjaźni zawartym dzięki staraniom barona Sieversa (…).

I ambasador pruski dalej pisał:

(…) Generał prosił mnie o przygotowanie Waszej Wysokości do akcji mającej na celu zajęcie Polski aż po lewy brzeg Wisły łącznie z Warszawą, podczas gdy Rosja zajęłaby obszar po drugiej stronie Wisły. Nie mogłem odpowiedzieć nic

1 Gen. Aleksander Suworow (1756−1810).
2 Gen. Michaił Kachowski (1742−1800).
3 Katarzyna II (1729−1796).

innego, jak tylko to, że złożę o tym raport Waszej Wysokości i że należy być przygotowanym na taką wyprawę oraz bardziej wyraźnie ze sobą współpracować…

Tak się zresztą stało, czego wynikiem była klęska wojsk Kościuszki pod Szczekocinami 6 czerwca, gdzie przewagę nad Polakami pokazały połączone siły rosyjsko-pruskie, a potem 6-tygodniowe oblężenie Warszawy przez wojska pruskie, trwające od 13 lipca do 6 września 1794 roku oraz sfinalizowanie ostatecznego rozbioru ziem polskich w 1795 roku.

Izabella Rusinowa

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Marek Sołtysik
Kraków, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Warszawa

„Monachijczycy" albo artyści znad Wisły nad Izarą

Bracia Gierymscy nie byli sami w Monachium. Kilkuset malarzy stanowiło tam przez pół wieku polską kolonię artystyczną. Niekoniecznie najważniejsi, bo tego do końca nikt nie będzie wiedział, ale najbardziej wrośnięci w codzienność bawarskich Aten pokażą się nam tutaj na chwilę, zanim przejdziemy do dalszych losów braci. „Józef Brandt z Warszawy" – tak sygnował swoje rozchwytywane obrazy najważniejszy malarz polskiej kolonii artystycznej w Monachium. Jego pracownia była swoistym muzeum kresowego nastroju i rycerskiego fachu: końskiego rynsztunku, broni, strojów, czapraków, instrumentów muzycznych, dywanów i innych egzotycznych rekwizytów, łącznie z namiotem tureckim.

W takim otoczeniu malował obrazy zniewalające siłą sugestii, świetlistością, doskonałością rysunku, takie, które kolorystyką odstręczają melancholię. Tamże przyjmował młodszych polskich malarzy, był on bowiem – według określenia Stanisława Witkiewicza – generałem sztabu tych coraz znakomitszych artystów, którzy nad Izarą żyli taniej niż w Krakowie lub w Warszawie, w dodatku otoczeni życzliwością rdzennych mieszkańców. A działo się to w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku. Prosperity potrwa do wybuchu I wojny światowej.

Józef Brandt był wyjątkowym artystą. Nie musiał się troszczyć o byt, pochodził bowiem z bogatej rodziny Niemców osiadłych w Polsce (dziadek – wybitny lekarz; dziadek macierzysty, słynny architekt Fryderyk Albert Lessel, twórca warszawskich pałaców).

Mógłby więc za młodu korzystać z życia, tworzyć raczej koncepcje niż dzieła, a jednak spośród malarzy jego pokolenia trudno, poza Matejką, znaleźć pracowitszego.

Po dwóch latach studiów w pracowni poety realistycznego malarstwa Léona Cognieta w Paryżu i pięciu w Akademii monachijskiej, od czasu, gdy krytyka zwróciła uwagę na jego *Bitwę pod Chocimiem* – monumentalne płótno, dzieło dwudziestosiedmioletniego artysty, jeszcze pod wpływem Franza Adama, lecz już zdumiewające maestrią materii malarskiej – Brandt co kilka lat zdobywał złote medale na światowych wystawach i zaszczytne członkostwa akademii europejskich.

Pomiędzy tymi etapami, które wyznaczały laury, malował, wykonując niekończące się zamówienia. Zachodnia Europa dzięki obrazom jego pędzla poznawała historię walk orężnych na wschodnich kresach siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Najpierw zachwyt nad smukłymi, zgrabnymi końmi rasy arabskiej, potem wzrok się przenosi na walecznych uczestników wojen kozackich, na sceny odporu najazdów tatarskich, zbliżenia zgiełku walk podczas szwedzkiego Potopu.

A miał zostać inżynierem. Odwiódł go od tego w Paryżu starszy odeń o siedemnaście lat Juliusz Kossak. Panowie odbyli w roku 1860 podróż właśnie na Ukrainę i Podole. Brandt przywiózł stamtąd nie tylko studia akwarelowe, utrzymane w stylu i poetyce Kossaka (nie był jedynym artystą, którego Kossak inspirował), lecz także, a może przede wszystkim, gotowe wizje plastyczne, które zdawały się na niego czekać w nasłonecznionych stepach, w wodach Dniepru, szerokich jak morze, w typach ludzkich, których nie można się było napatrzyć na wschodnich bazarach. Pozostawił w pamięci artystycznej gotowe modele lisowczyków, Kozaków, Tatarów, wreszcie polskiego rycerstwa sprzed paru wieków.

Od 1866 miał więc Brandt pracownię w Monachium, lato spędzał we wniesionym mu w posagu przez żonę pałacu w Orońsku (dziś Centrum Rzeźby Polskiej). Tylu adeptów było w wakacje przyjmowanych i podejmowanych przez Brandta, że wkrótce najzdolniejsi zjeżdżali w wakacje do domu mistrza i to miejsce spotkań, pracy twórczej z korektami czynionymi przez Brandta nazwano półżartem Wolną Akademią Orońską.

Błyskawicznie zdobył powodzenie i odnosił – zupełnie jak nie malarz – sukcesy finansowe. Sławny, modny, od 1875 także w Mona-

chium prowadził nieformalną szkołę dla młodych, głównie polskich malarzy. Do uczniów Brandta należał – studiujący równolegle w Akademii – Alfred Wierusz-Kowalski, godny następca mistrza. Także z piękną pracownią i z pomocą finansową, udzielaną młodym w formie zamówień na kopie jego obrazów.

Trzon tej kilkudziesięcioosobowej polskiej kolonii artystycznej, nazwany Sztabem, dziś określany mianem Polskiej Szkoły Monachijskiej, stanowili skupieni wokół Brandta malarze, głównie niedawni uczestnicy Powstania Styczniowego, z Galicji i Kongresówki: Aleksander Gierymski, Franciszek Streitt, Antoni Kozakiewicz, krótko Adam Chmielowski (późniejszy św. brat Albert), Ludomir Benedyktowicz (malował, posługując się protezami na odciętych przez Moskali przedramieniu i dłoni), ponadto wybitny pejzażysta Władysław Aleksander Malecki (z piękną pracownią tuż za banhofem, w reprezentacyjnej części Monachium), Tadeusz Ajdukiewicz (niebawem nadworny portrecista Franciszka Józefa), Kazimierz Pochwalski, Stanisław Grocholski, Władysław Czachórski, Ludwik Kurella.

Wojciech Kossak, Józef Chełmoński – spędzili nad Izarą najwyżej po kilka lat, przed lub po uzupełnieniu studiów w Paryżu. Nie należeli wszakże do wyjątków malarze, którzy w spokoju, pracując i dobrze sprzedając obrazy, mieszkali w Monachium do końca długiego życia… i to nie widząc potrzeby nauczenia się języka niemieckiego.

Józef Brandt, serdeczny opiekun kolegów, którzy mieli mniej szczęścia, komandor hiszpańskiego Orderu Izabeli Katolickiej, odznaczony za *Odsiecz Wiednia* Orderem Franciszka Józefa i bawarskim Orderem Maksymiliana, nie zasypiał gruszek w popiele. Eksperymentował; nie zlekceważył pleneryzmu, jakże istotnego dla impresjonistów – i choć jego paleta nie od tego momentu była rozjaśniona, wprowadził do swego malarstwa gry barwne związane z wzajemnym wpływem kolorów w zależności od oświetlenia. Mało tego – po roku 1880, kiedy migawkowa fotografia już na dobre wspomagała malarzy realistów, nie każąc im w nieskończoność szkicować, posługując się nią, wręcz obsesyjnie studiował konie w ruchu.

Zdaje się, że nie musiał żyć z malarstwa, ale fenomenalnie sprawny warsztatowo, już nie tworzył, lecz produkował niezliczoną ilość obrazów wciąż pięknych, ale cóż… tak bardzo podobnych jeden do drugiego.

Kończyła się tak pięknie rozpoczęta epoka. Wybuch I wojny światowej zastanie państwa Brandtów w Orońsku. Wskutek działań wojennych zmuszeni do opuszczenia pałacu, ograbionego przez wojska niemieckie, znajdą schronienie w nieodległym Radomiu. Malarz, który uwieczniał na swoich płótnach przepyszne w uchwyceniu ruchu, tak kolorowe, że zachęcające do życia, sceny bitewne, porażony bezwzględnym okrucieństwem wielkiej wojny XX wieku, wyzuty z nadziei, umrze 12 czerwca 1915 roku. Tłumy radomian będą go żegnały. Bo to był jeszcze czas – wprawdzie schyłkowy – kiedy kochano artystów.

Monachium w trzeciej ćwierci XIX wieku było wymarzonym miastem dla tych polskich malarzy, których mierziła zatęchła atmosfera salonów wystawowych na zniewolonych ziemiach polskich, gdzie bez względu na zabór urządzali się grupowo plastycy, którzy jakoś tam się rządząc, coraz mniej mieli do powiedzenia w sztuce.

Przedstawicielom kolonii polskiej służyło wówczas spokojne miasto nad Izarą. Nazywano je po domowemu Mnichowem. Bawarczycy byli pogodni, świetne piwo niekiedy zastępowało biedniejszym malarzom regularne posiłki, bywało tam taniej niż w Królestwie Polskim i w Galicji, a poza tym, jeśli się po kilkunastu latach studiów w Krakowie, Wiedniu i na miejscu tak malowało, jakby się miało w ręku nie pędzle, lecz najznakomitszy aparat fotograficzny, zjawiali się Kunsthändlerzy, którzy kupowali obrazy na pniu, mieli z tego zarobek, dzieląc się z twórcą pół na pół. Obrazami polskich zdolnych malarzy obsyłali Anglię, Amerykę, Australię, z powodzeniem sprzedawali także na miejscu niewielkie kompozycje rodzajowe.

Przemysł kwitł; ramiarze oprawiali te cymelia pieczołowicie, z gustem, niekiedy tak ozdobnie, że najpierw rama przyciągała wzrok klienta. Składy gotowych blejtramów, krosien, fabrycznie gruntowanych płócien, desek, apreturowanych tektur, farb i przyrządów malarskich przeżywały okres prosperity… podobnie jak malarze. Ci mniejsi, spoza monachijskiego Sztabu (który tworzyli Józef Brandt, Alfred Wierusz-Kowalski, Stanisław Grocholski, Maksymilian Gierymski, mający poważne zamówienia za sumy, od których głowa puchła), tacy więc malarze, jak Antoni Kozakiewicz i Franciszek Streitt stawali się z czasem rzemieślnikami artystycznymi, by nie rzec: wyrobnikami.

Nie znaczy to, że mieliby się wstydzić swojej produkcji. Przeciwnie, harmonijne zestawienia kolorystyczne, niezawodny rysunek,

staranny modelunek, sporo humoru i szczypta liryzmu w przedstawionych scenkach figuralnych, wreszcie doskonałe wykończenie należy uważać za zalety malarstwa salonowego, wywodzącego się z biedermajeru, a mistrzowsko kontynuowanego przez Ferdinanda Georga Waldmüllera, wiedeńskiego niezależnego mistrza, który jako jeden z pierwszych poza Francją wyszedł ze sztalugami w plener.

Przez wiele lat mieli dwie sąsiadujące z sobą pracownie dwaj tacy właśnie polscy malarze − Antoni Kozakiewicz i starszy odeń o dwa lata Franciszek Streitt. Starannie wykształceni w matejkowskiej Szkole Sztuk Pięknych z kontynuacją w Monachium, obaj wywodzili się z Galicji. Kozakiewicz brał udział w Powstaniu Styczniowym i w ramach represji był więziony, pozostał z tego czasu jego przejmujący obraz *Trzy pokolenia*, przedstawiający ojca z trupami syna i wnuka na pobojowisku, Streitt natomiast, autor wystawionego w monachijskim Kunstvereinie obrazu *Na ostatniej drodze,* przedstawiającego skutki upadku Powstania Styczniowego, nazwany z tej okazji w prasie niemieckiej płótnem poświęconym „polskim bojownikiem o wolność", w zbrojnym zrywie powstańczym nie brał udziału, ponieważ był ułomny. Pogodzony z własną cielesną innością, chętnie pozował sławnemu rodakowi, honorowemu profesorowi Akademii monachijskiej Władysławowi Czachórskiemu, do pierwszoplanowej, naturalnej wielkości postaci wytwornie ubranego garbusa na obrazie *Aktorzy przed Hamletem*.

Istnieje przekonanie, że rosły Kozakiewicz opiekował się Streittem. Możliwe, że się wspomagali wzajemnie, z dala od ojczyzny. Kozakiewicz w Monachium malował sceny rodzajowe, słoneczne, sielskie (*Nie bec, Stachu, pójdziesz lulu*, *Koncert kobziarza*), niemal hiperrealistycznie potraktowane domy, niedorostki, wreszcie bruk w finezyjnym obrazie *Na ulicy,* pełne światła gwasze z cyklu *Przed karczmą*. Streitt, którego znakiem rozpoznawczym, opatentowanym niejako, były najrozmaitsze wersje *Orkiestry ulicznej,* z czasem jednak przeprowadził się do pracowni samodzielnej, a roku 1881 ożenił się z malarką Marią Theresią Friendl, młodszą odeń o czternaście lat. Kozakiewicz natomiast – ten sam, którego monachijską pracownię nawiedzał książę regent bawarski Luitpold – tuż przed sześćdziesiątką (znaczy na starość) powróci do kraju. W Warszawie nie zagrzeje miejsca, po pięciu latach pobytu, gdy w rewolucyjnym 1905 nasilą się znowu represje carskie, będzie musiał uchodzić jako autor

patriotycznego płótna *Oda do młodości.* Łapał oddech w Szczawnicy i tam, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, usiłował założyć, na wzór zakopiańskiej, szkołę ludowego rzemiosła artystycznego. Sam zdziałał jednak niewiele, bliski osiemdziesiątki, dał za wygraną. Antoni Kozakiewicz, który był członkiem rzeczywistym monachijskiego Kunstvereinu i warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, twórcą płócien cenionych i nabywanych w Europie Zachodniej i za oceanem, według słów żegnającej go Michaliny Janoszanki, „karczowany przez społeczeństwo", bo „jasny, czysty, o sercu bez krzty grzechu", w Krakowie, w końcu mieście rodzinnym, gasł z niedostatku i umarł w szpitalu wojskowym. Jak to w Polsce, na życie dla starca skąpiono, a przecież jako weteranowi Powstania Styczniowego oddano mu honory podczas uroczystego pogrzebu.

Ojciec Franciszka vel Franza Streitta był w rodzinnych Brodach poborcą podatkowym. Gdy chłopiec, naznaczony kalectwem, skończył we Lwowie szkołę realną, nikt się nie wahał – zwłaszcza że były środki – i utalentowany plastycznie wyjechał do Krakowa. Po dziesięciu latach studiów w Szkole Sztuk Pięknych, także bezpośrednio pod okiem Matejki, wyjechał na całe cztery lata do Wiednia i tam w Akademii ukończył studia. Był sens zmieniać mistrzów: profesor Eduard von Engerth, rodem z Pszczyny, w odróżnieniu od Matejki malował chłodno, szlifował przedstawiane postacie, podczas gdy Matejko je ożywiał swoją nerwową chropowatością. Połączenie ognia i lodu dobrze zrobiło Streittowi.

W Monachium tedy powodzenie murowane. Gdy książę Bawarii Ludwik wszedł w posiadanie obrazu Streitta *Złą drogą,* wylosowawszy płótno w Kunstwereinie, o jeszcze jednym malarzu z Polski stało się głośno. W domu przy Adalbertstrasse, w którym przedpokój łączył dwie pracownie, gość zamykał jedną ręką drzwi Kozakiewicza, druga już pukał do drzwi Streitta. Te ręce należały najczęściej do Kunsthändlerów, żyjących z artystami w symbiozie, ale przychodzili także mieszczanie, i to z klasy mniej niż średniej, żeby kupić coś małego w kunsztownych ramach, co ociepli mieszkanie.

I choć pisano, już po długim okresie prosperity malarza, że był on twórcą *par excellence* eklektycznym, to jednak wcześniej nie szczędzono mu pochwał także w kraju. Pisał w „Tygodniku Ilustrowanym" Władysław Bartkiewicz: „Maleńki obrazek Streitta z Krakowa *Muzykanci z małego miasteczka* odznacza się werwą, komiczną i pełną życia

charakterystyką. Na tle zasnutym śnieżystą zawieją rysują się cztery postacie ubogich muzykantów. (…) Muszą to być typy zdjęte z natury".

Dlaczego jeszcze tak chętnie kupowano małe obrazy Streitta? Henryk Piątkowski, bliski kolega twórcy *Muzykantów*, pozwalając sobie we wspomnieniu na szczerość, zaznaczył, że Streitt nie należał do wybitnych artystów. A jednak w tym samym tekście ponownie dotknął prawdy i przez przypadek odkrył tajemnicę powodzenia artysty wśród ludzi, dla których decyzja o zakupie jego obrazka była poprzedzona wielomiesięcznym namysłem i odkładaniem marek. Napisał bowiem: „Nad cała jednak działalnością malarską Streitta unosi się poczciwa myśl, dobroduszność człowieka, który spokój wewnętrzny starał się plastycznie wypowiedzieć".

Kuracja lalki w najrozmaitszych wersjach, także *Lekarz lalek*, *Karmienie gołębi*, wreszcie *Cyganie w oczekiwaniu na przeprawę* – to zacne kompozycje, do dziś cieszące oko i prowokujące do podejścia bliżej, w celu sprawdzenia tajemnic malatury.

Oczywiście sielankowe *Umizgi*, zabawnie sztywnawa *Bachantka*, w sam raz jednak do gabinetu lekarza, a może adwokata, jakieś oficjalne, z wdziękiem malowane portrety to produkcja na zamówienie i pod publikę, ale jest także z pełną swobodą skomponowany i pełen prawdy psychologicznej, z odrobiną nie tylko krytyki społecznej, lecz i humoru, maleńki obraz na desce *Terminatorskie trudy.*

Malarz miał w ostatnich latach życia trudności z oddychaniem. Oddana żona opiekowała się nim do końca. Pisał po śmierci Streitta malarz i krytyk Miłosz Kotarbiński: „On wiedział, i pokazać nam umiał, jak wygląda ulica małego miasteczka, stary kościół, fragment lasu, pola, łąki, wnętrze izby, kruchty, zakrystii, warsztatu, wiejska chata. On czuł i także pokazać umiał, jak się ludzie kochają na wsi, w polu, na łące, u studni, na drożynie gdzieś, na wygonie, pod lasem, a cały szereg małych rodzajowych obrazków przedstawi te wiejskie zaloty, tę kokieterię jaskrawych chustek i gorsetów, zapasek i złotawych stóp bosych, kokieterię tych piękności jędrnych, przysadzistych, błyskających zdrowymi zębami i szerokim śmiechem, te kochania zapalczywe, obcesowe rodzące się razem z wiosną (…). Na obcej ziemi żył i tworzył, ale nie zapomniał swojej. Owszem, łączył się z nią myślą i uczuciem wspólnym".

„Genialnym barbarzyńcą" nazwał Chełmońskiego przyjaciel artysty, pisarz i krytyk Antoni Sygietyński.

Józef Chełmoński, znany wszystkim z *Babiego lata*, do którego pozowała mu dziewczyna z domu publicznego, a także z bliźniaczego doń, malowanego ćwierć wieku później pejzażu *Bociany* z pierwszoplanowym sztafażem, należał do wąskiego grona artystów, którzy bez względu na życiowe konsekwencje, pozostają – jak pisał świadek epoki Tadeusz Jaroszyński – „nieco sztywni, szorstcy i na swój sposób dzicy".

Ze zubożałej szlachty, tyleż dumny, ile czuły, urodzony w mazowieckim dworku, po maturze student Warszawskiej Szkoły Rysunkowej, do końca życia będzie czcił i szanował swojego profesora Wojciecha Gersona, na którym z biegiem czasu nowocześni będą wieszali psy. Od zamożnych handlarzy żydowskich, których synów przygotowywał do szkół, przejął na zawsze zawołania w języku jidysz, dla ich ekspresji i brzmienia. Gdy zestawienia form i kolorów w malowanym obrazie wreszcie mu się zgodziły z wizją, wykrzykiwał radośnie: – „Szoj!".

W młodości całymi latami mieszkając i rysując z trzema adeptami malarstwa w jednej i tej samej klitce nad Wisłą przy ul. Zajęczej, nie wahał się przyjąć jako „sublokatora" zaniedbanego dziada-domokrążcę. Ten stał się dla młodych szlachciców z rodzin wysadzonych z siodła zarówno modelem, jak i nieraz aprowizatorem: chłopcy się zajadali okruchami z cukierni. Był dla nich – słuchaczy barwnych opowieści i śpiewów – czymś w rodzaju później wynalezionego radia. Chełmoński, znany z wnikliwości i uczciwości artystycznej, przytaszczył końską nogę do pokoiku na Zajęczej. Biorąc sobie do serca uwagę rzeźbiarza Antoniego Kurzawy (potem postaci legendarnej i nieszczęsnej), dotyczącą wadliwego anatomicznie rysunku konia w galopie na powstającym obrazie, całymi dniami studiował, rysując ową nogę, przywleczoną z rzeźni, z natury. Nie przerwał pracy badawczo-twórczej nawet wtedy, gdy „model" zaczął się psuć i koledzy narzekali na „nieznośne powietrze" w pracowni, czyli odór. Czego się nie robi dla sztuki!

Od 1871 przez cztery lata przebywał w Monachium. Studiował mniej w Akademii monachijskiej, więcej wokół jej oficjalnych murów.

Po co polscy artyści jeździli do Monachium i nieraz spędzali tam resztę życia? Pisze we wspomnieniach kolega Chełmońskiego, malarz Henryk Piątkowski: „Jakimi mistrzami są oni [profesorowie monachijscy] w kładzeniu farby na płótnie, jak zdołali wykształcić technikę, do jakiego wirtuozostwa doprowadzili sztukę malowania!". Niezrównany efekt nastroju utrwalonego na płótnie. Stimmung!

Chełmońskiemu drogę torował ze wspaniałym rezultatem coraz bardziej sławny Maksymilian Gierymski. Uznanie szerokiej publiczności, wywołane elegancką, wyszukaną techniką obrazów rodzajowych, przyczyniło się do powodzenia Monachium w środowisku Kunsthändlerów.

Jak się okazało podczas ostatnich nowoczesnych badań szczegółowych płócien naszego bohatera Aleksandra Gierymskiego, artysta po niepełnych przecież studiach w Akademii monachijskiej miał także w jednym palcu wyższy kurs konserwacji (jako precyzyjny i rzetelny profesjonalista, doklejał, doszywał kawałki płótna, gdy wymagała tego kompozycja, dobijał do blejtramów dodatkowe deszczułki, zrównywał potem fakturę z pomocą szpachli, kitu, wosków, laku, pasty ze zmielonego drewna!).

Chełmoński wówczas krążył w orbicie Sztabu, malował wtedy niby podobnie jak inni polscy monachijczycy, skupieni wokół Sztabu, ale było coś, co go, prekursora realizmu, odróżniało od reszty ferajny – poza tym, że – jak pisze świadek wydarzeń malarz Jan Rosen – „budził zdumienie bawarskich niewiast, przybrany w czapkę konduktorską Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, w czerwone rajtuzy konnicy rosyjskiej i granatową ułańską kurtkę!". Chełmoński mieszkał wtedy ze Stanisławem Witkiewiczem (który pisze: „kilka tygodni kompletnego głodu tam wytrzymaliśmy") i Julianem Maszyńskim, w samym centrum, blisko Pinakoteki, ale w strasznych warunkach. Chłód, tyfus, ale nie zwątpienie.

Zdaje się, że jeszcze nie wybrał; nie wiedział, co i jak będzie malował. *Pocztarek wiejski* i *Konie w stajni,* z realistycznie przestawionymi rumakami, nosiły wszelkie znamiona holenderskiego malarstwa animalistycznego. To pewnie były wersje obrazów, które w roku 1873 malował w Monachium na sprzedaż. Najważniejsze było wtedy: przeżyć zimę. I w pewnym momencie… Nazywają to eksplozją talentu: malarz wydobył ze swojej pamięci artystycznej sceny obserwowane w swoich rodzinnych mazowieckich Boczkach oraz u krewnych na Ukrainie – i nie zważając już na żadne konwenanse, bez myśli o publiczności, nie dbając, czy to się sprzeda, malował z rozmachem dynamiczne kompozycje, utrzymane w tonach, jak to później nazwie jeden z krytyków – wapiennych.

Była w jego *Zmarzniętym chłopaku* (na pędzących saniach, z koniem na pierwszym planie, rozsadzającym ramy) i w tworzącej

doń jakby *pendant* kompozycji *Na stepie* maestria nie tyle rysunku i koloru, ile maestria nastroju. Ale nie nastroju spokoju i malowniczej ciszy, jak to bywało w obrazach „monachijczyków", lecz zatrzymanej na sekundę ekspresji; coś więcej niż realizm. Może Chełmoński był w tym okresie twórczości prekursorem ekspresjonizmu? Realizm, nieodwołalnie rzetelny, był mniej więcej w tym samym czasie w jego obrazach z życia polskiej wsi (zapamiętanej z Mazowsza, odtwarzanej w Monachium), m.in. *Sprawa przed wójtem, Podczas deszczu.* To ten sam gatunek, który prezentował wówczas „sztabowy" Maksymilian Gierymski. Ani śladu zgrabnej malowniczości; mistrzostwo tkwi w prawdzie.

Na ostatnim piętrze Hotelu Europejskiego w Warszawie przebywał po studiach monachijskich przez rok. W tym lokalu trudnym do ogrzania, ale z górnym światłem, po wykupieniu krawca, który dotychczas tam szył, powstawały pierwsze obrazy adeptów Akademii i szkół malarskich, mieszkańców landary, nieprzeznaczonej dla hotelowych gości. Byli to, oprócz Chełmońskiego, Stanisław Witkiewicz (ojciec Witkacego), Adam Chmielowski, późniejszy św. brat Albert, Antoni Piotrowski i kto tam zawitał na dłużej. W Europejskim Chełmoński namalował m.in. scenę rodzajową *Na folwarku* oraz wspomniane tu już *Babie lato,* obrazy, które wystawione w Zachęcie wywoływały drwiące uśmieszki widzów, przyzwyczajonych do drobnomieszczańskich wylizanych malowideł, i złośliwe reakcje krytyków.

Jeden z recenzentów napisał (z negatywną intencją): „Za dużo życia"!

Był, proszę mi wierzyć, taki burmistrz, który zapewnił zapoznanemu artyście lokal bezpłatny. Obszerną salę w ratuszu, miejsce do pracy twórczej i do życia. Gdyby nie ten wielkoduszny gest, pewnie nikt już dziś by nie wiedział, że burmistrzem Szydłowca był przed stu dwudziestu laty Dominik Dereń. To on, wraz ze stróżem, w połowie marca 1900 roku, zaniepokojony ciszą wiejącą od drzwi tej pracowni Władysława Aleksandra Maleckiego, artysty, którego był cichym mecenasem, dokona komisyjnego sprawdzenia. Po sforsowaniu drzwi panowie zastaną we wnętrzu widok… symboliczny. W mig przedostaną się do prasy warszawskiej doniesienia o niemłodym utalentowanym artyście, który siedząc nad malowanym obrazem, z paletą i pędzlami w ręku, w tej pozie od wielu dni nieżyjący, jako powłoka podlegał stopniowo mumifikacji. Krzyk: polski malarz umarł z głodu!

Z głodu? Może raczej z niechęci do jedzenia. Obsługa ratusza dbała przecież o Maleckiego. Gdy nie wychodził na targ, zostawiało mu się pod drzwiami ser, kromkę chleba, mleko. Z dnia na dzień coraz mniej kochał życie. Zainstalował się w Szydłowcu, żeby pomału wygasić w sobie żar. Cierpiał na uporczywe bóle artretyczne rąk. Wiedział, że już nigdy nie namaluje obrazów zbliżonych do własnej wizji artystycznej, takich jak choćby duży olejny *Sejm bocianów,* który podarował powstającej w Sukiennicach Galerii Muzeum Narodowego w Krakowie. Tak, to ten sam obraz, za który otrzymał w Londynie złoty medal…

A co do medali, z którymi wrócił do Kraju, wyprzedawał je, liczne, zastawiał w lombardach za psie pieniądze, od kiedy zrozumiał, że – samotny – niepotrzebnie opuścił bezpieczne wówczas Monachium. Już bliski sześćdziesiątki, bez szans na stabilizację, po otrzymanej odmowie stałego zatrudnienia w charakterze scenografa w Teatrach Rządowych, Władysław Aleksander Malecki, zanim go zmogła choroba i ołówek trzeba było przywiązywać do palców, krążył od Warszawy poprzez Piotrków, Radomsko, Niekłań, w stronę miejsca urodzenia, Masłowa koło Kielc, imając się różnych prac w skład swej profesji wchodzących. W Kole był nawet nauczycielem rysunku i kaligrafii w prywatnej szkole powszechnej Michała Rawity-Witanowskiego, farmaceuty i społecznika, któremu zrobił czysty, jasny portret, choć portrecistą nie był. Nikt nie wie także nic o jego związkach uczuciowych i pozostanie na zawsze tajemnicą kobieca postać siedząca nad szklanką herbaty z rumem w głębi wycyzelowanego obrazu przedstawiającego wnętrze warszawskiej pracowni artysty.

Oprócz tego, że był malarzem, którego obrazy sprzedawało się na pniu – a książę regent bawarski nawiedzał jego wytworną pracownię w znakomitym punkcie przy dworcu w Monachium – był znakomitym dekoratorem teatralnym (dziś powiedzielibyśmy: scenografem), w młodości przez kilka lat uczniem słynnego Sacchiettego, z którym zrealizował wiele bajecznie sugestywnych scenografii, gdzie iluzjonizm był podkreślony wyrafinowaną grą świateł.

Już go nie potrzebowali; w końcówce XIX wieku teatr zerwał z oprawą złożoną z samego przepychu; teraz widz był brany na „nastrój", więc środki bardziej oszczędne, wyciszone, bez malarskiego krasomówstwa, można by tak to ująć. Artysta, który zyskał uznanie nad Izarą i który w licznych podróżach zdobywał świat,

zanim wrócił do źródeł, czyli na rodzinną Kielecczyznę, jeszcze próbował się zainstalować w Warszawie, w rezultacie się tylko zaczepił, przerażony drożyzną, zniechęcony skostniałymi układami, uciekł do Krakowa, gdzie jego młodszy brat, Bolesław Ludwik Malecki, był wyższym urzędnikiem, inspektorem Plant i ogrodów miejskich, mieszkał zarazem i pracował w dworku w Ogrodzie Angielskim przy ul. Lubicz. Tam przyjezdny artysta ochłonął, namalował kilka świetnych pejzaży, m.in. duży olejny *Widok na Wawel*, obserwowany od środka Błoń. Reprodukcję tego pełnego formalnej mocy, nostalgicznego obrazu, przesyconego mgielnym nieco krakowskim światłem, zamieścił Andrzej Wajda w swoim autorskim przewodniku po polskim malarstwie, zatytułowanym *To lubię*. Reżyser, sam przecież malarz, miał gust!

Ironia losu czy błędy ludzkie, wynikłe z niskich pobudek? Traf chciał, że w dniu, w którym w sali zabytkowego ratusza natrafiono na zwłoki Władysława Aleksandra Maleckiego, pojawił się listonosz z pokaźną kwotą nadesłaną z Warszawy z dyrekcji Teatrów Rządowych. Artysta od wielu miesięcy bezskutecznie słał monity o pieniądze, które od dawna mu się należały za prace scenograficzne… Tymczasem przy zmarłym znaleziono kilka rubli, ot cały majątek.

A przecież mieszkał w sali pełnej skarbów. Gdy wyniesiono zwłoki, komisarz sądowy zinwentaryzował dzieła: dwadzieścia pięć dużych krajobrazów olejnych, sto czterdzieści cztery średnie, czterysta sześćdziesiąt jeden małych, studia na desce, na kartonie, niezliczone szkice rysunkowe. Na zorganizowanej wyprzedaży poszło wszystko lub prawie wszystko! Gdyby artysta nie był pozbawiany zmysłu praktycznego, mógłby żyć w dobrobycie z malarstwa. Lecz może gdyby miał zmysł praktyczny, nie starczyłoby mu talentu. „Nie można z nim było dość do ładu", pisano we wspomnieniach pośmiertnych. Zdziwaczał? Niewątpliwie. Nie godził się na nową rzeczywistość, na epokę pary, elektryczności, opętania machinacjami finansowymi, na zalew produkcji masowej, na napędzający się bylejakością świat reprodukcji.

Jego obrazy dziś zasilają zbiory najważniejszych muzeów w Polsce. Wiele dzieł – i tych wykończonych, i potraktowanych impresyjnie, odważnych kolorystycznie, świetlistych i słonecznych – trafia na aukcje w Polsce i za granicą. Wysokie notowania zdają się zachęcać fałszerzy. Ale Malecki jest poważnym przeciwnikiem, tajemnice jego warsztatu zagradzają drogę falsyfikatom − na pozór wszystko gra, po

kilku dniach widz odkrywa wewnętrzną pustkę, brak mechanizmu, który nadaje rytm, ożywia oryginał, jak bicie serca. Nawet rysunki, robione z okna szydłowieckiej pracowni, te scenki rodzajowe z udziałem handlujących na targu, traktowane zapewne jako materiał pomocniczy do sztafażu, zgrabne i wysmakowane, niewiele mają wspólnego z akademicką „piłą". Odnosi się wrażenie, że wtedy, kiedy rysował, przestawał fizycznie cierpieć.

W czym tkwi niepowtarzalność twórczości Władysława Aleksandra Maleckiego? W jego pracach łączą się w sposób harmonijny tak odległe sposoby przedstawienia rzeczywistości, szkoła monachijska mianowicie, rozświetlone mroki, dające w efekcie Stimmung; szkoła barbizończyków, czyli studiowanie natury poza pracownią, odnajdywanie harmonii w pełnym świetle dnia, zbieranie szkiców i komponowanie obrazu w pracowni, wreszcie sposób impresjonistów; wyjście ze sztalugą w plener, początek i koniec obrazu to jedyny i ostateczny rezultat intensywnej obserwacji natury przez trzy, cztery godziny, z tolerancją na zmieniające się światło. Dwie ostatnie dekady twórczości Maleckiego to badanie istotnego zagadnienia plastycznego: wpływu światła słonecznego na atmosferę otaczającą zarówno wszystko, co w krajobrazie żywe, jak i to, co zostaje niejako przez te wpływy atmosfery i żywiołów ożywione – kamienie mianowicie. Kamienie.

Kamienie studiował, a potem wkomponowywał je w obraz, malując i z natury, i potem w pracowni, najpierw w Alpach Bawarskich, gdzie spędzał długie tygodnie, a następnie w pejzażu świętokrzyskim. Niebo robiło się na jego płótnach i tekturach tak intensywnie niebieskie, jak u nas bywa kilka razy w roku, drzewa malował żółcieniami, ugrami, oranżami, uzyskując efekt czystego złota, już się nie obawiał, że obrazy są za bardzo barwne jak na gusta mieszczańskie. Porzucił myśli o ich sprzedawaniu. Dobrze mu było pośród własnych obrazów. Zdziwaczał. Obyśmy mieli tylko takich dziwaków!

A przecież należał do ścisłej czołówki malarzy polskich działających nie tylko w Monachium! Uważny uczeń Christiana Breslauera w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, od znakomitego mistrza w ciągu czterech lat studiów wyniósł umiejętność studiowania natury, zasady stosowania perspektywy powietrznej, wreszcie sposób na coś więcej niż zainteresowanie widza, czyli na jego zachwyt. Tym sposobem, w rezultacie wabikiem, był wysmakowany modelunek. I, oczywiście, kolor. Potem stypendia rządowe, studia w Szkole

Przemysłu Artystycznego w Wiedniu, wreszcie w Akademii Monachijskiej, w Düsseldorfie u mistrzów pejzażu.

Gdy już poznał tajniki warsztatu, główną jego Akademią była natura, nie miał czasu na korzystanie z innych uroków życia, nie miał czasu na ładowanie się w kłopoty, ponieważ każdą chwilę wykorzystywał na wędrówki z farbami po górach i lasach Bawarii i Tyrolu. Na sukcesy obrazów Maleckiego na zagranicznych salonach, na zdobywane przezeń nagrody, medale, intratne zakupy, głucha była polska prasa i krytyka artystyczna. Po co wracał? Na co liczył? Na nic szczególnego. Po prostu dowiózł szczęśliwie skarb w swoje rodzinne strony.

Urodził się w Lublinie, tam wprawdzie spędził młodość, ale latem zawsze bawił w rodzinnym majątku Grabowczyk w ziemi hrubieszowskiej. Odkąd wyjechał na dalsze studia do Monachium, nazywanego Atenami nad Izarą, osiadł tam i żył przez ponad czterdzieści lat – aż do śmierci. To on, Władysław Czachórski, portrecista pięknych kobiet i odtwórca fantastycznych kostiumów, polski malarz, o którego płótna zabiegali kolekcjonerzy z całego świata, wkładał wiele wysiłku w ujarzmienie swych zmysłów. Ktoś mu podobno we wczesnej młodości wywróżył, że jeśli zaangażuje się emocjonalnie do tego stopnia, że się zakocha – zginie marnie.

Miał wysoką pozycję pośród polskich malarzy w Monachium. Jako że cenił sobie święty spokój, z przyjemnością nie aspirował do pozycji, jakie zajmowali Józef Brandt, Alfred Wierusz-Kowalski i – krótko, bo zmarł młodo – Aleksander Gierymski. W połowie lat 70. XX wieku, gdy Czachórski pięknie zaistniał ogromnym płótnem *Aktorzy przed Hamletem*, wprawiającym widzów w osłupienie niekonwencjonalnością z jednej strony, z drugiej mistrzostwem potraktowania akcesoriów. W Monachium polskich malarzy mieszkało co najmniej kilkuset, a nie każdy był utalentowanym szczęściarzem. Większość z nich żyła z dnia na dzień; to Wierusz-Kowalski, to Brandt dawali im jakieś robótki, przeważnie podmalówki replik własnych obrazów, które mistrzowie później wykańczali podczas jednego seansu i kładli podpis. Czachórski, aczkolwiek okazyjnie towarzyski, w gruncie rzeczy był mizantropem i zdawał sobie sprawę, że pewne formy pomocy mogą upokarzać beneficjenta, a potem z tego wszystkiego tylko złe sny.

Malował więcej niż sprawnie, warsztat nie miał przed nim tajemnic, pędzlem stwarzał specjalnie dla widza iluzję obcowania z drogimi tkaninami, z jakich były uszyte kostiumy w stylu rokoko, w które

artysta przystrajał portretowane damy. Paradoks: musiał malować dużo, niekiedy ponad siły, z powodu kosztów, które ponosił, skupując akcesoria salonowe, niezbędne jako części składowe portretów, meble w stylu Ludwika XIV, dywany, kobierce, wreszcie szyte specjalnie dla jego modelek i modeli suknie i kostiumy z najwytworniejszych jedwabiów, nie z podróbek.

Był, jak się okazało, nie tylko budzącym zazdrość nader zręcznym odtwórcą, ale także mistrzem malarskiej materii. W jego – w sensie impasta – mięsiście i soczyście malowanym *Wnętrzu zakrystii – Silentium* uderza nie tylko iluzjonizm osiągany prostymi z pozoru środkami malarza, który wie, w którym miejscu zatrzymać pędzel z jasną farbą, w którym podkreślić umbrą, aby przed zdumionym widzem otworzyć na oścież drzwi do wnętrza, będącego w rzeczywistości tylko płaszczyzną płótna pokrytą farbami. Nie tylko więc ten iluzjonizm, siła sugestii, bez której nie ma dzieła w pełnym tego słowa znaczeniu. Istotne są rozgrywki kolorystyczne: proszę spojrzeć, ile jest rodzajów bieli w tym ciemnym, co rusz mądrze rozświetlanym obrazie. Tu biel jak rozłupany migdał, ówdzie biel jak twaróg, wreszcie biel jak śnieg w lekkim cieniu.

Inna biel określa błyskiem krągłość cyferblatu, inna, połyskująca, na ozdobnej posrebrzanej klamce, inna jest blikiem na poważnej tablicy nad drzwiami pomieszczenia, gdzie obowiązuje cisza. Cisza, a więc skupienie. Skupienie – w dążności do spokoju. Credo Władysława Czachórskiego.

Ten niewielki obraz, który mógłby zostać potraktowany jako studium fragmentu wnętrza kościoła św. Piotra w Monachium, jest więcej niż pełnym dziełem sztuki. Jeszcze jakaś zgaszona zieleń posadzki, złoto oprawy inkunabułu – i co? I wszystkie te drobne drogocenności tańczą z czerniami, stanowiącymi niejako kanwę tego obrazu, przed którym stajemy jak wryci.

Jak przebiegała edukacja artystyczna Czachórskiego? Zaczęło się od muzyki, w domu szlacheckim podstawy dawał mu ojciec. W lubelskim gimnazjum profesor rysunku i kaligrafii Witold Urbański poznał się na zdolnościach chłopca. Widząc pasję i wyjątkowe postępy, rodzice wysłali syna do Warszawy na stancję do znanego malarza klasycysty Rafała Hadziewicza. W warszawskiej Szkole Rysunkowej cały kurs zrobił w półtora roku. Następnie rok w Akademii w Dreźnie, po czym wymarzona Królewska Akademia Sztuk Pięknych w Monachium. Brązowy medal na kursie Anschütza, także brązowy

u Otto Seitza, dyrektor Akademii Wilhelm von Kaulbach kupił do swoich zbiorów *Tyrolczyków* Czachórskiego. Opuszczając pracownię Wagnera, otrzymał Czachórski mały srebrny medal – już wtedy za niemal żywą martwą naturę – i został przyjęty do najważniejszej w Akademii szkoły kompozycji figuralnej, prowadzonej przez Karola von Piloty'ego. Piloty wraz z żoną, miłośniczką sztuki, raz po raz odwiedzał Czachórskiego, żeby sprawdzać postępy adepta.

Z bogato ilustrowanego listu artysty do rodziców:

> Wczoraj byli u nas obydwaj Gierymscy Maksymilian i Aleksander (…), wieczór przeszedł z pożytkiem, ja grałem na cztery ręce z Maksem G[ierymskim], (który gra koncertowo) *Simphonie Tragique* Schuberta, *Eroique* Beethovena i tegoż *Piątą Symfonię* (…). Pierwszy to był wieczór muzykalny i nieźle się udał (…) nasi słuchacze byli bardzo zbudowani. Gierymski kupił sobie doskonałe pianino stuttgardskie i w atelier dużo grywa, ma masę nut (…). I ja kiedyś, mając trochę grosza, zafunduję sobie pianino porządne…

Cała wspomniana trójka zajmowała się jednak przede wszystkim malarstwem. Od tamtego czasu Czachórski każdego dnia spędzał osiem godzin przy sztalugach. Pierwszą poważną kompozycją była *Lektura*: zaczytana panna w stroju i otoczeniu współczesnym. Ten niewielki obraz kupił na pniu pan Weber, sekretarz Akademii.

Zaraz potem ukończył, pod okiem Piloty'ego – bo nie pod jego kierunkiem, mistrz bowiem preferował tematykę historyczną – współczesną kompozycję *Wstąpienie do klasztoru.* Płótno okrzyknięto rewelacją. Pisze biograf artysty, malarz Henryk Piątkowski: „Czachórski, stawiając pierwszy krok swej samodzielności (…) daje w swym dziele subtelny, psychologiczny wątek, ujęty w formę wykwintną dyskretnej kolorystycznej harmonii – daje fragment życiowy, z dużą siłą wypowiedziany, rzecz wprost niezwykłą na owe czasy". No tak, pożegnanie córki z matką na zawsze w chłodnym przedsionku klasztornym tu i teraz – serce widza się ściska nieporównanie bardziej niż podczas obcowania z *Zabójstwem Wallensteina*, płótnem Piloty'ego, inspirowanym historią przed dwóch wieków i w dodatku za pośrednictwem dramatu Schillera. Publiczność najwyraźniej miała dość teatralności w malarstwie.

Do pewnego momentu – a ściślej do dwudziestego piątego roku życia – Czachórski zaskakiwał swoimi nowymi obrazami, Potem już, aż do końca, był, jak to się mówi, „zawsze ten sam". A wspomnianymi

już *Aktorami przed Hamletem* potężnie zaskoczył. Teatr w teatrze, ale bez tej negatywnej teatralności. Duży obraz malował przez trzy lata; jest w tym płótnie tajemnica, są zawarte nie tylko modne dziś kody, ale także ślady żywych, współczesnych mu osób; do samego Hamleta pozował mu, przypominam sobie, polski aktor, do pierwszoplanowej, w prawym rogu, postaci ułomnego błazna – Franciszek Streitt, kolega z monachijskiej Polonii, świetny malarz, uginający się pod ciężarem zamówień plutokracji. Jest godność w garbatym błaźnie; jest także utrwalona na zawsze przez Czachórskiego wspaniałomyślna koleżeńskość Streitta.

Jurorzy niemieccy nie wiedzieli, jak podejść do tego niezwykłego obrazu; trudno im było zaszufladkować intrygujące zjawisko. Dali sobie z tym spokój, płótno pozostało w pracowni artysty, który robił swoje: malował portret za portretem, a był portrecistą sowicie opłacanym. Cztery lata przeminęły szybko i w 1879 roku na II Wystawie Wszechświatowej w Monachium Czachórski wystawił nie tylko nowy obraz, wyznaczający, jak się okaże jego dalszą drogę, mianowicie portret damy pod wymownym tytułem *Czy chcesz różę?,* ale kierowany specjalnym rodzajem intuicji przypomniał i dał powiesić na ścianie właśnie *Aktorów przed Hamletem.* Na portret damy w rokokowym stroju, wprost pachnący i ujmujący, patrzyli wszyscy, a tymczasem zagraniczne jury, złożone z francuskich, hiszpańskich, włoskich i angielskich mistrzów pędzla, przyznało Czachórskiemu, wbrew protestom niemieckich jurorów, za *Aktorów przed Hamletem* medal złoty II klasy.

A żeby było bardziej swojsko, o sukcesie dowiedział się artysta w Lublinie, gdzie wpadł na chwilę ze swojego letniego Grabowczyka. W restauracji sięgnął po drewniany uchwyt na gazetę. Przeczytał i długo nie mógł uwierzyć. Już był za późno, żeby zawrócić i kontynuować to, co tak ambitnie rozpoczął w tematyce Hamletowskiej. Zresztą, po śmierci ojca, z braku starań brata o sprawy gospodarcze, sam musiał się zająć majątkiem. Podczas gdy w kraju, w Grabowczyku, plony były marne wskutek suszy lub gradobicia, Władysław Czachórski w monachijskiej pracowni musiał malować w dwójnasób kupowane od ręki za olbrzymie pieniądze *Klejnoty, Listy miłosne, Kwiaciarki, Spalone listy, Wróżby, Damy w atłasowych sukniach* i *Główki* – coraz świetniej malowane piękne kobiety.

Wzbudził zachwyt portretem córki Henryka Sienkiewicza, który powstał w Lugano, gdy jedną z licznych włoskich podróży odbywał z pisarzem, z którym był w zażyłości.

Pamiętnikarze, koledzy i krytycy są zgodni co do tego, że artysta nigdy nie malował replik własnych obrazów. Każde nowe, zawsze starannie wykończone płótno nosiło znamiona absolutnej oryginalności.

Podczas jednego z monachijskich rautów z udziałem artystów z kolonii polskiej puszczono w obieg bileciki ze zgadywankami. Jeden z nich dotyczył naszego artysty i (za świadkiem epoki, artystą Marianem Trzebińskim) brzmiał:

Choć kobiet nie lubi, kobiety maluje
Choć pieniędzy nie ma – antyki skupuje
Choć nigdzie nie jeździ – na banhofie jada
Choć smakosz wykwintny – kuchni nie posiada.

Należy się wyjaśnienie w kwestii banhofu. Okolice dworca kolejowego należały wówczas w Monachium do najelegantszych. Restauracja kolejowa była wytworna; malarz był jej stałym gościem i często tam specjalnie dla niego przygotowywano potrawy. Stołował się również w najlepszych hotelach – i stać go było, i chodziło o to, żeby w domu, w pracowni mieć *splendid isolation*.

„Jak się człowiek zamaluje – pisał – kpi sobie z całego świata. Za nic nie oddałbym malarstwa za inną jaką karierę". Honorowy profesor Akademii monachijskiej, przyjaciel księcia regenta Luitpolda, Władysław Czachórski zmarł niespodziewanie w swojej pracowni.

Artysta spoczął w kraju, w grobie rodzinnym na cmentarzu tuż obok majątku, w Grabowcu. Zadbała o to bratowa i bliska dusza Czachórskiego, Jadwiga z Grothusów. Na tym się kończy historia człowieka, lecz trwa życia dzieło. Proszę sobie wyobrazić, że po zaraz po I wojnie światowej wszystkie muzea i galerie rządowe Niemiec i Austrii pozbywały się obrazów polskich artystów. Dzięki temu Polska odkupiła dzieła Matejki, Gierymskiego, Brandta. Ale nie Czachórskiego, ponieważ nie było w ogóle kwestii zdjęcia jego płócien ze ścian.

Marek Sołtysik

Fragment powieści biograficznej ***Zazdrosny talent. Bracia Gierymscy.*** Książka ukaże się w roku 2025 nakładem Wydawnictwa LIRA.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Bartłomiej Sokołowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6005-1024

Stanisław Skarżyński (1896–1939) – uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i obrony Grodna

Muzeum Niepodległości w ramach organizowanych wydarzeń, kultywuje pamięć o bohaterach biorących udział w bitwach wojennych i zrywach narodowowyzwoleńczych. Poprzez działalność edytorską, przypomina o postaciach z okresu wojny polsko-bolszewickiej, I i II wojny światowej, w wielu wydawnictwach są także prezentowane sylwetki bohaterów z okresu powstań narodowych. Formą przypomnienia o bohaterach z tamtego okresu, są także artykuły, które są przygotowywane przez pracowników merytorycznych i publikowane m.in. w periodykach. Jedną z osób godnych upamiętnienia był Stanisław Skarżyński[1] – starszy wachmistrz Wojska Polskiego, który służył w Pułku Ułanów Grodzieńskich[2], uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921 − za udział w niej został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 4115)[3]. O odznaczeniu st. wachmistrza S. Skarżyńskiego dowiadujemy się z kwestionariusza osobowego, który został wypełniony przez niego 15 czerwca 1933 roku[4].

[1] Stanisław Skarżyński, syn Franciszka (ur. 24.12.1896 w Indurze – zm. 20 września 1939 r. w pobliżu Kwasówki k. Grodna) – starszy wachmistrz Wojska Polskiego.

[2] Szerzej o historii Pułku Ułanów Grodzieńskich, w: *Zarys historji wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich*, oprac. F.W. Karassek, Wojskowej Biuro Historyczne, Warszawa 1930, ss. 72.

[3] „Dziennik Personalny" 1922, r. 3, nr 2, s. 110.

[4] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Orderu Wojennego Virtuti Militari, sygn. I.482.74.6872, k. 1.

Stanisław Skarżyński syn Franciszka, starszy wachmistrz Wojska Polskiego, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w okresie międzywojennym osadnik wojskowy, działacz na rzecz umacniania obronności Polski, obrońca Grodna w 1939 r. Źródło: kwestionariusz Stanisława Skarżyńskiego, Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Orderu Wojennego Virtuti Militari, sygn. I.482.74.6872, k. 1

Oprócz wspomnianego odznaczenia, w omawianym dokumencie w rubryce *Czy oprócz „Virtuti Militari" posiada inne odznaczenia, jakie*, S. Skarżyński, poddaje iż są to: „Krzyż Walecznych, Krzyż Litwy Środkowej, Medal za Wojnę"[5].

O jego zasługach i działalności wojskowej świadczy szczegółowa opinia porucznika Stanisława Czuczełowicza (Czeczołowicza) wystawiona we wniosku o przyznanie Skarżyńskiemu Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari:

1 listopada 1920 roku. Pierwsza Dywizja Litewsko-Białoruska odstępując od Brańska miała przekroczyć rzekę Bug pod wsią Granne. Pierwszy Szwadron III Dywizjonu 3-trzeciego Pułku Strzelców Konnych otrzymał zadanie iść w awangardzie 2 Brygady Litewsko-Białoruskiej, zabezpieczyć przeprawę i osłonić Brygadę od lewego skrzydła. Bolszewicy przewidując miejsce przeprawy i marsz Brygady forsowym marszem wysunęli się i zajęli awangardnym 499 pułkiem wieś Twarogi i Pierlejewo. Dowódca II Brygady postanowił rozbić ten pułk, wykonanie czego poręczył I-mu szwadronowi. Przejrzawszy się w sytuacji dowódca szwadronu postanowił okrążyć i zaatakować bolszewicki pułk, nie dając mu opamiętać się. Wachmistrz Skarżyński Stanisław w czasie szarży na wieś Twarogi z własnej inicjatywy przerywał się od strony północnej. Nie zwracając [uwagi] na silny ogień karabinów maszynowych i strzelające ze wszystkich stron tyralierki bolszewickie, narażając się w wysokim stopniu, pociąga on osobistym przykładem swoich ludzi [na] zbliżające dwie tyraliery bolszewickie, wskoczył do wsi Twarogi i okrążył tę że wieś od strony południowo-zachodniej, odcinając tym samym odwrót bolszewików i przyczyniając się w wysokim stopniu stremitelnego zwycięstwa szwadronu, w rezultacie którego było: rozbicie doszczętnie

[5] Ibidem, k. 2. Krzyż Litwy Środkowej – właściwa nazwa: Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej: „Po zajęciu przez generała Żeligowskiego w roku 1920 dzisiejszej Wileńszczyzny, ustanowiono dla wszystkich tych, którzy brali udział w walkach o oswobodzenie tej części Rzeczypospolitej i wybitnie się w nich odznaczyli, »Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej«. Odznaczenie to nadawane było na wniosek dowódców formacji przez Rząd Tymczasowy Litwy Środkowej, później zaś po wcieleniu tego obszaru do Rzeczpospolitej i rozwiązaniu rządu tymczasowego, specjalna komisja miała prawo do nadawania krzyża. Ostatnie nadanie miało miejsce w roku 1926, poczem komisja została zlikwidowana i »Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej« uznany został przez rząd Rzeczpospolitej jako odznaczenie państwowe". Cyt. za. K. Sejda, *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Zakłady Graficzne Straszewiczów, Warszawa 1932, s. 84. Warto też nadmienić, iż Stanisław Skarżyński został odznaczony również Krzyżem Walecznych – zob. *Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanych adresach*, Ministerstwo Spraw Wojskowych Biuro Personalne, Warszawa 1935, s. 64.

499 pułku piechoty, wzięcie 195 jeńców, 7 Karabinów Maszynowych, taborów i całe dowództwo tego pułku.

W nocy z dnia 22 na 23 listopada 1920 r. w wypadzie Wileńskiej Brygady Jazdy na tyły litewskie w akcji odwrotnej pod gradem kul Litwinów zajmujących wieś Suginty w ciemnościach nocy, nie wiedząc o siłach Litwinów tam znajdujących się, w konnym szyku zaszarżował z plutonem wieś Suginty ze strony południowo-wschodniej i okrążając ją tym samym wykazał męstwo, odwagę, rezultatem czego było wzięcie jeńców, taborów i składów[6].

Analizując powyższy fragment, należy stwierdzić, iż wachmistrz Skarżyński brał udział w kilku bitwach w 1920 roku: o wieś Twarogi, Pierlejewo, Tłuszcz, obszar Wołomina i Izabelina oraz pod Radzyminem w I Szwadronie III Dywizjonu 3. Pułku Strzelców Konnych, który został przemianowany na 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich[7].

Początek funkcjonowania 3. Pułku Strzelców Konnych datuje się na 31 października 1919 roku, o czym dowiadujemy się z fragmentu opracowania rotmistrza Bohdana Piotrowskiego[8]. Czytamy w nim:

Rozkaz sformowania dywizjonu 3-go pułku strzelców konnych z t. zw. „oddziałów konnych wywiadowców" trzech pułków piechoty 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej wydał dowódca frontu litewsko-białoruskiego w dniu 31 października 1919 roku. (Nr.13508/I). 1-y szwadron został sformowany z t. zw. „szwadronu grodzieńskich ułanów", który od grudnia 1918 roku pełnił funkcje konnych zwiadowców grodzieńskiego pułku strzelców (względnie – kawalerii dywizyjnej), pod dowództwem porucznika Stanisława Czuczełowicza, w sile około 110 szabel i kilku karabinów maszynowych. Młodszymi oficerami w szwadronie byli: podporucznicy: Kochanowski, Wojtkowski, Sołtykiewicz i inni. Szwadron ten miał już chlubną przeszłość bojową. Odznaczył się szczególnie w walkach: pod Słonimem, Stołowiczami, Staremi Dorohami, oraz w obszarze Bobrujska i Lepla[9].

---

6 CAW, Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, sygn. 2/975, k. 2, 4.

7 B. Piotrowski, *Zarys historji wojennej 3-go pułku strzelców konnych*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1930, s. 5, 25.

8 Rtm. Bohdan Piotrowski (1896–1951) – ułan 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Szerzej na temat jego biografii w: „Jednodniówka Koła Żołnierzy 3 PSK" 2019 (grudzień), s. 32.

9 B. Piotrowski, op. cit., s. 27–28.

Przemianowanie 3. Pułku Strzelców Konnych na 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich zostało również omówione w kilku publikacjach książkowych. Na temat 23. Pułku Ułanów Grodzieńskich w ramach serii Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939, powstała publikacja *23 Pułk Ułanów Grodzieńskich*[10], która opisywała dzieje omawianego oddziału kawalerii. Analizując materiał źródłowy, w postaci publikacji opracowanej w 1930 roku przez Franciszka Wiktora Karasska[11], *Zarys historji wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich*, możemy poznać genezę Pułku Ułanów Grodzieńskich. W rozdziale *Rodowód Pułku*, czytamy:

Obecnie istniejący 23-i pułk ułanów grodzieńskich powstał po dołączeniu po wojnie do „pułku ułanów grodzieńskich" kilku jednostek bojowych, które przedtem już samodzielnie brały udział w wojnie polsko-rosyjskiej w latach: 1918, 1919 i 1920. Były to: część III dywizjonu 2-go pułku strzelców, oraz 211-y ochotniczy pułk ułanów nadniemeńskich. Aczkolwiek jądrem pułku był 1-y szwadron ułanów grodzieńskich porucznika Stanisława Czuczełowicza, do którego w miarę rozwoju pułku dołączyły wszystkie inne oddziały, przejmując ostatecznie jego nazwę i tradycję, niemniej dorobek bojowy wszystkich trzech wymienionych jednostek, oraz ich wysiłki organizacyjne podczas formowania się, tworzą dopiero całość dziejów obecnego 23-go pułku ułanów grodzieńskich. Szwadron ułanów grodzieńskich porucznika Czuczełowicza rozpoczął żywot swój już w pamiętnych dniach listopada 1918 roku. Szwadron ten, jego dowódca, jak i współorganizatorowie (cywilni i wojskowi) słusznie są uważani za twórców obecnego pułku, którzy głównie w osobie swego dowódcy – porucznika Czuczełowicza od początku powstania oddziału na ziemi grodzieńskiej pielęgnowali ambicję rozrośnięcia się oddziału w pułk ułanów grodzieńskich. Właśnie dzięki wybitnym czynom ułanów grodzieńskich na froncie, oraz nieustępliwym staraniom dowódcy – cel ten w październiku 1920 roku został osiągnięty. Do tak utworzonego w dniu 17 października 1920 roku „grodzieńskiego pułku ułanów"[12].

Wachmistrz Stanisław Skarżyński w dwudziestoleciu międzywojennym czynnie uczestniczył w działaniach na rzecz umocnienia

---

[10] *23 Pułk Ułanów Grodzieńskich*, red. K. Mijakowski, P.M. Rozżestwieński, Edipresse Polska, Warszawa 2013, ss. 92.

[11] Franciszek Wiktor Karassek (1891–1981) – podpułkownik kawalerii Wojska Polskiego.

[12] *Zarys historji wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich*…, op. cit., s. 4. 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich został utworzony 17 października 1920 r.

obronności Polski[13].Warto nadmienić, iż Grodno w tamtym okresie było istotnym ośrodkiem Wojska Polskiego[14].

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa, zaś 20 września 1939 roku do Grodna wtargnęły wojska Armii Czerwonej. W dniach 20–22 września żołnierze, harcerze, a także ochotnicy z ludności cywilnej brali udział w odpieraniu ataków armii rosyjskiej. Większość oddziałów Wojska Polskiego, które stacjonowały we wrześniu 1939 roku w tym mieście, została przetransportowana na zachód. Kiedy wojska ZSRR wkroczyły do Polski, w Grodnie była tylko 29. Dywizja Piechoty, kompania wartownicza wraz z pojedynczymi jednostkami.

Z uwagi na swoje położenie, na przełomie sierpnia i września 1939 roku Grodno było przygotowywane do obrony przed Niemcami. Jednocześnie większość ze stacjonujących w mieście oddziałów WP została przetransportowana na zachód, gdzie walczyły w szeregach Armii „Prusy". Wachmistrz Stanisław Skarżyński podczas walk o obronę Grodna stał na czele ochotników cywilnych jako komendant plutonu Krakusów[15]. Chwalebnie odznaczył się on podczas obrony miasta. Osobiście zniszczył pierwszy czołg sowiecki w Grodnie, o czym dowiadujemy się z wspomnień Jana Siemieńskiego:

> Jeden z atakujących czołgów skręcił w prawo za mostem kołowym obok koszar 81 pułku piechoty Sławomir Werasko rozpoczął bój obronny, rzucając celnie wiązkę granatów. Wybuchła dokładnie pod cielskiem czołgu, ale ten pojechał dalej, chroniąc się w jarze po rozebranym moście drewnianym, skąd miał pod obstrzałem mosty kołowy i kolejowy. Dopiero wówczas na czołgu spostrzeżono czerwone gwiazdy. Henryk Filipowicz widział jak podporucznik rezerwista podkradał się skulony

[13] W tamtym okresie czasu S. Skarżyński, był osadnikiem wojskowym w Martowie k. Grodna, realizował zadania związane z umocnieniem granic Polski jako dowódca plutonu konnego Przysposobienia Wojskowego tzw. Krakusów. Szerzej na ten temat: Pismo z Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Departament Wojskowy, sygn. DW-II-DW3-993/04 – pismo zostało udostępnione przez wnuka Stanisława Skarżyńskiego Edgarda Czesława Skarżyńskiego i pochodzi z jego prywatnego archiwum.

[14] Zob. artykuł M. Kupczewska, *Grodno 20–22 września 1939 roku. Bohaterska obrona miasta przed agresją sowiecką*, dodatek prasowy z 23 września 2022 – opublikowany w: https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/periodyki-ipn/dodatki-historyczne-do/170951,Wojna-i-okupacja-dodatek-prasowy-z23-wrzesnia-2022.html [dostęp: 30.09.2024]. M. Kupczewska, podkreśla, iż: „W dwudziestoleciu międzywojennym położone w granicach województwa białostockiego liczące blisko 60 tys. mieszkańców Grodno było ważnym ośrodkiem garnizonowym Wojska Polskiego".

[15] https://pl.wikipedia.org/wiki/Grodno#cite_note-:0-20 [dostęp: 30.09.2024].

brzegiem Niemna od strony kasyna, z butelką benzyny w ręku. I kiedy już był blisko celu, wyprostował się, chciał rzucić butelką na czołg. Trafi, ale w tej samej chwili załoga czołgu obróciła lufę działa i padł strzał. Pocisk trafił w głowę, potem tułów wpadł do wody. W tym momencie z przeciwnej strony wachmistrz Skarżyński (z pierwszej wojny światowej) wskoczył z łomem w ręku niepostrzeżenie na czołg. Chciał wyważyć właz i wrzucić do środka granat. Z włazu Sowiet strzelił do Skarżyńskiego z rewolweru, tak jednak szczęśliwie, że kula drasnęła tylko lewe ucho. Skarżyński zalał się krwią i zeskoczył z czołgu, ale wcześniej wrzucił jednak granat, co spowodowało natychmiastowe zapalenie się tanku. Ze wszystkich stron posypały się teraz butelki z benzyną. To był pierwszy spalony czołg sowiecki[16].

Po zdobyciu Grodna Armia Czerwona zamordowała około 300 mieszkańców miasta[17]. Stanisław Skarżyński, wraz z siedmioma innymi Polakami, został rozstrzelany przez NKWD w pobliżu Kwasówki k. Grodna. Wszyscy zostali potajemnie zbiorowo pogrzebani w rowie melioracyjnym w pobliżu miejsca egzekucji. Należy nadmienić, iż jeszcze w przeddzień sowieckiej agresji komuniści z terenu Grodzieńszczyzny przygotowali listy osób, które z racji antykomunistycznej i antysowieckiej postawy miały być w pierwszej kolejności zlikwidowane lub wydane Armii Czerwonej. Na listach tych umieszczono nazwiska osadników wojskowych, urzędników państwowych, ziemian, zarządców majątków ziemskich, nauczycieli, przedstawicieli szlachty zaściankowej. 17 września Komitet Rewolucyjny w Indurze wydał wyrok śmierci na Stanisława Skarżyńskiego, Michała hr. Krasińskiego, Jana Sopotnickiego, ekonoma Waleriana Adamczewskiego[18].

Podczas konferencji „Martyrologia wsi polskiej na ziemiach utraconych", która odbyła się 24 października 2017 roku w Centralnej Bibliotece Rolniczej im. Michała Oczapowskiego, Józef Porzecki w swoim referacie *Miejsca polskiej pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie – ofiarom terroru komunistycznego i nazistowskiego wśród ludności wiejskiej* zaprezentował swoje przemyślenie dotyczące wydarzeń związanych ze śmiercią mieszkańców Grodna. Z treści jego wystąpienia dowiadujemy się o zbiorowej mogile,

---

[16] J. Siemiński, *Przyszliśmy, żeby was wyzwolić. Wspomnienia z Grodna i Stanisławowa (1939–1944)*, oprac. A. Dobroński, Muzeum Wojska w Białymstoku, Białystok 1992, s. 9.

[17] https://muzeum1939.pl/obrona-grodna/timeline/2737.html [dostęp: 30.09.2024].

[18] https://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/746-listopad-grudzien-nr-82/konferencje-seminaria-w-cbr/1111-tekst-p-jozefa-porzeckiego [dostęp: 30.09.2024].

w której został pochowany wachmistrz Stanisław Skarżyński. W jednym z fragmentów referatu czytamy:

Spokojne życie i pokojowy rozwój Grodzieńszczyzny przerwała napaść niemiecka na Polskę 1 września 1939 r. Natomiast 17 września 1939 r. wstrząsnęła mieszkańcami wiadomość o agresji ZSRR na wschodnie tereny Rzeczpospolitej. Sowiecki system totalitarny panujący do czerwca 1941 r., a potem niemiecki nazizm zadały dotkliwy cios ludności polskiej zamieszkałej na Grodzieńszczyźnie. Ponownie ludność polska doznała cierpień od NKWD i władzy sowieckiej po wypędzeniu Niemców z terenów Grodzieńszczyzny, w lipcu 1944 r. Terror komunistyczny trwał jeszcze długo po zakończeniu II Wojny Światowej. Bolesnym świadectwem działań systemów totalitarnych są liczne miejsca pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie.

KWASÓWKA
Obwód: Grodzieński
Rejon: Grodzieński (16 km na południowy wschód od Grodna)
Wydarzenie: Ofiary terroru komunistycznego w okresie II wojny światowej

Na cmentarzu parafialnym po prawej stronie od bramy znajduje się zbiorowa mogiła 8 Polaków zamordowanych przez skomunizowaną miejscową bandę we wrześniu 1939 r. Na mogile pionowo umieszczona płyta z czarnego granitu. Obok osadzony granitowy krzyż. Na płycie napis:

WŁADYSŁAW SZOTA
WŁADYSŁAW HOMANOWSKI
LEONARD POLKOWSKI
MICHAŁ KRASIŃSKI
STANISŁAW SKARŻYŃSKI
ANDRZEJ MOĆKO
SAPOTNICKI
ADAMCZEWSKI

U dołu napis:
TU SPOCZYWAJĄ
ZWŁOKI ZAMORDOWYCH
20. IX. 1939 R.
POKÓJ ICH DUSZOM
PAMIĄTKA OD RODZIN ZAMORODWYCH[19]

[19] J. Porzecki, *Miejsca polskiej pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie – ofiary terroru komunistycznego i nazistowskiego wśród ludności wiejskiej*, https://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/746-listopad-grudzien-nr-82/konferencje-seminaria-w-cbr [dostęp: 30.09.2024].

Pomnik ofiar sowieckiego terroru. Zbiorowa mogiła ośmiu Polaków zamordowanych przez NKWD we wrześniu 1939 r., w której złożono ich szczątki po ekshumacji u schyłku ZSRR w 1989 r., obok osadzony granitowy krzyż. Cmentarz parafialny w Kwasówce k. Grodna. Źródło: zbiory prywatne Edgarda Czesława Skarżyńskiego

Warto też nadmienić, iż zwłoki wymienionych wyżej ośmiu Polaków ekshumowano dopiero u schyłku ZSRR w 1989 roku, a następnie pochowano na cmentarzu parafialnym w Kwasówce. W Polsce, po zmianie ustroju w 1989 roku, walki w obronie Grodna podczas II wojny światowej zostały upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem na jednej z tablic „GRODNO 20–22 IX 1939”[20].

Pamięć o bohaterach jest ważna. W takich momentach z dumą wspominamy waleczność wielu Polek i Polaków. Naszym obowiązkiem jest nie tylko kultywowanie pamięci narodowej, a także prezentowania nowych wątków dotyczących danego okresu historycznego. Przypomnienie postaci wachmistrza Stanisława Skarżyńskiego jest istotne, ze względu na jego działalność wojskową podczas wojny polsko-bolszewickiej, a także bohaterską postawę podczas obrony Grodna na początku II wojny światowej. Asumptem do realizacji tego opracowania biograficznego były materiały, które przekazał w postaci fotokopii do zbiorów Muzeum Niepodległości wnuk Stanisława Skarżyńskiego – Edgard Czesław Skarżyński[21]. Udało się je odnaleźć dzięki jego zaangażowaniu. Warto dodać, że Edgard Czesław Skarżyński swoją postawą obywatelską, m.in. w sprawie zainicjowania i doprowadzenia w latach 2005–2012 do zmian regulacji ustawowych w zakresie trybu odzyskania obywatelstwa polskiego, polegających na wprowadzeniu do porządku prawnego dotychczas polskiemu prawu nieznanych dwóch instytucji: uznania za obywatela polskiego oraz przywrócenia obywatelstwa polskiego osobom pochodzenia polskiego zgodnie z obowiązującą konstytucyjną zasadą prawa krwi *ius sanguinis* sprawił, iż jego zaangażowanie w życie społeczne oraz dorobek mają znaczący wpływ na losy blisko 20 mln naszych rodaków mieszkających poza granicami kraju[22]. Jako Prezes Fundacji Polonia Union[23], prężenie działa na rzecz Polonii i Polaków rozsianych po całym świecie. Misją Fundacji są działania na rzecz

[20] https://historianamapie.org/item/kwasowka/ [dostęp: 30.09.2024].

[21] Materiały, które zgromadził Edgard Czesław Skarżyński, są zaprezentowane w bibliografii do niniejszego artykułu.

[22] https://polandasia.com/aktualno%C5%9Bci/sekcja-unia-celna-kraje-azji-centralnej-i-kaukazu/ [dostęp: 30.09.2024].

[23] Fundacja do 2015 r. nazywała się Fundacja Solidarność-Wschód. Szerzej na temat działalności fundacji w: https://poloniaunion.wixsite.com/union, [dostęp: 30.09.2024].

osób pochodzenia polskiego i repatriantów po powrocie do Ojczyzny, obrona praw polskiej mniejszości narodowej poza granicami kraju; wsparcie dzieci rodzin osób pochodzenia polskiego, a także dzieci rodzin, które schronienie w Polsce znalazły wskutek prześladowań w krajach dotychczasowego zamieszkania; podejmowanie działań na rzecz ochrony wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, rozwoju demokracji; działalność edukacyjno-kulturalna, promocja kultury i sztuki; inicjowanie i popieranie współpracy gospodarczej; dyplomacja społeczna, budowanie wzajemnego porozumienia oraz zbliżenia pomiędzy współczesnymi Europejczykami[24].

Bartłomiej Sokołowski

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe

Kolekcja Orderu Wojennego Virtuti Militari, sygn. I.482.74.6872, k. 1.

Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, sygn. 2/975, k. 2, 4.

Pismo z dnia 22 września 2004 r. nr DW-II-DW3-993/04 Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Prasa

„Jednodniówka Koła Żołnierzy 3 PSK" 2019 (grudzień)

Źródła drukowane

„Dziennik Personalny" 1922, r. 3, nr 2.

Piotrowski Bohdan, *Zarys historji wojennej 3-go pułku strzelców konnych*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1930.

Sejda Kazimierz, *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Zakłady Graficzne Straszewiczów, Warszawa 1932.

Zarys historji wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich, oprac. F.W. Karassek, Wojskowej Biuro Historyczne, Warszawa 1930.

[24] https://polandasia.com/aktualno%C5%9Bci/sekcja-unia-celna-kraje-azji-centralnej-i-kaukazu/; [dostęp: 30.09.2024]; https://www.psl.pl/petycja-do-pe-ws-wiezniow-politycznych-na-bialorusi/ [dostęp: 30.09.2024].

Wspomnienia

Siemiński Jan, *Przyszliśmy, żeby was wyzwolić. Wspomnienia z Grodna i Stanisławowa (1939–1944)*, oprac. A. Dobroński, Muzeum Wojska w Białymstoku, Białystok 1992.

Opracowania

23 Pułk Ułanów Grodzieńskich, red. K. Mijakowski, P.M. Rozżestwieński, Edipresse Polska, Warszawa 2013.

Źródła interentowe

https://muzeum1939.pl/obrona-grodna/timeline/2737.html [dostęp: 30.09.2024].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Grodno#cite_note-:0-20 [dostęp: 30.09.2024].

Kupczewska Marta, *Grodno 20–22 września 1939 roku. Bohaterska obrona miasta przed agresją sowiecką*, dodatek prasowy z 23 września 2022 https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/periodyki-ipn/dodatki-historyczne-do/170951,Wojna-i-okupacja-dodatek-prasowy-z23-wrzesnia-2022.html [dostęp: 30.09.2024].

Porzecki Józef, *Miejsca polskiej pamięci narodowej na Grodzieńszczyźnie – ofiary terroru komunistycznego i nazistowskiego wśród ludności wiejskiej*, https://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/746-listopad-grudzien-nr-82/konferencje--seminaria-w-cbr [dostęp: 31.09.2024].

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Dekret o reformie rolnej PKWN. Historia i współczesność

80 lat temu na murach stołecznego wówczas Lublina, a wkrótce też na przydrożnych drzewach i wiejskich opłotkach pojawił się tekst dokumentu, który bez wątpienia można określić jako jeden z ważniejszych w naszej historii najnowszej. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej miał ziścić odwieczne marzenia milionów mieszkańców wsi polskiej. Ten akt sprawiedliwości dziejowej wobec chłopów w sposób nieodwołalny zamykał pewną epokę. Oto bowiem znajdował swoje ostateczne rozwiązanie narosły przez wieki konflikt między wsią a dworem. Raz na zawsze z życia społecznego wyeliminowane zostało ziemiaństwo jako odrębna warstwa społeczna. Ginął świat tchnących przepychem pałaców i cuchnących stęchlizną fornalskich czworaków.

Dekret wrześniowy PKWN wychodził naprzeciw dążeniom wielu pokoleń polskiej demokracji. Materializował te idee, które przyświecały Staszicowi, Kościuszce, księdzu Ściegiennemu, przywódcom działających na wygnaniu Gromad Ludu Polskiego, organizatorom powstania krakowskiego i styczniowego. Rzeczywistością stawało się to, o co od końca wieku XIX z uporem walczyły liczne rzesze ludowców. Wszak idea sprawiedliwości społecznej i dążenie do zmiany panujących na wsi stosunków agrarnych legły u podstaw działalności politycznego ruchu chłopskiego. Hasło parcelacji ziemi obszarniczej było jednym z głównych postulatów programowych ruchu ludowego od chwili jego narodzenia aż po rok 1944.

Ze szczególną ostrością problem ten jawił się na wsi małopolskiej, będącej kolebką idei ludowej. Tysiące rodzin chłopskich przymierało tam głodem, nie mając żadnej szansy poprawy swej nieludzkiej egzystencji. Słynna „galicyjska nędza" zmuszała wielu mieszkańców wsi do szukania chleba na emigracji z dala od stron rodzinnych.

Chłop polski wierzył, że kiedy po latach niewoli nastanie wreszcie niepodległa Polska, spełnią się jego nadzieje. Wierzył, że ziemia, która od stuleci nasiąkła krwią i potem jego ojców, którą on tak bardzo ukochał, przejdzie na zawsze w jego twarde, spracowane ręce. Taką nadzieję budziło w nim najbardziej elementarne poczucie sprawiedliwości.

Polska, która odrodziła się w 1918 roku, nie była sprawiedliwa dla wszystkich. Reforma rolna ugrzęzła w dyskusjach parlamentarnych. Zniecierpliwieni mieszkańcy wsi wnosili wówczas zawołanie: „Jeśli nie pomogą głosy, to pomogą kosy". Prawda wypowiedziana z trybuny sejmowej przez Wincentego Witosa, że „Polska tak daleko sięgać będzie, jak daleko chłop polski własnoręcznie pług w ziemię zapuści", nie docierała do tych, którzy dobro własne przedkładali ponad interes narodu i państwa, a chłopów odsyłali „do gnoju i wideł".

W walce o sprawiedliwość, o likwidację nędzy na wsi, o rozwiązanie problemu „głodu ziemi" i ukrytego bezrobocia w starciach z sanacyjną policją na polach w Łapanowie, Lubli, Kasince Małej, Majdanie Sieniawskim zginęło wielu chłopów.

Wypisane na sztandarach stronnictw ludowych hasła: „Ziemia, władza i oświata dla Ludu" najtrafniej wyrażały oczekiwania mas chłopskich. Swe twórcze rozwinięcie znajdowały one w formułowanych wówczas programach. „Wszelka własność rolna – ma być wywłaszczona bez odszkodowania". Ale realizacja tego powszechnie akceptowanego postulatu nie była możliwa w okresie międzywojennym.

Wojna i okupacja przeorała świadomość większości partii politycznych – od lewicy do prawicy – w kwestii wprowadzenia radykalnej reformy rolnej. Historia dała ogromną – niespotykaną w dziejach – szansę obozowi lewicy, wspieranej czynnie przez ludowców, do przeprowadzenia oczekiwanej przez wieś reformy rolnej.

Na realizację tych obietnic nie musieli chłopi czekać, jak to było w okresie II Rzeczypospolitej, bowiem zaledwie sześć tygodni od ukazania się Manifestu Lipcowego Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił dekret, który miał spełnić nadzieje i oczekiwania

mieszkańców wsi polskiej. Do realizacji reformy przystąpiono mimo toczącej się wojny, niezależnie od występujących trudności w budowie aparatu władzy i odbudowie życia gospodarczego.

Prawdą jest, że rozpoczęta przez PKWN reforma rolna miała swój wymiar polityczny. Likwidowała obszarników jako klasę społeczną, zwiększała poparcie dla PKWN wśród mieszkańców wsi. Wszystko to nie może jednak przesłaniać sensu ekonomiczno-społecznego tego ważnego wydarzenia. Przy ogromnych zniszczeniach powojennych gospodarka pozbawiona odpowiedniej ilości maszyn, nawozów, inwentarza żywego i martwego, a także wyspecjalizowanych kadr, nie posiadała możliwości szybkiej odbudowy produkcji rolnej. Tylko reforma rolna stwarzała warunki do stosunkowo szybkiego podniesienia wsi ze zniszczeń wojennych. Reforma rolna, uaktywniając chłopów politycznie, rozbudzała w nich ogromną inicjatywę produkcyjną.

Ze wsi zdjęte zostało dotkliwie odczuwane w okresie międzywojennym brzemię długów. Istota polskiej reformy rolnej z lat 1944−1945 polegała m.in. na tym, iż władza przeprowadziła ją w sposób utwierdzający chłopów w przeświadczeniu, że nadana im ziemia pozostanie na zawsze ich własnością. Otrzymali oni działki w majestacie prawa, z zachowaniem wszelkich czynności związanych z przewłaszczeniem. Wnoszone przez nich opłaty w wysokości rocznego urodzaju, rozłożone na wieloletnie raty, były elementem przełamującym tego typu psychiczne opory.

Wprowadzanie reformy rolnej odbywało się w atmosferze ostrej walki politycznej, która nie ograniczała się do sporów i polemik. Chłop brał ziemię podworską, orał ją i obsiewał. Niekiedy musiał to czynić z karabinem na plecach.

Otrzymana ziemia, poza poprawą sytuacji ekonomicznej chłopów, przyniosła im również społeczny awans. „Z wolnego najmity – napisał po latach były wyrobnik – stałem się normalnym, równoprawnym obywatelem kraju". Podobnego uczucia doznawały dziesiątki tysięcy nadzielonych chłopów.

W wyniku reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych, w ręce chłopskie przekazano 6 mln ha ziemi. Utworzono 814 tys. nowych gospodarstw, a ponad ćwierć miliona upełnorolniono. Nowo utworzone gospodarstwa stanowiły aż 25% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. Szczególna rola przypadła osadnikom na germanizowanych przez wieki Ziemiach Zachodnich

i Północnych. Przybywający na te obszary osadnicy z Małopolski, Lubelszczyzny i przedwojennych kresów przywracali im polskość.

Reformą objęto 9 707 majątków o łącznej powierzchni 3 485,6 tys. ha, z czego rozparcelowano 1210,9 tys. ha, to jest 34,7%. Resztę − 2,2 mln ha − w tym lasy, stawy i użytki rolne, zostały zatrzymane przez państwo. Służba folwarczna otrzymała 572,8 tys. ha. Znacznie mniej dostali rolnicy, było to tylko 18,3% ziemi zabranej ziemianom.

Dekret o reformie rolnej określał areał parcelowanej ziemi, głosił, że wywłaszczeniu bez odszkodowania będą podlegały majątki przekraczające 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego wszystkie gospodarstwa powyżej 100 ha, bez względu na posiadany obszar gruntów użytkowanych rolniczo. Skonfiskowane grunty, wraz z martwym i żywym inwentarzem oraz budynkami, miały być przekazywane Państwowemu Funduszowi Ziemi i służyć utworzeniu nowych gospodarstw lub uzupełnieniu areału istniejących, tak by osiągnął on 5 ha użytków rolnych.

Reforma rolna w tym kształcie budziła protest kierownika resortu rolnictwa i reform rolnych Andrzeja Witosa, ponieważ nie dawała szansy utworzenia nowoczesnej struktury rolnej, opartej na gospodarstwach średniej wielkości, produkujących na rynek. Zaspakajała ona tylko wyłącznie polityczne cele komunistów. Zapewniano, że byli właściciele wywłaszczonych majątków będą otrzymywali miesięczne świadczenia emerytalne w wysokości uzależnionej od ich stosunku do okupanta.

Podczas wizyty przedstawicieli KRN i PKWN w Moskwie w dniach 28 września−3 października 1944 roku Józef Stalin krytycznie ocenił tempo i sposób prowadzenia reformy rolnej. Efektem tej narady było odwołanie Andrzeja Witosa i zastąpienie go Edwardem Osóbką-Morawskim. Pospiesznie w każdym województwie i powiecie mianowano pełnomocników PKWN do spraw reformy rolnej. Do podziału ziemi wysłano specjalne brygady parcelacyjne, złożone w dużym stopniu z aktywistów PPR. Zaangażowano też wojsko.

Do końca roku w Polsce Lubelskiej rozparcelowano 212 tys. ha ziemi pomiędzy ok. 110 tys. rodzin. Nadziałami objęto gospodarstwa już istniejące; utworzono 33 tys. nowych, których przeciętny areał wynosił ok. 2,8 ha. Najwcześniej zakończono reformę rolną w powiecie siedleckim.

Sposób prowadzenia parcelacji oraz losy wywłaszczonych ziemian budziły protesty Stronnictwa Ludowego. Niektórych ziemian aresztowano, część z nich wywieziono do ZSRR.

Po powstaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego 22 sierpnia 1945 roku ludowcy występowali w obronie ziemian, proponując, aby pozostawić im 50 ha ziemi oraz budynki gospodarcze i umożliwić normalne życie na swoim gospodarstwie. Niektóre majątki ziemskie nie kwalifikowały się do parcelacji, ponieważ ich areał ziemi uprawnej nie przekraczał 50 ha. Natomiast w opinii pełnomocników PKWN przekraczał, ponieważ majątki posiadały łąki, lasy, stawy. Była to niewłaściwa interpretacja dekretu PKWN o reformie rolnej. Działacze PSL, z którymi rozmawiałem w latach 70., kiedy konflikt o chłopską ziemię przekazywaną za emeryturę narastał, a dworki i ziemiańskie zabudowania często popadały w ruinę, przytaczali racjonalne argumenty na obronę ziemian. Próbowali przekonać komunistów i socjalistów, że 50-hektarowy majątek da szansę rodzinie ziemiańskiej na utrzymanie własne, eksploatację i remonty zabudowań gospodarczych. Gospodarstwa te specjalizowały się nie tylko w uprawach zbóż, stosując ziarna selekcyjne, ale i także w hodowli inwentarza żywego. W przekonaniu kierownictwa PSL i działaczy ludowych było to rozwiązanie pozwalające na zabezpieczenie dla następnych pokoleń ogromnego majątku narodowego. Stało się inaczej. Projekty te nie uzyskały poparcia ze strony PPR, która chciała zlikwidować całkowicie ziemiaństwo. Rozparcelowana została m.in. Klimkówka – majątek trybuna ludu Jana Stapińskiego, choć był zbyt mały, aby podlegać przepisom dekretu. Była to typowa samowola pełnomocnika PKWN. Jan Stapiński interweniował u Wincentego Witosa w tej sprawie, ale było już za późno, gospodarstwo zostało zniszczone.

Przedmiotem sporu między Władysławem Gomułką a Stanisławem Mikołajczykiem była struktura gospodarstw mających powstać na terenach poniemieckich, ludowcy dążyli bowiem do tworzenia tam gospodarstw rolnych o areale od 50 do 100 ha. Sprawę przesądził wydany 6 września 1946 roku dekret, zgodnie z którym postanowiono przydzielać osadnikom gospodarstwa o powierzchni nieprzekraczającej 15 ha. Wiele ziemi, zwłaszcza z wielkich majątków, przeznaczono na rozwój spółdzielni chłopskich oraz gospodarstw Państwowych Nieruchomości Ziemskich, z których w połowie 1949 roku utworzono Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Wykorzystując wnioski z przeprowadzenia reformy w Polsce Lubelskiej, Plenum KC PPR na posiedzeniu 6 i 7 lutego 1945 roku sformułowało nowe wytyczne, zgodnie z którymi dla pozyskania zwolenników

wśród chłopów zdecydowano, aby na terenach II RP wchodzących w skład Rzeczypospolitej tworzyć gospodarstwa do 5 ha.

W rezultacie reformy rolnej rozparcelowano do 1950 roku ok. 2,3 mln ha ziemi pochodzącej z folwarków, gospodarstw poniemieckich, poukraińskich oraz innych. Stworzono gospodarstwa dla ponad 560 tys. rodzin. Na ziemiach poniemieckich osadnicy otrzymali 440 tys. gospodarstw. Łącznie między chłopów i osadników rozdzielono ok. 6 mln ha ziemi.

O tym, że reforma rolna miała spełnić zadanie polityczne, nie zaś ekonomiczne, świadczy porównanie. Przed wojną przeciętne gospodarstwa chłopskie liczyły ok. 5 ha, a po wojnie – ok. 5,2 ha. Dwory w większości zostały zniszczone, a zbiory rozgrabione.

Reforma rolna wdrażana przez PPR w latach 1944−1946 w swoim założeniu miała ukryte cele polityczne w realizacji narzuconej społeczeństwom tego regionu ideologii marksistowsko-leninowskiej. Zasadnicze założenia tej ideologii w kwestii rolnej sprowadzały się do następujących tez:

a) proces produkcji rolnej, tak jak i przemysłowej, w ustroju socjalistycznym musi być uspołeczniony,

b) indywidualna gospodarka chłopska zniknie, a na jej miejsce powstaną wielkie spółdzielnie lub państwowe przedsiębiorstwa rolne,

c) tempo owych przemian będzie zależeć od lokalnych uwarunkowań i będzie ono determinowane świadomością proletariatu, tempem industrializacji, a także okolicznościami, w jakich klasa robotnicza przechwyciła władzę (chłopi jako sojusznik winien mieć czas, by dojrzeć do akceptacji socjalistycznych przekształceń w rolnictwie),

d) socjalistyczne państwo ma obowiązek udzielić wszechstronnej pomocy (organizacyjnej, finansowej, propagandowej, kadrowej) w przestawieniu gospodarki chłopskiej na tory spółdzielcze[1].

Powyższe założenia oraz przekonanie części polskich komunistów (w szczególności tych, którzy przyszli z ZSRR) o wyczerpaniu możliwości rozwoju i wzrostu produkcji przez rozdrobnione indywidualne gospodarstwa chłopskie powodowały, że już w okresie Polski Lubelskiej

[1] Franciszek Gryciuk, *Kolektywizacja wsi polskiej,* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944−1956). Materiały z konferencji naukowej 5−6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk i T. Nawrocki, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003, s. 145.

niektórzy członkowie PKWN sugerowali, iż tylko gospodarka zespołowa umożliwi przezwyciężenie piętrzących się problemów aprowizacyjnych. Jednakże konieczność pozyskania chłopów w okresie toczącej się walki o władzę oraz silna pozycja partii ludowych, a w szczególności powołanego w sierpniu 1945 roku Polskiego Stronnictwa Ludowego, które lansowało alternatywny a bliższy chłopom program rozwoju wsi − spowodowały, iż PPR czasowo zaniechała prezentacji swojego programu agrarnego. Również i czynniki zewnętrzne wskazywały przywódcom PPR potrzebę odłożenia programu kolektywizacji[2].

27 marca 1945 roku, na spotkaniu polskiego kierownictwa politycznego ze Stalinem, poruszona została kwestia przebudowy polskiego rolnictwa. Na nadgorliwość polskich komunistów Stalin zareagował słowami:

> U nas kolektywizacja stała się możliwa i aktualna dopiero po dwunastu latach władzy radzieckiej. Kolektywizacja gospodarstw chłopskich u was to zupełna fantazja. Jeśli chodzi o traktory, to ich dostawy na wieś oznaczają pomoc dla chłopów i tak należy chłopom tłumaczyć (...). Wy chcecie, żeby wszystko było idealnie, żeby chłop wam się zaprzedał duszą i ciałem. To, co wyście uchwalili w masach chłopskich przez reformę rolną, to już wiele. To, że chłop niechętnie daje kontyngenty, to jest zrozumiale. Chłop chce brać, a nie dawać. Myśmy siłą zmuszali do kontyngentów. Trzeba, żeby kontyngenty były traktowane jako podatek w naturze. Płaci się tylko w gruncie rzeczy za przewóz i za pracę przy przewozie, a nie za zboże[3].

Kierownictwo PPR odebrało wypowiedź Stalina jako ostrzeżenie przed lewactwem w rozwiązywaniu kwestii agrarnej. Od tego momentu zmienił się radykalnie ton propagandy PPR-owskiej. Na sesji KRN 4 maja 1945 roku Roman Zambrowski mówił: „PPR nigdy nie wysuwała hasła kolektywizacji i nie ma w swym programie hasła kolektywizacji". Na tej samej sesji wtórował mu Hilary Minc: „Odrzucamy jako fantastyczne, wręcz prowokacyjne rozsiewane przez wrogów insynuacje, jakoby w dziedzinie rolnictwa rząd dążył do kolektywizacji gospodarki, jakoby po reformie rolnej miały przyjść kołchozy. Stoimy twardo na gruncie indywidualnej gospodarki chłopskiej"[4].

---

[2] Ibidem, s. 145.

[3] Władysław Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW", Warszawa 1994, s. 475−477.

[4] Mieczysław Mieszczankowski, *Teoria socjalizacji rolnictwa polskiego*, Warszawa 1967, s. 28.

Oficjalne oświadczenia i wypowiedzi innych członków kierownictwa politycznego były analogiczne. Stanowisko to zostało oficjalnie potwierdzone na I Zjeździe PPR w grudniu 1945 roku. W przyjętych materiałach zjazdowych czytamy:

> Stoimy na gruncie indywidualnej gospodarki chłopskiej i jesteśmy przeciwko kolektywizacji (...) rozwój wsi i całej gospodarki polskiej nie może być kopią rosyjskiego rozwoju. Inne są nasze warunki obiektywne, inne są nasze tradycje narodowe, inna jest psychologia Polska i inną niewątpliwie swoistą będzie nasza droga rozwojowa. Bez względu na takie czy inne formy przekształceń ustrojowych w Polsce, można z góry stwierdzić, że w warunkach istnienia władzy ludowej jest nie do pomyślenia, aby jakiekolwiek zmiany ustrojowe mogły mieć miejsce wbrew woli milionów mas chłopskich. Wieś polska będzie się rozwijać tak, jak tego będą sobie życzyć nasi chłopi[5].

Podobne stanowisko zajęli koalicjanci PPR – socjaliści i ludowcy. Ci ostatni w uchwale NKW SL z 17 lipca 1946 roku uznali „za podstawę ustrojową rolnictwa indywidualne gospodarstwa chłopskie, jako własność chłopską, która nie może być zmieniona ani naruszona żadnymi ustawami i zarządzeniami”[6]. By uwiarygodnić powyższe deklaracje Rada Ministrów w lipcu 1946 roku poleciła ministrowi rolnictwa i reform rolnych pilne uregulowanie wpisów hipotecznych działek z reformy rolnej. Jednakże z uwagi na problemy natury prawnej zahipotekowano ok. 1% areału objętego reformą rolną.

By nie zostać posądzonym o popieranie kolektywizacji, władze przeciwstawiały się próbom organizowania przez robotników folwarcznych tzw. wspólnot parcelanckich. Podobnie z dużymi oporami odnieśli się do tworzenia spółdzielni parcelacyjno-osadniczych jako formy zagospodarowania się na ziemiach poniemieckich[7]. Idea spółdzielni parcelacyjno-osadniczych nie znalazła szerszego uznania u samych chłopów, którzy byli zainteresowani uzyskaniem ziemi na własność. Z uwagi na niepopularność tej idei do 1948 roku powstało jedynie ok. 100 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Spośród nich

---

5 Edward Ochab, *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR w grudniu 1945 r.*, Wydawnictwo Książka, Łódź 1946, s. 1.

6 „Zielony Sztandar” 1946, nr 32.

7 Adolf Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948−1956*, Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauze, Warszawa 1993, s. 22.

tylko 60 wyraziło chęć trwałego gospodarowania w ramach spółdzielni produkcyjnej, pozostałe w obliczu kolektywizacji masowo żądały natychmiastowej parcelacji zasiedlonych majątków[8]. To świadczyło, iż parcelanci traktowali spółdzielnie jako fazę przejściową, umożliwiającą jej członkom lepsze przygotowanie się do pracy na swoim.

Mimo formalnego odrzucenia programu kolektywizacji, niektórzy działacze ścisłego kierownictwa PPR, np. Leon Kasman, Jakub Berman, starali się realizować ten program pod szyldem tzw. wsi „samopomocowych", które były czymś pośrednim między spółdzielnią a kołchozem. Taka wieś samopomocowa posiadałaby sklepy, ośrodki maszynowe, pralnie, domy kultury, ośrodki zdrowia. Idea tworzenia tych wsi szczególnie ożyła na początku 1948 roku, lecz już w połowie tego roku została zarzucona, po przyjęciu na plenum KC PPR 6 lipca 1948 roku „Wytycznych w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego"[9].

Tendencje kolektywizacyjne wśród aktywu komunistycznego starał się zwalczać Władysław Gomułka, który traktował je jako następstwa sekciarskich tradycji KPP. Mając w pamięci pouczenie, jakie polska delegacja uzyskała od Stalina w marcu 1945 roku sądził, iż perspektywa tworzenia kołchozów w Polsce została odsunięta na 15−20 lat[10]. Jednakże uwarunkowania międzynarodowe spowodowały radykalną zmianę sytuacji. W czerwcu 1948 roku Biuro Informacyjne partii komunistycznych i robotniczych podjęło szereg uchwał inicjujących proces społeczno-politycznych przemian w krajach pozostających pod radziecką dominacją. Wśród nich uchwałę w sprawie kolektywizacji wsi.

Gomułka miał pretensję do przedstawicieli PPR (J. Bermana i Aleksandra Zawadzkiego), którzy w imieniu kierownictwa PPR złożyli podpisy na uchwale, przyjmując program przebudowy ustroju wiejskiego jako zadanie partii. Uważał on, że taki zwrot w polityce partii winien uzyskać akceptację KC PPR, a ponadto twierdził, że wysuwanie hasła kolektywizacji na obecnym etapie naszego rozwoju, przy obecnym stanie odbudowy polskiego rolnictwa, przygotowania

---

[8] Henryk Słabek, *Polityka agrarna PPR*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967, s. 393.

[9] Hilary Minc, *Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego. Referat wygłoszony na plenum KC PPR 6.VII. 1948 r.*, „Nowe Drogi" 1948, nr 10, s. 86−110.

[10] W. Gomułka, op. cit., t. 2, s. 479.

produkcyjnego przemysłu, kadry fachowców i kadry politycznej, jak również przy niepełnym zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, jest dalekie od dojrzałości. W tych warunkach Gomułka, mimo iż uznał hasło kolektywizacji jedynie „za taktycznie błędne, chociaż programowo słuszne", został pomówiony o nacjonalizm i odsunięty od wpływu na decyzje polityczne.

Ster życia politycznego przejęli ludzie, którzy gwarantowali realizację woli kremlowskiego kierownictwa. Nie wnikając w rozważania o naruszeniu przez Moskwę zasady suwerenności, niepodległości i narodowych interesów, należy stwierdzić, iż decyzje o przebudowie ustroju rolnego w krajach Europy Środkowej narzuciło kierownictwo radzieckie i ono wskazało krajowe ekipy, które te zadania miały realizować. W Polsce program kolektywizacji wsi forsowali: Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc, Roman Zambrowski, Edmund Pszczółkowski i inni. To oni kreślili nowy program polityki rolnej[11].

Reforma rolna, mimo znanych błędów w jej realizacji, podnoszonych przez Polskie Stronnictwo Ludowe, spowodowała ogromne przywiązanie chłopów polskich do nadzielonych im zagonów. Była też później, w latach 1948−1956, pierwszą i podstawową przyczyną nieudanej kolektywizacji. Chłop otrzymanej ziemi bronił, nie zwracając uwagi na ponoszone ofiary. Milion rodzin chłopskich było represjonowanych w okresie kolektywizacji. Indywidualna gospodarka chłopska w Polsce jako jedyna zachowała się w krajów znajdujących się pod dominacją Związku Radzieckiego.

Współtwórcy dekretu o reformie rolnej uczyli się na nim w latach późniejszych, iż polityka z ekonomią są związane nierozłącznie. Próba zniweczenia efektów reformy rolnej podjęta została w programie Balcerowicza, który był realizowany przez cztery lata przez kolejne rządy solidarnościowe w okresie 1990−1993. Polityka ta spowodowała ogromne straty materialne wsi i doprowadziła do skrajnego zjawiska zrywania więzi z ziemią, traktowania jej jak ciężaru, którego szybko należy się pozbyć.

Przez cztery lata rządów solidarnościowych próbowano zniszczyć kilka milionów prywatnych warsztatów rolnych – może nie tak doskonałych jak na Zachodzie, ale dających zatrudnienie, utrzymanie i satysfakcję z pracy. A przecież nawet państwa wysoko rozwinięte

[11] F. Gryciuk, op. cit., s. 146−148.

chronią, często wysokim kosztem, warsztaty rolne, produkujące żywność, jako że ten produkt nadal jest bronią strategiczną.

W roku 1957 taką oto opinię o chłopach wyraził Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski: „Bez nich Polska nie może istnieć. Oni ją żywią i bronią spuścizny, nie tylko w materialnym znaczeniu. Jest to warstwa najzdrowsza fizycznie, ekonomicznie i społecznie".

Twórcy dekretu o reformie rolnej PKWN świadomi byli jego znaczenia. Wyprzedzali w tym podobne projekty przygotowane przez Polskie Państwo Podziemne. Nie przypuszczali jednak, że stworzone pod presją wschodniego sąsiada fakty dokonane będą miały tak długofalowe działanie, sięgające aż w trzecie tysiąclecie.

Historia ma swoją własną dialektykę dziejową. Reforma rolna PKWN była tylko kosmetyczną rewolucją społeczną, ale na tyle istotną, że spowodowała, iż zniknęło z polskiej wsi pokolenie białych niewolników, ludzi bez ziemi, pracy i własnego domu.

Ci, co obecnie zamierzają odebrać chłopom ziemię otrzymaną z reformy rolnej, niech mają świadomość, iż wieś polska w obowiązkowych dostawach produktów rolnych przez 25 lat kilka razy więcej za tę ziemię zapłaciła. Nikt represjonowanym ekonomicznie i politycznie chłopom nie wyrównał ich krzywd. Niech mają świadomość ci, co podnoszą rękę na chłopską ziemię, iż kosa jest sprawnym narzędziem nie tylko do ścinania zboża i trawy.

Janusz Gmitruk

Muzeum Warszawy

Dąbrowska Agnieszka, Siwińska Monika, *Julia Keilowa : projektantka art déco = an Art Deco designe*, Warszawa 2024.

Sołtan-Lipska Aleksandra, *Zielone ścieżki : wokół Izby Pamięci na Woli*, Warszawa 2022.

Muzeum Historii Polski

Kalwat Wojciech (tekst), *Powstali 1863−64*, red. Katarzyna Wichowska, Warszawa 2024.

Krzysztof Bąkała

Sosnowska Joanna M., *Starych Powązek głęboki cień : materiały konferencji „230 lat historii Cmentarza Powązkowskiego", Zamek Królewski w Warszawie, 3 listopada 2022,* Warszawa 2024.

IPN Rzeszów

Kaczmarski Krzysztof, *Studia i szkice z dziejów obozu narodowego,* t. 2, Rzeszów−Warszawa 2024.

Muzeum Mazowieckie w Płocku

Chlewiński Zbigniew (oprac. red.), *Polskie art. déco : metal i metaloplastyka*, Płock ; Warszawa 2024.

Państwowe Muzeum na Majdanku

Kranz Tomasz, Skarbek Aleksandra, *Przeszłość w muzeach historycznych. Reprezentacje i narracje*, Lublin 2024.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Kowska Beata, Ławski Dominik, *Łódzcy bohaterowie : wyzwanie PRL*, Łódź 2024.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Stanisław Hadyna
Wola Grójecka

Epitafium

Trudno jest pisać o zmarłym człowieku, który pozostawił tak wielki dorobek twórczy z zakresu sztuki rzeźbiarskiej oraz spuściznę duchową zawartą w relacjach rodzinnych, sąsiedzkich oraz przyjacielskich. Tym trudniejsze jest to zadanie dla syna, który niemalże z autopsji obserwował działania twórcze ojca oraz znajdował się pod wpływem mentalnej percepcji atmosfery rodzinnej wytworzonej przez rodziców.

Dlaczego *Epitafium*? Z pełną świadomością, a wręcz z premedytacją tekst niniejszy zatytułowałem nazwą starożytnej formy upamiętniania wybitnych polityków, filozofów, dowódców wojskowych oraz ludzi kultury, zapoczątkowaną w V wieku p.n.e. w Atenach. Już od czasów antycznych na terenie Grecji, za pomocą epitafium – rodzaju panegirycznego zachowania pamięci po zmarłym – starano się uhonorować jego działalność oraz wybitne zasługi czynione na rzecz państwa, miasta czy też *polis*. Termin „epitafium", pochodzący z języka greckiego, oznacza w dosłownym rozumieniu „nad grobem" lub „na kamieniu nagrobnym" i stanowi przejaw zachowania pamięci poprzez napis umieszczany na nagrobku lub pomniku.

Jest więc rzeczą naturalną, że najlepszym sposobem upamiętnienia zmarłego artysty rzeźbiarza, mojego Taty – Gustawa Hadyny, będzie lapidarny oraz przejrzysty opis Jego dokonań w zakresie oddziaływania na życie rodzinne, społeczne, kulturalne etc. Przystępując do „sporządzenia" tej formy pamięci, mam świadomość, że klasyczne epitafium, oprócz informacji w inskrypcji zawierało również płaskorzeźbę przedstawiającą zmarłego. W przypadku epitafium Gustawa Hadyny, ze względu na rzeźbiarską profesję, będzie podobnie.

W mentalnej percepcji syna ukazującego stratę ojca, pisane epitafium, wykonane według klasycznego wzorca, a ponadto opatrzone samodzielnie wyrzeźbionym portretem w postaci medalionu, jest najlepszym przejawem tęsknoty za ojcem, który „odszedł do wieczności". Poniższe zdania są zbiorem bardzo osobistych refleksji dotyczących mojego ojca – Gustawa Hadyny, przede wszystkim z punktu widzenia relacji międzypokoleniowych. Pisząc niniejszy tekst, stanowiący sposób zapisania „ku wiecznej pamięci", mam świadomość siły słowa i jego znaczenia jako nośnika emocji, które towarzyszą w poznaniu więzi występujących między rodzicami a dziećmi, jakże ważnych w tworzeniu „ogniska domowego".

Nadrzędnym celem, który sprowokował mnie do napisania niniejszych słów, jest konieczność ukazania siły człowieka oraz pamięci o jego dokonaniach jako drogowskazu umożliwiającego doznanie *katharsis* – czyli wywołanie oczyszczenia umysłu, które jest niezbędnym warunkiem do uwolnienia od cierpienia, odreagowania zablokowanego napięcia, stłumionych emocji, skrępowanych myśli i wyobrażeń. Nie jest moim odkryciem potrzeba przeżycia owego *katharsis* w sytuacji tragedii śmierci bliskiej osoby, bowiem pojawia

się ono już na kartach antycznej tragedii Sofoklesa, gdy główna bohaterka – Antygona − musi stawić czoła obowiązkom, oddając ostatnią posługę, czyli zapewnienie godnego pochówku swojemu bratu Polinejkesowi. W tragedii Sofoklesa wymiar ludzki bólu po śmierci bliskiej osoby został spotęgowany konfliktem moralnym, który wystąpił jako antagonizm między racjami boskimi, dotyczącymi obowiązku godnego pochówku i przeżycia żałoby a racjami państwowymi, których wyrazicielem był Kreon.

Przez odwołanie się do kulturowej spuścizny antyku oraz cywilizacyjnych zdobyczy starożytnej Grecji i Rzymu eschatologiczny wymiar śmierci każdego człowieka należy rozpatrywać przede wszystkim w kategoriach wartości chrześcijańskich. Umożliwiają one bowiem przeżycie żałoby po bliskiej osobie oraz dają nadzieję na życie wieczne, które w myśl nauczania Kościoła jest właściwym celem naszej ziemskiej egzystencji. Wyrazem tego są słowa zaczerpnięte z Ewangelii według św. Jana „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11, 25–26). Słowa św. Jana nawiązują bardzo sugestywnie do życia mojego Taty – Gustawa Hadyny, który pozostawił tak liczne świadectwo pracy umysłu oraz pracy swoich rąk, w postaci dorobku rzeźbiarskiego.

Spuścizna artystyczna Gustawa Hadyny, jako wyraz materialnego dziedzictwa kulturowego z zakresu sztuki rzeźbiarskiej, reprezentuje przede wszystkim mentalny fundament tradycyjnej polskiej wsi, której symbolicznym oraz powszechnie rozpoznawalnym przejawem pozostanie znak pszenicznego kłosa. W twórczości artystycznej mojego Taty szczególne znaczenie odgrywało przedstawienie Chrystusa Zmartwychwstałego, którego silny przekaz ideowy można zestawić na zasadzie paraleli ze słowami przekazanymi przez św. Jana. Ogromny przekaz emocjonalny emanujący z rzeźby Chrystusa Zmartwychwstałego uzmysławia i ukierunkowuje percepcję oglądających na ten najważniejszy moment w życiu wspólnoty chrześcijańskiej.

Jestem głęboko przekonany, że rzeźba ta, w mistycznej rzeczywistości *sacrum* chrześcijanina jest wizualnym odwołaniem do zwycięstwa życia nad śmiercią oraz przejawem słuszności stwierdzenia że „nasze życie zmienia się, ale się nie kończy". Koniec życia ziemskiego każdego człowieka jest naznaczony cierpieniem jego najbliższej rodziny, która przeżywa brak fizycznej obecności, codziennych

nawyków oraz zwyczajowych praktyk wynikających z celebrowania uroczystości rodzinnych. Bardzo trudnym doświadczeniem po utracie bliskiej osoby jest zwłaszcza konieczność uczestniczenia w rodzinnych spotkaniach stanowiących nieodzowny element polskiej tradycji obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, w czasie których szczególne miejsce zajmuje głowa rodziny. Ten patriarchalny wymiar był domeną tradycji mojego domu, który zawsze wypełniony był opowieściami o historii, o zamierzchłych czasach, o ludziach, członkach rodziny uwikłanych w niełatwe, a wręcz trudne koleje życia.

Nieocenioną zasługą mojego Taty było stworzenie domu nie tylko jako fizycznego miejsca zamieszkiwania, ale przede wszystkim jako ogniska rodzinnego, które było miejscem kształtowania postaw moralnych oraz kultu tytanicznej pracy, jak również kuźnią charakterów, opierających się na tradycyjnych wartościach. Dom, który stworzył mój Tata, był zbudowany na fundamencie przywiązania do ziemi oraz poszanowania dorobku przeszłości, które nadawały specyficzny wymiar Jego twórczości rzeźbiarskiej. Przekaz formy artystycznej, którego podstawą była synteza rzeźbiarska tak charakterystyczna i wyróżniająca przedstawienia figuratywne zarówno w skali monumentalnej, jak i w małej formie dekoracyjnej, wynikał przede wszystkim ze świadomości twórczej, która niewątpliwie była zdeterminowana miejscem urodzenia, wiejskim środowiskiem bytowania oraz ukształtowana w czasie studiów na Wydziale Rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Pomimo fizycznej nieobecności w domu, w pracowni, w ogrodzie, wreszcie w Jego ukochanej Woli Grójeckiej, nadal występuje silne odczucie „bycia" Jego duchowości w każdej rzeźbie, w każdym kącie wybudowanego z takim mozołem domu oraz w szumie liści drzew, które posadził. Po upływie trzech lat od śmierci Taty, jestem przekonany, że żyje On w moich myślach, w moim sercu oraz w moich dłoniach, spod których wychodzą kolejne rzeźby i płaskorzeźby. Rzeźba, w rozumieniu nadanym przez mojego Tatę, powinna operować skrótem myślowym, powinna być syntezą, dzięki której wzbudza emocje wśród jak największej liczby świadomych odbiorców. W rozumieniu nadanym przez mojego Tatę, rzeźbę – jako przestrzennego wyznacznika wartości artystycznej – determinuję trzy elementy: forma, temat oraz lokalizacja. Podział ten, sięgający jeszcze czasów starożytnego Egiptu oraz udoskonalony w starożytnej Grecji i Rzymie, wpływał

i wpływa nadal na wartość rzeźby pomnikowej i monumentalnej. Pomniki, monumenty, rzeźby dekoracyjne, medaliony autorstwa Gustawa Hadyny świadczyły i świadczyć będą o wielkim kunszcie w sztuce rzeźbiarskiej, która doceniona została nie tylko w regionie świętokrzyskim i skali ogólnopolskiej, ale także w Azji, Afryce oraz Ameryce Północnej.

Tworząc psychologiczny portret Gustawa Hadyny, należy przede wszystkim odwołać się do Jego twórczości rzeźbiarskiej, która była, jest i nadal będzie wyznacznikiem wartości najważniejszych dla niego od lat młodzieńczych po ostatnie chwile życia. Gdy mój Tata przyszedł na świat w niedzielę 4 maja 1946 roku w niewielkiej podopatowskiej wsi Woli Grójeckiej, nikt nie zdawał sobie sprawy z Jego talentu rzeźbiarskiego oraz drogi życiowej, którą obierze, pozostając na swojej wsi, budując dom z pracownią, a wreszcie zakładając upragnioną rodzinę.

Gustaw Hadyna artysta rzeźbiarz, wielki patriota, społecznik, człowiek na miarę XXI wieku, a jednocześnie ojciec rodziny, mąż, tata, dziadek, znający swoją wartość jako człowiek i artysta, obywatel świata i mieszkaniec Woli Grójeckiej. Dwie przeciwstawne charakterologicznie grupy semantyczne, które na pozór wykluczają się, a jednocześnie w życiu mojego Taty były tak ze sobą harmonijnie zgrane. Nie jest sztuką w życiu społecznym dążyć do wielkości, ale sztuką jest osiągając ją, zachować skromność, pokorę oraz afirmację życia. Taki był mój Tata – na zewnątrz, twardy, nieugięty, o jasnych i zdecydowanych zasadach i poglądach na życie i ludzi, a wewnątrz, ciepły, troskliwy, dbający o ognisko domowe, romantyczny idealista, w traktowaniu rzeźby natomiast mocno stąpający po ziemi realista, przypominający kamieniarza, surowo traktującego swój warsztat pracy.

Gustaw Hadyna swoją unikatową postawą przejawianą wobec przeszłości, traktowanej nie jak „przestarzały skansen", lecz jako nieprzebrane źródło inspirującej siły, potrzebnej zarówno w sztuce rzeźbiarskiej, ale przede wszystkim w codziennym życiu, udowodnił, że historia, tradycja, tożsamość są elementarnymi wartościami niezbędnymi w życiu każdego człowieka. Ten filozoficzny pogląd na życie umożliwił Ojcu stworzenie domu rodzinnego oraz zbudowanie pozycji jako artysty rzeźbiarza w środowisku artystycznym Regionu Świętokrzyskiego oraz w skali ogólnopolskiej, czego wyrazem był szereg nagród i wyróżnień otrzymanych za działalność kulturalną

i artystyczną. Aby nie być gołosłownym przywołam tylko te wyróżnienia i nagrody, które Gustaw Hadyna otrzymał w czasie „jesieni swojego życia", a były to: Nagroda Fundacji Villa Polonia – „Labor Omnia Vincit" dla Gustawa Hadyny za działalność artystyczną i pracę na rzecz animacji kultury (Lublin, 2005), Nagroda im. Władysława Orkana za całokształt twórczości artystycznej sięgającej swymi korzeniami dziedzictwa kultury polskiej i tradycji wsi polskiej (Bielsko-Biała, 2008), Nagroda im. Władysława Hasiora (Płock, 2011), Nagroda Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika „Pro Masovia" za wybitne zasługi oraz całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego (Warszawa, 2016), Świętokrzyska Nagroda Kultury 2018 dla Gustawa Stanisława Hadyny w uznaniu dokonań wzbogacających dorobek kulturalny województwa świętokrzyskiego (Kielce, 2018), Srebrny Medal Zasłużony Kulturze „Gloria Artis" przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Warszawa, 2019).

W działalności artystycznej, jak również w życiu codziennym, Gustaw Hadyna pozostawał osobą niezmiernie skromną, co wynikało zapewne z poczucia własnej wartości, osiągniętego dorobku rzeźbiarskiego oraz, jak mogę mniemać jako syn, z poczucia spełnienia, wynikającego z bycia ojcem, mężem czy też dziadkiem. Ta afirmacja z bycia spełnionym człowiekiem w wymiarze zawodowym i rodzinnym pozostawała do końca życia mojego Taty, który zaliczał się do osób niezwykle aktywnych na polu społecznym, rodzinnym, nie mówiąc już o sferze twórczości artystycznej.

Śmierć ojca jest dla syna, niewyobrażalnym ciosem, który pojmować należy wyłącznie w kategoriach utraty bezpieczeństwa, jak również załamania się stanu wewnętrznej harmonii. Nieobecność ojca w domu spowodowana Jego śmiercią, nie oznacza bynajmniej całkowitej pustki w życiu rodziny. Po upływie trzech lat od śmierci Taty nieustanie przywołujemy wspomnienia zarówno z tych odległych, jak i tych bliskich czasów, które pozwalają nam przetrwać najgorsze chwile, spowodowane tragedią śmierci.

Można byłoby zadać pytania: Czym jest więc pamięć? Dlaczego jest ona dla nas tak ważna? W czym tkwi siła pamięci? Chcąc odpowiadać na postawione pytania, należy przede wszystkim uzmysłowić sobie, jakimi wartościami kierował się mój Tata w codziennym życiu i jakie wartości legły u podstaw funkcjonowania naszej rodziny.

Śmiało mogę stwierdzić, że pamięć jako pojęcie w rozumieniu nadanym przez ojca, to była nadrzędna misja kontynuacji i ciągłości pokoleń przekazywana z ojca na syna. Ten system wartości powiązany był z trudem chłopskiej egzystencji, świadczył o przywiązaniu do ziemi, religii oraz kultury. Odpowiedzi na dwa kolejne pytania należy szukać w istocie bytności człowieka na ziemi „stworzonego na obraz i podobieństwo". Waga pamięci wynika więc z jej uniwersalnego oraz ponadczasowego zastosowania, jako czynnika wzmacniającego istotę ludzką w jej ułomności i słabości. Pamięć stanowi dla mnie rodzaj „lepiszcza", dzięki któremu można „zbudować dom na skale". Natomiast siła pamięci tkwi, moim zdaniem, w Opatrzności Bożej, która jest niezmierzona i nieosiągalna w naszym, ludzkim pojmowaniu zarówno człowieka, świata czy też Stwórcy – Absolutu.

Pomimo nieobecności Ojca w domu, mam przeświadczenie o jego duchowym wpływie na podejmowane życiowe decyzje oraz o konieczności podążania w wyznaczonym przez Jego drogę życiową kierunku. Każdy człowiek powinien realizować swoją misję na ziemi, której podstawą jest życie społeczne, rodzinne oraz zawodowe. Droga, jaką przebył Gustaw Hadyna nie należała do łatwych, począwszy od momentu urodzenia w niewielkiej świętokrzyskiej wsi Woli Grójeckiej, poprzez okres nauki w szkole podstawowej w Ćmielowie, liceum plastycznym w Lublinie, studium nauczycielskim w Radomiu, studiach na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a następnie podjęcie wyzwania wzniesienia domu z pracownią i założenia własnej rodziny oraz budowy pozycji w świecie artystycznym i kulturalnym na ziemi świętokrzyskiej oraz w wymiarze ogólnopolskim. Nieugięta postawa Ojca skłania mnie do przekonania o słuszności kierunku wyznaczonego oraz realizowanego w twórczości rzeźbiarskiej, która spowodowała, mimo nieprzyjaznych okolicznościach życiowych, wzmocnienie potencjału zarówno tego artystycznego, jak również ludzkiego.

Pozostawione przez Gustawa Hadynę, dziedzictwo kulturalne i artystyczne, w postaci wielu realizacji rzeźbiarskich jest niezaprzeczalnym dowodem tytanicznej pracy, wierności tradycyjnym wartościom oraz przesłaniem dla następnych pokoleń Polaków, świadomych swojego miejsca w zglobalizowanym świecie. Spuścizna twórcza Ojca powinna zostać dostrzeżona przez decydentów politycznych naszego państwa, zajmujących się sprawami upowszechniania kultury i dziedzictwa narodowego, aby we właściwy sposób, zgodny

z aktualnymi zdobyczami cywilizacyjnymi, wpływała na percepcję zwłaszcza młodego pokolenia Polaków – w zakresie kształtowania postaw etycznych, artystycznych oraz patriotycznych.

Dlatego, jako syn Gustawa Hadyny, zwracam się z apelem do władz rządowych Polski i samorządowych województwa świętokrzyskiego o podjęcie decyzji zapewniających odpowiednie upowszechnienie i zachowanie dziedzictwa artystycznego, które będzie odpowiadało na zapotrzebowanie w zakresie edukowania zwłaszcza młodego pokolenia na wartościach otwartości, tożsamości historycznej, patriotyzmu, które można odnaleźć w pracach rzeźbiarskich mojego Ojca.

Życie Gustawa Hadyny, artysty rzeźbiarza, społecznika, animatora kultury, wielkiego patrioty oraz zwykłego człowieka, ojca rodziny, męża, dziadka stanowi gotowy scenariusz filmowy, który wykracza swoją objętością poza ten bardzo krótki akcent działalności oraz spuścizny duchowej, nakreślony przez Jego syna.

Kończąc rozważania na temat życia oraz pozostawionej spuścizny Gustawa Hadyny zarówno tej materialnej, rzeźbiarskiej, jak i duchowej, muszę szczególnie podkreślić, że wszelka działalność, w którą angażował się Ojciec, opierała się na prawdzie, determinacji oraz potrzebie przetrwania. Mogę jedynie przypuszczać, że wartości te wynikały z chłopskiego pochodzenia, które tak mocno zaważyło na całokształcie twórczości rzeźbiarskiej oraz podejmowanych decyzjach w życiu rodzinnym.

Stanisław Hadyna

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Piotr Maroński
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-8983-1796

Maja Marońska
Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP – Skrzeszew

Rycerze Świętego Floriana z ziemi legionowskiej

„Historia pożarnictwa w Polsce jest długa i na trwałe zaznaczona życiorysami szlachetnych ludzi niosących pomoc bliźnim, a prężnie rozwijający się od 150 lat ruch pożarniczy na ziemiach polskich stanowi fenomen kulturowy i społeczny" − tymi słowami st. bryg. Radosław Parapura, Komendant Powiatowy PSP w Legionowie, rozpoczął wstęp do okolicznościowej publikacji *Strażacy ziemi legionowskiej*. Ta piękna książka została wydana w serii STRAŻACY, która nieprzerwanie ukazuje się od 2006 roku. Okazałe publikacje rozpoczął tytuł *Ochotnicy ziemi bocheńskiej,* wydany, jak pozostałe, przez Agencję Wydawniczą Palindrom z Bochni. Do tej pory ukazało się drukiem już 25 tomów omawiających dzieje regionalnych straży pożarnych. Jak poprzednie tomy, tak i obecny przybliża historię ruchu strażackiego szeroko rozumianej ziemi legionowskiej od początku XX wieku aż po czasy współczesne.

Książka ma formę albumową. Po słowach wstępu wyżej wymienionego Radosława Parapury oraz Sylwestra Sokolnickiego − starosty legionowskiego − znajduje się rozdział *Z historii legionowskiej straży pożarnej.* W tej części odnajdziemy najważniejsze informacje dotyczące powstawania pierwszych organizacji pożarniczych w regionie. 11 marca 1928 roku dziesięcioosobowa grupa ochotników (mieszkańców), przy wsparciu darczyńców, zakupiła niezbędny sprzęt − dwa

beczkowozy i pod kierunkiem instruktora Teodora Ozdobińskiego utworzyła pierwszy oddział OSP w rejonie, następnie przekształcony w PSP. Kolejno autorzy opracowania omawiają chronologicznie powstawanie legionowskiej służby pożarniczej (s. 6−42). W tym fragmencie książki znajduje się niezwykle interesująca dokumentacja zdjęciowa, pochodząca nierzadko z prywatnych zbiorów. Ważnym elementem wydania są niewątpliwie informacje dotyczące wyposażania jednostek oraz ich składu osobowego. Dużo dowiadujemy się także o ćwiczeniach, zawodach i akcjach ratowniczo-pożarniczych. Legionowscy strażacy brali i biorą udział w wielu zawodach pożarniczych np. w 2023 roku „Sky Tower Run" we Wrocławiu. Autorzy każde zdjęcie opatrzyli stosownym komentarzem, a osoby na nich się znajdujące są najczęściej podpisane imieniem i nazwiskiem. Odnajdziemy tu też informacje o Wojskowej Straży Pożarnej Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki (CSŁiI) w Zegrzu (s. 43−47), Jednostce Ratownictwa Specjalistycznego OSP z Legionowa, która działa z pomocą psów-ratowników m.in. Zadry, Branda, Rokiego (s. 48–51). Interesujące wydają się informacje o Zarządzie Oddziału Powiatowego ZOSP RP. W publikacji znajduje się także spis odznaczonych Złotym Znakiem Związku OSP RP i Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza (s. 52–53).

W książce zamieszczono podstawowe informacje o obecnym powiecie legionowskim (s. 54–57), utworzonym 1 stycznia 1999 roku, który obecnie tworzy pięć gmin: Legionowo, Serock, Jabłonna, Wieliszew oraz Nieporęt. Odbiorca odnajdzie wiadomości o historii powiatu oraz wiele ciekawostek związanych z regionem. W publikacji omawiane są kolejno gminy i jednostki OSP im podlegające.

Na terenie gminy Jabłonna działają obecnie dwie drużyny pożarnicze: OSP Jabłonna – rok powstania 1912 oraz OSP Chotomów – rok założenia 1918. Wydanie prezentuje, oprócz podstawowych informacji o usytuowaniu i dziejach gminy, historię powstania wymienionych jednostek. Całość świetnie uzupełniają zdjęcia z uroczystości państwowych, gminnych, kościelnych, ale przede wszystkim z akcji ratunkowych. Autorzy pracy korzystali również z dostępnej literatury wydawanej okolicznościowo i upamiętniającej konkretne jednostki. Dobrym przykładem będzie wydawnictwo opublikowane w 2012 roku z okazji 100-lecia OSP Jabłonna *Bogu na chwałę ludziom na pożytek*. Gmina Jabłonna ma piękne tradycje związane

z pożarnictwem, o których przeczytamy na s. 58–81. W publikacji odnajdziemy wiele informacji historycznych o druhnach i druhach z OSP Jabłonna i Chotomów. W Chotomowie działa też jedna z najlepiej wyposażonych jednostce ochotniczych w Polsce. W latach 2017–2018 dokonano ważnej rozbudowy remizy i obecnie posiada ona aż pięć boksów. Na wyposażeniu znajduje się najnowocześniejszy sprzęt ratowniczy, w tym łódź pontonowa oraz zakupiony w 2023 roku 18-metrowy podnośnik koszowy na podwoziu Mercedesa. Druhowie obu jednostek czynnie działają na rzecz lokalnej społeczności, organizując i zabezpieczając wiele wydarzeń. Mocno zaangażowani są także najmłodsi druhowie skupieni wokół dziecięcych i młodzieżowych drużyn pożarniczych swoich jednostek.

Na następnych kartach publikacji znajdują się informacje o Legionowie i działającej na jego terenie OSP (s. 82–97). Kolejno czytamy o historii jednostki i ludzi z nią związanych. Obszerny tekst dopełnia dokumentacja źródłowa i fotograficzna. Podobnie jak w poprzednim przypadku, druhowie uczestniczą na co dzień w akcjach ratunkowych, pokazach, szkoleniach oraz reprezentują Legionowo na zawodach sportowo-pożarniczych w Polsce i za granicą. Jednostka powstała w 1928 roku, jej siedziba mieści się w Legionowie przy ul. Adama Mickiewicza 11, a prezesem jest Tomasz Wiśniewski.

Kolejną gminą, stawiającą na rozwój jednostek pożarniczych OSP, jest Nieporęt. W publikacji oprócz historii Nieporętu, znajdziemy ważne informacje na temat usytuowania gminy oraz Jeziora (Zalewu) Zegrzyńskiego (s. 98–119). Na tym terenie znajdują się odpowiednio: OSP Kąty Węgierskie – założone w 1959 roku, OSP Nieporęt – rok powstania 1924, OSP Wólka Radzymińska – rok powstania 1966. Na temat wszystkich tych jednostek autorzy zebrali interesującą dokumentacje archiwalną oraz fotograficzną np. zdjęcie OSP Nieporęt na ćwiczeniach w 1916 roku. Druhny i druhowie działający przy OSP, oprócz realizacji przydzielanych im zadań ratowniczo-pożarniczych, angażują się społecznie na wielu polach. Z ochotą przygotowują atrakcje dla najmłodszych np. przy okazji święta sołeckiego w Nieporęcie. Ochotnicy z regionu angażują się także w upamiętnianie lokalnych świąt, a także udają się na Strażackie Pielgrzymki na Jasną Górę.

Miasto i gmina Serock również mają bogate tradycje strażackie. W książce znajdziemy wiadomości o tym regionie oraz jednostkach działających na jego terenie (s. 120–157). Ten piękny region

turystyczno-rekreacyjny jest bogaty także w zabytki np. Centrum Serocka z zachowanym średniowiecznym układem urbanistycznym czy fort w Dębem zbudowany około 1905 roku. Na terenie gminy od 1910 roku operuje OSP Gąsiorowo, OSP Serock – założone w 1881 roku (jedna z najstarszych jednostek w Polsce), OSP Stanisławowo Zegrzyńskie – założone w 1953 roku i OSP Wola Kiełpińska – założone w 1932 roku. Strażacy z regionu działają na wielu polach związanych z ratownictwem i pożarnictwem. Ważnym elementem ich służby są także działania na wodzie w różnych porach roku. Rzeka Narew oraz pobliskie zbiorniki wodne w sezonie, ale także poza nim, przyciągają rzesze amatorów sportów wodnych czy wędkarstwa. Szczególnie w sezonie letnim dochodzi do wielu niebezpiecznych zdarzeń, przy których zaangażowani są druhowie z pobliskich OSP współpracujący z Policją wodną oraz WOPR Legionowo. Publikacja prezentuje opisy takich zdarzeń uzupełnione o dokumentację fotograficzną. Ochotnicy, podobnie jak ich koledzy z innych strażnic, angażują się w lokalne przedsięwzięcia kulturalne oraz sportowe, uczestniczą w szkoleniach i ćwiczeniach. OSP Serock ma nawet swoją drużynę piłkarską, która odnosi sukcesy. Działania druhen i druhów są doceniane przez władze, które starają się ich wspierać np. inwestując w nowoczesne wyposażenie strażackie.

Malowniczo usytuowana gmina Wieliszew, mająca na swoim terenie oprócz Jeziora Zegrzyńskiego kilka innych mniejszych zbiorników, mocno wspiera ruch strażacki (s. 158–204). Na jej terenie działa największa liczba jednostek OSP w regionie. Pasja strażaków ochotników jest tu wyjątkowa i związana z wielopokoleniową tradycją. Druhny i druhowie niejako dziedziczą swoje powołanie po pradziadkach, dziadkach i rodzicach (m.in. rodziny Kowalików, Trzaskomów, Bożymów, Stachników, Liwskich). Obecnie na terenie gminy prężnie działają: OSP Janówek – Góra – rok powstania 1934, OSP Kałuszyn – rok powstania 1928, OSP Krubin – rok założenia 1918 (najstarsza w rejonie), OSP Skrzeszew – rok założenia 1926, OSP Wieliszew – rok założenia 1921. Bycie strażakiem w tej gminie wiąże się nie tylko z prestiżem, ale także przywilejami. Aktualnie np. OSP Skrzeszew zrzesza 40 dorosłych członków, w tym 30 czynnych tj. po kursach i szkoleniach. Obecne władze samorządowe nie szczędzą środków na rzecz unowocześnienia remiz i inwestowania w najlepszy sprzęt ratowniczo-gaśniczy. Druhny i druhowie bez wahania służą i działają na rzecz lokalnej społeczności.

Ich zaangażowanie uwidacznia się podczas wielu imprez organizowanych na terenie gminy, z których dokumentacja fotograficzna znajduje się w omawianej publikacji. Na tym obszarze działają prężnie dziecięce drużyny pożarnicze (DDP) i młodzieżowe drużyny pożarnicze (MDP), w których skład wchodzą już nawet kilkulatki. Dostanie się do takich drużyn nie jest łatwe, a liczba chętnych ciągle rośnie. Dzieci i młodzież oprócz regularnych spotkań szkoleniowych, pracują społecznie na rzecz potrzebujących. Pomagają przy obsłudze wydarzeń sportowych, kulturalnych czy patriotycznych. Każdego roku zaciągają wartę przy Grobie Pańskim w skrzeszewskim kościele. Na terenie kraju oraz za granicą organizowane są zawody pożarnicze, w których młodzi druhowie odnoszą sukcesy np. reprezentacja dziewcząt MDP z Wieliszewa w 2023 roku zdobyła I miejsce na Ogólnopolskich Halowych Zawodach MDP. We współpracy z innymi jednostkami OSP organizowane są także obozy szkoleniowe, podczas których młodzi strażacy uczą się i bawią. Należy zaznaczyć duże zaangażowanie dorosłych strażaków w organizowanie tego typu wyjazdów, ale także finansową pomoc sponsorów oraz zarządu powiatu.

Gmina Wieliszew ma trudny rejon operacyjny. Teren ten jest zróżnicowany i oprócz zbiorników wodnych ma też rozległe łąki i pola. Ostatnio na tym obszarze powstaje coraz więcej działek rekreacyjnych oraz nowych zabudowań. Dodatkowo przez gminę przechodzi kilka ważnych szlaków komunikacyjnych. Strażacy ochotnicy z tego rejonu stanowią ważne ogniwo w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym (KSRG), do którego włączane są kolejne jednostki.

W publikacji zamieszczono także informację o Nadleśnictwie Jabłonna, włączonym w powiatowy system ostrzegania i ratownictwa. Tereny leśne sąsiadują przecież z pobliską aglomeracją miejską i wymagają szczególnej ochrony. Lasy te znajdują się w I kategorii zagrożenia pożarowego i nad ich bezpieczeństwem czuwa aż pięć komend PSP. Dodatkowo system ochrony przeciwpożarowej bazuje na ścisłej współpracy z OSP. Na terenie nadleśnictwa znajdują się trzy wieże (dostrzegalnie) z umieszczoną na szczycie kamerą, która pozwala na skuteczną obserwację terenu. Służby leśne dysponują lekkim samochodem patrolowo-gaśniczym wyposażonym w agregat gaśniczy.

Omawiana publikacja stanowi ważne uzupełnienie literatury dotyczącej służby pożarniczej w Polsce. Ze względu na zawarte w niej

dokumenty, pochodzące często ze zbiorów prywatnych, staje się ważnym źródłem dla badaczy regionalistów. Bezcenne pozostają przekazy ustne, w oparciu o które można było odtworzyć historię PSP Legionowo czy lokalnych OSP. Wokół remiz strażackich toczyło się przecież życie społeczno-kulturalne małych ojczyzn. Działały tam zespoły folklorystyczne, orkiestry muzyczne czy koła gospodyń wiejskich. Organizowano spotkania rocznicowe, zebrania wiejskie czy imprezy o charakterze integracyjnym. Dodatkowo walorem tego wydania są szczegółowe informacje na temat sprzętu pożarniczego, który może zainteresować historyków techniki. Interesujące wydaje się także to, że większość prac przy remontach i naprawie samochodów pożarniczych wykonują we własnym zakresie druhowie, którzy jak się okazuje świetnie się na tym znają.

Książka jest wydana nienagannie na papierze kredowym, ma twardą oprawę, co niewątpliwie wzbogaca jej walory estetyczne. Liczy 207 stron i została opracowana w zespole pod redakcją Stanisława Bukowca. Autorami tekstów i fotografii są: Piotr Budnar, Stanisław Bukowiec, Szymon Bukowiec, Karol Klima, Jan Truś. Na ostatniej stronie wydania autorzy zamieścili informacje o pochodzeniu zamieszczonych przekazów, dokumentów i zdjęć oraz podziękowania dla lokalnych władz i sponsorów wydania. Strażacy działają w myśl zasady BOGU NA CHWAŁĘ, LUDZIOM NA RATUNEK.

Prezentacja omawianej publikacji odbyła się w nowo oddanym do użytku Budynku Komendy Powiatowej PSP Legionowo.

Maja Marońska, Piotr Maroński

Strażacy ziemi legionowskiej, red. S. Bukowiec, Agencja Wydawnicza Palindrom, Bochnia 2023, ss. 207.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Antoni Dragan

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie

Pamiętamy o Wrześniu 1939 roku!

Koniec wakacji 1939 roku był w Polsce szczególny. Można powiedzieć, że do gorącej atmosfery w salonach i gabinetach dyplomatycznych dostosowała się tego lata także i pogoda. Piękne i ciepłe lato sprzyjało wielu masowym wydarzeniom i państwowym uroczystościom. W czerwcu obchodzone były Dni Morza, w lipcu świętowano rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, a w sierpniu kolejną rocznicę wygranej Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Także w sierpniu fala niespotykanych upałów spowodowała, że nawet woda w rzekach i jeziorach była gorąca. Tysiące ludzi szukało w niej ochłody, dlatego pełne były plaże, od Bałtyku, aż po Zakopane i Zaleszczyki. Zapiski meteorologiczne informują nas, że średnia temperatura sierpnia 1939 roku na ziemiach polskich była najwyższa od 93 lat, czyli od 1846 roku! W ten sposób przyroda „żegnała" powersalski świata, który już niebawem miał lec w gruzach.

Dla dopełnienia tego obrazu trzeba pokazać także zupełnie inny wymiar i oblicze tego lata. W całej Polsce tysiące ludzi korzystało wówczas ze szkoleń obrony przeciwlotniczej oraz z zajęć uczących udzielania pierwszej pomocy prowadzonych przez PCK. Z kolei prezydent, rząd i wojsko z ogromnym nasileniem propagowały hasło, że cały naród jest zjednoczony z armią, a armia z narodem. Praktycznym wyrazem poparcia była ogromna ofiarność społeczeństwa okazywana w darowiznach dokonywanych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Przyjmowano nie tylko pieniądze, ale i nieruchomości oraz kosztowności, a nawet zboże. Przekazywano darowizny dla Funduszu Obrony Morskiej, przeznaczonego na rozbudowę Marynarki Wojennej.

Z pieniędzy pochodzących ze zbiórek kupowano dodatkowy sprzęt dla wojska. Zbliżał się piątek 1 września 1939 roku i tak jak wcześniej od wielu lat, miał się w Polsce rozpocząć nowy rok szkolny.

Również 1 września 1939 roku pogoda nad Polską była bardzo ładna, od rana było ciepło, a w ciągu dnia temperatura osiągnęła 25 stopni. Gdy o 4.40 niemieckie bomby spadały na śpiący jeszcze Wieluń, temperatura wynosiła już 15 stopni, a na niebie było bardzo mało chmur, co niestety ułatwiało działania niemieckiemu lotnictwu. Niedługo później, bo o 4.45 rozpoczęło się uderzenie na półwysep Westerplatte. O tym, że zaczęła się napaść Niemiec na Polskę Polskie Radio poinformowało dopiero o godz. 6.30. Wtedy właśnie dyżurny spiker Warszawy I Zbigniew Świętochowski zerwał plombę w szafie, w której znajdowała się przygotowana specjalnie na tę okoliczność płyta. Nieznanym powszechnie faktem jest, że nagrano ją już 30 sierpnia na polecenie Sztabu Generalnego. Tego dnia dziennikarz Polskiego Radia Józef Małgorzewski został wezwany do pracy, odebrano od niego przysięgę i dostał do nagrania tekst zaczynający się od słów „A więc wojna….". W odbiornikach radiowych rozbrzmiało wycie syren, a następnie słuchacze usłyszeli komunikat o wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski: „A więc wojna! Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie, publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory, weszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym – walka aż do zwycięstwa!".

Wojska niemieckie, bez wypowiedzenia wojny, uderzyły na Polskę, a jednocześnie z Niemcami ruszyła przeciw Polsce słowacka Armia Polowa Bernolak. Szanse w tej wojnie nie były jednak równe z bardzo wielu powodów. Także i dlatego, że licząca 35 mln ludności Polska, choć zmobilizowała prawie milionową armię, nie miała zbyt wielu szans przeciwko armii kraju liczącego blisko 80 mln osób, po aneksjach dokonanych w 1938 roku. Te nierówne siły militarne, niedotrzymanie przez naszych sojuszników ustaleń traktatów bardzo szybko spowodowały że niestety trafne i prorocze okazały się słowa sejmowego wystąpienia ministra Józefa Becka z 5 maja 1939 roku, który odrzucając niemieckie żądania, zakończył je słowami: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor".

Katalog *A jednak wojna… Wojna obronna 1939 w zbiorach Muzeum Niepodległości* wydany został w 2023 roku przez Muzeum Niepodległości [ISBN 978-83-67398-40-4], ma objętość 58 stron. Na okładce wykorzystany został fragment plakatu Adama Siemaszki *DO BRONI/ ZWARCI / I ZJEDNOCZENI /ZWYCIĘŻYMY / WROGA!* Recenzje naukowe katalogu przygotowali: dr Beata Michalec, dr Krzysztof Bąkała, koordynacją pracy redakcyjnej i administracyjnej zajmowali się Maciej Jakubowski i Łukasz Żywek, redakcję językową wykonała Katarzyna Skorupa-Malińska, fotografie obiektów przygotowała Anna Kowalska, a projekt graficzny Natalia Roszkowska.

Katalog towarzyszył wystawie, pod tym samym tytułem, prezentowanej w Galerii Trasy W-Z, która trwała od 14 sierpnia do 4 września 2023 roku, a 20 września 2023 odbył się jej wernisaż w Galerii Plakatu Muzeum Niepodległości. Na wystawie zaprezentowano 19 plakatów i obwieszczeń ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wszystkie zostały w katalogu szczegółowo opisane. W większości przypadków podane są nazwiska autorów, data wykonania oryginału/ kopii, wymiary, technika, rodzaj materiału oraz numer inwentarzowy.

Prezentację plakatów poprzedza prolog, którym jest wiersz Józefa Barana pt. *Dnia 1 września* (z tomu *Pędy i pęta*, Kraków 1984). Ma on szczególną wymowę, jest ciągle aktualny i prawdziwy, bo mówi o paradoksach naszej historycznej pamięci i o tym, jakie są tego konsekwencje!

Wstęp do katalogu napisał Maciej Jakubowski, który koncentruje się w nim na przedstawieniu znaczenia dla naszej świadomości pamięci o Wrześniu 1939 roku. Autorem kolejnego obszernego tekstu, zatytułowanego *A jednak wojna,* jest dr Tadeusz Skoczek. Prezentuje w nim wydawniczy i wystawienniczy dorobek Muzeum Niepodległości związany z utrwalaniem pamięci o Wrześniu, pokazuje dylematy związane z definiowaniem semantycznym terminów opisujących wojnę z 1939 roku oraz omawia pozycje książkowe, podejmujące różne aspekty utrwalania pamięci i wiedzy o Wrześniu ’39.

Druga część katalogu zawiera prezentację wszystkich 19 plakatów eksponowanych na wystawie. Na szczególną uwagę zasługują te, które powstały w 1939 roku, bo zawierają szczególny ładunek emocjonalnego przekazu i komunikatu dla odbiorcy. W tamtym czasie to właśnie plakaty, prasa i radio były środkiem najszybszej komunikacji i informacji. Dlatego miały tak szczególne znaczenie i są tak ważnym dokumentem czasów, w których powstawały. W katalogu zostały umieszczone następujące plakaty:

- *Silni, zwarci, gotowi. Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej*; autor: nieznany; datowanie: replika 1966 (oryginał, wrzesień 1939),
- *Gwałt zadawany siłą musi być siłą odparty*; autor: Henryk Tomaszewski; datowanie: 1965 (oryginał, wrzesień 1939),
- Afisz *Obywatele i Obywatelki*... dot. kopania rowów w Łodzi, podpisany przez prezydenta Jana Kwapińskiego (datowanie: 28.08.1939),
- Obwieszczenie o mobilizacji powszechnej (datowanie: 30.08.1939),
- *WARA!*; autor: nieznany (datowanie: 1975, reprodukcja wg oryginału z 1939),
- Obwieszczenie o mobilizacji 30 sierpnia 1939 r. (datowanie: 30.08.1939),
- *DO BRONI/ ZWARCI / I ZJEDNOCZENI / ZWYCIĘŻYMY / WROGA!*; autor: Adam Siemaszko (datowanie: 1939),
- *Obywatele Rzeczypospolitej! Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz*... – obwieszczenie podpisane przez prezydenta RP (datowanie: 1.09.1939),
- *Poland first to fight*; autor: Marek Żuławski (datowanie: 1939−1945),
- Odezwa gen. Waleriana Czumy wzywająca do obrony Warszawy (datowanie: 1939),
- Odezwa Stefana Starzyńskiego z 8.09.1939 (datowanie: 1939),
- Afisz z przemówieniem radiowym W. Mołotowa (datowanie: 17.09.1939),
- Odezwa Dowództwa Armii Warszawa o podpisaniu kapitulacji *Do obywateli stolicy*; (datowanie: 29.09.1939),
- *Warsaw 1939–1944*; autor: Stanisław Lipiński; (datowanie: 1945),
- *Wrzesień 1939, tak było*; autor: Wojciech Fangor; (datowanie: 1961),
- *WARSZAWSKI WRZESIEŃ. TRADYCJE − WALKA − ODBUDOWA*; autor: Zenon Januszewski; (datowanie: ok. 1970),
- *50 ROCZNICA II WOJNY ŚWIATOWEJ. 1939−1945*; autorka: Ewa Bołuk-Zaborowska; (datowanie: 1989),
- *IX, 17.IX 1939*; autor: Bohdan Wróblewski; (datowanie: 2009),
- *1939*; autor: Bohdan Wróblewski; (datowanie: 2009).

Antoni Dragan

***A jednak wojna… Wojna obronna 1939 w zbiorach Muzeum Niepodległości*,** red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2023, ss. 58.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Andrzej Kotecki
Warszawa
ORCID: 0000-0003-1145-5441

Dialog muzealników z historią

Zmiana ustrojowa, jaka nastąpiła na przełomie lat 80. i 90. XX wieku spowodowała przebudowę całego życia państwowego i społecznego. Jedną z ważniejszych zmian, z punktu widzenia działalności administracji państwowej, stała się reforma przeprowadzona w 1998 roku, która przywróciła niemal identyczną jak przed reformą z czasów PRL-u liczbę 16 województw. Do roku 1975 województw było 17 i pięć tzw. miast wydzielonych (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań i Wrocław). Zreformowanie w 1998 roku struktury państwa sprawiło, że zarządzanie wieloma dziedzinami zostało przekazane samorządom wojewódzkim, powiatowym, gminnym i miejskim. W ten sposób samorządy terytorialne na tych szczeblach stały się organami założycielskimi (prowadzącymi) dla wielu instytucji, również tych związanych z kulturą, a co za tym idzie także muzeów.

Przykładem tych rozwiązań może być utworzone w 1990 roku warszawskie Muzeum Niepodległości. Jego strukturę tworzy kilka oddziałów. Siedzibą główną jest Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów, w którym można zobaczyć wystawy stałe – „Polonia Restituta", „Z orłem białym przez wieki" oraz „Kresy i bezkresy". W strukturze Muzeum są również oddziały: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Więzienia Pawiak z filią Mauzoleum Walki i Męczeństwa Al. Szucha 25. Najmłodszym jest oddział Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

Podstawę działalności Muzeum Niepodległości stanowi budżet zatwierdzany i przyznawany przez Urząd Marszałkowski

Województwa Mazowieckiego, jednak wiele przedsięwzięć związanych z działalnością podstawową tej placówki kulturalnej było i jest nadal finansowanych z dodatkowych środków przeznaczonych na konkretne przedsięwzięcia. Wśród tych wydatków, istotną pozycją były środki przekazywane na zakupy eksponatów. Jubileusz 25-lecia Samorządu stał się doskonałą okazją do przygotowania wystawy prezentującej pozyskane tą drogą eksponaty, które uzupełniły kolekcje muzealne. Oczywiście trudno by było na wystawie organizowanej na ograniczonej przestrzeni, w tym przypadku w Galerii Malarstwa Historycznego, zaprezentować wszystkie obiekty zakupione dzięki tym funduszom. Jednym z powodów jest fakt, że wiele spośród nich stanowi element wystaw stałych. Ponadto dobór tychże – obrazów, grafik i rzeźb − a zwłaszcza ich liczba mają wymiar symboliczny. Na wystawie „Rozmowa z historią. Dwadzieścia pięć obrazów na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego" zaprezentowano, co znalazło swój wyraz również w tytule wystawy – 25 prac.

Na potrzeby wystawy wydany został katalog noszący ten sam tytuł. Otwiera go słowo od marszałka województwa Adama Struzika – *25 lat samorządu Mazowsza*. W swoim tekście dokonał on podsumowania minionego ćwierćwiecza i działań prowadzonych przez samorząd. Zwrócił uwagę na pozyskiwane fundusze i ich wykorzystanie na terenie województwa. Oczywiście nie jest to szczegółowe wyliczenie tychże, ale ukazanie ogólnych danych w tym zakresie.

W katalogu nie mogło oczywiście zabraknąć tekstu będącego charakterystyką działalności muzeum. Wyszedł on spod pióra dyrektora muzeum dr. Tadeusza Skoczka, który na wstępie przypomniał, oczywiście w ogromnym skrócie, historię powstania muzeum w roku 1990. W początkowej części tekstu podkreślił, iż źródłem finansowania jest mazowiecki Urząd Marszałkowski.

Zasadniczy fragment tego tekstu składa się z czterech części, będących prezentacją poszczególnych oddziałów muzeum. Jako pierwsza omówiona została główna siedziba Muzeum mieszcząca się w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów. W tej części czytelnik znajdzie podstawową charakterystykę prezentowanych tutaj wystaw stałych. Pierwsza to „Polonia Restituta", która opowiada o drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. Druga to dwuczęściowa opowieść „Kresy i Bezkresy" dotycząca Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, ukazująca historię związaną ze Lwowem, Wilnem czy Krzemieńcem, ale także

tragiczne losy Polaków wysiedlanych i wywożonych na Syberię i do Kazachstanu. Trzecia z prezentowanych w Pałacu wystaw – „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu" to historyczna wędrówka przez dzieje Polski od średniowiecza po czasy współczesne. Jest to wystawa o wielkim potencjale edukacyjnym, która niezmiennie cieszy się ogromną popularnością wśród młodzieży szkolnej.

Nie mogło również zabraknąć zaprezentowania historii Pałacu. Została ona przedstawiona w formie fotograficznej oraz prac graficznych i malarskich. Sala, w której jest prezentowana to także miejsce okolicznościowych wystaw czasowych.

Kolejne dwie części odnoszą się do dwóch oddziałów działających na terenie miasta stołecznego Warszawy. Pierwszy z nich to Muzeum Więzienia Pawiak. Autor – dyrektor muzeum − omawia w nim poszczególne jego elementy, czyli sale wystawowe. Opis kończy fragment prezentujący rzeźbiarkę Zofię Puciłowską. Artystka była więźniarką Pawiaka, Zamku w Lublinie, by ostatecznie trafić do KL Ravensbrück. Po wojnie tworzyła liczne rzeźby plenerowe, a obok nich również prace kameralne. Część z nich stanowi refleksję nawiązującą do przeżyć okupacyjnych. I właśnie ta część jej dorobku jest prezentowana w Muzeum Więzienia Pawiak.

W informacji o tym Oddziale Muzeum Niepodległości, nietrudno zauważyć brak pewnego bardzo istotnego elementu. Otóż częścią Oddziału Muzeum Więzienia Pawiak, jego filią jest Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha 25, miejsce na martyrologicznej mapie nie tylko Warszawy szczególne, miejsce autentyczne, które stanowi Pomnik Historii (taki status cały budynek Ministerstwa Edukacji otrzymał w 2022 roku). Niestety, w tym tekście zabrakło tego elementu. I z całym szacunkiem dla twórców katalogu, należy uznać to za poważne niedopatrzenie, tym bardziej, że prowadzone na przełomie lat 2021/2022 prace konserwatorskie były częściowo finansowane przez mazowiecki Urząd Marszałkowski.

Drugim warszawskim oddziałem zaprezentowanym w tym katalogu jest Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Tutaj autor omawia poszczególne elementy ekspozycji, a swoją prezentację rozpoczyna od niezwykłej, szczególnej i bardzo ważnej kolekcji malarstwa Aleksandra Sochaczewskiego.

Na zakończenie został zaprezentowany najmłodszy oddział – Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Jest to

oddział znajdujący się w stanie organizacji wystawy stałej, która ma być poświęcona wydarzeniom sprzed ponad stu lat, ważnym dla naszej historii, a przez wiele lat ze względów politycznych przemilczanym.

Omawiana publikacja nie mogła nie zawierać katalogowego opisu prac wybranych na tę wystawę. Ich prezentację opisową opracowała Małgorzata Karolina Piekarska. Autorka omówiła każdy z przedstawionych obiektów. Swoje komentarze wzbogaciła o kontekst historyczny ilustrowanego wydarzenia.

Twórcy wystawy, a więc i układu części opisowej katalogu zastosowali czytelny i oczywisty układ chronologiczny. Tak więc prace prowadzą nas przez całą historię Polski od schyłku wieku XVIII przez cały wiek XIX aż po lata 80. i 90. wieku XX. Pierwszym obiektem jest portret Tadeusza Kościuszki. Po nim możemy zobaczyć obrazy nawiązujące do zsyłek na Syberię po Powstaniu Styczniowym. Po nich autorzy prowadzą nas przez proces odzyskiwania niepodległości, wykorzystując wizerunki postaci związanych z II RP, ukazują też Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Na końcu pojawia się motyw wojenny – rok 1939 i lata okupacji. To wątki poruszające tematy martyrologiczne, wywózek na Syberię i do Kazachstanu, ruchu oporu, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i roku 1945. W zakresie historii najnowszej dzieła odnoszą się do wydarzeń z lat 80. i 90. XX wieku.

Przygotowany katalog wystawy stanowi potwierdzenie słów marszałka województwa mazowieckiego, który we wstępie napisał:

> Samorząd odpowiada za pracę 30 instytucji kultury, w tym m. in. za Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie czy Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" im. Tadeusza Sygietyńskiego w Karolinie.

A w jego zakończeniu podkreślił:

> Muzeum Niepodległości było wiodącą instytucją kultury minionego dwudziestopięciolecia. Wystawa zorganizowana w Galerii Malarstwa Historycznego tej instytucji Samorządu Województwa Mazowieckiego jest jedną z wielu propozycji programowych przygotowanych dla uczczenia jubileuszowego ćwierćwiecza.

Czytelnik katalogu może odnieść wrażenie, że jest to laurka przygotowana przez muzealników dla Samorządu z okazji jubileuszu.

Oczywiście można go tak oceniać, ale można też na niego spojrzeć jak na podziękowanie za przyznane środki na wzbogacenie posiadanych zbiorów. Wiadomo nie od dziś (by nie użyć utartego sformułowania już starożytni Rzymianie…), że instytucje kultury nie mogą istnieć bez hojności mecenasów. Tak jest i w tym przypadku. Władze samorządowe wielokrotnie, oprócz budżetu, przeznaczają dodatkowe fundusze na działalność statutową: wydawnictwa, wystawy, konserwację obiektów historycznych czy właśnie na zakupy eksponatów. Zatem, czy nie wypada w roku jubileuszu takiemu sponsorowi podziękować? Czy nie można tego uczynić w formie wystawy i katalogu? Oczywiście, że tak. Przygotowaną wystawę i wydany katalog, należy traktować jako formę podziękowania.

Zarówno wystawa, jak i wydawnictwo spełniają jeszcze jedną niezwykle ważną funkcję. Otóż dzięki temu działaniu każdy kto weźmie do ręki katalog, może przekonać się na co przeznaczane są fundusze z budżetu Urzędu Marszałkowskiego. Oczywiście jest to jedynie niewielka część tych wydatków, a całość to mozaika wielu przedsięwzięć z różnych dziedzin. Te związane z działalnością Muzeum Niepodległości są jednym z wielu elementów. Należy jedynie mieć nadzieję, że takie działania będą kontynuowane zarówno ze strony Urzędu Marszałkowskiego, jak też Muzeum Niepodległości, ale również pozostałych 29 instytucji kultury na Mazowszu, dla których organem założycielskim jest Mazowiecki Urząd Marszałkowski.

Andrzej Kotecki

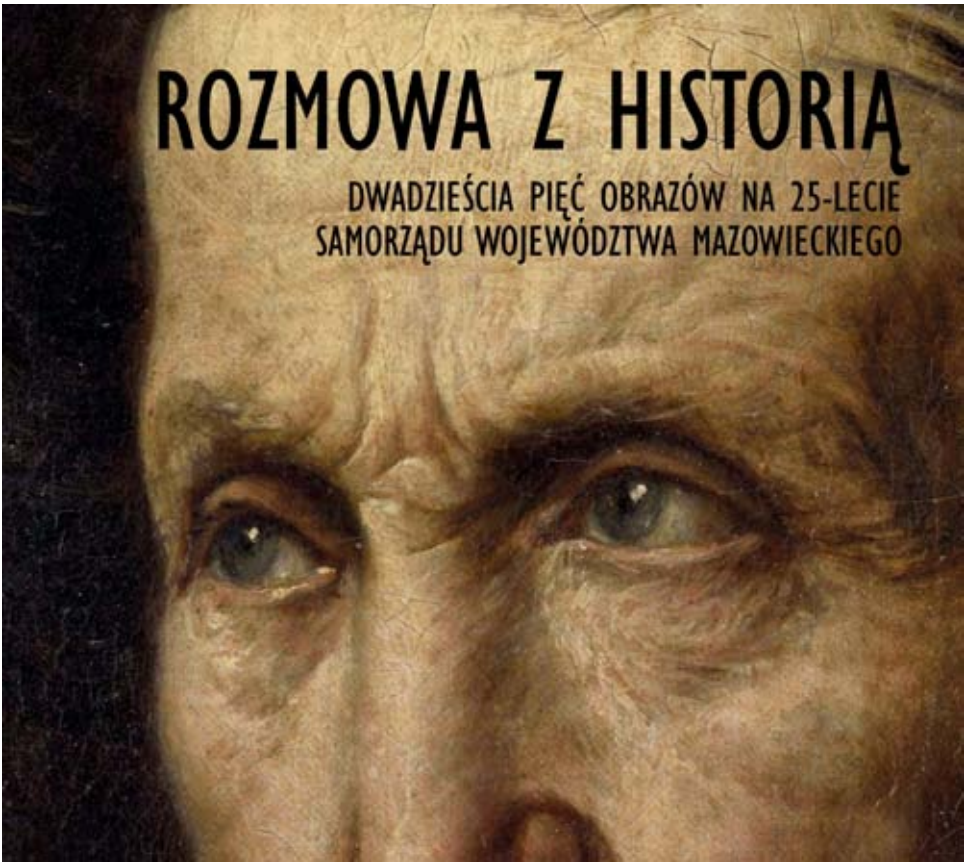

Rozmowa z historią. Dwadzieścia pięć obrazów na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego, red. Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2023, ss. 67.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Henryk Nicpoń
Rzeszów

Klucz do zrozumienia akcji zaprogramowanego unicestwienia Żydów

Książka Jana Sęka *Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe – 80* składa się z dwóch części: *Szoach w Nowym Jeruzalem* i *Parafraza gminna z czasów Holokaustu*. Publikacja ta, co najważniejsze, pozwala zrozumieć, dlaczego władze nazistowskie uznały, że obozy koncentracyjne takie jak Oświęcim, są za mało wydajne, niezdolne do całkowitego wymordowania Żydów i nie wystarczą do realizacji tego zamierzenia. Na nazistowskiej sekretnej konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 roku, odbywającej się pod przewodnictwem szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Niemiec, Reinharda Heydricha, w której wzięli udział najważniejsi funkcjonariusze odpowiedzialni w III Rzeszy za ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, zadecydowano, by wszelkie prześladowania Żydów finalizowało bezwzględnie systemowe ludobójstwo. Uczestniczący w niej hitlerowscy dygnitarze ustalili praktyczną realizację operacji z ludobójczego punktu widzenia oraz podział zadań dla poszczególnych urzędów odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Zadecydowano między innymi o niezwłocznym zagazowywaniu ofiar przywożonych do miejsc straceń. Autor książki podkreślił, że aby szczegóły drobiazgowo przyjętego planu zagłady tysięcy Żydów nie przeniknęły do struktur ruchu oporu i władz państw alianckich, opatrzono go kryptonimem „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Wszelka infrastruktura przedsięwzięcia miała zostać sfinansowana ze środków przejmowanych od Żydów podczas aresztowań. Zarząd i nadzór nad realizacją operacji, którą nazwano „Reinhardt", od imienia przewodniczącego konferencji, powierzono Odilo Globocnikowi, dowódcy SS

i policji w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa, zbrodniarzowi hitlerowskiemu odpowiedzialnemu, jak można się dowiedzieć z książki, za represje w Lublinie, w tym stworzenie obozu koncentracyjnego na Majdanku, a następnie utworzenie getta na Podzamczu.

Dla Jana Sęka nie ulega wątpliwości, że „koegzystencja społeczności polskiej i żydowskiej, wraz ze wszystkimi jej skutkami politycznymi, ekonomicznymi, kulturalnymi i religijnymi, uległa gwałtownej zmianie po upadku państwa polskiego w 1939 roku". Zwraca uwagę, że generalny gubernator Hans Frank nie tylko wydał 24 lipca 1940 roku akt prawny określający precyzyjnie, kogo należy uważać za Żyda, ale także rozpoczynający na terenie Generalnego Gubernatorstwa akcję odseparowywania Żydów od pozostałych mieszkańców, poprzez zobligowanie ich do noszenia opasek z gwiazdą Dawida. Z książki można się dowiedzieć, że Odilo Globocnik rozpoczął swe działania od wydzielenia dla Żydów w miejscu ich zamieszkiwania zamkniętych rewirów i tworzenia obozów pracy przymusowej. Nade wszystko polecił rozbudowę i modernizację takich „fabryk śmierci", jak obóz na lubelskim Majdanku. Łącznie z jego rozkazu, w ramach Akcji Reinhardt, utworzono 650 gett w miastach, miasteczkach i osiedlach.

Z książki można się dowiedzieć, że szybciej niż można się było spodziewać, w nocy z 16 na 17 marca 1942 roku została gwałtownie przerwana egzystencja getta w Lublinie. Jan Sęk przybliża dramat mieszkańców pisząc: „Wśród krzyków i płaczu dzieci, karabinowych wystrzałów i ujadania tresowanych psów, zapędzono zaspanych mieszkańców ulicy Lubartowskiej w boczne jej przecznice. Tam, po selekcji i dokooptowaniu do formowanych naprędce kolumn, popędzono ich w konwoju do obozu pracy w dzielnicy Majdan Tatarski".

Dla wielu czytelników książki zaskakujące może być to, że właśnie w ramach tej akcji w Warszawie, w specjalnie wydzielonym getcie na 3,3 km^2 stłoczono 400 tys. osób, co doprowadziło 19 kwietnia 1943 roku do wybuchu powstania. Skalę eksterminacji Żydów w okresie od 17 marca 1942 do 4 listopada 1943 roku odzwierciedla informacja, że według szacunków historyków zostało zamordowanych blisko 2 mln Żydów z terenów całego Generalnego Gubernatorstwa, rejonów Lwowa i Białegostoku oraz kilku okupowanych krajów Europy. Jan Sęk nie pisze tego wprost, ale z faktów które przytacza wynika, że dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa Odilo Globocnik był jednym z największych ludobójców podczas II wojny światowej.

Zaskakuje także informacją, że słowo hebrajskie Polin − „tu spoczniesz" − kojarzone jest od wieków jednoznacznie z Polską. Ponadto wprawia w zdumienie przypomnieniem, że legendarny przywódca chasydów, cadyk Jakub Izaak Horowic (zm. w 1815 r.), znany powszechnie jako Jasnowidzący z Lublina, uznał, że jego zdaniem Lublin zasługuje w pełni na miano Nowej Jerozolimy. Przeraża jednak stwierdzenie Jana Sęka, że kres legendy o Nowym Jeruzalem miał nastać w dniach 3 i 4 listopada 1943 roku, kiedy to zbrodniarze hitlerowscy wymordowali większość żyjących jeszcze w mieście Żydów.

Autor książki podkreślił, że 4 listopada 1943 roku niemieccy oprawcy, w ramach Akcji Reinhardt, finalizowali końcowy jej etap, oznaczony zaszyfrowanym hasłem „Erntefest" (Dożynki). Stwierdził: „W realnym wymiarze w tym czasie zamordowano w Lublinie ok. 18 tysięcy osób, z których żadna nie doświadczyła już cienia otuchy czerpanej z ceremonialnego zapalania wieczornych świec w lichtarzach".

W tym czasie podczas Akcji Reinhardt zamieniono już w Lublinie między innymi nazwę placu Litewskiego na Adolf Hitler Platz.

Dla autora książki nie ulegało wątpliwości, że Odilo Globocnik, prawdziwy „demon śmierci", swą nadgorliwością „starał się zrehabilitować w oczach przełożonych po zdefraudowaniu pokaźnych środków z kasy gestapo w Wiedniu. Zbrodniarz, jak i jego najbliżsi komilitoni wiedzieli doskonale, że cała operacja rozwiązywania kwestii żydowskiej to zarazem doskonała okazja dla rabunku i osobistego wzbogacenia".

Autor książki nie zapomina również o dramacie Żydów w rodzinnych stronach, w Żołyni, Rakszawie, Markowej. W części *Parafraza gminna z czasów Holokaustu* pretekstem do wejścia na teren Podkarpacia jest przypomnienie zbioru reportaży z Izraela autorstwa Agaty Tuszyńskiej, zatytułowanego *Kilka portretów z Polską w tle*, opublikowanego w 1993 roku w czasie 50. rocznicy Akacji Reinhardt, ze wstępem Ryszarda Kapuścińskiego, wybitnego znawcy tego gatunku. Jednym z bohaterów okazał się być Rafał Goldberg, w kręgu znajomych w Izraelu zwany Rafi. Jan Sęk napisał:

> Rafi, czyli de facto Rafał Goldberg, okazał się być młodszym kolegą mojej mamy, Stanisławy. W jej opowieściach z dzieciństwa był on wielokrotnie wspominany. Słowem okazało się wówczas, że ów tajemniczy Rafi to poniekąd i mój ziomek ze wsi Rakszawa, a nawet z tej samej części, bo z Potoka. Stąd ze zwiększoną uwagą zapoznałem się z jego osobistą relacją o ciemnych latach okupacji niemieckiej, kiedy, głodując, musiał ukrywać się przez 22 miesiące, poczynając od wczesnej jesieni 1942 roku.

Pisząc to, uświadamia mieszkańcom Podkarpacia, że Akcja Reinhardt prowadzona przez Odilo Globocnika przyniosła krwawe antyżydowskie żniwa również na tym terenie okupowanej przez hitlerowców ziemi. Przede wszystkim uzmysławia społeczeństwu, że Żydzi mieli szansę przeżycia „w wiejskich redutach przerwania". Jan Sęk nie ma wątpliwości, że grupa śmiałków w słynącej z przędzalni tkanin Rakszawie zdecydowała się stawić czoła wszechogarniającemu złu i w imię zasad Dekalogu podjąć desperacką próbę ocalenia siedmiu osób narodowości żydowskiej. Na jej czele stał Józef Frączek, który miał koordynować skuteczną ochronę swych żydowskich sąsiadów. Autor książki pisze wprost: „Ukrywani Żydzi nie mieli możliwości zorganizowania sobie innej kryjówki, bowiem tak rodzina Henryka Ferbera (żona i córka), jak i Arnolda Silbersteina (żona i syn), nie znały w Rakszawie praktycznie nikogo". Następnie dodaje: „Kupiec Herman Goldberg, ojciec naszego bohatera, nie doczekał szczęśliwie kataklizmu, zmarł bowiem wcześniej, w 1938 roku. Wdowę po nim zdecydował się ocalić ksiądz Stanisław Decowski, rodem z pobliskiej Żołyni".

Do wybuchu II wojny światowej żyło w Markowej około 20 rodzin żydowskich, w powiecie łańcuckim, do którego należały Rakszawa, Żołynia i Markowa, łącznie około tysiąca Żydów. W pierwszej połowie 1942 roku większość z nich została wywieziona i zamordowana w ośrodku zagłady w Bełżcu bądź rozstrzelana na miejscu. Przetrwało, ‚pomimo częstych rewizji i łapanek, nawet w okresie natężonych represji w ramach Akcji Reinhardt, aż 21 osób. Niestety, 24 marca 1944 roku zostali zamordowani przez Niemców w Markowej, w wyniku donosu, Józef i Wiktoria Ulmowie, ich dzieci oraz ukrywani przez nich Żydzi. Ostatecznie, na skutek donosów kolaborantów i szmalcowników, podczas obławy do lipca 1944 roku zginęło 25 innych Żydów.

Jak widać książka Jana Sęka *Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe – 80* przybliża i pozwala zrozumieć dramat rodzin żydowskich i polskich podczas realizacji operacji Reinhardt przez Odilo Globocnika, dowódcę SS i policji w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa.

Henryk Nicpoń

Jan Sęk, *Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe − 80*, Wydawnictwo Lubelskie AZ, Lublin 2023, ss. 80.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2024, nr 4 (88)

Bartłomiej Sokołowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6005-1024

Historia pewnej rodziny

Według szacunkowych obliczeń w Polsce podczas II wojny światowej zginęło 5,5−6 mln ludzi[1]. W czasie okupacji niemieckiej ginęły całe rodziny w wyniku działań bojowych, a także w trakcie pobytu w obozach koncentracyjnych. Historycy opisując losy ludzi poległych podczas II wojny światowej, zazwyczaj skupiają się na całokształcie strat wojennych i rzadko podejmują próby zrealizowania tematów badawczych związanych *sensu stricto* z historią rodzin zamordowanych podczas okupacji. Inaczej jest w przypadku autora publikacji *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*[2], Jacka Emila Szczepańskiego[3].

Autor w niniejszej książce zaprezentował wyniki badań, które obrazują czytelnikom losy rodziny Skonieckich przed II wojną światową oraz w trakcie okupacji. We wstępie publikacji napisano:

---

[1] Łukasz Wojtach, *Polska w II wojnie światowej*, https://muzhp.pl/wiedza-on-line/polska-w-ii-wojnie-swiatowej [dostęp: 12.07.2024].

[2] Jacek Emil Szczepański, *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*, Muzeum Historyczne w Legionowie, Legionowo 2023, passim.

[3] Dr hab. Jacek Emil Szczepański, historyk, muzealnik, kustosz dyplomowany, dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie. Autor m.in. publikacji: *Obóz Hurki. Dzieje garnizonu w Legionowie do 1918 r.* (Legionowo 1997); *Wojska Balonowe. Legionowo 1897−1939* (Pruszków 2004); *Niemiecka piechota zapasowa w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim* (Warszawa 2008); *Landszturm w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915−1918* (Warszawa 2012); *Oficerska Szkoła Aeronautyczna 1919−1924* (współautor) (Pruszków−Legionowo 2014), *Ludność żydowska w Legionowie i jej Zagłada* (Legionowo 2017); *Peowiacy i ich losy (Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew)* (Legionowo 2020).

Jednym z najbardziej znanych wydarzeń z okresu wojny w Legionowie, do czasu przemian ustrojowych w 1990 r., była tragiczna śmierć rodziny Skonieckich. 12 stycznia 1944 r. stoczyli oni walkę z niemieckimi siłami policyjnymi, broniąc się w domu przy ul. Królowej Jadwigi 13. Od kul i w płomieniach zginęli wówczas Jan i Władysław Skonieccy, ich syn Jerzy, 13-letni wychowanek Władysław Nalazek i niezidentyfikowanie kobieta. Przyczyny i okoliczności ich śmierci do dziś nie zostały jednoznacznie wyjaśnione[4].

W tejże publikacji dowiadujemy się o losach Jana i Władysławy Skonieckich, a także o ich działalności w ruchu komunistycznym w Mławie i Legionowie. Autor realizując swoje badania, dokonał krytycznej analizy powojennych wspomnień i relacji oraz dokumentów archiwalnych[5]. W publikacji zawarto informacje o Janie, Czesławie i Zacheuszu Skonieckich, egzystencji tejże rodziny w latach 30. XX wieku w Legionowie. Ciekawym rozdziałem w niniejszej pracy naukowej jest *Działalność rodziny Skonieckich podczas II wojny światowej*. Autor prezentuje w nim, na podstawie wspomnień członków Polskiej Partii Robotniczej, genezę funkcjonowania tej partii komunistycznej w Legionowie i losy Skonieckich, dzieje Legionowa w 1943 roku, które zostały przedstawione w raportach dowództwa Okręgu Warszawa – Prawa Podmiejska Gwardii Ludowej[6], analizę meldunków I Rejonu AK Legionowo w latach 1942−1943, które dotyczyły rodziny Skonieckich, kwestię śmierci Skonieckich (autor w jednym z podrozdziałów opisuje osobno śmierć Anny Barbary Skonieckiej ps. „Hanka”[7]). Warto dodać, iż omawia również funkcjonowanie

[4] J.E. Szczepański, *Wstęp*, [w:] *Rodzina*…, op. cit., s. 7.

[5] Są to dokumenty, które znajdują się w: Archiwum Państwowym w Warszawie, Mławie, Grodzisku Mazowieckim i Pułtusku; Urzędzie Stanu Cywilnego w Grudusku, Mławie; Archiwum Diecezjalnym Warszawsko-Praskim w Warszawie.

[6] Gwardia Ludowa – komunistyczna organizacja podziemna funkcjonująca w latach 1942−1944 na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej, przemianowana w 1944 r. na Armię Ludową. Szerzej na temat Okręgu Warszawa – Prawa Podmiejska w: Benon Dymek, Bogdan Kobuszewski, *Zarys historii organizacji PPR i GL na Mazowszu i Podlasiu w latach 1942−1943,* cz. 2, *Okręgi: Warszawa-Lewa Podmiejska i Warszawa-Prawa Podmiejska*, „Rocznik Mazowiecki” 1970, nr 3, s. 97−142.

[7] Anna Barbara Skoniecka ps. „Hanka” (1927–1944), działaczka lewicowej konspiracji, członek Związku Walki Młodych, podczas Powstania Warszawskiego łączniczka w sztabie Armii Ludowej na Starym Mieście. Szczegółowy biogram w: J.E. Szczepański, *Nasza Historia: Anna Barbara Skoniecka ps. „Hanka” (1927–1944)*, https://gazetapowiatowa.pl/poradniki/nasza-historia/nasza-historia-anna-barbara-skoniecka-ps-hanka-1927-1944/ [dostęp: 16.08.2024].

legionowskiej Polskiej Partii Robotniczej i Armii Ludowej po śmierci Skonieckich. W ciekawy sposób przedstawia kwestię wkroczenia Armii Czerwonej do Legionowa pod koniec października 1944 roku. We fragmencie, który kończy pierwszą część, zatytułowanym *Kto wydał Skonieckich*, zaprezentowano prawdopodobny przebieg dekonspiracji (głównej przyczyny zamordowania rodziny przez gestapo) bohaterów tej publikacji na podstawie meldunków Komendy Głównej Armii Krajowej, a także dokumentów archiwalnych znajdujących się w Archiwum Akt Nowych i Instytucie Pamięci Narodowej.

Drugą część książki *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*, stanowią rozdziały dotyczące upamiętnienia tytułowej rodziny w Legionowie w okresie powojennym oraz kwestii postrzegania działalności jej członków po zmianach ustrojowych w latach 1989−1990, a także współczesne spojrzenie na ich losy w okresie II wojny światowej. Dowiadujemy się, jak został zorganizowany pogrzeb Skonieckich. Ponadto autor opisał miejsca pamięci, które są związane z tą rodziną, takie jak: tablica Anny Barbary Skonieckiej ps. „Hanka" – znajduje się ona w Legionowie przy ul. Kopernika 16; tablica na budynku Szkoły Podstawowej nr 3 w Legionowie przy ul. W. Broniewskiego 7. W dalszych fragmentach można odnaleźć informacje o Izbach Pamięci Narodowej organizowanych przez szkoły na terenie Legionowa.

W rozdziale *„Kwestia Skonieckich" po zmianach ustrojowych 1989−1990 i współcześnie* autor opisuje przemiany dotyczące kultywowania pamięci o rodzinie Skonieckich. Z fragmentów tej książki dowiadujemy się, iż Skonieccy zostali usunięci z pamięci instytucjonalnej. Szerzej na ten temat czytamy na stronie 207:

> Tymczasem rodzina Skonieckich została wyparta z pamięci instytucjonalnej. Po 1990 r. także historycy i regionaliści nie podejmowali tego zagadnienia. Problem jak intepretować działalność Skonieckich, pojawił się w środowisku lokalnym już w 1993 r. w kontekście wydania monografii historycznej Legionowa. Jej część poświęcona II wojnie światowej została napisana jeszcze w latach 80. XX w., w duchu historiografii PRL[8].

Uzupełnieniem tej publikacji są zdjęcia, które ilustrują losy osób z rodziny Skonieckich, a także aneks – w nim prezentowane

[8] J.E. Szczepański, *Rodzina*…, op. cit., s. 207.

są skany z archiwów i zbiorów prywatnych oraz indeksy: osobowy i miejscowości.

Publikacja *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*, autorstwa Jacka Emila Szczepańskiego, jest pracą naukową, w której zawarto nowe wyniki badań z dziedziny regionalizmu i biografistyki. Omawiana książka może stać się przyczynkiem do realizacji dalszych studiów z tego zakresu.

Bartłomiej Sokołowski

Jacek Emil Szczepański, *Rodzina Skonieckich i ruch komunistyczny w Legionowie*, Muzeum Historyczne w Legionowie, Legionowo 2023, ss. 272.

Robert Hasselbusch
Historyk, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2009 roku związany zawodowo z Muzeum Niepodległości w Warszawie, najpierw zatrudniony w oddziale Muzeum Więzienia Pawiak, a obecnie w filii tegoż – Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha. Autor i współautor publikacji traktujących o więzieniu Pawiak w okresie okupacji niemieckiej 1939−1944 oraz losach ludzi osadzonych za jego murami. Współautor (z Marią Ciesielską) wydanej przez Muzeum Niepodległości publikacji *Taniec wśród mieczów. Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939−1944* (Warszawa 2015), wyróżnionej nagrodą Klio w kategorii varsaviana. Autor m.in. artykułów: *Uwięzienie na Pawiaku Władysława Studnickiego – symboliczny epizod z życia „germanofila polskiego”*, [w:] *Historia − Ludzie – Pamięć*, Warszawa 2016, s. 85−110; *Wizyta Heinricha Himmlera na Pawiaku w świetle wspomnień byłych więźniów*, [w:] *Wokół akcji AB. Represje niemieckie w pierwszych latach okupacji*, Warszawa 2020, s. 101−133; *Pawiak podczas powstania w getcie warszawskim*, [w:] *Warszawo ma… 79. Rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 2022, s. 163−188.

Kontakt: r.hasselbusch@muzn.pl

Dr n. med. Krzysztof Kopociński
Lekarz, specjalista chorób oczu, historyk medycyny, społecznik i działacz organizacji kresowych. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego w Łodzi, od wielu lat związany zawodowo ze 105. Kresowym Szpitalem Wojskowym z Przychodnią w Żarach. W swojej aktywności naukowej koncentruje się na badaniach dziejów wojskowej służby zdrowia, jest autorem i współautorem ponad stu publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym sześciu monografii m.in. *105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej* (Łódź 2014), *Lekarze szpitala wojskowego w Żarach* (Łódź 2014), *Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919−1939* (Głogów 2020), *Szpital Główny 1. Korpusu Polskiego w Bobrujsku* (Głogów 2023). Wspólnie z bratem, dr. Zbigniewem Kopocińskim, był pomysłodawcą i wnioskodawcą nadania 105. Szpitalowi Wojskowemu w Żarach nazwy wyróżniającej „Kresowy”. Za swą działalność uhonorowany m.in. przez Światowy Kongres Kresowian nagrodą „Praemium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach, a także Buzdyganem Polski Zbrojnej, prestiżową nagrodą przyznawaną corocznie osobom szczególnie zasłużonym dla Wojska Polskiego.

Kontakt: krzysztof.kopocinski@wp.pl

Dr n. med. Zbigniew Kopociński
Lekarz, specjalista chorób oczu, historyk medycyny, społecznik i działacz organizacji kresowych. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego w Łodzi, od wielu lat związany zawodowo ze 105. Kresowym Szpitalem Wojskowym z Przychodnią w Żarach. W swojej aktywności naukowej koncentruje się na badaniach dziejów wojskowej służby zdrowia, jest autorem i współautorem ponad stu publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym ośmiu monografii m.in. *105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej* (Łódź 2014), *Lekarze szpitala wojskowego w Żarach* (Łódź 2014), *Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919−1939* (Głogów 2020), *Szpital Główny 1. Korpusu Polskiego w Bobrujsku* (Głogów 2023). Wspólnie z bratem, dr. Krzysztofem Kopocińskim, był pomysłodawcą i wnioskodawcą nadania 105. Szpitalowi Wojskowemu w Żarach nazwy wyróżniającej „Kresowy”. Za swą działalność uhonorowany m.in. przez Światowy Kongres Kresowian nagrodą „Praemium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach, a także Buzdyganem Polski Zbrojnej, prestiżową nagrodą przyznawaną corocznie osobom szczególnie zasłużonym dla Wojska Polskiego.

Kontakt: zkopocinski@wp.pl

Kolegium Redakcji:

ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (redaktor naczelny), dr **Mateusz Ratyński** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Bartłomiej Sokołowski** (sekretarz redakcji), dr **Tadeusz Skoczek** (członek kolegium), dr **Aneta Oborny** (członek kolegium), dr **Józef Zalewski** (członek kolegium), mgr **Dorota Dobrońska** (administracja), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), **Dorota Panowek** (promocja i marketing), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Magda Bilińska** (edukacja), mgr **Joanna Gierczyńska** (historia II wojny światowej), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Michał Niezabitowski** (historia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (biografistyka), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe)

ksiegarnia@muzn.pl

Na okładce: Karta pocztowa więźnia Pawiaka Romana Banacha, Warszawa 1941, karton biały, akwarela, karta pocztowa, 10 x 15 cm, nr inw. MN E. 4959

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji

Patronat medialny

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum Niepodległości w Warszawie,
00-240 Warszawa, al. Solidarności 62
nip@muzn.pl